magazyn na Wielkanoc

GŁOS WIELKOPOLSKI

POGRZEBANI ZA KRATAMI. PRZESIEDZIELI PÓŁ ŻYCIA. ZA NIEWINNOŚĆ

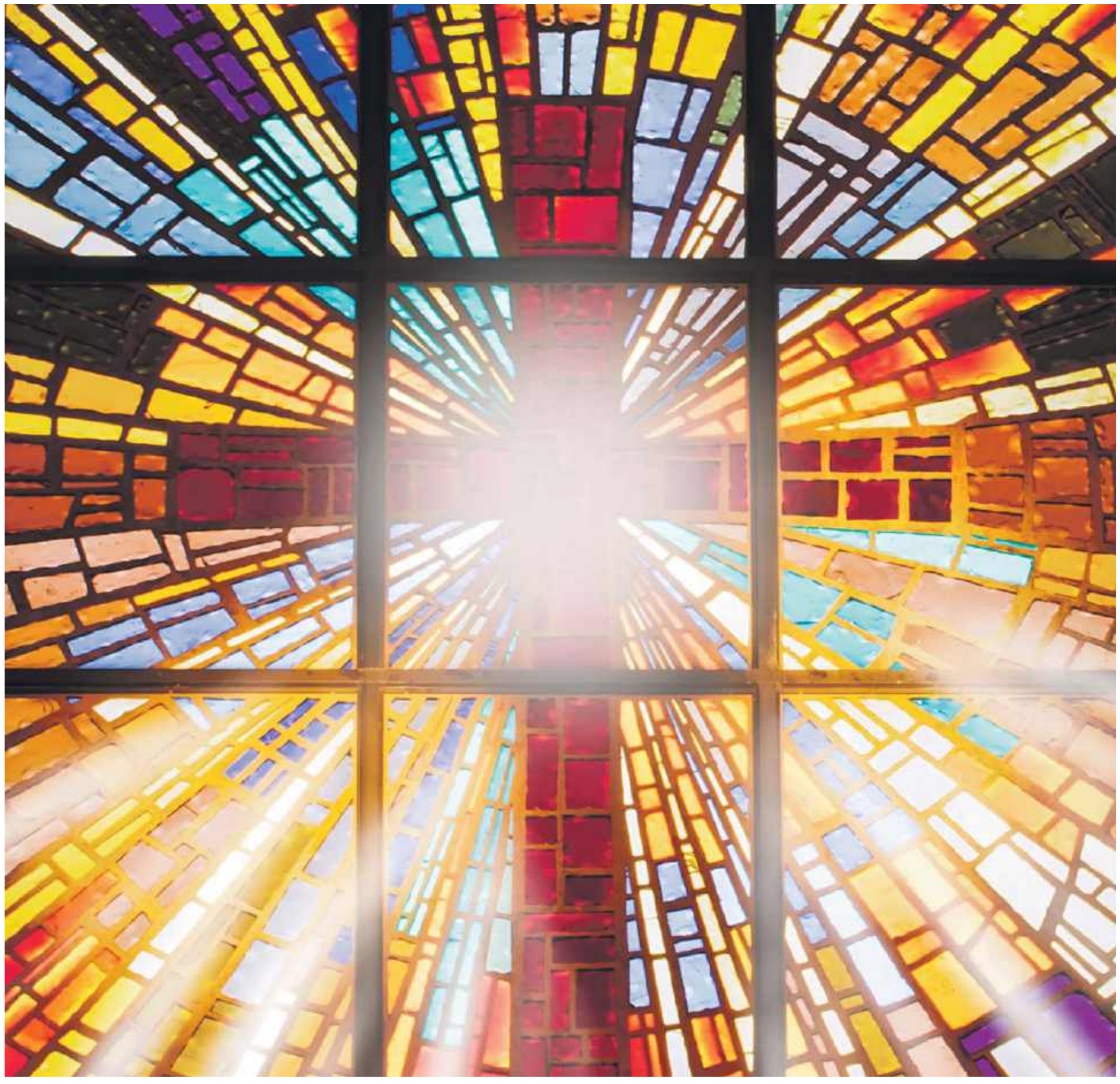
str. 10-13

PROF. PIOTR TRYJANOWSKI O PTAKACH

str. 16

KATARZYNA BONDA O POTWORACH

str. 28-29



FOT. GETTY IMAGES

www.gloswielkopolski.pl

Piątek, 3.04.2026
Nr 78 (24.961) • Wydanie 1 • Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 2353-6179 • Nr indeksu 350-281

Zakonnik o tajemnicach spowiedzi

str. 14

Chirurg o cudach i wstawaniu z grobu

str. 17

Nasz dziennikarz o smacznych świętach na diecie

str. 20-23

eprasa.pl ff9c98a959

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Magdalena Boczarska od dziecka chciała być aktorką

PONIEDZIAŁEK
● Świętujemy (i polewamy wodą). Głosu w kioskach nie dostaniecie

WTOREK
● Strefa Biznesu Wiadomości i analizy gospodarcze. I sport!

ŚRODA
● Strefa Zdrowia. Garść porad medycznych dla każdego

CZWARTEK
● Pod Paragrafem. Przemytnicze szlaki w czasach PRL

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra



ZAJMIJ SIĘ ŻYCIEM ALBO UMIERANIEM

Zmartwychwstania dzieją się codziennie. Choć najczęściej nie mają nic wspólnego z religią. Dziś, gdy za rogiem Wielkanoc, opowiemy Wam o historiach, nie biblijnych, ale bardzo do tych biblijnych podobnych. O historiach, które opiewa literatura i filmy. Tylko... w odróżnieniu od tamtych - są prawdziwe.

Są zmartwychwstania medyczne. Lekarze bardzo nie lubią słów: cud, choć nie raz i nie dwa zdarza się, że ktoś kto ma umrzeć - żyje. Już praktycznie nie zdarza się, że ktoś uznany za zmarłego ożywa, choć jeszcze 100 lat temu było to popularne. Ale dziś opowiadamy też dwie historie jak z procesu sprzed 2 tysięcy lat. Nie było Piłata, ale był jakiś sędzia, był jakiś oskarżyciel, był też jakiś obrońca. I był, a właściwie nadal jest, oskarżony i skazany. Sęk w tym, że - jak w historii sprzed 2 tysięcy lat, ale też takiej, wydanej 101 lat temu, po śmierci Franza Kafki - skazany jest niewinny. Wszystko się zgadzało, więc poszedł siedzieć. I co się wydarzyło za więziennymi murami, to jego.

Dziś to są dwie historie. Jedna jest wręcz oczywista: siedzi człowiek od 20 lat, skazany za morderstwo, za które... w innym więzieniu, w innym kraju odsiaduje wyrok prawdziwy winny. Ale młyny sprawiedliwości mielą wolno i zanim to przetworzą...

W przypadku wielkopolskiej historii Jarosława Sosnowskiego dużo wskazuje, że młyny sprawiedliwości mieliły aż za szybko. Tak szybko, że do dziś, mimo że odsiedział już 21 lat za gwałt i morderstwo, których, jak twierdzi, nie popełnił, nad okolicą unosi się ciągle cień podejrzeń. Wiecie jak to jest w małych środowiskach. Wszyscy wszystkich znają. I jeśli w miejscu, w którym doszło do morderstwa, dzień wcześniej bawiły się osoby z tak zwanego lepszego środowiska, dzieci miejscowej elity, również powiązanej z wymiarem sprawiedliwości, a oskarżony i skazany zostaje chłopak, do którego jak ulał pasuje określenie: kozioł ofiarny, to plotki i podejrzenia zostają. Zwłaszcza, jeśli tak zwane organa nie zrobiły wiele, aby te podejrzenia wyjaśnić. Wiemy, że na skazanego nie wskazywały dowody rzeczowe. Czy był aż tak genialny, że nie zostawił śladów? Wiemy, że skarżył się, że przyznanie wymuszono siłą. Wiemy dużo więcej. I nawet jeśli to wszystko nie jest spójną linią obrony, to zdaje się, że wątpliwości powinny przemawiać na korzyść oskarżonego. Nie wiem czy jest on niewinny. Ale wiem, że w podobnej sprawie w Poznaniu, sąd nie odważył się skazać człowieka.

Być może wyjdzie na wolność. Nie ucieknie z więzienia, jak bohater „Skazanych na Shawshank", który wszystkim niewinnym za kratami może dodawać otuchy. Jarosław Sosnowski może wyjść z więzienia, w którym został pochowany za życia, ale jednak nie zostać uniewinniony. I być może gdzieś tam, na wolności, ciągle chodzi i czeka na swoje piekło - prawdziwy morderca. A kto w tej historii umył ręce?

W czasie świąt będą ograniczenia w handlu i komunikacji

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Sklepy, apteki, komunikacja - z okazji świąt zmieniają godziny funkcjonowania. Ale będzie można zrobić zakupy.

Handel w Wielki Piątek powinien funkcjonować normalnie. W Wielką Sobotę część sklepów będzie zamykać się wcześniej - około 13.00 - 13.30: tak zrobią placówki sieci Lidl, Biedronka, Aldi, Kaufland, Carrefour, Auchan. W oba dni świąt sklepy beda nieczynne, zakupy będzie jednak można zrobić w niektórych Żabkach i na stacjach benzynowych. Całodobowe dyżury prowadzić będą apteki na al.Solidarności 36, Głogowskiej 120, Marcelińskiej 80, os. Czecha 79 i Wichrowym Wzgórzu 105, a w dniach 4-6 kwietnia otwarte też będą



FOT. ROBERT WOŹNIAK

W czasie świąt nie pojedzie część tramwajów

apteki na ul. Piątkowskiej 87A, na os. Przyjaźni paw. 141B (obie do godz. 22.00) i na ul. Łowmiańskiego 2 (do 20.00, a w niedzielę i poniedziałek - do 18.00).

Komunikacja:w Wielki Piątek obowiązuje roboczy rozkład jazdy, ale z ograniczeniami: bez linii 123, 124, autobusy linii 154 wykonują kursy tylko na odcinku Rondo Rataje - Spławie, a na liniach 188 i 198 nie będą wykonywane kursy szkolne. W Wielką Sobotę obowiązuje sobotni rozkład jazdy z ograniczeniami: linie autobusowe 149, 181 i 186 funkcjonują tylko do godz. 14:00, linie tramwajowe 4, 5, 9, 15, 97 - tylko do godz. 18:00, linie autobusowe 145, 151, 153, 157, 159, 160, 167, 176, 179, 190 i 196 - tylko do godz. 18:00, od godz. 18:00 autobusy linii 148 wykonywać będą wydłużone kursy do Poznania Głównego. W Niedzielę i Poniedzialek Wielkanocny obowiązują rozkłady świąteczne, ale w niedzielę zawieszone są linie tramwajowe 5, 9, 15, 97 oraz autobusowe 145, 149, 151, 153, 157, 159, 176, 179, 181, 186, 190, 196. W poniedziałek - zawieszone linie autobusowe: 149, 153, 157, 179, 181 i 186.

W Wielkanoc... będzie bardzo ciepło!

Ale... tylko w niedzielę. W piątek, sobotę, a potem w lany poniedziałek - nie spodziewajcie się upałów. W niedzielę temperatura może dobić do dwudziestu stopni, ale oprócz słońca spodziewajcie się też niewielkiego, przelotnego deszczu. Noce ciągle chłodne i tak, jak zapowiadają synoptycy, może wyglądać cały kolejny tydzień. Pogoda dobra na spacery, ale ciepła kurtka i czapka jeszcze w modzie.

W SOBOTĘ

HALINA KOWALSKA
Zapisała się w polskim filmie rolami seksbomb, choć sama bardzo tej szufladki nie lubiła



FOT. WIKIMEDIA

+

PRZEPISY
Bardzo tradycyjne, lokalne przepisy na polską kuchnię wielkanocną. Tak się kiedyś jadło!



FOT. ARCHIWUM

+

WYCIECZKA
Zamki Słowacji potrafią skraść serce. Ten w Bojnicach wygląda jak z bajek Disneya



FOT. STUDIOWACHO

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek
10°C
2°C
Wiatr 18 km/h
Ciśnienie: 1016 hPa

Sobota
12°C
3°C
Wiatr 22 km/h
Ciśnienie: 1017 hPa

Niedziela
19°C
4°C
Wiatr 25 km/h
Ciśnienie: 1017 hPa

DYŻUR „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO"

Jestem dziennikarką Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego". Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl



0011483529

10 lat temu odeszła droga nam

Barbara Rajnowska-Janiak

wyjątkowa i dzielna Kobieta

Cześć Jej pamięci.

Roman i Jacek

AUTOREKLAMA

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

eprasa.pl ff9c98a959

NIE BĘDZIE WIELKIEJ MODERNIZACJI HALI ARENA W POZNANIU



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak przyznał we wtorek, 31 marca, że plan wielkiego remontu i modernizacji słynnej hali trafił do kosza. Międzynarodowych Targów Poznańskich, które zarządzają Areną od 2018 r., nie stać na taką inwestycję. „Ubolewam nad tym, że to się nie uda" - mówił. Prezydent chce, by Arena została wyremontowana mniejszym kosztem i by w Poznaniu powstała nowa hala o pojemności około 5 tys. widzów. ZAP

Jessie J, Mrozu i nie tylko na jednej imprezie. Park Cytadela z gwiazdami

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Na jednym festiwalu pojawią się zarówno zagraniczni artyści, jak i polscy. Cytadela wypełni się latem popem.

Dopiero, co pisaliśmy, że trzecim i ostatnim headlinerem BitterSweet jest Robbie Williams, a organizatorzy ogłosili kolejne nazwiska, które pojawią się latem w Parku Cytadela (13-15 sierpnia).

Wśród nich Jessie J. 38-letni popularna brytyjska piosenkarka popowa, autorka tekstów i kompozytorka jest znana z potężnego głosu. Zdobyła światową sławę hitami takimi jak „Price Tag", „Domino" oraz „Bang Bang". Debiutowała w 2011 roku albumem „Who You Are".

Poza nią wystąpią Leisure, sześcioosobowy, nowozelandzki kolektyw muzyczny z Auckland. Pojawią się też Giant Rooks, czyli popularny niemiecki zespół grający indie pop i alternatywny rock. Ogłoszenia zamykają polscy wykonawcy. A wśród nich Sobel i Mrozu.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Mrozu (na zdjęciu) i Sobel dołączają, jako polscy wykonawcy z topu w ramach drugiej edycji BitterSweet

REKLAMA 0011499066

13 kwietnia 2026
Poznań

Pamiętamy!

86. rocznica Zbrodni Katyńskiej i zsyłki Rodzin Katyńskich oraz Kresowian na Sybir

Szanowni Państwo, Drodzy Wielkopolanie!

Jak co roku, w Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej,
oddajmy wspólnie hołd naszym bestialsko zamordowanym rodakom i pochylmy
głowy przed rodzinami, które przez dziesięciolecia dźwigały podwójny ciężar.
Ciężar straty najbliższych i kłamstwa, które miało wymazać ich cierpienie z historii.
Wiosną 1940 roku stalinowscy kaci, z woli dyktatora i na rozkaz jego wspólników
reprezentujących najwyższe władze sowieckie, dokonali zbrodni ludobójstwa
na blisko 22 tysiącach polskich obywateli.
Ich rodziny zesłano na okrutną ziemię, gdzie toczyły dramatyczną walkę o przetrwanie.
Ten los podzielili też Kresowianie, wywiezieni na Sybir w bydlęcych wagonach.
Dziś to my dźwigamy ciężar bólu, który pokonał zbrodnie i kłamstwo.
Dbamy o to, by pamięć o ofiarach tej niewyobrażalnej tragedii
była trwałym spoiwem naszego narodu.
Wypełniamy testament, będący przypomnieniem o odpowiedzialności za wolność,
godność i suwerenność naszej Ojczyzny. I zobowiązaniem do codziennej troski o wspólnotę.

Cześć pamięci naszych Nieśmiertelnych!

Marek Woźniak
Marszałek Województwa Wielkopolskiego

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

12.00 – msza święta w intencji Ofiar Golgoty Wschodu i ich rodzin
Kościół oo. Dominikanów
pw. Matki Bożej Różańcowej

13.15 – uroczystości przy Pomniku Ofiar Katynia i Sybiru
Ogród Zamkowy im. Ofiar Katynia i Sybiru
przy Zamku Cesarskim

Organizator: WIELKOPOLSKA | SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO
Współorganizator: KATYŃ

eprasa.pl ff9c98a959

nasz REGION
www.gloswielkopolski.pl

POZNAŃ
Śmieciarka przejechała 50-letniego bezdomnego.
Do tragedii doszło wczoraj na os. Przyjaźni przed godz. 8. Kierowca był trzeźwy. 50-latka nie udało się uratować. Policja bada okoliczności zdarzenia. **MS**

POWIAT KALISKI
Bocian wypuszczony na wolność postrzelony.
Wypuszczony z azylu długo się nie nacieszył wolnością. Jest po operacji i wrócił pod opiekę Piotra Nadolskiego, a sprawa trafiła na policję. **ESA**



FOT. SAMULAK-ANDRZEJCZAK

POWIAT POZNAŃSKI
Od dzisiaj do 7 kwietnia wzmożone kontrole.
Policjanci z drogówki będą sprawdzać na drogach, czy kierowcy nie łamią przepisów w okresie świątecznym. Akcji towarzyszy hasło „Bezpieczeństwo na wesoło". **MS**

Po cichu zmiany w rozkładzie ZTM

Szymon Paź
szymon.paz@polskapress.pl

Zarząd Transportu Miejskiego w Poznaniu wprowadza istotne zmiany w rozkładach jazdy autobusów i tramwajów. Można je dostrzec jeszcze przed świętami.

Bartosz Trzebiatowski, rzecznik ZTM Poznań przyznaje, że zmiany widoczne w rozkładzie na czwartek, 2 kwietnia i piątek, 3 kwietnia, nie są tymczasowe i nie są związane ze świętami wielkanocnymi. W skrócie - w dni robocze autobusy i tramwaje pojadą: nieco rzadziej o poranku oraz częściej wieczorami.

- Przesunięcie godzin szczytowych w komunikacji tramwajowej ma lepiej dopasować częstotliwość kursów do zmieniającego się trendu. To efekt obserwacji i aktywnego reagowania na potrzeby pasażerów, a także ich sygnały - tłumaczy Trzebiatowski.

Do dziś poranny szczyt - czas, kiedy tramwaje jeżdżą z częstotliwością 10 minut - trwał od 6:30 do 9. Od 2 kwietnia - od 6:30 do około 8:45 (to pory odjazdu z pętli, na trasie szczyt nieco się przesuwa - red.). To oznacza, że osoby korzystające z tramwajów około i po godzinie 9 mogą liczyć się z mniejszą liczbą kursów.

Zmiany nastąpią także wieczorem. Do dziś tramwaje odjeżdżały co 10 minut z pętli do godziny 18:30. Od dziś - do 18. Ale, tu pozytywna zmiana, tak jak do dziś tramwaje jeździły po 18:30 co 20 minut, tak od dziś, w godzinach od 18 do 20 kursować będą częściej - co 15 minut.



FOT.ROBERT WOŹNIAK

Wieczorami w Poznaniu autobusy i tramwaje pojadą częściej. Zmiany weszły w życie w czwartek, 2 kwietnia

- Skrócenie o kwadrans porannej częstotliwości 10-minutowej oraz zmiana taktu w godz. 18:00-18:30 z 10 na 15 minut pozwoli na wprowadzenie kompleksowego taktu co 15 minut w dni robocze na całej sieci tramwajowej przez dwie godziny, tj. od 18:00 do 20:00. W ten sposób popołudniowo-wieczorny rozkład jazdy będzie lepiej dopasowany do potrzeb, bardziej czytelny i intuicyjny dla pasażerów. Od dłuższego czasu zauważamy stale rosnącą liczbę pasażerów w godzinach od 18:00 do 20:00. Trend jest widoczny gołym okiem, potwierdzają go też statystyki napełnienia w pojazdach.

Wieczorna zmiana została raczej dobrze przyjęta m.in. przez komentujących na Facebooku stowarzyszenia Inwestycje dla Poznania. „Dobrze, że wieczorem będzie więcej kursów bo dla ludzi może być to potrzebne" - napisał pan Mateusz. Komentujący wskazywali jednak, że czas powrócić m.in do przedcovidowej częstotliwości co 12 minut na najważniejszych liniach autobusowych oraz zwiększyć częstotliwość w soboty.

- Jest to zmiana stała, będziemy obserwować, jak sprawdza się w praktyce. Na razie nie będzie zmian w weekendowych rozkładach, ale tu także zdajemy sobie sprawę z rosnących potrzeb pasażerów i będziemy się starali sprostać oczekiwaniom - dodaje rzecznik i informuje, że w skali całej sieci liczba kursów komunikacji miejskiej się nie zmieni.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZCK 0011502313

WIOSNA JAZZOWA ZAKOPANE 2026
NADA RYTM TEGOROCZNEJ MAJÓWCE POD TATRAMI! **1-3 maja 2026**

Trzy dni, największe gwiazdy i wyjątkowa atmosfera pod Tatrami – Wiosna Jazzowa Zakopane powraca w nowej, intensywnej formule.

Bilety są już w sprzedaży.
To jeden z najważniejszych festiwali jazzowych w Polsce i rozpoznawalna marka w Europie Środkowej, od lat obecna w ramach United Europe Jazz Festival. Wiosna Jazzowa łączy pokolenia, prezentuje szeroką paletę stylistyczną i konsekwentnie buduje swoją pozycję dzięki najwyższemu poziomowi artystycznemu oraz obecności największych nazwisk sceny muzycznej.
Tegoroczna edycja to skondensowana, trzydniowa formuła pełna gwiazd i wyjątkowych muzycznych spotkań.
1 maja na rozpoczęcie muzycznego „setu" na scenie wystąpią zwycięzcy tegorocznej edycji konkursu na „Jazzowe Talenty" – Szymon Chołomiej Kwartet, tuż po nim posłuchamy koncertu poświęconego Jerzemu „Dudusiowi" Matuszkiewiczowi w wykonaniu Kwartetu Andrzeja Jagodzińskiego i Agnieszki Wilczyńskiej. Finałem dnia będzie występ Leszka Możdżera – jednego z najwybitniejszych polskich pianistów, który zaprezentuje program oparty na twórczości największych polskich kompozytorów.
2 maja to „Ladies' Night" – na scenie pojawią się m.in. Paper Moon Trio, amerykańska wokalistka Siggy Davis oraz legenda polskiej sceny – Grażyna Łobaszewska.
3 maja przyniesie finał pełen jazzu, fusion i elektroniki – wystąpią Martin Brunner Trio, Maciej Sikała oraz kultowy zespół SBB w oryginalnym składzie.
Partnerem wydarzenia jest Program 1 Polskiego Radia oraz Radio Kraków, które będą nadawały bezpośrednio z Zakopanego.
Wiosna Jazzowa to nie tylko koncerty, ale także niepowtarzalna atmosfera, piękno Tatr i muzyczne emocje na najwyższym poziomie. Jeśli jazz na szczytach – to tylko w Zakopanem.
Bilety dostępne na stronie www.zakopane-sklep.pl Więcej informacji na www.festiwale.zakopane.pl/wiosna-jazzowa

Wydarzenie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka", realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca.



organizatorzy
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka", realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca
partner główny
partner strategiczny

„Śmierć zadawana na raty". Lata temu zabiła dwie seniorki

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@poslkapress.pl

Po 13 latach zapadł prawomocny wyrok w sprawie zabójstwa dwóch seniorek w Poznaniu. Małgorzata R. została skazana na dożywotnie pozbawienie wolności.

Po rozpoznaniu apelacji sąd odwoławczy utrzymał wczoraj ustalenia co do winy Małgorzaty R., a w jednym z czynów zaostrzył kwalifikację prawną. Ostatecznie orzekł wobec niej karę dożywocia.

Sprawa dotyczy zabójstw Janiny W. i Łucji D. Jak podkreślił sąd, o winie oskarżonej nie zdecydował jeden dowód, ale cały układ dowodów - jej wyjaśnienia, ślad DNA zabezpieczony na skarpetce jednej z pokrzywdzonych oraz ślad daktyloskopijny - odcisk palca na kubku należącym do drugiej z ofiar. Sąd zaznaczył, że wszystkie te elementy, oceniane razem, prowadzą do jednej wersji wydarzeń.

W przypadku Janiny W. sąd wskazał, że kobieta broniła się przed atakiem. Miała liczne obrażenia na rękach, dłoniach i palcach, co - jak zaznaczono - świadczyło o próbie obrony i chwytaniu noża. Według ustaleń sądu do zbrodni doszło po rozmowie o pieniądzach pożyczanych mężowi oskarżonej na alkohol. To właśnie ta sprzeczka miała doprowadzić do gwałtownego ataku. Sąd uznał ten powód za błahy, ale nie przyjął, że był to mord z motywu rabunkowego.

Inaczej oceniono zabójstwo Łucji D. W tym przypadku sąd uznał, że Małgorzata R. działała ze szczególnym okrucieństwem. W ustnym uzasadnieniu padły słowa o „śmierci zadawanej na raty" i działaniu „rozciągniętym w czasie, nacechowanym szczególnym okrucieństwem".

Apelacja obrońcy została oddalona. Sąd nie znalazł podstaw, by podważyć wiarygodność wyjaśnień oskarżonej ani opinii biegłych. Podkreślił też, że oskarżona podała szczegóły, które mogły być znane tylko jej. Po połączeniu kary 25 lat więzienia i dożywocia sąd orzekł jedną karę łączną - dożywotnie pozbawienie wolności.



FOT. JPG

Małgorzata R. przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu. Została skazana prawomocnym wyrokiem

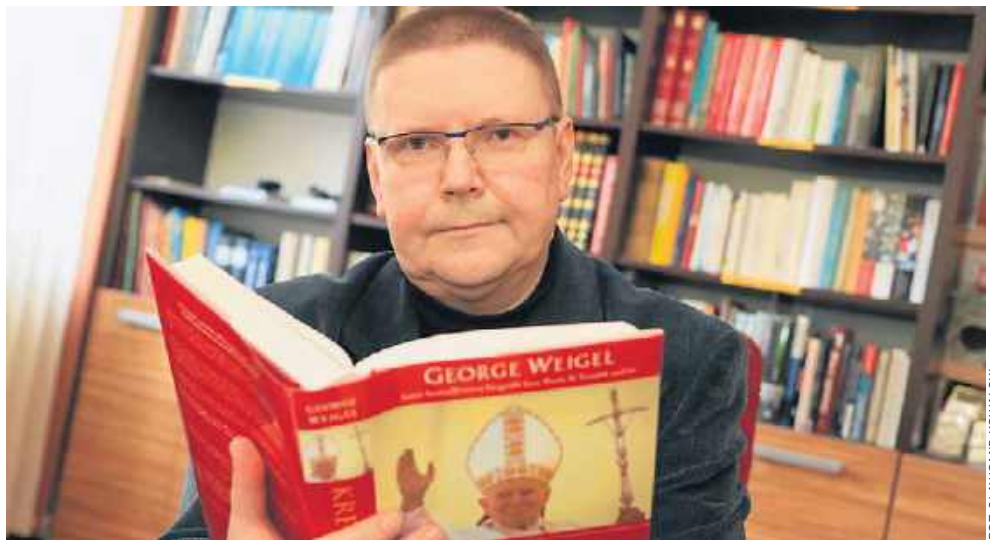
eprasa.pl ff9c98a959

„SĄ KSIĘŻA I KSIĄŻYSKA” POZNAŃSKI JEZUITA O DWOJAKIM PRZEŻYWANIU ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

Czy Polacy świętują „na pokaz”?

Marta Jarmuszczak
marta.jarmuszczak@polskapress.pl

Z poznańskim jezuitą, Grzegorzem Dobroczyńskim, rozmawiamy o tym czy tradycja przejęła górę nad duchowym przeżywaniem Świąt Wielkanocnych.



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Rozmawiamy o tym czy tradycja przejęła górę nad duchowym przeżywaniem Świąt i jak na chęć uczestnictwa w nabożeństwach wpływa sama instytucja Kościoła.

Czy widać, że obecnie ludzie bardziej skupiają się na tradycji niż na faktycznie duchowym przeżywaniu Świąt Wielkanocnych?
Myślę, że istnieje dwojakie przeżywanie świąt - świętowanie, jako spędzanie w pewien sposób czasu wolnego, bardziej kulturowego przeżywania dni świątecznych, a z drugiej strony jest skupienie się na warstwie religijnej i duchowej.

A czy widoczny jest trend chodzenia do kościoła na pokaz np. aby poświęcić koszyczek z wielkanocnymi potrawami?
Oczywiście mamy fenomen Środy Popielcowej - wielu ludzi wówczas idzie „na popiołek”, jak się potocznie mówi. Podobnie jest ze święconką w Wielką Sobotę: chodzi się, bo tak wypada, bo taka jest tradycja. Współcześnie widać jednak także pewną formę kontestacji, i to coraz bardziej wyrazistej. Sprzyjają temu media społecznościowe - stają się przestrzenią, w której niektórzy chcą podkreślić swoją odmienność, pokazując, że wyłamują się z tej kulturowo-społecznej rutyny. Często bywa to wyrażane bardzo jaskrawo, a nawet prowokacyjnie, co jest charakterystyczne dla komunikacji w social mediach. Można więc powiedzieć, że to zjawisko szczególnie nasiliło się w ostatnich latach, gdy media społecznościowe coraz bardziej przypominają współczesną agorę opinii. W takiej przestrzeni wiele osób nie ma oporów, by wypowiadać się w sposób mniej lub bardziej kulturalny, nierzadko z dużą dozą agresji czy poprzez wyrzucanie negatywnych emocji.

A jak jest ze spowiedzią?
Jest też fenomen spowiedzi przedświątecznej. Jeszcze dziesięć, piętnaście lat temu te kolejki były ogromne. Teraz są mniejsze, ale analizując to od strony jakościowej z kolei, to widać, że przychodzą osoby, które chcą przy okazji porozmawiać, coś sobie wyjaśnić i naprawdę z głębokiej potrzeby.

Czyli rośnie liczba osób, które faktycznie czują potrzeby duchowe, a nie uczestniczą w nabożeństwach tylko na pokaz.
Poza Polską zjawisko to jest również dość wyraźnie widoczne w mediach. Coraz częściej mówi się wręcz o pewnym pokoleniowym „powrocie” w silnie zsekularyzowanych społeczeństwach, takich jak Francja czy Niemcy. Pojawiają się informacje o kolejnych tysiącach kandydatów do chrztu oraz o rosnącej liczbie samych chrztów. Szczególnie uprzywilejowanym momentem jest tu Wigilia Paschalna, zwłaszcza w przypadku chrztu dorosłych. Można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z pewną zmianą pokoleniową: dzieci czy raczej następne pokolenie osób, które wcześniej odsunęły się od religii - nie tylko od chrześcijaństwa czy Kościoła katolickiego, ale od religijności w ogóle - zaczynają do niej powracać.

A czy nie jest też tak, że osoby, które te potrzeby duchowe czują, nie przyjdą na nabożeństwa ze względu na działanie instytucji Kościoła?
Zdarzają się różne postacie. Jak to swego czasu żartobliwie, ale bardzo trafnie powiedział ksiądz biskup Pieronek, słynący z celnych żartów „są ludzie i ludziska, są księża i książyska”. Więc są przypadki proboszczów, którzy odtrącają, gdy ktoś przychodzi z problemem, bo trzeba się nad nim pochylić i duszpastersko jakiś duchowny nie daje sobie rady, czy nie potrafi się ustosunkować. Ta osoba wówczas czuje się odtrącona albo niezrozumiana. Ale z drugiej strony jest też wiele empatii. Mamy nawet bardzo głośne postacie, które wybijają się bardzo otwartym nastawieniem.

REKLAMA 0011504497



eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

MSZA KRZYŻMA W KATEDRZE



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Wielki Czwartek rozpoczyna najważniejszy okres liturgiczny w roku - Triduum Paschalne. Tradycyjnie upamiętnia Ostatnią Wieczerzę Jezusa Chrystusa ze swoimi uczniami, gdzie ustanowione zostały dwa z sakramentów w Kościele - Eucharystia i Kapłaństwo. W tym dniu odprawiana jest Msza Krzyżma - jedyna taka w roku, podczas której święci się oleje, służące do udzielania sakramentów: olej chorych - używany do udzielania sakramentu namaszczenia chorych oraz olej krzyżma, sporządzany z oliwek lub innych oleistych roślin z dodatkiem balsamu lub olejków aromatycznych, którym namaszcza się głowę podczas chrztu, bierzmowania, święceń prezbiteratu (namaszczając dłonie), święceń episkopatu (namaszczając głowę) oraz poświęcenia kościoła i ołtarza. Tradycyjnie w Wielki Czwartek na nabożeństwie zebrało się kilkaset kapłanów z archidiecezji, a mszy przewodniczył abp Zbigniew Zieliński. Marta Jarmuszczak

Najlepsi w regionie po raz trzeci. Będą świętować złoty jubileusz

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Instytut Onkologii UMP ma powody do świętowania. Placówka przy ul. Szamarzewskiego po raz trzeci z rzędu została najlepiej oceniona w Wielkopolsce w rankingu Onkofundacji Alivia.

To wyróżnienie jest dla zespołu szczególne, bo - jak podkreśla prof. Rodryg Ramlau, dyrektor instytutu - wynika bezpośrednio z opinii pacjentów. - Staramy się, aby każdy pacjent był traktowany podmiotowo. Żebyśmy mieli dla niego więcej czasu niż standardowo i żeby został zaopiekowany przez cały personel - nie tylko lekarski, ale także pielęgniarski i personel pomocniczy - podkreśla.

Liczba pacjentów instytutu rośnie z roku na rok. - W tej chwili w naszym oddziale przyjmujemy miesięcznie ponad 1200 chorych. To wzrost o 20-30 proc. rok do roku - zaznacza prof. Ramlau. Najczęściej są to pacjenci z rakiem piersi, nowotworami przewodu pokarmowego, układu moczowego oraz rakiem płuca. Wielu z nich trafia do lekarzy zbyt późno. - Czas w onkologii jest determinantą sukcesu. Im szybciej rozpoznany nowotwór, tym większe szanse na pełne wyleczenie - mówi specjalista.

To właśnie moment od pojawienia się pierwszych objawów do postawienia diagnozy jest dziś - jego zdaniem - największym problemem systemu. - To często zbyt długi proces. Pacjent kilka miesięcy przechodzi kolejne badania, zanim trafi do właściwego leczenia - podkreśla.

A konsekwencje są poważne. - Niemal 60 proc. chorych w Polsce ma w momencie rozpoznania nowotwór w IV stadium zaawansowania - mówi profesor.

To przekłada się na wyniki leczenia. - Jesteśmy prawie na końcu wśród krajów Unii Europejskiej, jeśli chodzi o pięcioletnie przeżycia pacjentów z nowotworami złośliwymi - dodaje.

Problemem nie jest dziś brak nowoczesnych metod leczenia, ale moment, w którym pacjent do nich trafia. Z drugiej strony polska onkologia dysponuje coraz lepszymi terapiami i wykwalifikowaną kadrą. - Dwa największe przełomy to wprowadzenie terapii ukierunkowanych molekularnie oraz immunoterapii - wskazuje dyrektor instytutu.

Nowoczesne leki dobierane są dziś do profilu genetycznego nowotworu, a immunoterapia pozwala uruchomić układ odpornościowy pacjenta do walki z chorobą. Dzięki temu część nowotworów można leczyć coraz skuteczniej, a w niektórych przypadkach - traktować jak choroby przewlekłe.

Instytut stawia nie tylko na skuteczność terapii, ale też komfort pacjentów. Jednym z przykładów są systemy chłodzenia skóry głowy Paxman, stosowane u kobiet leczonych z powodu raka piersi. Urządzenia obniżają temperaturę skóry głowy nawet do kilku stopni poniżej zera, ograniczając wypadanie włosów podczas chemioterapii. - To rozwiązanie dedykowane głównie pacjentkom leczonym radykalnie. Daje im szansę zachowania włosów, co ma ogromne znaczenie psychiczne - podkreśla prof. Ramlau.

Początki instytutu sięgają niewielkiego oddziału przy ul. Łąkowej. Inicjatorami byli prof. R. Góral, doc. C. Ramlau oraz prof. S. Simma

Jednym z najważniejszych brakujących elementów jest dziś dostęp do własnej radioterapii. - To bardzo istotny element leczenia, szczególnie w terapii skojarzonej - z chemioterapią i immunoterapią - i zwiększa szanse na leczenie radykalne - tłumaczy prof. Ramlau. Dlatego przełomem ma być budowa Uniwersyteckiego Zakładu Radioterapii. Ministerstwo Zdrowia przyznało już na ten cel znaczące środki, a budowa rozpocznie się najdalej pod koniec tego roku lub na początku przyszłego.

10 kwietnia przypada jubileusz 50-lecia Kliniki Onkologii. Jest to okazja do wspomnień i podsumowań oraz refleksji nad teraźniejszą onkologią. - Chcemy zgromadzić na jubileuszowej konferencji wybitnych specjalistów i zapytać: co dalej, onkologio? - mówi prof. Ramlau.

Lech Poznań ma nowego bohatera. Szyfr złamany po 80 latach!

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Imienia i nazwiska porucznika „Rysia" z oddziału likwidacyjnego Komendy Głównej AKj, nie znali nawet jego podkomendni. Kim był, odkrył dzięki benedyktyńskiej pracy Wojciech Königsberg

Ta historia brzmi nieprawdopodobnie, ale niesamowita jest też praca jaką wykonał historyk z wykształcenia i pasjonat Wojciech Königsberg.

- Szukam konspiratorów, którzy zostali zapomniani. Odnajduję ich historie i przywracam pamięci. Tak właśnie było z porucznikiem „Rysiem", który był oficerem oddziału likwidacyjnego Komendy Głównej Armii Krajowej. Był znany przez ponad 80 lat tylko z pseudonimu konspiracyjnego - opowiada Wojciech Königsberg. autor ponad 100 tekstów naukowych poświęconych AK

Prawdziwego nazwiska por. „Rysia" nie znali nawet jego podkomendni. Königsberg pracował nad tym 10 lat. Znalazł szyfrogramy Komendy Głównej AK, w których przy podanym pseudonimie, zapisywano imię i nazwisko zakodowane. Podał je prof. Remigiuszowi Wiśniewskiemu z Uniwersytetu Zielonogórskiego, który pół roku pracował nad tym, aż jzłamał szyfr kontrwywiadu i ustalił, że był to Jan Nowicki.

- To połowa drogi. Wiedziałem, że na pewno jest z Wielkopolski, bo jego żołnierze mówili, że używał dialektu wielkopolskiego. Trzeba było ustalić, który to ten właściwy Jan. Dopiero na stronie Wikipedii Lecha Poznań odnalazłem zapis dotyczący przedwojennego napastnika Jana Nowickiego, który też urodził się 24 czerwca - opowiada historyk. Odnalazł zdjęcie zawodnika. Porównał z jedynym zdjęciem Rysia zachowanym z okupacji. Okazało się, że to ten sam chłopak.



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Wojciechowi Königsbergowi, po 10 latach pracy udało się odkryć imię i nazwisko por. „Rysia"

Porucznik „Ryś" zginął w Powstaniu Warszawskim. Dla Lecha zdobył przed wojną 60 bramek, co daje mu 10. pozycję w klasyfikacji wszech czasów.

REKLAMA 0011457003

PORADNIA LECZENIA UZALEŻNIEŃ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Twoje dziecko nie musi radzić sobie samo.

- W Naszej Poradni Leczenia Uzależnień dla Dzieci i Młodzieży **pomagamy młodym osobom wyjść z trudności związanych z uzależnieniami** – zarówno od telefonu, gier, internetu, hazardu, jak i substancji.
  - Przyjmujemy bez oceniania
  - Rozumiemy świat młodzieży
  - Pracujemy nowoczesnymi metodami terapii
  - Wspieramy także rodziców
- Jeśli zauważasz, że Twoje dziecko wycofuje się, **traci kontrolę nad swoim zachowaniem lub po prostu potrzebuje rozmowy** – jesteśmy tu, aby pomóc. W bezpiecznej atmosferze, z doświadczonymi specjalistami i realnym wsparciem.
  - Wspólnie możemy zatrzymać problem, zanim stanie się większy
  - Dysponujemy bardzo szybkimi terminami
  - Realizujemy świadczenia w ramach kontraktu z NFZ
  - Do poradni nie jest wymagane posiadanie skierowania

TERMEDICA

ul. Dobrzyckiego 33, 61-692 Poznań
(wejście główne od ul. Siewnej)
+48 61 625 68 68 +48 512 033 569

Płynął po śmierć. Są zarzuty dla opiekunów

oprac. Maciej Szymkowiak
wydawca@glos.com

Śledczy skierowali do sądu akt oskarżenia przeciwko opiekunowi obozu i ratownikowi wodnemu.

Nastolatek zginął w nocy z 23 na 24 lipca 2025 roku w miejscowości Wilcze w powiecie wolsztyńskim. Chciał zdobyć sprawność harcerską i dlatego płynął wpław jeziora, by następnie na drugim brzegu rozpalić ognisko. W trakcie płynięcia zniknął pod wodą. Dopiero ok. 5.30 ratownicy wyciągnęli ciało chłopca na brzeg.

Śledczy ustalili, że 15-letniego Dominika nikt nie asekurował w trakcie jego nocnej próby. Zatrzymano wówczas dwie osoby: opiekuna i ratownika wodnego.

Do Sądu Rejonowego w Wolsztynie wpłynął po roku akt oskarżenia przeciwko 21-letniemu Markowi G. i 19-letniemu Igorowi K.

- Zarzuty pozostały te same. Mężczyźni są oskarżeni o narażenie zmarłego chłopca na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz o nieumyślne spowodowania jego śmierci - powiedział prokurator Łukasz Wawrzyniak.

Marek G. po czasie przyznał, że „nie zapewnił należytego bezpieczeństwa", chociaż początkowo nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

- Igor K. przyznał, że brał udział w zdarzeniu, lecz nie przyznał się do winy - wskazał prokurator.

Mężczyznom grozi kara więzienia od trzech miesięcy do pięciu lat.

eprasa.pl ff9c98a959

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

WOLA BIERWIECKA

Maszynista wrócił do pracy

Nowe informacje w sprawie tragedii na torach. Przypomnijmy: 14 lutego na peronie w Woli Bierwieckiej w województwie mazowieckim doszło do tragicznego wypadku. Tego dnia Dominik pomógł nieznajomej kobiecie wysiąść z pociągu z wózkiem dziecięcym. Chwilę później drzwi się zamknęły, a on sam znalazł się w niebezpiecznej sytuacji, która zakończyła się dramatycznie – chłopak stracił obie nogi. Śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania wypadku kolejowego prowadzi Prokuratura Okręgowa w Radomiu. Jak informują jej przedstawiciele, przesłuchano już dwie kobiety, których relacje są spójne z dotychczasowymi ustaleniami. Zeznania złożył także maszynista. Kierownik pociągu, ze względu na zwolnienie lekarskie, nie został jeszcze przesłuchany. Zabezpieczono monitoring oraz dokumentację dotyczącą stanu technicznego składu. Jak ustalił portal o2, maszynista nadal wykonuje swoje obowiązki służbowe.
Marcin Koziestański

WARSZAWA

Potężna kolizja, płonął TIR



FOT. PAP/MARCIN OBARA

W czwartek nad ranem doszło do niebezpiecznego wypadku na autostradzie A2 w okolicach Warszawy. Zderzyły się ze sobą dwa samochody ciężarowe i jedno auto osobowe. Jeden z TIR-ów w trakcie akcji strażaków stanął w płomieniach. Trasa była zablokowana, utworzył się gigantyczny korek.

BIAŁORUŚ

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko oświadczył podczas narady podsumowującej kompleksową kontrolę Sił Zbrojnych, że jego kraj przygotowuje się do wojny, i podkreślił, że „nie może być mowy o czasie pokoju". W środowym spotkaniu wzięło udział około 300 osób. Łukaszenko nazwał kontrolę „jak nigdy dotąd zakrojoną na szeroką skalę i surową", a żołnierzy poddano warunkom maksymalnie zbliżonym do bojowych.

> *Ta wojna będzie kontynuowana do czasu waszego upokorzenia, całkowitego pohańbienia i kapitulacji*
>
> **Ebrahim Zolfaqari**, rzecznik dowództwa sił zbrojnych Iranu

Morawiecki kontra Kosiniak-Kamysz. Rolnicy nie wytrzymali

Kinga Dereniowska
Jasionka

Sporo emocji wywołała debata o bezpieczeństwie Polski z udziałem Mateusza Morawieckiego i Władysława Kosiniaka-Kamysza podczas Europejskiego Forum Rolniczego 2026 w Jasionce.

Sala kongresowa pękała w szwach, a organizatorzy przyznali, że rejestracja uczestników nieźle ruszyła po podaniu informacji o debacie dwóch politycznych rywali.

Na początku było spokojnie, obaj panowie cieszyli się z zaproszenia na debatę. Szef MON nazwał ją nawet „powrotem do normalności".

Wśród poruszonych tematów były m.in. słowa Donalda Trumpa, prezydenta USA, o wyjściu z NATO.

– Nie ma mowy o przemieszczaniu naszych baterii Patriot, ponieważ są one odpowiedzialne za nasze bezpieczeństwo oraz wschodniej flanki NATO – zaznaczał Władysław Kosiniak-Kamysz.

Mateusz Morawiecki dodał, że w obecnej sytuacji geopolitycznej należy nałożyć nacisk na siłę polskiego przemysłu zbrojeniowego.

– Sojusze są bardzo ważne, ale w pierwszej kolejności musimy liczyć na siebie – podkreślił były premier RP. Panowie nie wytrzymali długo i już po kwadransie zaczęły się pierwsze złośliwości.



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Między Mateuszem Morawieckim a wicoepremierem Kosiniakiem-Kamszyem doszło do ostrej wymiany zdań

– Nie spodziewałem się, że ta debata w wykonaniu premiera Morawieckiego zacznie się od tak radykalnej krytyki mojego poprzednika na stanowisku ministra obrony, czyli Mariusza Błaszczaka – powiedział Władysław Kosiniak-Kamysz. – Jeszcze niedawno głosowaliście przeciwko pieniędzom, które mają trafić do polskiego przemysłu z programu SAFE – wytknął przedstawiciel PSL.

Mateusz Morawiecki tłumaczył, dlaczego jest przeciwko SAFE. Najbardziej przeszkadza mu konieczność konsultacji z Komisją Europejską i możliwość zabrania pieniędzy przez tę instytucję.

– Suwerenność nie jest po to, aby nią handlować – stwierdził przedstawiciel PiS.

Kosiniak-Kamysz powiedział, że polskie bezpieczeństwo potrzebuje na inwestycje nie tylko w sprzęt i armię, ale i budowanie rezerw, obrony cywilnej, przeszkolenie czy możliwości militarnej.

– Obiecuję, że nie odpuszczę ani jednego euro, ani jednej złotówki. Czy to z UE, czy z NBP – zadeklarował.

Szef MON wytknął Morawieckiemu, że niektórzy w jego środowisku politycznym chcą „zapomnieć o pomocy, którą rząd PiS udzielał Ukrainie od pierwszego dnia wojny".

– My tego nie zapomnimy, to była bardzo dobra decyzja – pochwalił wicepremier, a na sali rozległy się brawa. – Widać, że nastroje się zmieniają. Nastroje antyukraińskie są faktem, co wykorzystuje Braun. Wiem, że chcecie przemilczeć też dotacje na Ukrainę, które dawaliście. I dobrze, że powstał hub w Jasionce, którego dziś bronią nasi sojusznicy z Holandii – dodał.

Zapytał Morawieckiego też o zachowanie Victora Orbana, premiera Węgier, którego to określił sojusznikiem PiS.

– Przekazywanie informacji przez węgierskiego ministra spraw zagranicznych do Moskwy, to chyba pan potępi? – zadał pytanie szef PSL.

Panowie spierali się, kto bardziej przyczynił się do wzrostu długu publicznego czy zadłużenia Grupy Azoty.

Po jakimś czasie rolnicy mieli już dość słuchania politycznych przepychanek. Oczekiwali konkretnych rozwiązań.

Jeden z uczestników ostentacyjnie opuścił salę, dwóch innych podeszło do sceny i zaczęło krzyczeć w stronę polityków. Padały słowa, że przez wojnę na Bliskim Wschodzie z rolnictwem „tak źle jeszcze nie było".

– Prowadzicie rozgrywki partyjne, zamiast rozmawiać o problemach polskich rolników – zarzucano z sali.

REKLAMA 0111470602



eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

Wołodymyr Zełenski chciałby pokoju na czas świąt wielkanocnych

Daniel Świerżewski
Ukraina

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski omówił w środę z brytyjskim premierem Keirem Starmerem kwestię zawieszenia broni w wojnie z Rosją na czas świąt wielkanocnychch.

„Rozmawiałem z premierem Wielkiej Brytanii Keirem Starmerem na temat naszej współpracy z partnerami w celu zakończenia wojny, a w szczególności o kontaktach z amerykańskim zespołem. Zaproponowaliśmy zawieszenie broni na czas świąt wielkanocnych i liczymy, że Stany Zjednoczone nas w tym wesprą" - napisał Zełenski w komunikatorze Telegram.

Według prezydenta Ukraina robi wszystko, aby dyplomacja przyniosła efekty, „ale ze strony Rosji nie widzimy żadnej gotowości; jedynie presja i stanowczość partnerów oraz wytrwałość naszych żołnierzy mogą zmienić ich nastawienie".

Zełenski poinformował również Starmera o sytuacji na froncie, gdzie - według prezydenta - ukraińskie „pozycje są już znacznie silniejsze".

Prezydent wspomniał również o swych niedawnych spotkaniach na Bliskim Wschodzie oraz o porozumieniach mających na celu lepszą ochronę życia ludzkiego.

„Ukraińskie doświadczenie i wiedzę specjalistyczną należy przenieść na całą Europę: to nasza wspólna gwarancja bezpieczeństwa" – zaznaczył.



FOT. PAP/EPA/SERGEY DOLZHENKO

Wojna w Ukrainie trwa już od 2022 roku, prezydnet Zełenski chciałby spokoju w czasie świąt wielkanocnych

Misja Artemis II wokół Księżyca. Co warto o niej wiedzieć

Grzegorz Kuczyński
Stany Zjednoczone

Z Centrum Kosmicznego im. Kennedy'ego na Florydzie wystartowała załogowa misja NASA na orbitę Księżyca - Artemis II, pierwsza taka misja księżycowa z udziałem ludzi od 53 lat.



FOT. PAP/EPA/CRISTOBAL HERRERA-ULASHKEVICH

Misja Artemis II ma potrwać 10 dni. Szóstego dnia Artemis II zbliży się do Księżyca na najmniejszą odległość podczas tego lotu

Czteroosobowa załoga wystartowała z Centrum Kosmicznego im. Kennedy'ego NASA na wyspie Merritt Island na Florydzie. Wyprawa ta utoruje drogę dla przyszłych misji Artemis, w ramach których astronauci mogą w końcu postawić stopę na Księżycu i zbudować stałą bazę księżycową.

Planowana na godz. 18:24 czasu lokalnego (czwartek 2 kwietnia godz. 00:24 czasu środkowoeuropejskiego) misja wystartowała z około 10-minutowym opóźnieniem.

Około osiem minut po starcie z Centrum Kennedy'ego rakieta SLS (Space Launch System) ze statkiem Orion i załogą znalazła się w przestrzeni kosmicznej. Wyłączono silniki pierwszego stopnia, po czym nastąpiła separacja pierwszego i drugiego stopnia.

Misja ma potrwać 10 dni..

Artemis II zabierze czworo astronautów, w tym kobietę, w 10-dniową podróż wokół Księżyca. 1 kwietnia to pierwsza możliwa data startu, z oknem czasowym między 18:24 a 20:24 czasu wschodnioamerykańskiego (sześć godzin różnicy wobec czasu w Polsce), a potencjalne daty rezerwowe to okres od 2 do 6 kwietnia.

Według NASA prognoza pogody na środę wskazuje na 80% prawdopodobieństwa sprzyjających warunków pogodowych. Główne obawy związane z pogodą dotyczą zachmurzenia i potencjalnych silnych wiatrów na ziemi.

Dzień 1 to start, a dni od 2 do 4 to lot w kierunku Księżyca. Piąty dzień to przelot obok Księżyca. Statek kosmiczny minie odległą stronę Księżyca w odległości około 7500 km. Będzie to najdalej, jak kiedykolwiek człowiek dotarł w przestrzeni kosmicznej. Między 6 a 10 dniem odbędzie się powrót astronautów i wejście w atmosferę ziemską.

Załoga Artemis II będzie składać się z czterech astronautów: Victora Glovera, Christiny Hammock Koch i Reida Wisemana z NASA oraz Jeremy'ego Hansena z Kanadyjskiej Agencji Kosmicznej. Koch będzie pierwszą kobietą, a Glover pierwszą osobą nie o białym kolorze skóry, która poleci na Księżyc.

Astronauci skorzystają z najnowszego statku kosmicznego NASA, Orion, do przeloty obok Księżyca. To pierwsza załogowa misja Oriona

Wiseman jest dowódcą misji, odpowiedzialnym za ogólną realizację, bezpieczeństwo i sukces misji. Glover jest pilotem odpowiedzialnym za sterowanie statkiem kosmicznym. Koch i Hansen są specjalistami misji, odpowiedzialnymi za przeprowadzanie eksperymentów naukowych, obsługę specjalistycznego sprzętu oraz wykonywanie spacerów kosmicznych. PAP

Viktor Orban krytykuje nagranie KO

Daniel Świerżeński
Węgry

Premier Węgier Viktor Orban skomentował w środę nagranie Koalicji Obywatelskiej krytykujące kontakty szefa węgierskiego MSZ Petera Szijjarto z przedstawicielami Kremla.

W nagraniu zamieszczonym we wtorek na koncie Koalicji Obywatelskiej na X skrytykowano ujawnione wcześniej rozmowy ministra Szijjarto z szefem rosyjskiej dyplomacji Siergiejem Ławrowem oraz rosyjskim wiceministrem energii Pawłem Sorokinem. Szijjarto uzgadniał w nich starania na rzecz usunięcia z listy sankcyjnej UE obywateli Rosji, wybranych przez Kreml, oraz formy sprzeciwu wobec sankcji nakładanych na Rosję przez UE.

Premier Polski, odnosząc się we wtorek do doniesień o kontaktach Szijjarto z władzami w Moskwie, powiedział, że „to, co dzisiaj usłyszeliśmy i czego się domyślaliśmy, jest tylko potwierdzeniem bardzo niepokojącej politycznej zależności rządu Viktora Orbana i jego ministra spraw zagranicznych, pana Szijjarto, bezpośrednio od władz moskiewskich"

W ocenie premiera, ujawnione przez dziennikarzy transkrypcje pokazały, jak nieakceptowalna i osobliwa jest relacja Budapesztu i Moskwy.

„Drogi Donaldzie Tusku, zastanawiam się, czy ten film został nakręcony w Polsce, czy przez twoich szefów w Berlinie. Walczę o to, co najlepsze dla Węgrów. Był czas, kiedy robiłeś to samo dla Polski. Polak, Węgier, dwa bratanki!" - napisał w komentarzupremier Orban.

Trump w orędziu zapowiedział eskalację wojny. „Powrócą do epoki kamienia"

Grzegorz Kuczyński
Stany Zjednoczone

W ciągu następnych dwóch-trzech tygodni będziemy mocno atakować Iran, ten kraj powróci do epoki kamienia - zapowiedział w orędziu do narodu prezydent USA Donald Trump.



FOT. PAP/EPA/ALEX BRANDON / POOL

Donald Trump zapowiedział szybkie zakończenie wojny

- W ciągu dwóch-trzech tygodni będziemy uderzać w nich niezwykle mocno, sprawimy, że powrócą do epoki kamienia, gdzie jest ich miejsce - groził Trump. Zaznaczył, że „w międzyczasie trwają rozmowy" i podkreślił, że w Iranie doszło do zmiany reżimu, co - jak przekonywał - nie było celem operacji.

Zapowiedział, że jeśli w tym czasie nie dojdzie do porozumienia z Iranem, USA „uderzą mocno w każdą z irańskich elektrowni, prawdopodobnie jednocześnie". - USA zaatakują też w tym przypadku cele związane z sektorem naftowym - zagroził. - Mamy wszystkie karty, oni nie mają żadnych - dodał.

Ocenił, że w ciągu czterech tygodni operacji Epicka Furia amerykańskie siły zbrojne osiągnęły „szybkie, zdecydowane i przytłaczające" zwycięstwa na polu bitwy. Powtórzył, że irańska marynarka wojenna jest zniszczona, ich siły powietrzne „są w ruinie", a większość przywódców nie żyje. Według prezydenta USA znacząco ograniczono też zdolności Iranu do prowadzenia ataków z wykorzystaniem dronów i pocisków balistycznych.

- Nigdy w historii wojen wróg nie poniósł tak wielkich i rujnujących strat w ciągu kilku tygodni - oświadczył Trump.

Trump podziękował sojusznikom na Bliskim Wschodzie: Izraelowi, Arabii Saudyjskiej, Katarowi, Zjednoczonym Emiratom Arabskim, Kuwejtowi i Bahrajnowi. Powtórzył też, że USA nie potrzebują cieśniny Ormuz, którą Iran blokuje od rozpoczęcia wojny 28 lutego. Uznał, że to kraje, które korzystają z transportowanej tamtędy ropy, powinny zająć się jej odblokowaniem.

- Kraje świata, które otrzymują ropę przez Ormuz, muszą się zająć tym szlakiem. Muszą go pielęgnować (...). Mogą to zrobić z łatwością. My będziemy pomocni, ale to oni powinni przejąć inicjatywę i chronić ropę, od której tak bardzo są zależni - dodał amerykański prezydent.

- Mam więc sugestię dla tych krajów, które nie mogą zdobyć paliwa, z których wiele odmawia udziału w zdziesiątkowaniu Iranu i musieliśmy zrobić to sami. Po pierwsze, kupujcie ropę od Stanów Zjednoczonych, mamy jej mnóstwo. Mamy jej tak dużo. I po drugie, z opóźnieniem nabierzcie trochę odwagi - kontynuował Trump.

Jednocześnie wyraził przekonanie, że po zakończeniu konfliktu cieśnina „otworzy się naturalnie". PAP

eprasa.pl ff9c98a959

(J 1, 5): Światłość w ciemności świeci

PULS
#210



BT

eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

21 LAT W WIĘZIENIU. A CO, JEŚLI ZA NIEWINNOŚĆ?

Przesiedział pół życia w więzieniu. Tuż po świętach może z niego wyjść, za dobre sprawowanie. A niedługo potem Sąd Najwyższy rozpatrzy trzecią już kasację w jego sprawie. Czy uzna go za... niewinnego? 42-letni dziś Jarosław Sosnowski, nie przyznał się do gwałtu, a przyznał do zabójstwa. Jak twierdzi – przymuszony biciem przez policjantów. Przyznanie odwołał w sądzie, dowody rzeczowe budziły wątpliwości. Jak twierdzą jego obrońcy– policja nie badała wątku innych potencjalnych podejrzanych

Hanna Komorowska-Bednarek

Jarosław Sosnowski od 21 lat przebywa w więzieniu. Skazano go za zabójstwo i gwałt 26-letniej Małgorzaty. I nie tylko w tym jego historia przypomina słynną sprawę Tomasza Komendy, który za niesłuszne skazanie i pobyt w więzieniu otrzymał od państwa polskiego wielomilionowe odszkodowania. W obronę Sosnowskiego zaangażował się były wiceszef polskiej Służby Więziennej, a obecnie senator - Grzegorz Fedorowicz.

- Będę cały czas dążył do tego, aby Jarka uniewinnić - mówi senator. Był szefem aresztu śledczego, w którym przebywał Jarosław Sosnowski. Sam jest przekonany, że aresztant był torturowany.

- Rzecznik Praw Obywatelskich złożył kasację do Sądu Najwyższego w sprawie pana Jarosława Sosnowskiego - podaje pełnomocnik skazanego, radca prawny Adam Jasinski.

To już trzecia kasacja w tej sprawie, ale pierwsza RPO. Zdaniem Rzecznika sąd apelacyjny, który uprawomocnił wyrok sądu pierwszej instancji, bezkrytycznie zaakceptował wcześniejszą procedurę, w której pominiętą wszelkie wątpliwości przemawiającego na korzyść oskarżonego.

A tych jest sporo. Za jego winą przemawiały tylko dwie rzeczy: przyznał się do winy policjantom, choć jak twierdził już przed sądem - został do tego zmuszony. Sąd tego wątku nie badał. Nie badał także wątpliwości co do tego, że tego, czy w czasie okazania potencjalnemu świadkowi, nie doszło do nadużyć.

- Jestem niewinny, siedzę za czyjeś grzechy. To nie ja zabiłem Małgorzatę i mówiłem to od początku w sądzie, także jej rodzicom - mówi nam Jarosław Sosnowski. Wyszedł z więzienia na przepustkę. Tam, za kratami, jest dziś chyba najczęściej odwiedzanym osadzonym w Polsce. Ten łysy, dojrzały dziś mężczyzna, mówi wszystkim to samo. Od lat, każdemu i tak często, że już sam przestał się wzruszać.

1. Ostatnia noc w Faraonie

20 listopada 2004 roku, około godziny 21.45 do dyskoteki „Faraon" w miejscowości Lądek pod Słupcą przyjechała Małgorzata, razem z siostrą Moniką i koleżanką Jolą. Zawiozła je starsza siostra Gosi, Agnieszka. Plan był prosty: Agnieszka odbierze je po imprezie, gdy tylko dostanie tzw. „strzałkę", czyli krótki sygnał telefoniczny.

Telefon zadzwonił o czwartej nad ranem. Kiedy Agnieszka przyjechała pod klub, na parkingu czekały tylko dwie dziewczyny. Monika i Jola były przekonane, że Małgorzata wróciła wcześniej do domu w Kątach, oddalonych o około dziesięć kilometrów. Ostatni raz widziały ją około godziny 23.

Jeszcze w nocy próbowały ją znaleźć. Sprawdzały toalety w klubie i teren wokół budynku. Zajrzały nawet do pobliskiego zagajnika. Bez skutku. Wróciły do domu.

Kiedy nad ranem po nocy spędzonej w dyskotece Małgorzata wciąż się nie pojawiła w domu, rodzina odwiedziła mężczyznę, w którym Małgosia miała się podkochiwać. Zapytany, czy był na dyskotece, zaprzeczył. Potem rodzina dziewczyny zgłosiła jej zaginięcie w komisariacie.

Po przyjęciu zgłoszenia przez policję, bliscy wrócili jeszcze raz w okolice dyskoteki.

21 listopada 2004 roku był zimny i mokry, na zewnątrz leżał jeszcze śnieg, który spadł poprzedniego dnia. Przed południem w zagajniku Monika znalazła rozniegliżowane ciało siostry. Zaczęła krzyczeć...

Podczas sekcji zwłok w ustach i tchawicy Małgorzaty znaleziono ziemię. Na ciele widoczne były liczne otarcia. Nos dziewczyny był zasiniony. Pod paznokciami zabezpieczono materiał biologiczny. Według wstępnej oceny zgon mógł nastąpić od sześciu do dziesięciu godzin przed znalezieniem zwłok. Późniejsze badanie wykazało, że Małgorzata (drobna kobieta o niskim wzroście) miała w organizmie blisko 2 promile alkoholu.

Kilka metrów od miejsca znalezienia ciała na poboczu drogi znajdował się wyraźny ślad obuwia - miał około 29 centymetrów długości. Dalej, w stronę zagajnika, widać było kolejne odciski, choć mniej czytelne. Około 25 metrów dalej znaleziono jeszcze jeden przedmiot: lewy półbut typu traper.

Z BUTELKI PORZUCONEJ NA MIEJSCU ZNALEZIENIA ZWŁOK MAŁGORZATY NIE POBRANO MATERIAŁU DNA, NIE ZNALEZIONO TAKŻE ODCISKÓW PALCÓW

Obok leżała pusta butelka po wódce oraz napoczęta paczka gumy do żucia.

2. Numerek 33. Zeznania. I wątpliwości

Jednym z ważnych świadków był Waldemar M., młody mężczyzna obsługujący szatnię w „Faraonie". Choć tego dnia dyskotekę odwiedziło co najmniej kilkaset ludzi, zapamiętał Małgorzatę.

Jak zeznał, dziewczyna dwukrotnie podchodziła do niego po swoją kurtkę, wyciągała coś z kieszeni. Około godziny 00.30 do szatni przyszedł jednak nieznany mężczyzna. Miał w ręku numerek 33 - należący do Małgorzaty.

„Chciał odebrać kurtkę. Nie wydałem jej. Zabrałem żeton i odwiesiłem go na kurtkę" - zeznał szatniarz. Waldemar M. zapamiętał jego wygląd: „Wiek około 20 lat, wzrost około 182 centymetry, średnia budowa ciała, ciemny szatyn, krótko ostrzyżony. Ubrany w koszulkę polo" - podał policjantom podczas przesłuchania.

Policja o godzinie 20.20 zorganizowała okazanie podejrzanych szatniarzowi. W jednym rzędzie ustawiono pięciu mężczyzn, którzy byli w „Faraonie". Z akt śledztwa wynika, że jeden z nich wyraźnie się wyróżniał - był wyższy. Był to 21-letni Jarosław Sosnowski z Ciążenia. Niedawno wyszedł z wojska, pracował dorywczo. Jego wzrost pasował do opisu szatniarza.

- Przyszedł znajomy dzielnicowy i powiedział, że zabierają wszystkich chłopaków, którzy byli tego dnia na dyskotece. I nie wyszedłem do teraz - mówi Sosnowski po ponad 20 latach.

Szatniarz wskazał właśnie jego. Na numerku 33 nie znaleziono odcisków palców Sosnowskiego. W domu mężczyzny zabezpieczono jeansowe spodnie z brunatnymi plamami, jak się potem okazało - krwi, ale nie ofiary.

Pierwsze oficjalne przesłuchanie Jarosława w charakterze podejrzanego rozpoczęło się w nocy z 21 na 22 listopada 2004 roku o godzinie 00:25 i trwało do 2.00. 3 dni później przyznał się do winy. Według zawartego w aktach zapisu to Małgorzata zaproponowała wyjście na zewnątrz. Poszli w stronę zagajnika. Tam doszło do stosunku. Gdy Małgosia chciała wstać i odejść, Sosnowski docisnął dziewczynę prawą ręką w okolicy klatki piersiowej.

Pierwsza wątpliwość: sekcja zwłok wykazała, że kobieta zginęła w inny sposób. Została uduszona chwytem za szyję.

Kolejna: Z porzuconej na miejscu znalezienia zwłok butelki nie pobrano materiału DNA.

Nie znaleziono odcisków palców.

Z paczki po gumie do żucia pobrano wycinek, ale nie przyniósł on żadnej odpowiedzi. W sprawozdaniu stwierdzono, że nie oznaczono profilu DNA w żadnej z badanych próbek.

Śledczy nie ustalili też do kogo należały zabezpieczone ślady obuwia z miejsca śmierci młodej kobiety.

Na bieliźnie dziewczyny znaleziono dwa włosy. Badania wykazały, że nie należały ani do niej, ani do podejrzanego. Jeden z włosów miał około 5 centymetrów długości. Jarek całe życie nosi krótko przystrzyżoną fryzurę. Nie badano też innych włosów, choćby od osób przebywających feralnego dnia na dyskotece.

Choć spod paznokci Małgorzaty zabezpieczono zeskrobiny, w żaden sposób nie powiązano ich z Jarosławem.

3. „To nie ja zabiłem"

Po raz pierwszy Jarosław powiedział, że to nie on zabił podczas widzenia z rodziną, w areszcie w Środzie Wielkopolskiej.

- To była dziwna rozmowa, bo Jarek chciał wszystko nam powiedzieć, ale się bardzo bał - podaje Joanna Adamska, siostra Sosnowskiego. To ona od 21 lat szuka pomocy dla brata, jest przekonana, że to nie on zabił Małgorzatę.

Oskarżony przeszedł obserwację psychiatryczną, która wykazała, że ma problemy z radzeniem sobie ze stresem i osobowość niedojrzałą. Jest podatny na sugestie. „To takie duże dziecko było" - mówią po latach znajomi mężczyzny. Nie stwierdzono jednak u niego żadnych dewiacji seksualnych czy zaburzeń psychicznych. Dlaczego więc nie powiedział funkcjonariuszom od razu, że to nie on zabił?

-Nikt by nie wytrzymał tego katowania, dlatego podpisałem. (...) Oni (policjanci - przyp. Red.) wszystko mi dyktowali i wpajali, żebym miał to w głowie, oni mnie tego nauczyli pod siłą przymusu i katowania -mówi Sosnowski w rozmowie z dziennikarką „Głosu Wielkopolskiego". W rozmowach z mediami wielokrotnie opowiadał o zastraszaniu, przymuszaniu, biciu. W aktach sprawy jest opis obrażeń na jego ciele.

Tego wątku sąd nie badał, a dziś sprawa uległa przedawnienie. W rozmowie z dziennikarką Głosu jeden z policjantów biorących udział w przesłuchaniu, zaprzeczył, że miało dojść do bicia podejrzanego.

Podczas procesu w 2005 roku Sosnowski wycofał się ze swoich wcześniejszych wyja-

eprasa.pl ff9c98a959



FOT. AUTOR

Jarosław Sosnowski (na zdjęciu z siostrą) spędził w więzieniu połowę życia. Został skazany na 25 lat pozbawienia wolności za zabójstwo. Może wyjść na wolność za dobre sprawowanie. Twierdzi, że jest niewinny

W CIĄŻENIU PANUJE ZMOWA MILCZENIA. KAŻDY WIE, ŻE TO NIE JAREK ZABIŁ – TWIERDZI JOANNA ADAMSKA, SIOSTRA JAROSŁAWA

śnień. Powiedział wprost, że to nie on zabił Małgorzatę.

4. Kto kogo widział

Sosnkowskie do „Faraona" przyjechał razem z Szymonem Z. Tam Jarosław spotkał swoją dziewczynę, Sylwię. To z nią do ok. północy przebywał w dyskotekowym boksie. Gdy musiała wyjść, Jarek miał się udać do toalety.

Według pierwszych zeznań, to tam spotkał Małgorzatę W., która miała być zdenerwowana. Razem wyszli na zewnątrz, a tam miało dojść do stosunku, który skończył się tragicznie. W późniejszych zeznaniach tłumaczył, że widział ją jedynie przelotnie, z Szymonem Z. przy wyjściu. Zaraz potem wrócił na salę i pozostałą część wieczoru spędził ze spotkaną koleżanką, Magdaleną P. Kobieta zeznała, że Jarosław był z nią między 2.00 a 3.00 w nocy po czym się rozeszli. Po godz. 3.00 Sosnowski i Szymon Z. pojechali do domu.

Pozostaje niewyjaśnione ok 40 minut, między 1 a 2 w nocy, kiedy to nikt nie widział Jarosława. Dyskoteka jest duża, składa się z czterech sal. - Byłem na dyskotece z Sylwią, a potem z Magdaleną, nigdy tego nie ukrywałem, potwierdzały to zeznania świadków! Raz tylko byłem w barze po piwo - podaje Sosnowski, dodając: - Siostry Małgorzaty zeznały, że mogła wyjść z dyskoteki tylko z kimś, kogo znała. A ja jej przecież nie znałem.

Według akt, to Szymon Z., widział Małgosię po raz ostatni. To on miał wskazać, że widział ją rozmawiającą z Sosnowskim. Ale po latach przyznał dziennikarzom, że nie potwierdziłby, że widział ich razem wychodzących z klubu. - Ja nie umiem za bardzo czytać, mam 37 lat, nie umiem, tak przejrzałem i podpisałem – powiedział dziennikarzom Polsatu.

Dotarliśmy do dokumentu, w którym przedstawił inną wersję wydarzeń oraz potencjalnych podejrzanych. Był on częścią argumentów jednym z odwołań, które złożono kilka lat temu. - Jestem pewien, że Jarek nie zabił Małgorzaty. Sosna nigdy nie był groźny (...). Boję się o siebie i rodzinę. Boję się wpływów X i Y, tym bardziej że grozili mi i moim bliskim pozbawieniem życia - widnieje w podpisanym przez Szymona Z. piśmie poświadczonym notarialnie, które powstało z inicjatywy byłej pełnomocniczki Sosnowskiego w 2020 roku.

Wskazał w nim nazwiska osób, których się bał i ich powiązania rodzinne, w tym takie, które mogły mieć wpływ na prowadzących śledztwo. Jedna z tych osób pojawia się w notatce policyjne sporządzonej po zabójstwie. Mężczyzna nie został jednak nigdy przesłuchany. Dziennikarce „Głosu Wielkopolskiego" udało się z nim porozmawiać.

Zapytany o to, czy był na dyskotece mówi, że przyjechał przed lokal, z kolegami (których także nie przesłuchano). Co robił i jak wrócił do domu - nie pamięta. Mówi, że nie ma wiedzy co się stało w „Faraonie". „Zapytajcie Jarka" – dodaje, po czym kończy rozmowę, dodając, że przy lokalu było wiele osób, których w aktach sprawy nie ma.

Uwagę obrońców skazanego zwrócił też mężczyzna, w którym ofiara się podkochiwała, u którego rodzina najpierw szukała Małgosi. Pierwotnie mówił, że w ogóle nie był w „Faraonie". Z czasem zmienił zeznania. Zeznał, że przyjechał przed dyskotekę z kolegami, w okolicach północy feralnego wieczoru. Zeznania innych osób oraz ustalenia sądu wskazują, że Małgorzata tej nocy szukała z nim kontaktu, ale on nie odwzajemniał jej zainteresowania.

5. Wątpliwości

Rodzina i obrońca Sosnowskiego twierdzą, że nie zbadano wszystkich dowodów, które mogłyby zmienić tok prowadzonego śledztwa. Nie sprawdzono skąd pochodziła ziemia w tchawicy ofiary. Na zdjęciach z akt widać jej kolor - jest ciemnobrunatna, choć zwłoki znaleziono w piaszczystym zagajniku. Sposób ułożenia ciała zmarłej (ręce zgięte w łokciach, jakby ktoś ją niósł) nie wzbudził wątpliwości śledczych.

– Analizując akta sprawy, stwierdziliśmy, że jest cały szereg dowodów, które wykluczają sprawstwo pana Jarosława, a nie ma żadnego bezpośredniego, obiektywnego dowodu na to, że pan Sosnowski dopuścił się zabójstwa i usiłowania gwałtu - podaje Adam Jasinski, dodając: W mojej ocenie nie mamy do czynienia z drugim Tomaszem Komendą.

Biegła przeprowadziła po zatrzymaniu oględziny ciała Jarosława 22 listopada, już po nocy spędzonej w areszcie i po przesłuchaniach. Choć udokumentowano liczne zadrapania i zasinienia na jego ciele (głównie na plecach), biegły lekarz uznał je za nieistotne z punktu widzenia medycyny sądowej.

Obrona oskarżonego, próbując wskazać domniemane nieprawidłowości podczas przesłuchania, złożyła wniosek o zbadanie nagrań z trwającego prawie 2,5 godziny spotkania oskarżonego z policjantami. Biegli wykryli w zapisie aż 67 przerw.

Eksperci wskazali jednak, że większość z nich mogła wynikać z działania funkcji systemu automatycznie zatrzymującego nagranie przy braku dźwięku. Ustalono również, że analizowane taśmy mogły być kopiami, a nie oryginałami, co mogło mieć wpływ na ekspertyzę. Sąd tego nie uwzględnił.

Proces zakończył się 21 marca 2006 roku. Sąd uznał Jarosława Sosnowskiego za winnego zgwałcenia i zabójstwa Małgorzaty W. Został skazany na 25 lat pozbawienia wolności oraz 10 lat pozbawienia praw publicznych.

Ogłoszono, że kluczowe znaczenie miało pierwsze przyznanie się do winy, rozpoznanie przez szatniarza oraz obrażenia na ciele oskarżonego. 20 czerwca 2006 roku Sąd Apelacyjny w Poznaniu utrzymał wyrok w mocy. Jarosław Sosnowski trafił do Zakładu Karnego w Potulicach, dziś przebywa w ZK w Strzelnie.

6. Dziś

Czy to możliwe, aby osoba usiłująca zgwałcić nie pozostawiła na ciele ofiary żadnego śladu? I czy w ocenie prokuratury materiał dowodowy był wystarczający? Pytamy prok. Sylwię Lewandowską z Prokuratury w Koninie.

– Sprawa Jarosława Sosnowskiego została prawomocnie zakończona wyrokiem skazującym. Dwukrotnie składane były wnioski o wznowienie postępowania, jednak Sąd Najwyższy każdorazowo je oddalał. Do czasu rozpoznania kasacji Rzecznika Praw Obywatelskich nie komentujemy doniesień i spekulacji medialnych dotyczących okoliczności przedmiotowej sprawy - mówi rzeczniczka, dodając, że prokuratorka która prowadziła sprawę od kilku lat jest na emeryturze i nie wypowie się na temat dawnego śledztwa.

Rodzina zamordowanej Małgorzaty nie chce rozmawiać z mediami. Pełnomocnik Państwa W.: przesyła nam mail.

– Rodzina ś.p. Małgosi jest oburzona wrzawą medialną i próbą kreowania Pana Sosnowskiego na osobę niewinną, tym bardziej, że wszelkie jego twierdzenia odnoszące się do rzekomych „tortur" na Komendzie w Słupcy, które miały na celu wymuszenie od niego przyznania się do zamordowania Małgosi nie są poparte żadnymi dowodami. Przypomnieć pragnę, że dwie zupełnie odrębne instancje skazały Pana Sosnowskiego na podstawie całości zgromadzonego materiału dowodowego, nie zaś - jak obecnie stara się to przedstawić - na podstawie jedynie wycinków z tego materiału. Dodatkowo wskazuję, iż sam Pan Sosnowski jak i media wskazują, jedynie na wycinek materiału dowodowego, który odpowiada im do postawionej tezy. Podobnie ma się z Kasacją RPO - podaje adw. Mateusz Dorozik, podkreślając: w ocenie rodziny Sosnowski został skazany słusznie.

7. Wolność. Nie: niewinność

Ponad dwa lata temu sprawą Sosnowskiego zainteresował się senator Grzegorz Fedorowicz, były szef Służby Więziennej. Jak mówi, początkowo sceptycznie podchodził do relacji rodziny skazanego, co zmieniło się po zapoznaniu z aktami.

– Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że ta historia stanie się moją obsesją, że sprawa Jarka Sosnowskiego okaże się najważniejszym wyzwaniem, z jakim przyjdzie mi się zmierzyć w całym moim publicznym życiu - mówi senator. To on wraz z radcą prawnym Adamem Jasińskim przez ostatnie miesiące pracowali nad sprawą ich zdaniem niesłusznie skazanego mężczyzny, inicjując kasację oraz próbując wyciągnąć mieszkańca Ciążenia z więzienia.

– Jesteśmy przekonani, że pan Jarosław jest niewinny i został niesłusznie skazany. Nasze działania zmierzają do tego, aby pan Sosnowski wyszedł na przedterminowe warunkowe zwolnienie zgodnie z procedurą przewidzianą przez kodeks karny wykonawczy – mówi pełnomocnik skazanego, Adam Jasiński.

W kwietniu odbędzie się posiedzenie penitencjarne. Zakład Karny wystąpił do sądu o warunkowe wypuszczenie Sosnowskiego. Termin kasacji, która może doprowadzić do uniewinnienia mężczyzny został przełożony.

– W Ciążeniu jest zmowa milczenia. Każdy wie, że to nie Jarek zabił – mówi Joanna Adamska, siostra Jarka.

eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

OD 22 LAT CZEKA W WIĘZIENIU NA SPRAWIEDLIWOŚĆ. – NIE WIERZYŁEM, ŻE TO SIĘ DZIEJE

– Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami – opowiada Piotr Pytel, skazany na dożywotnie pozbawienie wolności za morderstwo, którego nie popełnił

Andrzej Pleś

Przytłaczający trzask otwieranych i zamykanych zakratowanych drzwi pomieszczeń więziennych, labirynt korytarzy Zakładu Karnego w Rzeszowie, przestrzenie klaustrofobiczne, wszechobecne kraty w oknach, to tylko cząstka rzeczywistości Piotra. Na spotkanie, w towarzystwie funkcjonariuszy służby więziennej, przychodzi człowiek promieniujący uśmiechem i życzliwością dla ludzi, jego postawa kompletnie nie pasuje do otoczenia. I jeszcze mniej do stereotypu osadzonego. Czasem sprawia wrażenie, jakby zadowolony był ze swojego życia, a on tylko jest z nim pogodzony. Jak biblijny Hiob doświadczany wszelkimi nieszczęściami, a jednak nie zionący nienawiścią do świata i bliźnich za swoją krzywdę. A czasem zapada w zadumę. Na piesi wisi na łańcuszku dyskretny estetycznie, ale wyraźnie widoczny krzyż, przegub lewej dłoni oplata drewniana koronka zakończona krzyżykiem. W tej rozmowie wątek religijności często będzie się przewijał i wcale nie nachalnie, ale jakby mimochodem, dla wytłumaczenia, że wiara pozwoliła mu przetrwać psychicznie więzienną odyseję.

Niczym Józef K. z procesu Kafki

Tamtego dnia 2004 roku w Monachium zamordowano luksusową prostytutkę Ekaterinę I., o zabójstwo której niemiecka prokuratura oskarżyła, a bawarski sąd skazał Piotra w 2006 r. na dożywotnie pozbawienie wolności. Kilka lat później do zabójstwa przyznał się Tomasz Lis, znany Piotrowi, nawet pomieszkiwał u Piotra w Monachium, nawet został przez niego podwieziony komunikacją miejską na miejsce zbrodni. I kiedy śledczy postawili Piotra w stan oskarżenia, a sąd ogłosił wyrok, skazaniec - przyznaje dziś - miał poczucie, że uczestniczy w nierealnej rzeczywistości.

- Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę - opowiada. - Chyba nie wszystko z tamtej chwili pamiętam. Na sali niemieckiego sądu nie było nikogo z moich bliskich, po „mojej stronie" była tylko adwokatka.

Nigdy nie przyznał się do popełnienia tej zbrodni, choć przyznaje, że jakiś udział w niej miał.

- Tomasza Lisa, bo tak się wtedy przedstawiał, na takie nazwisko miał paszport, ale nazywał się zupełnie inaczej, otóż Tomasza Lisa podwiozłem do miejsca zamieszkania tej kobiety, z którą miał się spotkać - relacjonuje. - On nie znał miasta, a ja tam mieszkałem od dłuższego czasu. Zostawiłem go przed jej blokiem i poszedłem na przystanek, na którym umówiłem się z kolegą, że mnie stamtąd odbierze. Oczywiście byłem świadom, że Lis idzie tę kobietę okraść, ale nigdy bym się nie zgodził na pozbawienie jej życia. Lis został do Monachium przysłany przez pewnych kolegów z Polski.

Już sam fakt zatrzymania przez niemiecką policję kryminalną był dla Piotra szokiem, jeszcze większym, kiedy posądzono go o zabójstwo na Ekaterinie. Przyznaje, że początkowo ukrywał to, że jednak jakąś mikroskopijną winę tej zbrodni ma na sumieniu.

- Po kilku dniach od zatrzymania powiedziałem sobie, że pójdę do adwokatki i wyznam całą prawdę - opowiada. - Wysłuchano mnie, próbowano dotrzeć do Tomasza Lisa, a trwało to bardzo długo. Innych świadków zabójstwa nie było, a mnie mieli pod kluczem, skazali mnie po poszlakach i założeniach. Bo kilka dni po osadzeniu mnie w areszcie śledczym w wydaniu sobotnio-niedzielnym lokalnej prasy pojawiło się moje zdjęcie z opaską na oczach wraz z informacją o śmierci kobiety w tym i tym dniu i miejscu. I adnotacja o wyznaczonej nagrodzie dla tego, kto pomoże w wyjaśnieniu okoliczności tego przestępstwa.

GDYBY NIE RODZINA I PRZYJACIELE, TO PEWNIE BYM SIĘ ZAŁAMAŁ. W CHWILACH KRYZYSU CZASEM COŚ WE MNIE KRZYKNIE, ŻE – NIE, TO JESZCZE NIE KONIEC

Zgłosił się niejaki Lufingo, aresztant z tego samego bloku, w którym przebywał Piotr.

- To był mój towarzysz z aresztu, to miejsce wyglądało inaczej niż w Polsce: otwarte drzwi, codziennie łaźnia, sto osób codziennie idzie się kąpać, na korytarzu leżą gazety, w jednej z nich zobaczył moje zdjęcie - wspomina tamtą sytuację. - Nie wiedział o mnie nic, w ogóle o zabójstwie sam dowiedziałem się z informacji radiowej, kiedy sprawcy w Monachium już nie było. Mam zeznania Lufingo z ostatniego dnia mojego procesu, które stały się koronnym dowodem przeciwko mnie. Zacytuję: „Zgodnie z zaleceniami Pytla, który całe to zajście obserwował, Lis skrępował nieprzytomnej ofierze ręce na plecach. Pytel, który obserwował Lisa przyzwalał na to, Pytel stał obok. Później wyszedł z tego mieszkania". Skąd on to wiedział? Albo kto mu to podpowiedział?

Mówi, że na wszystkie możliwe sposoby próbował się bronić, domagał się badania wariografem, na co niemieccy śledczy się nie zgodzili.

- Moich wypowiedzi nie traktowano poważnie, twierdzono, że wymyślam, że kogoś ukrywam, bo nie było możliwości ustalenia prawdziwego sprawy - wspomina. - Lisa wcześniej nie znałem, a poznałem go pod takim właśnie nazwiskiem. Przysłali go do mnie pewni ludzie z Polski celem kradzieży obrazu w galerii. Mimo że wiedziałem, co zamierza, zdecydowałem się mu pomóc, czego bardzo żałuję. Moja sprawa była tak głośna i medialna, że był ogromny nacisk, by tę sprawę wreszcie skończyć. Pamiętam, że ostatniego dnia prokurator powiedział mi: kończymy, ty będziesz za wszystko odpowiadał.

Mimo że na miejscu zbrodni nie znaleziono śladów jego linii papilarnych, śladów DNA, a w chwili zabójstwa był kilkaset metrów od miejsca zabójstwa, na przystanku autobusowym.

- I to nie były tylko moje twierdzenia, to potwierdziła niemiecka policja - zapewnia. - A i tak koronnym dowodem były zeznania Lufingo.

Walka o życie. Resztę życia

W 2009 r. został przewieziony do polskiego zakładu karnego na mocy konwencji o przekazywaniu osób skazanych. Wbrew własnej woli, bo chciał pozostać w niemieckim więzieniu, które w 2019 mógł opuścić na przedterminowe warunkowe zwolnienie.

- Odwoływałem się od tej decyzji, odmówiono - opowiada. - Po 15 latach mógłbym wyjść z przymusową deportacją, dziś byłbym wolnym człowiekiem. Byli przekonani, że w Polsce będę siedział tyle samo, co w Niemczech.

Nie czekał na „warunkowe", już w chwili osadzenia w Niemczech próbował zabiegać o uwolnienie. Wszak czuł się niewinnym i był niewinny tej zbrodni. Jego adwokatka odwoływała się od wyroku, w odpowiedzi sąd wyrok podtrzymał.

- Wciąż z tym samym uzasadnieniem, że byłem tam i to zrobiłem - przytacza. - Kiedy przyjechałem do Polski, nie przestałem walczyć, starałem się zainteresować moją sprawą organy śledcze. W konsekwencji prokuratura w Tarnobrzegu trafiła na ślad Lisa, ustalili jak się rzeczywiście nazywa, gdzie mieszka. Naprawdę wykonali żmudną i niestety syzyfową pracę. Przekazali jego dane Niemcom, stamtąd przyjechał do Polski cały sztab prokuratorski. W przy nich przesłuchiwany Lis po raz pierwszy wyraźnie i nie raz stwierdził: „Pytel nie miał z tym nic wspólnego, nie wiedział, co zrobiłem". I kiedy polska prokura-

eprasa.pl ff9c98a959



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Piotr Pytel zgodził się na upublicznienie jego personaliów i wizerunku. Po ponad dwóch dekadach spędzonych za kratami po raz pierwszy dzieli się publicznie swoimi myślami i nadziejami na odzyskanie wolności. Poruszająca rozmowa, którą nagraliśmy za więziennym murem, dostępna jest na portalu nowiny24 oraz na nowinowym kanale YouTube

TRAFIŁEM W MIEJSCE, KTÓRE CZŁOWIEKA WYJAŁAWIA, WYCISKA Z CZŁOWIEKA WSZYSTKO, NAJWIĘKSZEMU WROGOWI NIE ŻYCZĘ, BY TUTAJ TRAFIŁ

tura wysłała w 2013 roku swoje akta do Niemiec, wraz z prośbą o przyjrzenie się mojej sprawie raz jeszcze, na podstawie zupełnie nowych dowodów, które ustalili, otrzymali odpowiedź, że jestem złym człowiekiem i mam to, na co zasłużyłem. A poza tym nowe ustalenia polskiej prokuratury nie są dla nich żadnym dowodem.

Po raz ostatni napisał prośbę do niemieckiego sądu w 2022 r. o możliwość przydzielenia mu adwokata z urzędu. Odpowiedź odmowna. Potem dał sobie spokój z tamtejszym sądem i prokuraturą.

- Dla nich sprawa jest definitywnie skończona, po przewiezieniu do Polski podlegam polskiej jurysdykcji i koniec - tłumaczy. - Praktyka tam jest taka, że po wydaleniu cudzoziemca zamykają sprawę, jest definitywnie zamknięta i nie ma o czym rozmawiać. Wyczuwa się ich niechęć do przyznania się do błędu. A kiedy polska prokuratura napisała do nich wniosek o wznowieniu procesu, zacząłem z Niemiec dostawać rachunki kosztów procesu. Dotychczas nazbierało się ze 200 tysięcy euro plus odsetki.

Emocje człowieka (nie)winnego za kratami

Jest niewinny sprawstwa zabójstwa, wie, kto naprawdę zabił, mówi o tym, nikt mu nie wierzy, oskarżają i karzą więzieniem na resztę życia. Co się wtedy i potem czuje?

- Trudno opisać - odpowiada. - Nie wiem, na pewno przygnębienie, pewne złem myśli wracają, jak bumerang. Zawsze byłem człowiekiem wierzącym, wiara i boża opatrzność są dla mnie oparciem, cokolwiek by się działo. Wiara w to, że kiedyś prawda musi ujrzeć światło dzienne.

Jego mama trzykrotnie zwracała się do poprzedniego prezydenta RP o prawo łaski dla syna, za każdym razem wzbierała w nim fala nadziei.

- Że coś się wreszcie rozstrzygnie - mówi. - I za każdym razem czegoś im brakowało, coś nie pasowało, choć nikt nigdy mi nie uświadomił, dlaczego nie zasługuję na ułaskawienie. Wysłałem czwartą prośbę, do tej też przychyliły się sądy okręgowy i apelacyjny. I czekam. Co więcej mogę zrobić, jestem tylko zwykły człowiekiem. Chcę starać się o wznowienie procesu przed niemieckim sądem, procesu sprawiedliwego i rzetelnie przeprowadzonego, ale bardziej prawdopodobne i szybsze wydaje się uzyskanie prawa łaski.

Praca w więziennym warsztacie konserwatorskim pozwala mu zabić trochę czasu, którego przecież ma coraz mniej. Nigdy nie zaakceptował obecnej swojej sytuacji i jej przyczyn.

- Nadzieja unosi się falami i opada - przyznaje. - Liczę się z tym, że i tym razem odmówione mi zostanie prawo łaski, chyba wszystko już sobie wyobrażam. Może się zdarzyć, że wszystkie te zabiegi nigdy nie skończą się dla mnie pozytywnie.

Według znowelizowanego przez ministra Zbigniewa Ziobrę prawa będzie mógł się ubiegać o warunkowe przedterminowe zwolnienie w 2034 roku, przed nowelizacją było to możliwe kilka lat wcześniej. To też nim mocno tąpnęło. A i wcześniej brakowało organom polskim zdecydowania w działaniach na rzecz „wyprostowania" wyroku niemieckiego sądu, tak czuje. Bo tylko niemiecki sąd ma władzę go uniewinnić.

- Może jednak wcześniej w Niemczech coś się wydarzy, może ktoś nad moją sprawą zechce się pochylić - mówi, ale po wcześniejszych doświadczeniach chyba niewiele w tym pokłada nadziei. - Ale wiem, że po tylu latach wreszcie „coś drgnęło" po stronie polskiej, w naszym wymiarze sprawiedliwości. Wiem, że mój przyjaciel miał spotkanie z panem ministrem Waldemarem Żurkiem, który obiecał wnikliwie przyjrzeć się sprawie. Pani wiceminister Maria Ejchart i pani prokurator Ewa Wrzosek też się w tę sprawę zaangażowały. I znów fala nadziei, że może tym razem...

Wie, ile stracił przez 22 lata za kratami.

- Staram się o tym nie myśleć, ale to powraca - niechętnie przyznaje. - Na pewno brak kontaktu z rodziną, wszystko, co przez ten czasem mogłem zrobić, brak możliwości założenia własnej rodziny, czasem myślę, co osiągnęli moi znajomi z lat młodości - trudno mu to wszystko wyliczać. - Mam za to dużego guza tarczycy, który trochę przesunął mi tchawicę, no i ciężką postać astmy. Staram się tego upływu czasu nie analizować, wciąż czuję się tak, jakby 23 lata temu czas się dla mnie zatrzymał, jakby funkcjonował w zawieszeniu w czasie. A przecież nie zatrzymał się. Czasem doświadczam dysocjacji, odrywam się od własnych myśli, emocji, popadam w takie emocjonalne otępienie.

Nadzieja, że w końcu „wyjdzie". Co potem?

Do przeszłości, która skończyła się więzieniem, niechętnie wraca: „burzliwa była, w ogóle czasy były wtedy burzliwe, ale dziś bardzo jej się wstydzę". O przyszłości niewiele ma do powiedzenia. Tym bardziej, że pewności nie ma, że przyszłość będzie.

- Nie mam żadnych planów, może tyle, że będę współpracował z przyjacielem, który ma dużą firmę, a konfrontacji z rzeczywistością po tylu latach zamknięcia też się nie obawiam - zapewnia. - Może świat przez ten czas aż tak bardzo się nie zmienił. Na pewno jedną z pierwszych rzeczy, jaką zrobię, to pojadę do Częstochowy.

Nawet nie musi mówić, do kogo i po co. Tyle że o przeszłości zapomnieć się nie da. Na pewno nie, jeśli chodzi o bliskich. Nie o reakcji bliskich na wieść o jego zatrzymaniu, procesie, wyroku. To w nim wciąż siedzi.

- Mama płakała, histerycznie płakała - wspomina. - Starałem się ją pocieszać, że dożywocie w Niemczech jest do wytrzymania, że te 15 - 16 lat do zwolnienia warunkowego mógłby człowiek wytrzymać. Mam rodzeństwo, zaopiekowało się mamą, brat przyjeżdżał do mnie w odwiedziny do niemieckiego więzienia. Listy od matki, ja do niej też pisałem. Pisała, żebym się nie poddawał, nie tracił wiary, bo kiedyś to wszystko przecież musi się wyjaśnić. Nigdy nie uwierzyli, że mógłbym zrobić coś tak potwornego. Tym bardziej trudno mi się pogodzić z tym, co się stało. W ogóle gdyby nie rodzina i przyjaciele, to pewnie bym się załamał. W chwilach kryzysu czasem coś we mnie krzyknie, że - nie, nie, nie, to jeszcze nie koniec.

Przyznaje, że na początku był pełen złości za całą tę niesprawiedliwość, nie zionął agresją, raczej zamykał się w sobie, uciekał w głąb siebie.

- Trafiłem w miejsce, które człowieka wyjaławia, wyciska z człowieka wszystko, największemu wrogowi nie życzę, by tutaj trafił, ale tłumaczę sobie, że dano mi czas na przemyślenia, postanowienia, nakreślenia swojej nowej drogi - racjonalizuje sobie pobyt za kratami.

Z wahaniem przyznaje, że ją sobie wytyczył, tylko „to jest tak odległe, że wolę o tym nie myśleć".

- Żyję dniem dzisiejszym - deklaruje. Jakby na potwierdzenie, że o przyszłości mówi jeszcze mniej chętnie niż o przeszłości.

APELUJEMY O UŁASKAWIENIE

To kolejna już publikacja, w której opisujemy kuriozalny wyrok i niechęć niemieckiego wymiaru sprawiedliwości do przyznania się do błędu. Najprostszą i najszybszą ścieżką do uwolnienia osadzonego w rzeszowskim więzieniu byłby akt łaski Prezydenta RP. Poprzedni prezydent Andrzej Duda trzy razy odmówił ułaskawienia.
W styczniu br., po nagłośnieniu tej bulwersującej sprawy przez portal nowiny24, odbył się na rzeszowskim Rynku wiec poparcia dla osadzonego Rzeszowianina. Manifestujący domagali się prezydenckiego aktu łaski. Apelujemy do prezydenta Karola Nawrockiego, by ułaskawił człowieka, który od ponad 20 lat odsiaduje karę za czyn, którego nie popełnił.

eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

CZAS POJEDNAĆ SIĘ Z BOGIEM

To czas konfesjonałów - w kościele katolickim wierni, którzy chcą zadośćuczynić przykazaniom kościelnym, robią rachunek sumienia przed Wielkanocą i idą do spowiedzi

Grzegorz Okoński

Chcemy być lepsi, mieć czyste sumienia, pomyśleć, że skoro przynajmniej raz w roku trzeba przystąpić do sakramentu Komunii – to właśnie teraz. Okres poprzedzający Wielkanoc jest czasem, gdy spoglądamy w stronę konfesjonału – i czasem z pewnym zakłopotaniem - ale robimy rachunek sumienia.



FOT. PIOTR WARCZAK

Szczególnie przed Wielkanocą, przed konfesjonałami ustawiają się kolejki

Tylko raz, czy dopiero pierwszy raz?

Z Wielkanocą kojarzą się pisanki, zajączek, a także drugie i trzecie przykazanie kościelne, o którym katolicy pamiętają teraz jak nigdy wcześniej w ciągu roku. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty, i - przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię Świętą. Trwa zatem czas konfesjonałów, a z publikowanych statystyk i sond wynika, że 75 proc. katolików w Polsce przyklęka na ich stopniu raz w roku i to właśnie teraz.

- Zdarza się faktycznie, że raz w roku, w czasie Wielkanocy wierni przychodzą do spowiedzi, by zadośćuczynić nauce Kościoła, ale nie przesądzałbym, że tylko raz: z praktyki wynikałoby raczej, że ludzie traktują wielkanocną spowiedź w kategorii – „minimum raz w roku" i nie ograniczają się tylko do jednego terminu; nawet jeśli teraz przystępują do spowiedzi po raz pierwszy w roku, to bardziej „dopiero pierwszy raz", bo spotkamy się w kolejnych miesiącach tego roku, w zależności od indywidualnej potrzeby ich sumienia – mówi ks. dr Michał Łobaza SAC, proboszcz pallotyńskiej parafii św. Wawrzyńca w Poznaniu. Pallotyni, czyli Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego, katolicka wspólnota księży i braci, promuje współpracę z ludźmi świeckimi, a kolejki do konfesjonałów nie są w tu niczym nadzwyczajnym, związanym tylko ze świętem.

Jest przykazanie, ale nie chodzi o przymus

Kościół ma przykazania kościelne, ale wierni niekoniecznie pamiętają je słowo w słowo: przyjęło się po prostu, że jak Wielkanoc – to spowiedź i Komunia Św.

- Spowiedzi nie powinno się traktować jako przepisowego przymusu: człowiek podejmuje decyzję o niej w odpowiedzi na usłyszane Słowo Boże lub na zauważone świadectwo życia sakramentalnego, czy w ogóle - na jakieś zdarzenie, sytuację, która skłoniła go do zastanowienia się nad własnym życiem. Dochodzi do wniosku, że chce, a nie że musi, pojednać się z Bogiem, chce się poprawić, zmienić, chce z czystym sercem rozpocząć nowy okres.

Grzechy nie przekreślają szansy

Ale do kościołów przychodzą teraz także tacy ludzie, którzy tej iskry nie czuli od dwóch, trzech, piętnastu, czy dwudziestu lat.

- Są tacy ludzie, i nie przychodzi im łatwo przyznanie tego: ale ważne jest to, że chcą uporządkować z różnych przyczyn zaniedbane życie religijne. Każdy patrzy na życie indywidualnie i nie można człowieka zaszufladkować: jest dobry, bo chodzi do spowiedzi, czy jest zły, bo od lat nie zbliżył się do konfesjonału. Są sytuacje, które odsuwają ludzi od sakramentów, ale też wiemy, że nie przekreślają do końca życia ich szansy na pojednanie z Panem Bogiem, i że w jakiś sposób takie sytuacje się kończą, że osoby nimi dotąd związane mogą już – i chcą wrócić do sakramentów.

Kościół widzi wśród takich przyczyn prowadzenie życia w związku niesakramentalnym, czyli w konkubinacie, albo w nowym związku po rozwodzie, połączonym ślubem cywilnym. Kościół zapewnia, że takie osoby powinny uczestniczyć aktywnie w życiu wspólnoty, a ta, i jej kapłani mają – jak napisał Jan Paweł II - okazać pomoc rozwiedzionym, podejmować z troskliwą miłością starania o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła.

- Czasem nawet po latach sytuacja się zmienia i taka osoba chce szczerze przystąpić do spowiedzi, robi rachunek sumienia, wyznaje grzechy, żałuje za nie, chce naprawić wyrządzone przez siebie szkody wobec innych ludzi. Każda sytuacja jest inna – i każdy człowiek ma szansę.

Kradzież na czele katalogu grzechów

Dominikanin, kaznodzieja, rekolekcjonista i niezwykle medialny duchowny, ojciec Adam Szustak, przyznał, że najczęściej w konfesjonałach wyznawane są grzechy ważne dla sumienia osób spowiadających się, ale z ogólnego punktu widzenia – nie będące takimi, które mogłyby wstrząsnąć światem. W trzech „najpopularniejszych" kategoriach grzechów zamyka się kradzież (do której zaliczamy nie tylko fizyczne zabranie czegoś komuś innemu, ale np. korzystanie z cudzej własności intelektualnej w Internecie, czy zabranie z miejsca pracy przedmiotów należących do pracodawcy), kłamstwo (w tym także celowe ukrywanie prawdy) i pycha (tu wierni przyznają się np. do przekonania o tym, że są lepsi od innych).

- Grzechy są różne i nie przesądzałbym, czy są któreś częściej spotykane, czy ważniejsze od innych – mówi ks. Michał Łobaza. – Żyjemy w różnych społecznościach, rodzinach, środowiskach zawodowych i w tych wszystkich przestrzeniach pojawiają się ułomności, grzechy. Są drobne i są ciężkie, grunt to rozpoznać je i chcieć się z nich oczyścić. Po pandemii zauważyliśmy, że wierni uważniej do nich podchodzą, że pragnienie spotkania prawdziwego żywego Boga przekłada się u nich na proces przygotowania do spowiedzi. Jest więc rachunek sumienia, a nie zwyczajowa, powtarzana zawsze lista, jest nazwanie grzechów po imieniu, są wnioski. Wierni po prostu poważnie traktują Eucharystię, więc spowiedzi nie chcą tylko odbyć formalnie. Czy boją się spowiedzi? Tak, to intymne doświadczenie wiąże się ze strachem, ale nie jest on mocniejszy od Bożego miłosierdzia łaski. Strach jest ludzki, lecz pamiętajmy, że w sakramencie jest Bóg, który daje łaskę oczyszczenia, a kapłan jest tylko narzędziem w Jego dziele...

Rozgrzeszenie? Nie zawsze!

Ksiądz przyznaje jednak, że są sytuacje, gdy spowiedź nie może dojść do skutku. Nie ma bowiem sensu, gdy spowiednik słyszy, że wierny wyzna grzechy, bo z jakiegoś powodu przyszedł do spowiedzi, ale i tak nie wierzy, że coś to zmieni i nie chce się poprawić. Że pogodził się ze swoimi grzechami i nadal będzie z nimi żył, a spowiedź jest dla niego tylko jakąś formalnością, która nic nie zmieni w jego sposobie życia.

- Są też grzechy, przy których ksiądz nie może przekazać wieści o odpuszczeniu: co nie znaczy, że taka osoba nie ma w przyszłości szans na sakrament. To grzechy zarezerwowane dla spowiedzi dokonanej przez Ojca Świętego, albo przez wskazanego przez niego biskupa miejsca, czy przez kapłana wyznaczonego przez biskupa miejsca.

Do tych grzechów należą takie, które wiążą się np. z profanacją Najświętszego Sakramentu.

Spowiedź dla kapłana też nie jest lekka

- Spowiedź jest szczerą rozmową, związaną z pokorą i postanowieniem poprawy, a nie dyskusją w konfesjonale. Nie polega na „zdołowaniu" penitenta, wywołaniu u niego poczucia winy - to nie prowadzi do duchowej ulgi i nie sprzyja podejmowaniu decyzji o spowiadaniu się w przyszłości. Dlatego spowiedź bywa trudna dla spowiadającego się, ale też dla księdza – zawsze przed spowiedzią modlę się za tych, którzy przyjdą do konfesjonału i proszę o łaskę, bym umiał wyspowiadać, bym mógł wesprzeć tę osobę.

Zapytany, czy idąc do konfesjonału obawia się, że usłyszy o grzechu, o jakim nie chciałby nigdy słyszeć, ksiądz Michał Łobaza mówi, że nie ma takich obaw – w czasie spowiedzi nie można zatajać swoich win i trzeba wyznać świadomie wszystkie grzechy, w tym także – a może i zwłaszcza – grzechy ciężkie.

- Chrystus służył człowiekowi i nie wybierał, z kim chce rozmawiać i przebywać: każdy był dla niego równie ważny, także ci, którzy mieli na sumieniu grzechy ciężkie. Jako ksiądz jestem tu i teraz, nie zadręczam się później tym co usłyszę. Bóg chce, bym rozpoznał grzechy i był Jego narzędziem w odnowie tej osoby. Obowiązuje mnie natomiast tajemnica spowiedzi, z której nikt nie może mnie zwolnić – niczego, co usłyszę w czasie spowiedzi, nie mogę z niej wynieść na zewnątrz.

Nie tylko w konfesjonale

Wierni spowiedź utożsamiają z konfesjonałem – i choć to naturalne miejsce w przestrzeni sakralnej, nie musi być jednoznacznym atrybutem sakramentu pokuty.

- Zdarzają się sytuacje, że spowiadamy w drodze, w czasie pielgrzymki, w czasie jakiegoś wyjazdu wspólnoty: wtedy nie uzależniamy spowiedzi od konfesjonału, lecz po prostu w cichej indywidualnej rozmowie spowiadamy. Spowiedź może odbyć się w innym miejscu, bo jej najważniejszym bohaterem nie jest ksiądz, który musi mieć konfesjonał, lecz penitent, który podjął decyzję wskutek jakiegoś doznania, refleksji, który odczuł, że chce pojednać się z Bogiem. Ponadto spotykamy się też z sytuacjami, że ktoś poprosi nas z ważnej przyczyny o spowiedź generalną, z całego życia, chce mieć do tego więcej czasu, chce dokonać poważnego i pełnego rozrachunku ze swoim życiem. Kiedy ma poważne wątpliwości i bardzo liczy na rozmowę, która wiele dla niego znaczy. I kiedy chce pozamykać pewne sprawy w swoim życiu, ma głębszą świadomość religijną, wynikającą z wieku, z doświadczeń życiowych – bo inaczej patrzy na swoje grzechy dziecko, a inaczej osoba dorosła. Czasem wtedy taka spowiedź odbywa się w warunkach, w których penitent czuje się bezpiecznie, i może ze spokojem wyznać grzechy.

Czy ksiądz się spowiada?

Księża – co nieraz interesuje wiernych – nie tylko spowiadają, ale też – się spowiadają. Muszą się regularnie spowiadać, dbać o swoje odnowienie, skoro mają takim darem się dzielić z drugim człowiekiem.

- Do tego dobrze mieć swojego stałego spowiednika, który dzięki doświadczeniu będzie mógł pomóc kapłanowi. Kapłan przecież też jest tylko człowiekiem, tak jak ci, którzy przychodzą do jego konfesjonału...

eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA
0011502128



eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

NIE CAŁKIEM ZMARTWYCHWSTANIE

- Nie ma ryzyka, nie ma zabawy - mówi o cudzie ptasich wędrówek prof. Piotr Tryjanowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Odpowiada na pytanie czy przyroda zmartwychwstaje oraz dlaczego ptaki zajadają się fast food'em

Chrystian Ufa

Przyroda umiera, by na wiosnę powstać z martwych?
Żyjemy w klimacie umiarkowanym, a wszędzie tam, gdzie jest zima, gdzie są pory roku, to można takiej metafory użyć. Rzeczywiście tak jest, ale ta śmierć nie jest taka dokładna.

A jak wygląda ta śmierć?
Śmierć idealna, to jest zaniechanie wszystkich procesów metabolicznych, a nawet z drzewami i roślinami zielnymi tak nie jest. że wszystkie procesy metaboliczne spadają do kompletnego zera, tylko można powiedzieć, że są bardzo mocno uśpione. Więc to jest raczej głęboki stan snu, a nie jest do końca śmierć.

Zostając w temacie metafor wokół Wielkanocy, czy profesor pomimo wielu lat pracy nadal traktuje przyjście wiosny jako cud?
Tak. I bardzo czekam na ten czas, dlatego, że moim ulubionym modelem badań naukowych i hobbystycznych są ptaki. W tym kontekście lubię słowo cud, bo gdy mamy wymieniać cuda natury, to zawsze się mówi o cudzie ptasich wędrówek. A wiosna to jest nic innego jak cud tego powrotu ptaków z zimowisk. Te pierwsze ptaki dopiero zaczynają śpiewać, ale ja ten element najbardziej lubię. Ta wiosna, która już jest później w maju, taka soczysta jest już nieco przereklamowana.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Piotr Tryjanowski, prof. Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, ornitolog, specjalista z ekologii behawioralnej, wpływu klimatu, ptaków krajobrazu rolniczego i ekologii miast

Czyli obecnie jest dla profesora najlepszy czas w roku?
Dokładnie. W ogóle też ptak, którym się przez lata zajmowałem, taki mój ulubiony, nazywa się srokosz, to jeden z takich wcześniejszych gatunków i on właśnie teraz zaczyna swoją aktywność. Wokalnie ten gatunek nie ma jakiejś dużej aktywności, ma za to ciekawą aktywność rozrodczą. Ptaki te są bardzo waleczne, i pomimo, ze srokosz jest niewiele większy od kosa, to zachowuje się jak ptak drapieżny - poluje na duże, owady, jaszczurki, myszy i norniki, a nawet na inne gatunki ptaków. I tak mi to zainteresowanie zostało, w końcu przyzwyczajenie naszą drugą naturą. Trzydzieści lat się tym zajmowałem, jednak radości mi to nie odbiera, pomimo że z takiego rozpędzenia teoretycznie powinienem się do tego przyzwyczaić i traktować wiosnę jak każda inną część roku.

Chciałem się odrobinę cofnąć do tematu wędrówki ptaków. Czy ona jest dla ptaków wyczerpująca?
Bardzo wyczerpująca.

A jak taka podróż wygląda w szczegółach?
Wszystko zależy od gatunku.

Zostańmy zatem przy pańskich ulubionych gatunkach...
Srokosz jest gatunkiem osiadłym, ale opowiem o drugim gatunki, który bardzo długo badałem i bardzo lubię. Chodzi mi o dzierzba gąsiorek. Gąsiorek przyleci na początku i w połowie maja. To prawdziwy migrant tropikalny, czyli migruje w tropiki i w miarę szybko stamtąd wraca. Trasa wędrówki jest optymalizowana dzięki skracaniu długości trwania postojów. Jeśli chodzi o inne gatunki, to każdy robi, niemalże co chce. Ogólna zasada jest taka, że im wcześniej jakieś gatunki do nas dolatują na wiosnę, tym najprawdopodobniej najbliżej spędzają zimę, bądź wręcz część zaczęła zimować u nas.
Kiedyś cudem ptasich wędrówek były powracające gęsi i żurawie. W tej chwili duża ich część u nas zimuje. Natomiast nadal cudem ptasich wędrówek są bociany. U nich ta wędrówka wiosenna jest dość mocno rozciągnięta w czasie. Na początku przylatują zwiadowcy, jakby miały powiedzieć innym, czy jest lepiej. Oczywiste jest, że nie powiedzą innym, ale jest taka część osobników, którą można nazwać ryzykantami. Nie ma ryzyka, nie ma zabawy. Zresztą jedną z ciekawszych rzeczy jest odkrycie, nad którym pracujemy. Nawet u gatunków, gdzie dymorfizm płciowy jest bardzo mały, zwykle samce przylatują znacznie wcześniej niż samice, a przynajmniej kilka dni wcześniej Twierdzimy nawet, że samce optymalizują czas, a samice optymalizują jakość, to znaczy one wolą lecieć trochę wolniej i mniej energii spalać, a samce są znacznie większymi ryzykantami.

„Na głęboką wodę" można powiedzieć...
Kto pierwszy ten lepszy. Dzięki temu może np. obronić lepsze terytorium.

Bociany, gdy przylecą do Polski, to rozbudowują tu swoje gniazda. A czy robią to samo w trakcie podróży?
Niektóre próbują lądować na gotowych gniazdach, nie bardzo wiadomo dlaczego. Najprawdopodobniej, zwłaszcza młode ptaki sprawdzają sobie po drodze, czy warto się tak męczyć, może by się udało zatrzymać gdzieś wcześniej. Natomiast zatrzymują się przede wszystkim w miejscach, gdzie można coś zjeść. W przypadku bocianów to jest akurat bardzo proste albo było bardzo proste, bo zatrzymywały się tam, gdzie jest płytka woda i rozlewające się rzeki.

A czemu nie jest proste?
Bo my jako ludzie zmodyfikowaliśmy ten wzorzec i dużo jedzenia jest dostępnych na sztucznych wysypiskach śmieci. Tak jak przykładowo pod Poznaniem w Suchym Lesie. Tam, gdzie jest śmieć, tam bocian, duże mewy, część ptaków drapieżnych do tego stopnia modyfikuje szlaki wędrówkowe, żeby z tego fast food'u korzystać.

Czyli ptaki też z fast food'u korzystają...
Niestety tak, to jest zresztą jedno z większych współczesnych wyzwań dla ornitologii, bo jak dobrze wiemy ze swojego życia, fast food jest tani i łatwo dostępny, natomiast jeśli popatrzymy długoterminowo, zwłaszcza na wpływ na organizm, no to jest to dramat.

A czy widać już po bocianach efekt śmieciowego jedzenia?
Na bocianach nie do końca. Choć widać, że większy poziom zakażenia bakteriami i grzybami jest u tych ptaków, które korzystają ze śmietnisk. Natomiast jakby popatrzeć na to zupełnie uczciwie, to koniec końców one mają z tego zysk, bo przyroda z natury jest dość leniwa. Jak jest żarcie za darmo, nawet gorszej jakości, to ptaki z niego korzystają.

Wracając z ulubionego tematu pana profesora, czyli ptaków do tematu wiosny. Czy tak jak zmieniają się zwyczaje ptaków tak samo wiosna, z którą mieliśmy do czynienia 25, 40 lat temu jest inna?
Przyspieszyły wszystkie procesy fenologiczne. Przede wszystkim patrząc na zakwit roślin zielnych i na ulistnienie drzew, to widzimy olbrzymie przesunięcie. Przecież krokusy na trawnikach kwitną, gdy nie ma śniegu, nawet w styczniu. Są olbrzymie przesunięcie, ale mechanizm bardzo prosty. Roślina nie musi mieć bowiem informacji długodystansowej, że w danym miejscu jest ciepło.

Czy w związku z tym zdarzają się falstarty?
Oczywiście, mnóstwo jest takich falstartów. No ale tak jak powiedziałem, kto nie ryzykuje, ten nie ma. Natomiast proszę zobaczyć, że te rośliny, które zaryzykowały i są pierwsze, zwykle dużo potomstwa zostawiają, mają większy dostęp do światła, no bo inne jeszcze nie wystartowały. Ma miejsce zwiększenie intensywności fotosyntezy. Można więcej odłożyć później w masę, nie tylko w kwiaty, nie tylko w narządy rozrodcze, tylko w przypadku drzewa, które będzie rosło kilkaset lat, może ono szybciej swoją strukturę i liczbę tkanek stałych budować. Przyroda jest naprawdę dość przemyślana, jeśli chodzi o takie adaptacje, ale tak jak jest w całej teorii ewolucji, która jest podstawą tego, czym się w biologii zajmujemy. Muszą być zwycięzcy i przegrani. Wszyscy nie mogą wygrywać. Hmm, raz jeszcze przypomnijmy - przyroda jest dość prosta i brutalna. Część wygra, część przegra. Nie ma co się za bardzo tym przejmować.

Czy pan jako ekspert jest w stanie niejako przewidzieć przyszłość? Pytam, o to jak ta wiosna będzie wyglądała za kilka, kilkanaście lat?
Wielkiemu fizykowi, Nielsowi Bohrowi przypisuje się powiedzenie, że „przewidywanie jest bardzo trudne, zwłaszcza jeśli chodzi o przyszłość", co oznacza, że lekko nie jest, choć tak naprawdę troszeczkę jesteśmy w stanie powiedzieć na podstawie tego, jak się zmienia układ temperatury, opadów. Zatem, takie predykcje są możliwe, i choćby pomagają nam badania porównawcze pomiędzy flora i fauną Polski a Wysp Brytyjskich. Zresztą robiliśmy takie badania porównawcze z profesorem Timem Sparksem z Cambridge. Jednakże nie możemy zakładać, że nasze populacje są dokładnie takie same jak tam i że mają takie same zdolności adaptacyjne. Być może gdzieś te zdolności adaptacyjne się kończą, choć - to musze zaznaczyć - raczej jestem tutaj optymistą. W przypadku gatunków, które badam, to te zdolności adaptacyjne i chęć wykorzystania przyspieszonej wiosny jest bardzo duża, jednak pod jednym wszakże warunkiem. Wcale nie chodzi tu o temperaturę, o czym najwięcej mówi w przypadku badań klimatycznych. Kluczowym czynnikiem jest woda i z nią naprawdę jest solidny problem. Nie wynika on wyłącznie ze zmian klimatu, i zwiększonego z tym tempem parowania, a z naszej absolutnie rabunkowej gospodarki wodnej.

Zamykając to wszystko klamrą. Zaczęliśmy od zmartwychwstania i cudu a teraz powiedzieliśmy trochę o przeszłości. Kiedy zatem to powstanie z martwych wiosny nastąpi?
Tradycyjnie bym odpowiedział, że po tych świętach trzech zimnych świętych ogrodników - Pankracego, Serwacego i Bonifacego, a więc w połowie maja, czyli wtedy, kiedy przestają się dawać we znaki nocne przymrozki. Pan redaktor mówi o zmartwychwstaniu, co oczywiście jest super. Proszę, jednak zobaczyć, że końcówka czerwca i wszystko zaczyna przysychać. Wszystko tak się toczy. Przyroda w naszej części świata żyje swoimi cyklami, zresztą bardzo pięknymi.

eprasa.pl ff9c98a959

„ZAWSZE JEST MIEJSCE NA CUD”

– Jeżeli mówimy o cudzie, to dziś jest to cud oparty na rozwoju medycyny – mówi dr Paweł Zieliński, torakochirurg ze Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu. – Pacjenci z rozpoznaniami, które jeszcze kilkanaście lat temu byłyby uznawane za śmiertelne, potrafią żyć wiele lat. To się dzieje na naszych oczach

Sylwia Rycharska

W gabinetach lekarskich to słowo cud pada rzadko. Lekarze, choć nie raz obserwują spektakularne efekty leczenia, coraz częściej potrafią je wytłumaczyć i wpisać w konkretne mechanizmy biologiczne, m.in. dzięki badaniom czy rozwojowi technologii. Nie jest to więc opowieść o zjawiskach niewytłumaczalnych, lecz o zmianie sposobu myślenia o chorobie – szczególnie nowotworowej, którą współczesna medycyna potrafi dziś lepiej rozumieć i kontrolować.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Dr Paweł Zieliński jest torakochirurgiem, czyli chirurgiem klatki piersiowej

Komórki zbuntowane

Nowotwór nie jest „intruzem z zewnątrz”, który pojawia się w organizmie znikąd. To nasze własne komórki, które w pewnym momencie przestają działać prawidłowo i zaczynają się dzielić w sposób niekontrolowany.

– Takie nieprawidłowe komórki powstają w naszym organizmie częściej, niż się wydaje, ale na co dzień układ odpornościowy skutecznie je eliminuje – tłumaczy dr Paweł Zieliński. – Problem zaczyna się w momencie, gdy nowotwór potrafi ten mechanizm wyłączyć i przestaje być rozpoznawany przez organizm – wtedy zaczyna się rozwijać – wyjaśnia.

Zrozumienie tego mechanizmu było jednym z punktów zwrotnych we współczesnej onkologii, ponieważ pozwoliło spojrzeć na chorobę nie tylko jako na „guz”, który trzeba usunąć, ale jako na proces biologiczny, który można analizować i w który można celować leczeniem

Jeszcze kilkanaście lat temu decyzje terapeutyczne opierały się głównie na wynikach badań obrazowych, takich jak tomografia komputerowa czy zdjęcia rentgenowskie. Dziś to tylko punkt wyjścia, ponieważ coraz większe znaczenie ma analiza biologii molekularnej nowotworu, czyli odpowiedź na pytanie, co dokładnie doprowadziło do jego powstania.

– Nie leczymy już „raka płuca” jako jednej choroby. Szukamy konkretnej mutacji, konkretnej przyczyny i dopiero wtedy dobieramy leczenie – podkreśla torakochirurg.

Tak narodziła się medycyna personalizowana.

Nowotwór na podsłuchu

Rozwój nowych metod diagnostycznych i terapeutycznych pozwala zajrzeć głębiej niż kiedykolwiek wcześniej. I leczyć skuteczniej.

Jednym z najważniejszych osiągnięć jest immunoterapia, czyli leczenie wykorzystujące potencjał własnego układu odpornościowego pacjenta. Zamiast bezpośrednio niszczyć komórki nowotworowe, jak w klasycznej chemioterapii, lekarze starają się przywrócić organizmowi zdolność ich rozpoznawania i eliminowania.

– Nowotwór potrafi wyłączyć naszą odporność. My mamy dziś leki, które ten mechanizm blokują i pozwalają organizmowi samodzielnie niszczyć komórki nowotworowe – wyjaśnia lekarz.

Drugim przełomem jest tzw. biopsja płynna, która pozwala monitorować chorobę w sposób znacznie mniej inwazyjny i jednocześnie bardziej dynamiczny. Zamiast pobierania fragmentu guza, wystarczy próbka krwi, w której można wykryć krążące komórki nowotworowe lub ich materiał genetyczny.

– To trochę jak podsłuchiwanie nowotworu. Widzimy, co się z nim dzieje w czasie rzeczywistym i możemy reagować praktycznie od razu – mówi dr Zieliński.

Ta metoda to jednak coś więcej niż tylko bieżące monitorowanie choroby.

– Możemy wykryć nawrót nowotworu nawet kilkanaście miesięcy wcześniej, zanim będzie widoczny w badaniach obrazowych. Dzięki temu jesteśmy w stanie działać wyprzedzająco, zanim choroba się rozwinie – podkreśla.

Trzecim filarem nowoczesnego leczenia jest farmakogenomika, czyli dopasowanie leków do indywidualnych cech organizmu pacjenta oraz charakterystyki jego choroby. – Dzięki analizie genetycznej można przewidzieć, czy dany lek będzie skuteczny, czy okaże się zbyt obciążający lub toksyczny. Dzięki temu nie leczymy na oślep, tylko precyzyjnie – tłumaczy lekarz.

Takie podejście ma również wymiar systemowy.

– Gdybyśmy szerzej stosowali farmakogenomikę, leczenie byłoby skuteczniejsze i jednocześnie tańsze. Nie wydawalibyśmy pieniędzy na terapie, które u danego pacjenta i tak nie zadziałają – zaznacza dr Zieliński, wskazując, że w czasach poszukiwania oszczędności w ochronie zdrowia jest to kierunek, który powinien być szczególnie brany pod uwagę przez decydentów.

Zwraca przy tym uwagę na potrzebę większego wsparcia dla ośrodków akademickich i badań naukowych, które są fundamentem dalszego rozwoju medycyny.

Jedną z najważniejszych zmian, jakie przyniosły ostatnie lata, jest sposób myślenia o rokowaniach pacjentów onkologicznych. W przypadku choroby wykrytej we wczesnym stadium w wielu sytuacjach możliwe jest całkowite wyleczenie, szczególnie jeśli zmiana zostanie szybko usunięta chirurgicznie lub poddana odpowiedniej terapii. Problem polega jednak na tym, że wciąż zbyt wielu pacjentów trafia do lekarza dopiero w zaawansowanym stadium choroby. Nie oznacza to jednak braku szans. – Jeżeli znajdziemy konkretną mutację i mamy na nią lek, możemy zmienić chorobę śmiertelną w chorobę przewlekłą – jak cukrzyca czy nadciśnienie – mówi lekarz.

W praktyce oznacza to leczenie trwające często przez wiele lat, ale pozwalające na powrót do pracy, aktywności i codzienne życie, które jeszcze niedawno w wielu przypadkach były trudne do osiągnięcia. – Nie chodzi tylko o to, żeby przedłużyć życie. Chodzi o to, żeby to życie było dobre – podkreśla torakochirurg.

Cuda w planie

Jeszcze kilkanaście lat temu lekarze szczególnie często przywoływali dwa nowotwory, które potrafiły przebiegać w sposób trudny do przewidzenia – rak nerki i czerniak.

– Były sytuacje, w których pacjenci niejako się samoleczyli. Dziś wiemy, że było to związane z działaniem układu odpornościowego – tłumaczy lekarz.

Rozwój immunoterapii sprawił, że zjawiska, które kiedyś określano jako cudowne, można dziś w dużej mierze wyjaśnić i wykorzystać w leczeniu.

Przykład czerniaka dobrze pokazuje skalę tej zmiany.

– Z przeżywalności rzędu 10 proc. doszliśmy do ok. 90 proc. w wielu przypadkach. To są rzeczy nieprawdopodobne – mówi dr Zieliński.

Mimo ogromnego postępu w diagnostyce i leczeniu systemowym chirurgia nadal pozostaje jednym z najważniejszych elementów terapii nowotworów, zwłaszcza we wczesnych stadiach choroby.

Jednocześnie nawet najlepiej przygotowany zabieg nie jest całkowicie przewidywalny.

– Dawniej chirurdzy mówili, że z cudzą klatką piersiową jest jak z cudzą walizką – nigdy nie wiadomo, co jest w środku, dopóki się jej nie otworzy – tak już nie jest. Różnica polega na tym, że dziś chirurg wchodzi na blok operacyjny z dużo większą wiedzą niż kiedyś – przyznaje dr Zieliński i tłumaczy, że lekarz ma do dyspozycji dokładne badania obrazowe, coraz częściej również trójwymiarowe rekonstrukcje, które pozwalają zaplanować zabieg z dużą precyzją.

Do tego dochodzi rozwój technik małoinwazyjnych oraz prehabilitacja, czyli przygotowanie pacjenta do operacji poprzez poprawę jego kondycji i wydolności, co przekłada się na lepsze wyniki leczenia i szybszy powrót do zdrowia.

Współczesne leczenie nowotworów nie jest już wyłącznie relacją lekarz-pacjent, ale procesem wymagającym zaangażowania całego zespołu specjalistów. – To jak z bolidem Formuły 1 – wygrywa kierowca, ale pracuje na to cały zespół – mówi torakochirurg.

Na efekt leczenia wpływ mają dietetycy, rehabilitanci, psycholodzy, pielęgniarki oraz naukowcy, których praca przekłada się na rozwój nowych metod terapii.

To pokazuje, że skuteczne leczenie to nie tylko leki i zabiegi, ale także wszystko to, co dzieje się wokół pacjenta – w tym jego kondycja psychiczna. – Widzimy to bardzo wyraźnie. Pacjenci, którzy mają motywację do walki, często osiągają lepsze efekty. Kobiety są pod tym względem często silniejsze – rzadziej się poddają, częściej mają konkretną motywację, dla kogo i po co chcą żyć – podkreśla dr Zieliński.

Żyj na zdrowie

Choć medycyna daje dziś coraz więcej możliwości leczenia, wciąż ogromne znaczenie ma moment wykrycia choroby.

Badania profilaktyczne, w tym przesiewowe, takie jak niskodawkowa tomografia komputerowa w kierunku raka płuca, pozwalają wykryć zmiany na wczesnym etapie, kiedy szanse na całkowite wyleczenie są największe. Problem polega na tym, że nie wszyscy pacjenci z nich korzystają.

Zmienia się natomiast świadomość społeczna – palenie papierosów przestaje być modą, a ograniczenia w miejscach publicznych zmniejszają narażenie na dym tytoniowy, który przez lata był jednym z głównych czynników ryzyka.

Coraz większą rolę przypisuje się również stylowi życia, w tym diecie i aktywności fizycznej. – Według najnowszych badań dieta roślinna może znacząco wydłużyć życie – zaznacza rozmówca „Głosu Wielkopolskiego”.

Do tego dochodzą szczepienia, zwłaszcza przeciwko wirusowi HPV, które już dziś znacząco wpływają na spadek liczby niektórych nowotworów.

Nie oznacza to jednak, że medycyna ma dziś odpowiedź na wszystko. Mimo ogromnych możliwości są wciąż sytuacje, w których leczenie przestaje przynosić korzyści.

– Jeżeli wiemy, że kolejne leczenie nie przyniesie efektu, a tylko pogorszy jakość życia, trzeba umieć odpuścić – mówi torakochirurg.

To jedne z najtrudniejszych decyzji, zarówno dla lekarzy, jak i dla rodzin pacjentów, wymagające nie tylko wiedzy, ale także empatii i odpowiedzialności.

Czy więc w medycynie jest miejsce na cud?

– Zawsze jest miejsce na cud. Tyle że dziś potrafimy go coraz lepiej zrozumieć – zaznacza dr Zieliński.

eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

Dla właścicieli to więcej niż pojazdy. To projekt. Pasja. Obsesja!

eż
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Są samochody i motocykle, które służą tylko do jazdy. I są takie, które robią coś znacznie więcej - robią wrażenie! Przyciągają spojrzenia, zatrzymują na chwilę i są pasją właścicieli.

Tych, dla których ich samochód lub motocykl to coś więcej niż tylko środek transportu, zaprosiliśmy do udziału w kolejnej odsłonie konkursów ALE FURA! i ALE MOTOR!, w ramach plebiscytu Mistrzowie Motoryzacji.

Spójrzcie na te zachwycające maszyny, które już biorą udział w akcji, a które ktoś wybrał albo „same znalazły" właściciela. Czasem były marzeniem od lat. Czasem porywem serca, który przerodził się w przygodę na lata. Czasami pozostały nietknięte, a czasami zmieniały się - dopracowywane, poprawiane. Zawsze wychuchane. Dla miłośników takich pojazdów lakier nie jest po prostu „czarny". On ma odcień, o którym można rozmawiać godzinami. Ryk silnika to najpiękniejsza muzyka. Detale, dla jednych niezauważalne, dla nich są radością dla oczu. Bo dla właścicieli takie auto czy motocykl to więcej niż pojazd. To projekt. To pasja. To trochę jak miłosna obsesja. Coś, czym chce się pochwalić - i teraz jest to możliwe! - Wspólnie stworzymy wyjątkową galerię samochodów i motocykli z naszego regionu - maszyn z duszą, historią i charakterem. Takich, z których właściciele są naprawdę dumni - mówi Daria Jankiewicz-Kaczmarek, która jest odpowiedzialna za realizację Mistrzów Motoryzacji we wszystkich gazetach Polska Press Grupy. Pierwsze dni głosowania za nami, dlatego dziś podziwiacie pierwszych liderów kolejnej odsłony konkursów ALE FURA! i ALE MOTOR! W głosowaniu Czytelników wyłonimy te pojazdy, które staną się... gwiazdami! Bo trafią i do wyjątkowego kalendarza na 2027 rok, i na okładkę specjalnego dodatku do naszej gazety podsumowującego akcję Mistrzowie Motoryzacji. Awansują też do ogólnopolskiego finału, gdzie powalczą o tytuły Fura Roku i Motor Roku, by poznała je cała Polska! Chcemy też pisać o tych cudach motoryzacji, dlatego... Jeśli już startujecie w akcji, opowiedzcie swoją historię. A jeśli jeszcze nie bierzecie udziału, ciągle możecie się zgłosić! **Więcej na gloswielkopolski.pl/moto**

LIDERZY W KATEGORII ALE FURA!


1. Fiat 126p, 1996, Błażej Pompała, Szamotuły


2. Łada 2101, 1976, Mateusz Piwowarski


3. Nissan Skyline R34 GTT, 1999, Tobiasz Wolny, Swarzędz


4. Excalibur seria IV, 1983, Lech Wojciechowski


5. Mercedes W124 2.0d, Robert Wolski, Lubasz


6. Opel Kadett C Coupe, 1978, Radek Piechocki, Dąbrówka


7. Ford Fiesta MK7 ST200, Filip Olszewski, Szamotuły


8. Gmc sierra 1500 2018rok, Daniel Gaweł


9. BMW 525i, Damian Błażejczak, Grodzisk Wielkopolski


10. Audi A4b7, 2006, Justyna Przybysz

LIDERZY W KATEGORII ALE MOTOR!


1. BMW K1, 1990, Paweł Kubiś, Wronki


2. Suzuki Bandit 600, 2000, Mróz Łukasz, Twardów


3. Honda nt 650v deauville, Lesław Kudła


4. BMW R18, Jacek Szwaja, Chodzież


5. Honda Goldwing 1500, 1992, Radosław Domerecki


6. BMW R 1200RT, Roman Figlak


7. Yamaha Drag Star, 2001, Anna Sommer


8. Yamaha fjr 1300, 2003, Urszula Maliszewska, Dąbrowa


9. Yamaha road star 1600, Jakub Kistowski, Miejska Górka


10. Honda cbr650f, 2014, Urszula Pawliczak

eprasa.pl ff9c98a959

MATERIAŁ INFORMACYJNY VOLKSWAGEN POZNAŃ

0011499032

5 lat lasu węglowego pod Poznaniem. Ekosystem rozwija się zgodnie z planem

Las węglowy w sąsiedztwie zakładu Volkswagena w Poznaniu ma już 5 lat. Na blisko 18 hektarach położonych w Nadleśnictwie Babki rozwija się zróżnicowany ekosystem leśny, zaprojektowany tak, by zwiększać zdolność pochłaniania i magazynowania dwutlenku węgla. Jak podkreślają leśnicy, projekt przebiega zgodnie z założeniami, choć na pełne efekty trzeba jeszcze poczekać.



Las węglowy to ekosystem leśny, w którym - obok standardowej gospodarki leśnej - prowadzone są dodatkowe działania zwiększające zdolność absorpcji CO2. Polegają one m.in. na dosadzeniu zróżnicowanych gatunków drzew liściastych i iglastych, które mają stanowić II piętro lasu. Chodzi na przykład o dęby, buki, jodły, cisy oraz daglezje. Wprowadzono także podszyt i gatunki biocenotyczne. Istotnym elementem projektu jest również wykorzystanie naturalnego obsiewu, który - jak podkreślają leśnicy - już dziś przynosi pierwsze efekty.

Las przyszłości ma pochłaniać więcej CO_2

- Po pięciu latach widzimy, że rozwój tego obszaru przebiega zgodnie z założeniami. Dobrze wygląda m.in. proces obsiewu naturalnego - na wybranych kilku hektarach pojawiły się już młode pokolenia brzozy i sosny. Na pełną ocenę efektów, zwłaszcza w kontekście pochłaniania dwutlenku węgla, trzeba jeszcze poczekać, bo to proces długofalowy - mówi Tomasz Keler, leśniczy z Nadleśnictwa Babki.

Projekt lasu węglowego realizowany jest od 2021 roku we współpracy z Volkswagen Poznań, Lasów Państwowych oraz Instytutu Badawczego Leśnictwa. Jego celem jest maksymalne wykorzystanie potencjału lasów w zakresie pochłaniania CO2 oraz zwiększanie bioróżnorodności. Według danych Instytutu Badawczego Leśnictwa, każdy hektar lasu węglowego pochłonie zdecydowanie więcej CO2 niż jego tradycyjny odpowiednik.





> „Las węglowy to jeden z elementów szerokich działań środowiskowych realizowanych przez Volkswagen Poznań. Pracownicy spółki od lat angażują się w inicjatywy proekologiczne - od 2011 roku posadzili w okolicach zakładów już ponad 150 tysięcy drzew.”

Nie tylko sadzenie, ale i odpowiedzialność

Od początku jego istnienia projekt wspierany jest także przez pracowników spółki, którzy angażują się nie tylko w nasadzenia, ale również w działania pielęgnacyjne.

- Od lat angażujemy naszych pracowników nie tylko w sadzenie drzew, ale także w ich pielęgnację i długofalową opiekę nad terenami zielonymi. To dla nas bardzo ważne, żeby budować świadomość, że odpowiedzialność za środowisko nie kończy się na jednorazowej akcji. Las węglowy jest tego dobrym przykładem - to projekt, o który trzeba dbać i który rozwija się z roku na rok - mówi Monika Hajbowicz, kierownik Działu Ochrony Środowiska Volkswagen Poznań.

Las węglowy to jeden z elementów szerokich działań środowiskowych realizowanych przez Volkswagen Poznań. Pracownicy spółki od lat angażują się w inicjatywy proekologiczne - od 2011 roku posadzili w okolicach zakładów już ponad 150 tysięcy drzew.

Spółka konsekwentnie inwestuje również w rozwiązania ograniczające emisję CO2 - przykładowo wszystkie zakłady produkcyjne zasilane są energią ze źródeł odnawialnych, rozwijana jest zielona logistyka, a przy fabryce we Wrześni funkcjonuje jedna z największych przyzakładowych farm fotowoltaicznych w Europie.

eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

Święta Wielkanocne są zmorą dla każdego, kto chce dbać o zdrowe nawyki żywieniowe, bądź tak jak ja dąży do redukcji masy ciała. Na ratunek przychodzą odchudzone wersje świątecznych potraw

Paweł Antuchowski

WIELKANOC KONTRA KALORIE. FIT PRZEPISY NA RATUNEK DIECIE



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Tak profesjonaliści rozsypują mąkę przed wałkowaniem ciasta. Na zdj. T. Stachowiak (z prawej) i autor tekstu

Wielkanoc, to poza duchowymi aspektami, także w wielu domach czas wielkiego obżarstwa. Polska tradycja „nakazuje", aby stoły uginały się pod naporem zup, szynek, sałatek, kiełbas (zwłaszcza kiełbasy białej) i wszelkiego rodzaju ciast. Oczywiście nie może zabraknąć tradycyjnego mazurka, czy uwielbianego sernika. Takie momenty z pewnością nie sprzyjają trzymaniu się zdrowych nawyków żywieniowych, czy diet. Zwłaszcza dla kogoś, kto 4 marca, w Światowy Dzień Walki z Otyłością ogłosił, że będzie walczył ze swoją chorobą niejako publicznie. Od tamtego momentu co tydzień na łamach serwisu gloswielkopolski.pl publikuję nie tylko relacje ze swojej metamorfozy, w ramach której jestem pod opieką dietetyka i trenera personalnego, ale także piszę o wszystkim, co się z tym wiąże. Ten tekst również jest częścią cyklu „dziennikarz kontra kilogramy", który można śledzić w internetowym wydaniu „Głosu Wielkopolskiego".

Skoro Wielkanoc pod względem dietetycznym to trudny czas, warto się do niego wcześniej przygotować.

Mój dietetyk Stanisław Rydzewski z Lion Group zaproponował kilkanaście przepisów na mniej kaloryczne odpowiedniki świątecznych potraw. Dzięki zastosowaniu zamienników cukru i tłuszczu kaloryczność ciast została zmniejszona o połowę! Podobnie jest z mniej tłustymi wersjami żurku i sałatką, w której między innymi majonez zastąpił gęsty jogurt typu islandzkiego. Sałatka jest jednak propozycją samego szefa kuchni Concordia Taste.

Bo to właśnie z nim, Adamem Adamczakiem, przygotowywałem fit wersje dwóch świątecznych potraw, przepisy na które znajdziecie poniżej. On sam kilka lat temu po występie w telewizyjnym formacie „Top Chef" schudł kilka kilogramów. Na co dzień stara się jeść zdrowo. Szczególnie uwielbia awokado, które dodał do swojej autorskiej sałatki.

– Sekretem dobrej sałatki jest przełamanie jej smaku kwaśnością. W tym przypadku jest to sok z cytryny, ponieważ ocet czy vinegret miałyby za dużo kalorii – zauważa Adam Adamczak, który zaprosił nas do swojego królestwa, czyli restauracyjnej kuchni.

Nasze świąteczne dania gotowaliśmy jeszcze zanim na dobre rozpoczęła się codzienna praca restauracji. Dzięki temu nikomu nie przeszkadzaliśmy, a całe królestwo Adama mieliśmy do dyspozycji.

Przepisy na świąteczne dania w wersji fit są stosunkowo proste do wykonania i nie wymagają specjalnych umiejętności kulinarnych. Jednak pod okiem profesjonalisty zawsze gotowanie idzie sprawniej. Można także nauczyć się pewnych trików.

– Na dobry żurek, niezależnie od wersji, potrzebujemy dobry zakwas, który robimy sami. Do dużego naczynia dajemy kilka ząbków czosnku, liść laurowy, ziele angielskie i mąkę żytnią. To wszystko zalewamy przegotowaną, lekko ciepłą wodą. Odstawiamy w chłodne miejsce na około 7-10 dni. Należy go w tym czasie mieszać drewnianą łyżką raz dziennie. U nas jest do tego wyznaczony kucharz, który codziennie rano ma za zadanie zamieszać zakwas – opisuje szef kuchni. Po gotowa-

dokończenie na str. 22

ŻUREK WIELKANOCNY W WERSJI FIT

Składniki na 1- 2 porcje:
- **0,25 litra zakwasu**
- **1 litr wody**
- **pietruszka**
- **marchewka**
- **seler**
- **por**
- **wędzony filet z kurczaka 300g**
- **majeranek**
- **liść laurowy**
- **ziele angielskie**
- **2 łyżeczki chrzanu ze słoiczka**
- **2 ząbki czosnku**
- **2 jajka**
- **2 ziemniaki**
- **50 ml mleczka kokosowego**
- **sól**
- **pieprz**



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Przygotowanie:
Warzywa obieramy i kroimy w kostkę. Przekładamy je do około 3-litrowego garnka. Zalewamy je wodą. Dodajemy do nich pokrojony w kostkę wędzony filet z kurczaka i posiekany czosnek.
Dodajemy kilka liści laurowych i kilka ziarenek ziela angielskiego według upodobania. Całość gotujemy przez około 30 minut. W tym czasie kiedy nasz żurek się gotuje gotujemy dwa jajka na twardo, czyli przez 5 minut od momentu wrzenia. Jajka obieramy i kroimy w ćwiartki. Gdy warzywa zmiękną dodajemy stopniowo zakwas, wlewając go małym sumieniem i cały czas mieszając. Całość przyprawiamy majerankiem oraz solą i pieprzem do smaku. Zupę zagotowujemy.
Gdy zupa już się zagotuje dodajemy mleczka kokosowego i całość mieszamy.

SAŁATKA WIELKANOCNA Z AWOKADO I WĘDZONYM PSTRĄGIEM

Składniki na ok. 3-4 porcje:
- **2 dojrzałe awokado**
- **2–3 pomidory**
- **2-3 jajka**
- **100 g wędzonego pstrąga lub łososia**
- **pęczek rzodkiewki**
- **1/2 czerwonej cebuli**
- **150 g jogurtu typu islandzkiego skyr**
- **sok z 1/2 cytryny**
- **sól, pieprz**
- **koperek lub szczypiorek**



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Przygotowanie:
Awokado obieramy, usuwamy pestkę i kroimy w kostkę. Pomidory kroimy w cząstki, rzodkiewkę w plasterki, cebulę drobno siekamy. Ugotowane n a twardo jajka kroimy w kostkę.
Pokrojone warzywa, owoce i jajko przekładamy do miski. Dodajemy jogurt skyr i sok z cytryny. Doprawiamy solą i pieprzem. Całość delikatnie mieszamy. Po wymieszaniu przekładamy sałatkę do miseczki, w której będziemy ją podawać.
Na wierzchu układamy kawałki wędzonego pstrąga lub łososia. Możemy sałatkę na wierzchu posypać koperkiem lub szczypiorkiem.

eprasa.pl ff9c98a959

POWIAT POZNAŃSKI

PRASOWA Powiatowa 17.

powiat.poznan.pl
bip.powiat.poznan.pl
/powiatpoznanski
/powiatpoznanski

ISSN 2544-3925 nr 7-8/203-204 3 kwietnia 2026 17 gmin powiatu poznańskiego



Certyfikaty rozdane!

– więcej na stronie 4

FOT. ANNA SKALSKA-MROZEK

PROGRAM telewizyjny **POWIATOWA17.** na antenach

TVP3 Poznań	Telewizji WTK	Telewizji STK
środy 21:20 i piątki 15:50	środy 19:40	środy i piątki co 2 godziny

eprasa.pl ff9c98a959

Pałac i wieża odzyskają blask

Gmina Czerwonak oraz gmina Mosina otrzymają pomoc finansową ze strony powiatu poznańskiego na realizację swoich inwestycji. Ta pierwsza planuje modernizację dachu pałacu w Owińskach, druga – budowę nowej wieży widokowej w Pożegowie, na tak zwanych Gliniankach.





FOT. MACIEJ PAWLIK (X2)

Pałac w Owińskach, znajdujący się w sąsiedztwie klasztoru pocysterskiego i Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych, stanowi jeden z najcenniejszych obiektów dziedzictwa kulturowego w powiecie poznańskim. Klasycystyczny zabytek został zbudowany w latach 1804-06 dla niemieckiej rodziny von Treskow. Rewitalizacja i adaptacja pałacu, m.in. na usługi kulturalne i turystyczne sprawi, że stanie się on znaczącą atrakcją służącą mieszkańcom aglomeracji poznańskiej.

Gmina zrealizowała już częściowo prace budowlano-remontowe przy skrzydłach pałacu, pozyskała też dofinansowanie z funduszy unijnych na adaptację części pomieszczeń. Do zrewitalizowania pozostała bryła główna budynku, w tym. m.in. modernizacja dachu. Pomoc finansowa pozwoli na zabezpieczenie budynku przed degradacją i umożliwi wykonywanie kolejnych prac.

Rada Powiatu w Poznaniu podczas sesji wyraziła zgodę na udzielenie w tym roku gminie Czerwonak dotacji celowej w kwocie 1,6 mln złotych. Na 1,2 mln złotych, w okresie dwóch lat, może również liczyć gmina Mosina, która planuje rewitalizację terenu Glinianek wraz z budową nowej wieży widokowej. Dotychczasowa, która była jedną z większych atrakcji turystycznych powiatu poznańskiego, z uwagi na zły stan techniczny została zamknięta w 2022 roku, a infrastruktura jej towarzysząca wyłączona z użytkowania.

Teren wokół Glinianek, w tym znajdujące się tam kąpielisko, cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców aglomeracji poznańskiej i turystów, dlatego gmina podjęła decyzję o przeprowadzeniu prac związanych z budową nowej wieży oraz remontem infrastruktury towarzyszącej. Dzięki temu przestrzeń ta stanie się jeszcze bardziej atrakcyjna i wzmocni potencjał turystyczny powiatu poznańskiego.

Tomasz Sikorski

Edukować i inspirować



FOT. TOMASZ SIKORSKI

W siedzibie Starostwa Powiatowego w Poznaniu odbyła się konferencja pod nazwą „Wielkopolski klimat, czyli dobre praktyki dla środowiska". Wydarzenie zorganizowano w ramach kampanii informacyjno-edukacyjnej o tej samej nazwie. – To podsumowanie tego projektu, ponieważ wcześniej przeprowadziliśmy już kilka innych tego typu spotkań – mówiła Agnieszka Lewandowska, zastępca prezesa Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu, który był organizatorem konferencji.

– Jako Fundusz przede wszystkim przekazujemy środki i finansujemy różne inwestycje. Ale nie tylko. Naszą rolą jest również to, aby inspirować, edukować i zwiększać świadomość przedstawicieli samorządów, przedsiębiorców oraz samych mieszkańców. W trakcie konferencji spotykamy się z podmiotami, które już wcześniej realizowały ciekawe inicjatywy. Naszym zadaniem jest zainteresowanie ich nowymi projektami z zakresu błękitno-niebieskiej infrastruktury, czy też takich, które adaptują nasze środowisko do zmian klimatu – dodała.

W trakcie konferencji omówiono takie tematy jak: inwestycje w odnawialne źródła energii, tworzenie spółdzielni energetycznych i klastrów energii. Mówiono też o gospodarce odpadami oraz zielonej transformacji. Była to również doskonała okazja do zaprezentowania powiatu poznańskiego jako wzoru samorządu w zakresie proekologicznych inwestycji. Mówił o tym Paweł Jazy, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu. – Jako samorząd zdajemy sobie sprawę z powagi tematów i wyzwań, które nas czekają – stwierdził.

– Dlatego bardzo się cieszymy, że to właśnie u nas odbywa się to wydarzenie. Mamy wiele obszarów, którymi możemy się pochwalić. Jednym z nich jest prowadzony od wielu lat program utylizacji wyrobów zawierających azbest, który realizujemy wspólnie z gminami. Dotychczas udało nam się usunąć 16 tysięcy ton tych szkodliwych materiałów – dodał. W trakcie konferencji o swoich doświadczeniach i programach związanych z ochroną środowiska informowali również przedstawiciele gmin Komorniki oraz Pobiedziska.

Tomasz Sikorski

Kto zostanie Liderem?

Do 10 kwietnia czekamy na zgłoszenia w 23. edycji konkursu o tytuł „Poznańskiego Lidera Przedsiębiorczości". – Pokażcie siłę swoich firm i dołączcie do grona najlepszych! Chcemy poznać wasze największe sukcesy, a jednocześnie inspirować innych do działania – mówi Jan Grabkowski, starosta poznański i przewodniczący kapituły. Udział w konkursie jest bezpłatny.

Samorząd od lat docenia najlepsze firmy i innowacyjne przedsięwzięcia z obszaru Metropolii Poznań. – Powiat poznański to nie tylko jeden z najbardziej przedsiębiorczych regionów, ale też ważny ośrodek biznesowy w Polsce. Działa tutaj blisko 95 tysięcy podmiotów, a my od lat nagradzamy tych, którzy się wyróżniają – podkreśla Jan Grabkowski.

Do udziału w konkursie zapraszamy mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa oraz startupy z terenu powiatu poznańskiego, Poznania, a także Śremu, Skoków, Szamotuł i Obornik. Prestiżowy tytuł wręczono firmom z regionu już ponad 120 razy. O tym, do kogo trafi nagroda, zdecyduje specjalna kapituła. Szczegóły na stronach www.powiat.poznan.pl oraz www.pfpp.com.pl ***(mg)***



eprasa.pl ff9c98a959

„Promotor Polski” dla starosty

Starosta poznański Jan Grabkowski otrzymał wyróżnienie „Promotor Polski”. Nagrodę wręczono podczas uroczystej gali konkursu Gospodarczo Samorządowego HIT Regionów, która odbyła się w auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.



– Każda nagroda jest dla mnie cenna. Ta ma tytuł „Promotor Polski”, a tak się składa, że przez całe samorządowe życie promuję Polskę i wszystko co polskie. Cieszę się więc, że ktoś to docenił. To dla mnie wielka przyjemność być tutaj i to wyróżnienie odebrać – powiedział starosta poznański. Oprócz niego takim tytułem uhonorowano jeszcze dwie osoby: Włodzimierza Sadalskiego – siatkarskiego mistrza świata i mistrza olimpijskiego z 1976 roku z Montrealu oraz Bartosza Zaczykiewicza – reżysera teatralnego, dyrektora Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu i Kaliskich Spotkań Teatralnych

Wyróżnienia „Promotor Polski” od 2017 roku przyznaje Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”. – Wizerunek kraju budują przede wszystkim ludzie. Stąd nasze przekonanie, że warto wyróżniać tych Polaków, którzy poprzez swoje dokonania i zaangażowanie przyczyniają się do propagowania oraz umacniania pozytywnego wizerunku naszej ojczyzny. Osoby, które swoją działalnością i osiągnięciami na polu naukowym, kulturalnym lub biznesowym budują wizerunek naszej marki narodowej – podkreślają organizatorzy wydarzenia.

Tomasz Sikorski





FOT. TOMASZ SIKORSKI (X3)

Wesołych Świąt

Dzieląc się radością Wielkanocy życzę, aby w nadchodzącym czasie nadzieja nabrała szczególnej wartości.
Niech ten wyjątkowy okres pięknie i trwale łączy rodziny oraz narody,
a ufność i głęboka wiara w lepsze jutro pozostaną obecne w życiu każdego człowieka.

Jan Grabkowski
Starosta Poznański

POWIAT POZNAŃSKI

eprasa.pl ff9c98a959



Certyfikaty rozdane!

Swarzędzkie Centrum Historii i Sztuki w kategorii „Muzea”, Centrum Edukacji Ekologicznej Wielkopolskiego Parku Narodowego w kategorii „Parki rozrywki/ośrodki edukacji” oraz Pływalnia Kórnickiego Centrum Rekreacji i Sportu OAZA w kategorii „Rekreacja” – to zwycięzcy konkursu na Rekomendowaną Atrakcję Turystyczną Powiatu Poznańskiego.









Certyfikaty są przyznawane przez Poznańską Lokalną Organizację Turystyczną, Instytut Skrzynki oraz powiat poznański. Celem przedsięwzięcia jest podnoszenie standardu oferty turystycznej obiektów na terenie 17 podpoznańskich gmin, a także ich promocja. Uroczyste wręczenie wyróżnień odbyło się w Dworze Skrzynki, gdzie wszyscy laureaci otrzymali stosowne certyfikaty, a zwycięzcy – pamiątkowe statuetki starosty poznańskiego, Jana Grabkowskiego, który objął wydarzenie patronatem honorowym.

– Przyznane certyfikaty są potwierdzeniem, że na terenie powiatu poznańskiego można skorzystać z bogatej i różnorodnej oferty turystycznej o wysokiej jakości. Ich otrzymanie nie jest łatwe, trzeba spełnić standardy dotyczące wyposażenia, dostępności i promocji – podkreśla Jan Grabkowski. W sumie, we wszystkich trzech kategoriach wyróżniono 51 obiektów. Najwięcej, bo aż osiem, dyplomów trafiło do atrakcji turystycznych z gminy Tarnowo Podgórne. Po siedem do obiektów z gmin Czerwonak, Kórnik oraz Swarzędz.

Rekomendację mogły zdobyć muzea, parki rozrywki, ośrodki edukacji oraz obiekty rekreacyjne. Udział w certyfikacji jest nieodpłatny, a tytuł przyznawany jest na dwa lata. Aby go uzyskać, atrakcje turystyczne muszą prezentować m.in. odpowiedni standard w zakresie wyposażenia, dostępności, oferty i działań promocyjnych. – Wraz z listą rekomendowanych obiektów dostarczamy inspiracji na rozpoczynający się właśnie turystyczny sezon. Warto uwzględnić te miejsca w swoich wakacyjnych planach – podpowiada Jan Mazurczak, prezes Zarządu PLOT.

– Chcemy promować najlepsze punkty, gdzie turysta może miło spędzić czas. A w powiecie poznańskim atrakcji nie brakuje i, co istotne, cały czas ich przybywa – zaznacza Jan Babczyszyn, dyrektor Instytutu Skrzynki. – Cieszę się, że uroczystość wręczenia certyfikatów kolejny raz odbyła się w Skrzynkach, bo to miejsce, które sprzyja integracji środowisk i pozwala poznać produkt turystyczny – Szlaku Kulinarnego „Smaki Powiatu Poznańskiego”, którego Instytut Skrzynki jest operatorem – dodaje.

Była to już piąta edycja konkursu. Pierwsza odbyła się w 2018 roku. Jako ciekawostkę można dodać, że aż 23 obiekty znalazły się wśród wyróżnionych we wszystkich dotychczasowych edycjach. Do grona laureatów w tym roku dołączyło sześciu debiutantów: Muzeum Dzieciństwa w Kórniku, Muzeum Polskiej Motoryzacji w Puszczykowie, Izba Muzealna Ziemi Kostrzyńskiej, galeria sztuki współczesnej V.A. Gallery Poland, tor kartingowy E1 GOKART Poznań Rabowice oraz Centrum Aktywności „Frajda” w Kostrzynie. Wydarzenie uświetnił koncert Anny Chwałczyńskiej.

Tomasz Sikorski



FOT. ANNA SKALSKA-MROZEK (X6)

eprasa.pl ff9c98a959

Solo czuję się w pełni artystką

– Wiolonczelę wybrałam ze względu na jej... wygląd. Dopiero później zakochałam się w jej brzmieniu i możliwościach – mówi Agnieszka KOVA Kowalczyk.

Twój koncert był częścią niedawnej, oficjalnej premiery wydanego przy wsparciu powiatu poznańskiego ebooka pt. „Rozkwitam na nowo". Utwory z albumu „Boginie", do tego bohaterki wydawnictwa – panie po mastektomii... Wszystko to ze sobą świetnie współgrało, pod względem klimatu, jak i tematyki wydarzenia.

- Nie ukrywam, że bardzo się ucieszyłam, kiedy dowiedziałam się, że tam zagram. I to z kilku powodów. Kompozycji poświęconych kobiecym bóstwom napisałam w sumie ponad dwadzieścia, ale na płytę „Boginie" trafiło ich dziewięć. Tak się złożyło, że wspomniany ebook także opowiada historię dziewięciu kobiet, dzielnie walczących o swoje zdrowie. Skojarzenie było więc oczywiste. Dziewiątka jest zresztą dla mnie magiczną cyfrą.

Twoja druga solowa płyta również będzie tematyczna?

- Tak. „Dancing Souls of Trees", bo taki jest jej tytuł, nawiązywać będzie do świętych gajów oraz drzew odgrywających ważną rolę w różnych kulturach świata. Dlaczego drzewa? Natura jest moją kolejną, wielką inspiracją. Przy okazji zdradzę, że mam już także przygotowany materiał na trzeci album. On z kolei będzie poświęcony zapachom. Niektóre utwory, które znajdą się na tej płycie gram już na koncertach.

Kiedy pomyślałaś, że wiolonczela to jest właśnie to i gra na tym instrumencie stanie się sposobem na życie?

- To był kompletny przypadek. To też śmieszna historia. Zacznę od tego, że w mojej rodzinie nikt nie był muzykiem. Ja, mając cztery lata, trafiłam do ogniska muzycznego, ale było to trochę na zasadzie „pójdę tam, potańczę, pośpiewam". Jedna z pań zauważyła jednak, że mam dobry słuch, dobre poczucie rytmu i zaproponowała, abym zaczęła uczęszczać do „zerówki", która powstawała przy Szkole Muzycznej w Toruniu, bo z tego miasta pochodzę. I tak też się stało. Tam już na wstępie padło pytanie, na czym chciałabym grać? Ja nie bardzo wiedząc, co odpowiedzieć wskazałam na wiolonczelę, która nie wiedzieć dlaczego zwróciła moją uwagę. Pewnie dlatego, że była bardzo duża, a ja już w tym wieku byłam wysoka. Można więc powiedzieć, że swój przyszły instrument wybrałam ze względu na wygląd, a dopiero później się zakochałam w jego brzmieniu i możliwościach.

O tych możliwościach właśnie porozmawiajmy. Jak przykuć uwagę widza grając półtoragodzinny koncert tylko na wiolonczeli?

- Zacznę od tego, że już samo przyciągnięcie ludzi na koncert nie jest wcale takie proste, bo to w końcu „tylko" wiolonczela. Tym bardziej grając solo i opierając repertuar na własnej muzyce. To dopiero jest wyzwanie! Dlatego w moim życiu pojawiła się wiolonczela elektryczna, a potem doszły jeszcze zabawy z loopami i elektroniką. To otworzyło nowe możliwości. Dzięki temu też, mimo że



FOT. ARCHIWUM AGNIESZKI KOVA KOWALCZYK

gram na wiolonczeli już 35 lat, cały czas się uczę i rozwijam. Nadal są światy, które są przede mną do odkrycia.

Tym bardziej, że nie boisz się wyzwań. W ilu projektach się aktualnie udzielasz?

- Współpracuję z wieloma zespołami. Doliczyłam się ich czternastu. W niektórych przypadkach są to większe składy, ale to także duety, tria czy kwartety. Oczywiście nie wszystkie te projekty cały czas funkcjonują i nie z każdym non stop koncertuję. One się ze sobą przeplatają. Ogólnie rzecz biorąc, mam co robić...

A który z tych projektów jest dla Ciebie najważniejszy?

- Ten solowy. Skończyłam Akademię Muzyczną i zostałam tylko lub aż wykonawcą.

Podróżowanie liniami lotniczymi z wiolonczelą nie jest łatwe. Bywa i tak, że wiolonczela musi mieć swój bilet i leci na siedzeniu obok mnie. Co więcej, dostaje nawet... posiłek.

Dopiero kilka lat temu zaczęłam komponować i było to dla mnie wielkie odkrycie. To był też przełom w moim życiu artystycznym. Nagle odkryłam coś, czego się zupełnie po sobie nie spodziewałam. Większość życia myślałam, że będę tylko wykonawcą i to muzyki klasycznej. A okazało się, że od tej klasyki mocno odeszłam. Jako solistka czuję się w pełni artystką. Odpowiedzialną za swój koncert od A do Z. Za to, co ludzie usłyszą, jaka będzie scenografia, jak będę wyglądać i co chcę im przekazać. Bo decydując się na występy solowe, zaczęłam też sporo mówić ze sceny, głównie o swoich inspiracjach. To było dla mnie ogromne wyzwanie, z którym musiałam się zmierzyć.

Były też inne momenty przełomowe?

- Bardzo istotny okazał się projekt Cello 2 Cello, który tworzę z inną wiolonczelistką, Izabelą Buchowską. Jesteśmy duetem wykonującym covery – popowe, rockowe, jazzowe, muzykę filmową... Swego czasu pojechałyśmy do Londynu na casting do pewnej amerykańskiej agencji koncertowej. I ten casting przeszłyśmy, dzięki czemu teraz koncertujemy na całym świecie. Gramy w różnych ciekawych miejscach. Mnie w pamięci chyba najbardziej utkwił występ na brytyjskim liniowcu Queen Mary.

Przez wiele lat grałaś też u boku Raya Wilsona, byłego wokalisty Genesis...

- To niesamowity muzyk i artysta. Bardzo go podziwiam. Nie tylko za głos, ale przede wszystkim za profesjonalizm. Każdy jego koncert jest dopracowany do granic możliwości. Współpracujemy do tej pory, ale teraz ta współpraca jest sporadyczna, w zależności od tego jakiego instrumentarium Ray potrzebuje podczas występu.

Liczyłaś kiedyś, na ilu płytach zagrałaś?

- Nie, ale trochę tego było. W końcu jestem również muzykiem sesyjnym. Grałam w różnych konfiguracjach i różną muzykę. Ostatnio mocniej zaangażowałam się w projekt pod nazwą Wieczornik.

Z tego co wiem, Twoją wielką pasją są też podróże...

- Koncertowanie się z tym wiąże. Odwiedziłam blisko dziewięćdziesiąt krajów. Pierwszy raz wyjechałam mając 9 lat, po tym jak wygrałam regionalny konkurs muzyczny dla dzieci. To był początek lat 90., i choć trudno w to uwierzyć, nagrodą było tournée po Norwegii. Wróciłam z niego wręcz oszołomiona. Byłam zachwycona tym, co tam zobaczyłam, jak i tym, że mogłam grać dla ludzi. Od razu po przyjeździe zakomunikowałam zaskoczonym rodzicom, że chciałabym to robić do końca swojego życia. No i tak sobie wykrakałam.

Nadal to lubisz?

- Czasami jestem tymi wyprawami zmęczona. Zwłaszcza, że podróżowanie liniami lotniczymi z wiolonczelą nie jest łatwe. Bywa i tak, że instrument musi mieć swój bilet i leci na siedzeniu obok mnie. Co więcej, dostaje nawet... posiłek. Wiele razy, przez niego, zdarzyło mi się też utknąć na lotnisku. I to na wiele godzin. Stres związany z podróżami jest więc dość duży. Ale to moje życie. Mam w domu cztery walizki i dwie z nich zawsze są otwarte. Teraz też się powoli pakuję, bo przede mną wylot na koncerty do Japonii i na Alaskę.

Rozmawiał:
Tomasz Sikorski

eprasa.pl ff9c98a959



Znają swoje prawa

Konrad Spychalski z Zespołu Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu wygrał powiatowe eliminacje 20. edycji Wielkopolskiej Olimpiady Wiedzy Konsumenckiej. – Po cichu liczyłem na dobry wynik, ale zwycięstwa się nie spodziewałem. Do konkursu przygotowywałem się zarówno na lekcjach, jak i indywidualnie w domu. Czy zadania były trudne? Raczej nie – przyznał triumfator, który jak zdradził nie miał jeszcze okazji użyć zdobytej wiedzy w praktyce.

W konkursowe szranki stanęło 25 uczniów z powiatowych szkół. – Chcemy zainteresować młodzież tym tematem, bo to wiedza bardzo praktyczna, przydatna w codziennym życiu. Pytania dotyczyły zatem m.in. prawa do reklamacji czy też przeciwdziałania nieuczciwym praktykom rynkowym. Warto przy tym pamiętać, że prawo konsumenckie co jakiś czas się zmienia i warto być z nim na bieżąco – mówił Marek Radwański, Powiatowy Rzecznik Konsumentów.

Drugie miejsce w konkursie zajęła Zofia Rutkowska, także ze swarzędzkiej Jedynki, trzecia była Małgorzata Konieczna z Zespołu Szkół Technicznych z Tarnowa Podgórnego, a czwarta Zofia Gluza z Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie Podgórnym. Dwie ostatnie zawodniczki uzbierały tyle samo punktów i do wyłonienia tej lepszej potrzebna była dogrywka. Cała czwórka wkrótce będzie reprezentować powiat podczas etapu wojewódzkiego.

Nagrody wszystkim uczestnikom powiatowych eliminacji wręczał Paweł Jazy, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu. – Znane porzekadło mówi, że „nieznajomość prawa szkodzi". Dlatego bardzo nas cieszy, że młodzież chce znać swoje prawa i się rozwijać. Nam w takiej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak tylko jej w tym pomóc – podkreślił Paweł Jazy.

Tomasz Sikorski



FOT. TOMASZ SIKORSKI (X2)

Łamigłówki słowne i liczbowe

Do swarzędzkiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Witolda Gromadzkiego i Szkoły Podstawowej z Oddziałami Dwujęzycznymi – niepublicznych szkół Fundacji EKOS – przyjechało 225 tęgich głów – zwycięzców pierwszego etapu Konkursu „Złota Żaba". Przyjechali, by wziąć udział w finale, i zmagać się z zaskakującymi, jak zawsze, problemami, które postawili przed nimi organizatorzy.

Uczestniczący w konkursie z języka polskiego i literatury zmierzyli się z wyzwaniami polegającymi m.in. na zastępowaniu w tekście wyrażeń frazeologicznych wyrażeniami bliskoznacznymi, na napisaniu wierszyka zawierającego pochwałę wybranej dyscypliny sportu, na odczytaniu hasła za pomocą szyfru Cezara czy na wyciąganiu wniosków z lotniskowej tabeli odlotów.

Uczniowie biorący udział w konkursie z matematyki obliczali średnią prędkość biegacza na całej trasie na podstawie uzyskanych przez niego średnich etapowych, ustalali liczbę obrotów pedałami wykonanych przez kolarza pokonującego trasę podanej długości, a także wyliczali wzrost produkcji w zakładzie stolarskim konieczny, aby po latach spadków osiągnąć zysk.

Konkurs jak zwykle przyciągnął uczniów gotowych zmierzyć się z zadaniami nietypowymi, wymagającymi wyobraźni, odwagi w myśleniu, sprawnego posługiwania się słowem i liczbami. Chętnych na tę przygodę nie brakuje – co roku do konkursu przystępuje ich ponad 3 tysiące. Wyniki tegorocznej edycji poznamy 25 kwietnia. Konkurs wspiera m.in. powiat poznański. Zadania konkursowe są dostępne na stronie zlotazaba.pl.

Wojciech Pogasz



FOT. WOJCIECH POGASZ

FILM NA WIECZÓR

„Światłoczuła"



Polski melodramat z 2025 roku w reżyserii Tadeusza Śliwy. Agata pracuje z nastoletnią młodzieżą w ośrodku wychowawczym, nurkuje na bezdechu, kocha życie i czerpie z niego pełnymi garściami. Jest niewidoma. Robert jest gwiazdą fotografii. Choć mogłoby się zdawać, że ma wszystko – karierę, popularność i uznanie, to jego życie wypełnia smutek i pustka. Ich spotkanie rozpoczyna inspirującą podróż ku poszukiwaniu akceptacji i odwadze bycia sobą. Historia skupia się na akceptacji, pokonywaniu barier i miłości, która rodzi się w ciszy i półmroku. To poruszający film o miłości, który klimatycznie pokazuje także emocje związane z zakochaniem. Do tego ciekawa muzyka i piękne kadry. W rolach głównych Matylda Giegżno oraz Ignacy Liss.

Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

PŁYTA DNIA

Kryształ „Poświaty"



Kryształ to grupa pochodząca z Warszawy, a „Poświaty" to dopiero ich drugi album, a ze wszech miar udany. Bardzo klimatyczny, wciągający słuchacza w świat chłodu, pustki, niepokoju... Najprościej powiedzieć, że zespół odwołuje się do zimnej fali, ale to byłoby uproszczenie. Jest tutaj również sporo ostrzejszych brzmień, niektórzy odnajdują w tym graniu także elementy shoegaze'u czy post punku. Najmocniejszą stroną tej płyty jest jej wspomniany już klimat. Dopełniają go teksty śpiewane przez Jurija Kasianenkę, ze słyszalnym wschodnim akcentem. Często są one schowane za ścianą dźwięku, co wydaje się być zamierzonym efektem. Jeśli zatem ktoś lubi zagubić się na blisko 40 minut w takim zimnofalowym świecie, to warto po ten album sięgnąć.

Tomasz Sikorski
(Prasowa Powiatowa17.)

GRA NA WEEKEND

„Star Realms Akademia"



To gra karciana, w której wykorzystujemy mechanikę deck buildingu, czyli budowania talii. W tej dwuosobowej grze każdy z zawodników zaczyna rywalizację ze startową talią sześciu kart. W trakcie jednej rundy każdy z graczy dobiera trzy karty i zagrywa je, zdobywając monety na zakupy kolejnych kart – atakuje przeciwnika lub leczy swoje obrażenia. W trakcie gry możemy także zagrywać karty – bazy, które pełnią rolę tarczy. Żeby zadać obrażenia, najpierw przeciwnik musi zniszczyć ową bazę. Zagrywając karty, możemy tworzyć różnego rodzaje dodatkowe akcje czy wzmocnione ataki. Gra kończy się, gdy któryś z graczy straci wszystkie ze swoich 15 punktów życia. Szybka, łatwa rozgrywka, doskonała dla dzieci, ale również dla starszych.

Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości")

KSIĄŻKA TYGODNIA

Islam Issa „Aleksandria. Miasto, które zmieniło świat"



Aleksandria – utopijne miasto wyśnione przez Aleksandra Wielkiego, rządzone przez Ptolemeuszy, zdobyte przez Juliusza Cezara i Napoleona Bonaparte, które przetrwało ich wszystkich. Podobnej książki na polskim rynku wydawniczym nie znajdziecie. Autorem jest Aleksandryjczyk z pochodzenia, badacz dziejów swojego miasta. Aleksandria leży na styku 3 kontynentów i z tej racji zawsze była łakomym kąskiem dla imperiów dążących do łatwego zysku. Miasto prawie mityczne, a jednak realne, jak każde inne. Książkę Islama Issy czyta się jak najlepszą powieść, trochę szpiegowską, trochę historyczną, bardzo emocjonującą. Aleksandria jest tutaj bohaterką, która wpływa na losy ludzi próbujących ją zdobyć.

Magdalena Kozłowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)

eprasa.pl ff9c98a959

Wielkie młodzieżowe bieganie

To było wielkie święto biegania! Na poznańskiej Malcie wystartowało ponad dwa tysiące uczniów ze szkół powiatu poznańskiego oraz miasta Poznania. – Memoriał Szwarca to zdecydowanie największa impreza biegowa w regionie – podkreślał Zdzisław Urbańczyk, prezes Szkolnego Związku Sportowego Wielkopolska, który współorganizował zawody ze środków finansowych powiatu poznańskiego. – Zawody mają bogatą i długą tradycję. Od wielu lat są także eliminacją do wielkopolskich finałów Igrzysk Młodzieży Szkolnej – dodał.

W memoriałowych zmaganiach liczy się wynik indywidualny, ale uczestnicy imprezy przede wszystkim rywalizują o jak najlepszy rezultat dla swoich szkół. Młodzież startowała w czterech różnych kategoriach wiekowych, od uczniów szkół ponadpodstawowych po 10-latków. Najstarsi mieli do pokonania 2-kilometrowy dystans. W tym przypadku, zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt, najlepsi w powiecie okazali się reprezentanci Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Puszczykowie. I trudno to uznać za przypadek, bo uczniowie tej placówki od wielu lat dominują w lekkoatletycznych zmaganiach. – Dla nas Memoriał Szwarca to jeden z elementów bogatego sezonu biegowego. Nasza młodzież na co dzień trenuje w MKS Juvenii Puszczykowo i startuje zarówno w hali, na bieżni, jak w biegach przełajowych. U nas nie trzeba nikogo zachęcać do biegania – zapewniała Bernadeta Łuczak, nauczycielka z Liceum Ogólnokształcącego w Puszczykowie.

Wśród dziewcząt ze szkoły w Puszczykowie najlepszy wynik uzyskała Antonina Żabiełowicz. – Trenuję pięć razy w tygodniu. Podobnie zresztą jak moje koleżanki z klubu. Swoim wynikiem jestem trochę zaskoczona, bo trasa była wymagająca i nie spodziewałam się tak dobrego rezultatu – powiedziała młoda zawodniczka. W pozostałych kategoriach wiekowych nie było już tak widocznej dominacji jednej ze szkół. Komplet wyników na stronie internetowej powiat.poznan.pl.

Tomasz Sikorski









FOT. TOMASZ SIKORSKI (X4)

W Pobiedziskach panuje moda na łucznictwo

– W tym sporcie liczy się powtarzalność. Bez niej trudno o dobry wynik – podkreślali uczestnicy XXXIII Halowych Mistrzostw Wielkopolski w Łucznictwie, które odbyły się w Szkole Podstawowej im. Kazimierza Odnowiciela w Pobiedziskach.

Ich organizatorem po raz siódmy był miejscowy UKS 11. To w tej chwili najbardziej dynamicznie rozwijający się klub w regionie. – Zaczynaliśmy pod skrzydłami Leśnika Poznań, ale trzy lata temu postanowiliśmy wziąć sprawy w swojej ręce. Od tego momentu nastąpił szybki rozwój klubu. W tej chwili mamy najwięcej trenujących dzieci w Wielkopolsce. I to nie tylko z naszej gminy, bo wiele z nich do nas dojeżdża. W sumie zawodników z licencjami jest ponad sześćdziesięciu – zapewnia Bernadeta Michalak, prezes UKS 11.



FOT. MACIEJ PAWLIK

Tych chętnych zresztą cały czas przybywa. – Trochę ogranicza nas w tej chwili hala. Ale kiedy wyjdziemy na otwarte tory, to ogłosimy kolejny nabór – dodaje. – Sami jesteśmy zaskoczeni tym, jak ta dyscyplina sportu rozwija się w naszej gminie. Dlatego zaczynamy budowę profesjonalnego toru łuczniczego, na którym będziemy mogli zorganizować nie tylko mistrzostwa Wielkopolski, ale również kraju. Na ten cel otrzymaliśmy półmilionowe dofinansowanie i jesienią chcemy tę inwestycję zakończyć – przyznaje burmistrz Ireneusz Antkowiak.

Jego zdaniem trenowanie łucznictwa przynosi wymierne korzyści. – To jedna z najstarszych, o ile nie najstarsza dyscyplina sportu. Uczy pokory, szacunku do rywala i przede wszystkim koncentracji. Poza tym może ją uprawiać każdy. Na zajęcia przychodzą dziadkowie z wnuczętami. Rola integracyjna tego sportu jest więc nie do przecenienia – dodaje. – Górnej granicy wieku w łucznictwie nie ma. Minimalna jest, bo aby startować w zawodach, trzeba mieć skończone 9 lat. Trenują już jednak młodsi, nawet 5-latkowie – zdradza Bernadeta Michalak.

W halowych mistrzostwach Wielkopolski zawodniczki i zawodnicy strzelali z 18 metrów. Różniła się tylko wielkość tarcz. – Co jest u nas najważniejsze? Powtarzalność. Trzeba wystrzelać tysiące strzał na treningach, by osiągnąć dobry wynik. Skupiamy się przede wszystkim na technice – mówili reprezentanci klubu z Pobiedzisk, którzy coraz bardziej liczą się w regionie. – Do czołówki krajowej nam jeszcze trochę brakuje, bo też jesteśmy młodym klubem. Nasza drużyna chłopców ostatnio zajęła jednak ósme miejsce w Polsce. Wszystko zatem przed nami – podsumowuje prezes UKS 11 Pobiedziska.

Tomasz Sikorski

Aktywna POWIATOWA17. poniedziałki i czwartki o godzinie 9:50 na antenie Radia Poznań

eprasa.pl ff9c98a959

Poczuć wielkanocny klimat





Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie zaprosiło miłośników kultury ludowej na wyjątkowe wydarzenie – Jarmark Wielkanocny.

Była to doskonała okazja, aby wspólnie powitać wiosnę, zanurzyć się w tradycji i poczuć atmosferę zbliżających się świąt. – Podczas Jarmarku odwiedzający mogli poznać bogactwo zwyczajów i obrzędów wielkanocnych oraz wiosenne tradycje związane z życiem na wsi – podkreślali organizatorzy. Na licznych stoiskach zaprezentowali się rzemieślnicy z różnych regionów Polski, oferując unikatowe wyroby: palmy wielkanocne, pisanki, koszyczki, rzeźby, hafty, biżuterię a także tradycyjne produkty spożywcze.

Nie zabrakło również elementów artystycznych. W programie znalazły się m.in. występy Barbary Parzeczewskiej i Zbigniewa Zaranka, zwycięzców programu The Voice Senior. Na scenie wystąpiły także Zespół Pieśni i Tańca „Chludowianie" oraz Zespół Folklorystyczny „Wielkopolanie". Dzieci również znalazły coś dla siebie. Organizatorzy przygotowali liczne warsztaty i aktywności, jak zdobienie mazurków, pisanek i serwetek, wyplatanie koszyczków z wikliny i tworzenie palm wielkanocnych. Podczas Jarmarku Wielkanocnego odbył się również konkurs kulinarny „Na Wielkanocnym Stole – Najlepszy Smak Powiatu Poznańskiego 2026".

Maciej Pawlik





FOT. MACIEJ PAWLIK (X4)





FOT. INSTYTUT SKRZYNKI (X2)

Wydawca: Powiat poznański - Starostwo Powiatowe w Poznaniu, ul. Jackowskiego 18, 60-509 Poznań, tel. 61-8410-500, email: powiatowa.17@powiat.poznan.pl. **Redakcja:** Wydział Gabinet Starosty, Komunikacji Społecznej i Promocji Powiatu, Starostwo Powiatowe w Poznaniu; **Druk:** Polska Press Oddział Poligrafia, ul. Grunwaldzka 229, 85-438 Bydgoszcz
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów. Redakcja może zwrócić teksty do autorów z prośbą o dokonanie poprawek i uzupełnień. Redakcja zastrzega sobie również prawo do nieopublikowania niezamówionych materiałów bez podawania przyczyny.

Opowiadamy co w powiecie
www.powiat.poznan.pl

eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA

0011491458

MLEKOVITA®

Wesołego Alleluja!

**Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkiego
co najlepsze, rodzinnej atmosfery,
szczęścia osobistego, pogody ducha, spokoju,
harmonii i radości
oraz naszych polskich mlecznych smakowitości
na suto zastawionych stołach**

życzy

Dariusz Dopierała

Prezes Zarządu Grupy MLEKOVITA



www.mlekovita.com.pl

dokończenie ze str. 20

niu przyszedł czas na degustację. Sałatka, jeszcze z dodatkiem kromki świeżego, pełnoziarnistego pieczywa, była pyszna. Śmiem twierdzić, że jogurt sprawował się lepiej niż tłusty majonez. Świetnie sprawdziło się połączenie smaków zarówno awokado, jak i soku z cytryno oraz wędzonego pstrąga. Żurek z kolei smakował dokładnie tak samo jak tradycyjny. Jego sekretem był aromat wędzonki jaki dała wędzona pierś z kurczaka, naturalny zakwas autorstwa kucharzy z Concordii oraz użycie zamiast śmietany o wiele mniej kalorycznego mleczka kokosowego. Taki żurek, oczywiście we względnie rozsądnych ilościach, można jeść bez obaw o zbędne kilogramy po świętach.

Na serniczek zawsze znajdzie się miejsce

Nie mniej ważne od dań wytrawnych, są dania na słodko, czyli nasze ulubione serniczki, babeczki, mazurki i wszystko to, co się komukolwiek zamarzy. Ciasta są zdecydowanie bardziej zdradliwe od dań wytrawnych, gdyż ze względu na stosunkowo sporą zawartość cukru jeden kawałek może mieć nawet kilkaset kalorii! Tymczasem wystarczy zastąpić cukier erytrolem, który jest nawet słodszy od cukru, a przy tym kalorii nie ma. Tłuszcz używany do ciast można z kolei częściowo zastąpić inuliną zawierającą błonnik pokarmowy, która częściowo pełni rolę zagęstnika. Świąteczne słodkości przygotowywałem wraz z pierwszym cukiernikiem Rady Miasta Poznania radnym Koalicji Obywatelskiej Tomaszem Stachowiakiem. Mimo, że na co dzień nie pracuje w swoim wyuczony fachu, to zdarza mu się w różnych poznańskich cukierniach pomagać w przygotowywaniu słodkości na przykład przed tłustym czwartkiem. Sam schudł blisko 30 kilogramów i jak mówi, najważniejsza jest dyscyplina oraz trzymanie się proporcji w jadłospisie. - Ja już jestem po metamorfozie, ale utrzymanie efektu jest równie trudne co sam proces odchudzania - zauważa Tomasz Stachowiak. - Zmagam się obecnie z efektem jo-jo. To jest całkowicie normalne, bo organizm zawsze chce „odbić" do pierwotnej wagi. Takie fit produkty i dania na święta powodują, że możemy jeść do woli, bo każda z porcji tych ciast będzie miała maksymalnie 100-150 kalorii, czyli zdecydowanie mniej niż klasyczne i pomoże w utrzymaniu wagi - zauważa radny. On sam na Wielkanoc przygotuje wersję fit sernika, a także tak zwany skyrnik na bazie jogurtu typu islandzkiego. Nie wyobraża sobie jednak, aby nie zjeść chociaż troszeczkę żurku.

- Nie jest fanem białej kiełbasy, ale najważniejsze, że możemy jeść do woli jajka. Jest w nich dużo białka, więc to nas uratuje - śmieje się Stachowiak. Rzecz jasna jajka najlepiej bez majonezu. Albo przynajmniej z majonezem w wersji light, jeśli ktoś nie wyobraża sobie bez niego świąt.

Przygotowanie świątecznych wypieków wsparła dyrektorka Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Poznaniu Zuzanna Szmyt. Dzięki jej uprzejmości mogliśmy przygotować je w Branżowym Centrum Umiejętności, gdzie uczą się przyszli piekarze i cukiernicy. Dzięki temu mieliśmy do dyspozycji w pełni wyposażoną kuchnię, wraz z całym, koniecznym zapleczem.

Po upieczeniu fit ciast warto zwrócić uwagę, że dodatki takie jak erytrol i inulina zmieniają smak i kolor poszczególnych ciast. Dzieje się tak chociażby dlatego, że cukier podczas pieczenia karmelizuje się i to on odpowiada za brązowy kolor ciasta. W przypadku sernika nie widać różnicy, jednak w przypadku mazurka - już tak. Nieco inna jest także konsystencja surowego, kruchego ciasta na mazurek - jest ono bardziej elastyczne, przez co jego rozwałkowanie może być bardziej problematyczne. Warto też po wylaniu masy migdałowej na kruche ciasto mazurka potrzymać go w lodówce nawet kilka godzin, aby dekoracja nie zatonęła w masie.

A smak? Cóż - mazurek jest bardzo słodki, ale za to ciasto nie jest tak twarde jak w orygi-



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Po gotowaniu z szefem kuchni Concordia Taste Adamem Adam czakiem (z lewej) dostaliśmy do redakcji wielki słoik żurku. Tylko jedna osoba się na niego skusiła

REKLAMA 0011504848

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO

z dnia 1 kwietnia 2024 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.) oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 z późn. zm.)

zawiadamiam,

że na wniosek Pana Macieja Nowaka Pełnomocnika Dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Poznaniu działającego z upoważnienia Zarządu Powiatu w Poznaniu z dnia 22.12.2025 r. (data wpływu), uzupełniony w dniu 19.03.2026 r. (data wpływu), zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi powiatowej nr 2512P Jasin - ul. Rabowicka (znak sprawy: WD.6740.93.2025.ST).

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:
- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale;
- pogrubionym drukiem zaznaczono działki niezbędne dla realizacji inwestycji.

Objęte projektowanymi liniami rozgraniczającymi teren:
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski
Obręb: 0006 Jasin
ark. 6, dz. o nr ewid. 266/1 **(266/3,** 266/4**),** 266/2 (**266/5,** 266/6), 267/1 (**267/3**, 267/4), 269/2 **(269/3**, 269/4), 270 (**270/1**, 270/2), 273/6 (**273/48**, 273/49), 273/7 (**273/50**, 273/51), 273/9 (**273/52**, 273/53), 273/10 (**273/54**, 273/55), 273/11 (**273/56**, 273/57), 273/18 (**273/58**, 273/59), 273/19 (**273/60**, 273/61), 273/20 (**273/62**, 273/63), 273/25 (**273/64**, 273/65), 273/26 (**273/66,** 273/67), 273/30 (**273/68**, 273/69), 273/31 (**273/70**, 273/71), 274/2 (**274/3**, 274/4), 281/2 (**281/5**, 281/6), 282/3 (**282/7**, 282/8), 282/4 (**282/9**, 282/10) , 282/5 (**282/11**, 282/12)
ark. 7, dz. o nr ewid. **284/11, 284/5, 284/4, 284/6, 284/7, 284/1, 284/2,** 285/9 (**285/13**, 285/14), 285/12 (**285/15**, 285/16), 286/1 (**286/3**, 286/4), 287 (**287/1**, 287/2)
ark. 9, dz. o nr ewid. **306/1, 284/9, 284/8, 284/12,** 283/3 (**283/11**, 283/12), 283/6 (**283/21**, **283/22**, 283/23), 283/8 (**283/15**, 283/16), 283/9 (**283/17**, 283/18), 283/10 (**283/19**, 283/20), 299/9 (**299/15**, 299/16), 299/14 (**299/17**, 299/18, 299/19), 300/12 (**300/21**, 300/22, 300/23), 303/89 (**303/90**, 303/91), 304/3 (**304/45**, 304/46, 304/47), 304/12 (**304/73**, 304/74)

Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_4, Swarzędz - miasto
Obręb: 0001 Swarzędz
ark. 21, dz. o nr ewid. 2582/2 (**2582/3**, 2582/4, 2582/5)
ark. 22, dz. o nr ewid. **2744/2, 2744/1, 2745,** 2748 (**2748/1**, **2748/2**, 2748/3)

Objęte projektowanymi liniami rozgraniczającymi granice pasa drogowego innych dróg publicznych (dot. budowy tych dróg):
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski
Obręb: 0006 Jasin
ark. 6, dz. o nr ewid**.** 267/2 (**267/5**), 266/1 (**266/4**), 266/2 (**266/6**), 267/1 (**267/4**)
ark. 9, dz. o nr ewid. 299/14 (**299/18**), 304/3 (**304/46**), 304/6 (**304/48**), 304/7 (**304/50**), 304/8 (**304/52**), 304/9 (**304/54**)

Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_4, Swarzędz - miasto
Obręb: 0001 Swarzędz
ark. 21, dz. o nr ewid. 2582/2 (**2582/4**)

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona budowa/przebudowa sieci uzbrojenia terenu (przebudowa przyłącza gazowego, przebudowa przyłącza elektrycznego) i w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski
Obręb: 0006 Jasin
ark. 6, dz. o nr ewid. 273/7 (**273/51**), 273/9 (**273/53**), 273/10 (**273/55**), 273/11 (**273/57**), 274/2 (**274/4**), 281/2 (**281/6**), 282/5 (**282/12**)
ark. 7, dz. o nr ewid. 285/9 (**285/14**), **285/10**, 285/12 (**285/16**), 286/1 (**286/4**), 287 (**287/2**), **288/1**, **289/4**, **298/1**, **298/2**
ark. 9, dz. o nr ewid. 283/9 (**283/18**), 299/9 (**299/16**), 283/8 (**283/16**), 299/14 (**299/19**), 300/12(**300/22**), **303/6**, **303/7**, 304/12 (**304/74**), **304/14**, **304/39**

Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_4, Swarzędz - miasto
Obręb: 0001 Swarzędz
ark. 21, dz. o nr ewid. **2583,** 2582/2 (**2582/5**)
ark. 22, dz. o nr ewid. **2743, 2694,** 2748 (**2748/3**)

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona przebudowa innych dróg publicznych - drogi powiatowej nr 2410P (ul. Średzkiej), drogi powiatowej nr 2489P (ul. Słonecznej), drogi gminnej nr 323641P (ul. Bliskiej), w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski
Obręb: 0006 Jasin
ark. 9, dz. o nr ewid**. 300/12 (300/23)**

Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_4, Swarzędz - miasto
Obręb: 0001 Swarzędz
ark. 21, dz. o nr ewid. **2743**, **2583**

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona budowa/przebudowa zjazdów (poza liniami rozgraniczającymi dróg), w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski
Obręb: 0006 Jasin
ark. 6, dz. o nr ewid. 267/2 (**267/6**), 269/2 (**269/4**), 273/7 (**273/51**), 273/6 (**273/49**), 273/20 (**273/63**), 273/19 (**273/61**), 273/31 (**273/71**), 273/26 (**273/67**), 273/9 (**273/53**), 273/10 (**273/55**), 273/11 (**273/57**), 274/2 (**274/4**), **281/1**, **282/4** (282/10)
ark. 7, dz. o nr ewid. 285/9 (**285/14**), 286/1 (**286/4**), 287 (**287/2**), **289/2**, **298/1**, **298/2**
ark. 9, dz. o nr ewid. 299/9 (**299/16**), 283/9 (**283/18**), 299/14 (**299/19**), 300/12 (**300/22**), 304/6 (**304/49**), **303/7**

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona rozbiórka istniejących obiektów budowlanych (poza liniami rozgraniczającymi), w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski
Obręb: 0006 Jasin
ark. 6, dz. o nr ewid. 273/9 **(273/53)**
ark. 7, dz. o nr ewid. **289/2, 298/1, 298/2**
ark. 9, dz. o nr ewid. 304/6 **(304/49)**
Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej będzie zatwierdzać projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i zatwierdzać podział nieruchomości.
Z dniem zawiadomienia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami.
W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a. zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **3.04.2026 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.
W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić Starostę Poznańskiego o każdej zmianie swojego adresu. Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 406, tel. 61/84-10-796), w godzinach pracy Urzędu.

Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl. Ewentualne wnioski, uwagi można składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, pocztą tradycyjną bądź elektronicznie za pośrednictwem platformy ePUAP lub e-Doręczeń do dnia **20.04.2026 r.**

eprasa.pl ff9c98a959

nale. Mi smakowało, jednak redakcja „Głosu Wielkopolskiego" miała mieszane uczucia. Niestety przez ograniczenia czasowe masa migdałowa nie zdążyła w pełni stężeć, przez co po rozkrojeniu lekko się rozpływała. Ale to nie oznaczało, że mazurek nie zniknął z talerzyków dziennikarzy i wydawców. Pewne mankamenty wykonania rekompensowała obniżona kaloryczność, której świadomość skutecznie eliminuje poczucie winy.

Co do sernika - tu odzew był bardziej pozytywny. Sernik był zdecydowanie mniej słodki w smaku niż mazurek, a użycie do dekoracji malin tym bardziej przełamywało słodycz erytrolu. Trzeba uważać przy krojeniu i nakładaniu sernika - nie ma on kalorycznego spodu, dlatego potrafi się łamać podczas próby wzięcia kawałka do ręki. Przyda się łopatka do ciast.

Wielkanoc wcale nie musi być fit

Poza przepisami na fit potrawy i ciasta, które dla Was przygotowaliśmy, wiele propozycji można znaleźć w sieci. Mimo to warto nie przesadzać także w drugą stronę - możemy trzymać dietę przez całe święta, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby z umiarem cieszyć się tradycyjnymi polskimi daniami.

Warto dbać o regularność posiłków, można pić napary ziołowe wspomagające trawienie, czy wypić na czczo siemię lniane z ciepłą wodą. To przyspieszenie perystaltyki i poprawienie działania układu pokarmowego. Świąteczne jedzenie powinno się zamykać w samym okresie świąt. Już dzień później trzeba wrócić do codziennych nawyków i nie przeciągać świątecznego obżarstwa po świętach. Bo to tylko odbije się na wadze. Należy zadbać także o umiarkowaną aktywność fizyczną. Nie chodzi tu o wyjście na siłownię czy bieganie (chociaż oczywiście jeśli ktoś chce, to jak najbardziej można), ale o zwykły spacer. Godzinna przechadzka z rodziną będzie miłą odskocznią od wielogodzinnych nasiadówek przy świątecznym stole.

FIT SERNIK Z MALINAMI

Składniki:
- **500g twarogu sernikowego półtłustego**
- **200ml mleka 2%**
- **100g erytrolu**
- **20g mąki ziemniaczanej (dwie łyżki)**
- **2 jajka**
- **100g malin**


FOT. ROBERT WOŹNIAK

Przygotowanie:
Twaróg, erytrol, jajka, mąkę i mleko mieszamy w mikserze do uzyskania jednolitej masy. Masę przelewamy do tortownicy o średnicy ok. 20-24 cm. Na wierzchu masy układamy maliny według uznania.
Sernik pieczemy w piekarniku przez około 30 minut w temperaturze 180 st. C.
Po upieczeniu można go dodatkowo udekorować, na przykład gorzką czekoladą.

MAZUREK WIELKANOCNY W WERSJI FIT

Składniki na ciasto:
- **180g mąki**
- **żółtko jajka**
- **20 g zimnego masła**
- **20g inuliny**
- **8 łyżek zimnej wody**
- **10g cukru pudru**
- **10g erytrolu (zblendowanego)**

Składniki masy migdałowej:
- **0,5 szklanki śmietany 12%**
- **20g inuliny**
- **1/3 szklanki cukru**
- **2/3szklanki erytrolu**
- **starta laska wanilii**
- **50g zmielonych migdałów**
- **żółtko jajka**



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Przygotowanie ciasta:
Składniki ciasta zmiksuj mikserem przy pomocy rózg do ciasta aż powstaną grudki. Wyjmij ciasto i rozwałkuj je na cienko. Tak rozwałkowanym ciastem wylep foremkę, nie zapominając o zrobieniu rantu. Nakłuj ciasto widelcem i wstaw na 30 minut do lodówki.
Po tym czasie piecz na złoty kolor przez 15 minut w piekarniku nagrzanym do 180 st. C.
Po upieczeniu wystudź ciasto i przygotuj masę migdałową.

Przygotowanie masy:
śmietanę, inulinę, erytrol, cukier i wanilię umieść w wysokim naczyniu i gotuj doprowadzając do wrzenia.
Następnie gotuj na zmniejszonym ogniu dokładnie 11 minut.
Po tym czasie dodaj zmielone migdały i surowe żółtko.
Chwilę mieszać na zmniejszonym ogniu, nie dopuszczając do wrzenia.
Wylej masę na upieczony i wystudzony spód mazurka i włóż do lodówki na około 2 godziny.
Po tym czasie można przystąpić do dekorowania mazurka dowolnie wybranymi ozdobami.

REKLAMA 0011503703



eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

TRADYCJA STARSZA NIŻ PAMIĘĆ

Raz w roku Ławica zamienia się w scenę z innej epoki. Żandarm na koniu, niedźwiedź, baba i wspomnienia dawnego świata sprawiają, że tu tradycja wciąż żyje

Justyna Piasecka-Gabryel

Na poznańskiej Ławicy w Poniedziałek Wielkanocny od pokoleń dzieje się coś, czego nie da się pomylić z żadnym innym zwyczajem. Ulicami ruszają Żandary: barwny korowód z żandarmem na koniu, niedźwiedziem, księdzem, Babą, kominiarzem i akordeonistą. Dziś to jeden z najbardziej niezwykłych wielkanocnych obrzędów w Poznaniu. Kiedyś był jednak czymś więcej niż widowiskiem.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Żandary przechodzą ulicami Ławicy, podtrzymując jedną z najbardziej niezwykłych wielkanocnych tradycji w Poznaniu

Z czasów, gdy język miał znaczenie

Początków tradycji nikt dziś nie potrafi wskazać z dokładnością kronikarza. W pamięci mieszkańców wraca jednak ten sam trop: zabory, zakazy i potrzeba ocalenia tego, co polskie, choćby w najprostszej formie. Na dawnej Ławicy, jeszcze wiejskiej, otoczonej polami, zwyczaj miał narodzić się właśnie z potrzeby spotykania się i mówienia po polsku wtedy, gdy nie było to oczywiste.

Jak wspominają mieszkańcy, Żandary chodziły od domu do domu, składały życzenia, śpiewały, rozmawiały. Pod pozorem świątecznego obrzędu można było robić coś, co w czasach germanizacji miało ciężar większy niż sama zabawa. - To powstało dla kultywowania języka, polskości - mówi Henryk Magdziarek.

W ich wspomnieniach pojawia się też postać żandarma, od której zwyczaj miał wziąć nazwę. Kiedyś symbol władzy i nadzoru, dziś stał się najbardziej rozpoznawalną figurą całego pochodu. Przestał budzić lęk, zaczął być znakiem miejscowej tradycji, trochę groźnym tylko z nazwy, bardziej oswojonym niż rzeczywistym.

W tle tych opowieści pobrzmiewa również pamięć o Hakatcie, antypolskiej organizacji działającej od końca XIX wieku. Dla mieszkańców Ławicy to fragment rodzinnego przekazu: polskość trzeba było chronić nie tylko w wielkich gestach, ale i w codziennym trwaniu przy swoim języku, swoich zwyczajach, swoim sąsiedzkim świecie.

Korowód, który niesie więcej niż śmiech

Do dziś Żandary są widowiskiem barwnym i pełnym ruchu, ale za każdą postacią stoi określona symbolika. Żandarm oznacza władzę, ksiądz przypomina o roli Kościoła jako oparcia wspólnoty, baba wnosi rubaszność i ludowy żart, a niedźwiedź ma symbolizować siłę oraz zdrowie. Jest też Dziad prowadzący niedźwiedzia na linie, kominiarz przynoszący szczęście i grajek, którego akordeon zapowiada nadejście orszaku.



FOT. WIKIPEDIA

Widowiskowy moment – baba i kominiarz na kominie

Ważne było nie samo przejście ulicą, ale odwiedziny. Żandary wchodziły na posesje, zaglądały do gospodarzy, składały życzenia. Jeden z dawnych świątecznych zwrotów Henryk Magdziarek pamięta do dziś: „Oby wom się gospodarze zawdy dobrze działo, i w polu i w oborze, i komorze".

To właśnie w takich słowach najlepiej słychać, czym ten zwyczaj był przez dziesięciolecia: połączeniem obrzędu, sąsiedzkiej wizyty i lokalnego języka. Gospodarze częstowali przybyszów tym, co mieli na wielkanocnym stole - jajkami, jedzeniem, czasem kieliszkiem alkoholu. Po całym dniu grupa spotykała się na wspólnej uczcie, dzieląc się tym, co udało się zebrać podczas obchodów.

Nie brakowało też żartu, czasem dosadnego, ale mieszczącego się w dawnym kodzie ludowej obrzędowości. Kominiarz miał smolić twarze młodym kobietom na szczęście, a baba, tradycyjnie grana przez mężczyznę, należała do najbardziej figlarnych postaci. Żandary były żywym, hałaśliwym i trochę nieprzewidywalnym teatrem ulicznym, który wszyscy na Ławicy rozumieli bez dodatkowych objaśnień.



FOT WALDEMAR WYLEGALSKI

Mieszkańcy Ławicy opowiadają o tradycji Żandarów

Bardziej pamięć niż pewność

Starszym mieszkańcom najłatwiej przywołać nie pojedyncze sceny, lecz atmosferę. Dawniej na ulicach miały pojawiać się tłumy dzieci, rodzin i gapiów, również z innych dzielnic Poznania. Żandary były wydarzeniem, na które się czekało. Ławica żyła wtedy nie tylko świętami, ale też własnym zwyczajem, rozpoznawalnym i mocno wpisanym w lokalny kalendarz. - Kiedyś na ulicach były tłumy dzieci i całych rodzin, przyjeżdżali nawet z innych dzielnic - wspomina Tadeusz Paupa. - Zbierało się kilkaset osób, dziś to już tylko kilkadziesiąt.

Z tamtego świata zostały dziś obrazy, które brzmią niemal jak kadry z dawnego filmu: piekarnia będąca centrum Ławicy, komin, na który wspinali się kominiarz i baba, przerwy obiadowe robione u znajomych, wspólne biesiadowanie po zakończeniu pochodu. Obrzęd nie był czymś wystawionym dla widzów. On wyrastał wprost z życia mieszkańców.

Zachowały się też anegdoty, pokazujące, jak swobodny potrafił być ten zwyczaj. Jedna z najbardziej barwnych kończy się na komisariacie przy ulicy Rycerskiej, dokąd milicja zabrała uczestników po zbyt żywiołowej akcji lania wodą. - Chodziłem wtedy jako niedźwiedź. Zatrzymywaliśmy samochody, kierowca otwierał szybę, ksiądz go kropił, ale był taki jeden facet ze Skórzewa, który zaszedł większości za skórę. Jak otworzył okno, to poszło kropidełko i całe wiadro wody do samochodu - wspomina Tadeusz. - Po dwóch godzinach policja nas wypuściła, wróciliśmy i dalej chodziliśmy w Żandarach.

Z biegiem lat Ławica się zmieniła. Dawnych mieszkańców ubywa, pojawili się nowi, często słabiej związani z historią miejsca. Coraz rzadziej otwierają posesje przed korowodem.- Kiedyś obowiązkowo Żandary wchodziły na posesję, teraz ci nowi mieszkańcy niechętnie wpuszczają - mówią zgodnie rozmówcy.

Największy niepokój dotyczy dziś nie tyle pamięci, ile ciągłości. Mieszkańcy wprost przyznają, że młodsze pokolenie nie garnie się do podtrzymywania zwyczaju tak, jak dawniej. A tradycja, która przez dziesięciolecia trwała dzięki wspólnocie, bez wspólnoty może po prostu osłabnąć.

Właśnie dlatego coraz częściej wraca temat formalnej ochrony Żandarów. Radna Poznania Magdalena Antolczyk złożyła interpelację, w której zwróciła się do miasta o rozpoczęcie działań prowadzących do wpisania Żandarów z Ławicy na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Sprawę podniosła także na forum Rady Miasta.

To dla Ławicy sprawa istotna także symbolicznie. Przy ulicy Złotowskiej jest już skwer Żandarów, a więc ślad pamięci wpisany w miejską przestrzeń. Tyle że nazwa skweru nie wystarczy, jeśli zabraknie ludzi gotowych wejść w role żandarma, baby, księdza, kominiarza czy niedźwiedzia.

eprasa.pl ff9c98a959

OTO CZŁOWIEK I MATKA BOLEŚCIWA: KOPIE Z POZNAŃSKIEJ PRACOWNI

Pamiętacie historię światowej sławy zabytku – średniowiecznego dyptyku „Mater Dolorosa” oraz „Ecce Homo” Dierica Boutsa”? Skradziony w czasie II wojny światowej przez hitlerowców, równo trzy lata temu skończył swoją peregrynację, wracając do Polski. Jego perfekcyjnie wierna kopia powstała w poznańskiej pracowni Remigiusza Korcza.

Grzegorz Okoński

Remigiusz jest pozłotnikiem, autorem wielu ikon, i wielu kopii innych dzieł sakralnych, szczególnie związanych z Męka Pańską. Stan zdrowia mocno ograniczył mu już działalność twórczą - jak mówi z żalem, lekarze nie pozwalają mu pracować z chemikaliami, tworzyć jego ukochaną sztukę. Dlatego chciał uwieńczyć swoją kilkudziesięcioletnią pracę dziełem wyjątkowym...

- Pamiętam, że miałem włączony telewizor, coś robiłem, a to co dzieje się na ekranie śledziłem jednym okiem - opowiada Remigiusz - Usłyszałem nagle, że do Gołuchowa powrócił zabytkowy dyptyk. Zelektryzowało mnie to, chwyciłem za aparat, zrobiłem zdjęcie z ekranu, i poczułem, że to jest to! Przecież w Gołuchowie spędziłem przed laty wiele czasu, pracując nad tamtejszymi stropami. I teraz tam właśnie trafia przepiękne dzieło ze średniowiecznym rodowodem...

Remigiusz zadzwonił do Tomasza Łęckiego, zaprzyjaźnionego dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu, by zebrać z pierwszej ręki informacje o obu wchodzących w skład dyptyku obrazach. I dzięki jego uprzejmości już wiedział, że trzeba zobaczyć Matkę Boską i Jezusa z bliska...



FOT. KATARZYNA BARTOSZEK

Remigiusz Korcz przy pracy nad „Ecce Homo” - wizerunkiem Chrystusa w koronie cierniowej...



FOT. REMIGIUSZ KORCZ

...i w zamku w Gołuchowie, przy kontemplacji oryginalnych dzieł Boutsa

Mistrz tryptyków maluję Matkę Boleściwą

Oba dzieła powstały na przełomie XV i XVI wieku, w pracowni Dierica Boutsa (1415-1475), niderlandzkiego malarza, któremu przypisywane jest autorstwo Tryptyku Ukrzyżowania (w latach 1450-1455), Tryptyku Pasji (1458-1475), Tryptyku Pokłonu Trzech króli (1456-1462), kilku innych tryptyków oraz szeregu obrazów o tematyce maryjnej. Oba - portret Maryi - „Mater Dolorosa” i portret Chrystusa w koronie cierniowej (Ecce Homo) - tworzą dyptyk, który w 1883 roku trafił do kolekcji Izabelli z Czartoryskich Działyńskiej i został wyeksponowany w zbiorach zamku w Głuchowie.

W 1939 roku w obawie przed zniszczeniem lub grabieżą dyptyk został zdjęty ze swojego miejsca i wraz z częścią zbiorów przewieziony do Warszawy - tu ukryto go w domu przy ul. Kredytowej 12, należącego do Marii Ludwiki Czartoryskiej. Niestety nie na długo - Niemcy odkryli go w 1941 roku, wywieźli początkowo do Muzeum Narodowego w Warszawie, a później - w nieznanych bliżej okolicznościach, po prostu wywieźli z Polski, jak wiele innych dzieł sztuki.

Polska poszukiwała po wojnie obu obrazów, wprowadzając je do bazy danych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, obejmującej straty wojenne, ale przez wiele lat bezskutecznie. Przełom nastąpił dopiero w 2019 roku, gdy obrazy namierzono w hiszpańskim Museo Provincial de Pontevedra. W 2021 roku Polska upomniała się oficjalnie o nie i niecałe dwa lata później, 17 marca 2023 roku, Piotra Gliński, minister kultury i Ramiro Fernández Bachiller, ambasador Królestwa Hiszpanii w Polsce, zaprezentowali na zamku w Głuchowie, zwrócone dzieła.

- Zostaną powieszone dokładnie w tym miejscu, skąd zostały najpierw zabrane, a później skradzione - mówił Piotr Gliński.

Oba dzieła namalowane są w technice oleju i tempery na desce, oprawione są w charakterystyczne XVI-wieczne ramy, na których umieszczono zapis piątej i szóstej zwrotki hymnu „Stabat Mater Dolorosa”. Te właśnie popiersia Matki Boskiej Boleściwej i Chrystusa w koronie cierniowej stały się dla Remigiusza Korcza wyzwaniem.

Byłem najbardziej wymagającym odbiorcą

- W czasie pierwszego spotkania z dyptykiem w Gołuchowie byłem pod wielkim wrażeniem, niewiele mogłem zaplanować na miejscu. Ale wróciłem tam, zabierając ze sobą fotografa, chciałem bowiem pozyskać materiał do analiz bardzo dokładny, pozwalający na uchwycenie detali, których może bym nie zauważył na pierwszy rzut oka. Bardzo mi się spodobały i odłożyłem wszystkie planowane jeszcze prace.

Podobnie jak przy ikonach, przy których Remigiusz jest niekwestionowanym mistrzem, trzeba było znaleźć odpowiednie deski, takie, które wyglądałyby na bardzo stare, takie jakie są elementami obu obrazów, ale jednocześnie, takie, które dadzą gwarancję, że będą trwałe przez wiele jeszcze lat. Sporo czasu i wysiłku zabrało też sporządzenie perfekcyjnych ram, takich, które byłyby w zasadzie nie do odróżnienia od oryginału. Remigiusz żartuje, że zaprzyjaźniony stolarz, nie mógł już patrzeć na niego, na ciągłe „czepianie się” detali i próby ponownego podejścia do tematu, gdy ramy w pewnych etapach nie zadowalały jego oceny.

- I malowałem. Część zadania, ze względu na mój stan zdrowia i zabójczą dla niego konieczność pracy z chemikaliami - tę nieprzyjemną zapachowo część pracy i złocenia - wzięła na siebie córka Katarzyna, również pozłotnik. Spisała się świetnie, dokładnie zgodnie z zasadami tego rzemiosła. A namalowanie takiej kopii nie jest proste, bo to nie tylko sam rysunek, nie tylko barwy muszą być idealne, ale trzeba ją przygotować tak, by wyglądała dokładnie na bardzo stare dzieło. Tu przyznaję, że nawet poszedłem nieco dalej i wykonałem siatkę spękań nieco wyraźniej niż można zobaczyć na dyptyku.

Remigiusz mówi, że odbiorcę miał najbardziej wymagającego - samego siebie. Kładł się spać i wciąż myślał, czy to, co akurat wykonywał, zrobił dobrze? Wstawał i... wracał do pracowni, stawiał świeczkę („bo wtedy złocenie inaczej żyje, w świetle sztucznym jest w miarę martwe”) i malował. Stolarz klął, a on z bólem nieraz myślał - nie, trzeba od nowa zacząć... I tak kilka desek musiało przejść przez jego ręce, zanim powstało dzieło, które uznał za idealne.



FOT. MKIDN

Matka Boska Boleściwa - część średniowiecznego dyptyku odzyskanego w 2023 roku

- Mam satysfakcję, że udało mi się jeszcze wykonać to, co zrobił wcześniej Bouts. Dyptyk wisi teraz na honorowym miejscu w pracowni. Pracowałem nad wieloma portretami Matki Boskiej i Zbawiciela, ale te dały mi szczególną satysfakcję. Dwa lata pracy zakończyłem akurat przed Wielkanocą. Moje dwa ostatnie lata pracy zawodowej...

eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

O cenie niezależności, rozczarowaniach show-biznesem, piosenkach, które przetrwały próbę czasu, i o tym, dlaczego nie wierzy w żadne wielkie powroty. – Zawsze się za coś płaci. Zależni też płacą, tylko więcej – mówi Krystyna Prońko, piosenkarka i kompozytorka

Anita Czupryn

KRYSTYNA PROŃKO: PUBLICZNOŚĆ JEST DLA MNIE NIEZWYKLE ŁASKAWA



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Prońko: Szłam za głosem serca. I do dziś tak mam

Jakie jest Pani pierwsze wspomnienie muzyczne?
Chodziłam do szkoły muzycznej, więc moje najwcześniejsze wspomnienie muzyczne wiąże się z przedszkolem muzycznym. Do dziś pamiętam nazwisko pani, która uczyła nas w tym przedszkolu solfeżu, i to nie tylko w przedszkolu, bo i pierwszych, drugich klasach szkoły muzycznej w Gorzowie, a chyba nawet i do końca. To była pani Skazińska. Z perspektywy czasu oceniam, że znakomicie wyprowadziła nas na ludzi muzycznych. Umiała do nas trafić. Docierało do mnie wszystko, co nam pokazywała na tych zajęciach. Pamiętam choćby metodę kolorowania dźwięków; każdy dźwięk miał inną barwę. To owocuje do dzisiaj, skoro takie rzeczy zostają w człowieku.

Pochodziła Pani z muzycznej rodziny?
Zdecydowanie nie.

To skąd więc pomysł, żeby posłać Panią do przedszkola muzycznego?
Mam w domu zdjęcia mojej mamy z harmonią albo tańczącą jakieś klasyczne układy. Pewnie chodziła na balet, bo wtedy niektórzy rodzice posyłali dziewczynki na takie zajęcia. Nie wiem dokładnie, bo nigdy specjalnie się tym nie interesowałam. Ale jeśli chodzi o tradycje muzyczne w sensie takim, że ktoś wcześniej był muzykiem, to nic o tym nie wiem.

Pani bracia grali na instrumentach. Oni również chodzili do szkoły muzycznej?
Tak. Rodzice posyłali nas wszystkich po kolei. Sprawdzali chyba nasze zdolności, może nie tyle zainteresowania, ile właśnie predyspozycje. Ale jednocześnie każde z nas miało obowiązek zdać maturę w normalnej, zawodowej szkole. Ja na przykład mam maturę z chemii i mogłam wtedy pracować, bo teraz już nie, jako laborantka.

I pracowała Pani w sanepidzie, w laboratorium.
Pracowałam nie tylko w aanepidzie, bo i w paru innych miejscach. Ale to wszystko było w ramach stażu pracy. Kiedy ten obowiązek wobec państwa się skończył, zaczęłam po prostu robić coś innego.

Poszła Pani do technikum chemicznego, bo w domu był taki etos, że praca jest ważna?
Takie było życzenie rodziców, żebyśmy wszyscy pokończyli jakieś zawodówki. I pokończyliśmy. Chyba tylko Wojtek skończył szkołę zawodową, dokładnie nie pamiętam. Ale Piotrek skończył technikum elektromechaniczne, potem poszedł na studia muzyczne. Ja byłam po technikum chemicznym i też poszłam na studia muzyczne. Wojtek natomiast na żadne studia nie poszedł, ale był jednym z lepszych basistów w Polsce, jeśli nie najlepszym w tamtych czasach.

Pani też chciała iść do technikum elektromechanicznego? To po bracie?
Jestem starsza od Piotrka. Mnie po prostu zawsze interesowało to, że prąd w kablu płynie, że mogę coś sama naprawić, coś zbudować, pozwijać kable. W każdym razie nie boję się tego świata.

I do dziś, jeśli coś trzeba naprawić, to Pani to robi?
Zdaję sobie sprawę z siły, która tkwi w kablu przewodzącym prąd, więc podchodzę do tego z ostrożnością i dystansem. Żelazka już bym nie naprawiła.

Trudno mi sobie wyobrazić, że pracuje Pani w sanepidzie, w laboratorium. Podobała się Pani ta praca?
Nie, dlatego przestałam pracować w tym zawodzie. Dostałam propozycję współpracy z nowym zespołem. A byłam już wtedy zaawansowaną amatorką w śpiewaniu, miałam za sobą sporo nagród, wiele koncertów, ciągłe granie gdzieś po okolicy, w domach kultury, na różnych lokalnie organizowanych występach. Czyli jakieś doświadczenie już miałam, może niewielkie, ale jednak. Ktoś zauważył mnie na którymś z ogólnopolskich koncertów i zaprosił do współpracy przy nowo powstającym zespole w Rzeszowie. Kierownikiem muzycznym i takim duchem sprawczym był tam Antoni Kopff. Już nie żyje. Antek zebrał grupę ludzi, w tym jednego z moich braci. Wojtek też początkowo z nami był, ale coś się później stało, już dokładnie nie pamiętam, co, i ostatecznie go w tym zespole nie było. Potem i Piotrek zrezygnował ze współpracy. A ja zostałam. To był duży skład: trzy dziewczyny, cztery instrumenty dęte, sekcja rytmiczna z gitarą. Kilka tygodni po rozpoczęciu współpracy przyjęliśmy nazwę Respekt. I właściwie przez pół roku bardzo dużo się wydarzyło. Pamiętam, że w maju 1970 roku zagraliśmy trasę koncertową z Czesławem Niemenem, bo szukał supportu i padło na nas. Nie wiem, kto i jak to załatwił, w stu procentach nie był to wybór Czesława, ale nas zaakceptował. Potem nagraliśmy epkę z czterema piosenkami, w tym dwiema mojej kompozycji. Płyta nazywała się po prostu „Respekt" i wydały ją Polskie Nagrania. Nie wiem, czy ten krążek w ogóle przetrwał, ale jedną z moich piosenek z tej płyty znalazłam zupełnie przypadkiem wiele lat później w repertuarze któregoś z przedstawień Teatru Buffo. To było może piętnaście, dwadzieścia lat temu. Ten utwór przypomniał sobie Krzysztof Materna, który prowadził nasze koncerty z Czesławem Niemenem. Zapamiętał tę piosenkę i po latach ją wykorzystano.

W historii z Czesławem Niemenem ciekawe jest pytanie, czy istnieje przypadek, czy raczej przeznaczenie. Bo później okazało się, że Niemen trafił do Pani domu i do serca Pani ojca.
To stało się dość szybko, bo już w maju 1970, na tej trasie, gdzie byliśmy supportem w koncertach Czesława. A jeszcze wcześniej moi rodzice, trochę za naszą namową, chodzili z nami na wszystkie ważniejsze i mniej ważne wydarzenia muzyczne, które się odbywały w Gorzowie. Ojciec bywał z nami na koncertach, zawoził nas, przywoził do domu. Siłą rzeczy zaczął się tym trochę interesować. Mama chyba też go do tego mobilizowała. W każdym razie jakoś się w tym wszystkim dogadywali. Efekt był taki, że kiedy graliśmy na jednej scenie z artystami znanymi już wtedy w Polsce, mogliśmy zaprosić ich do domu na obiad. I tak robiliśmy. Tak samo było z Czesławem. Przyjechałam do Gorzowa z programem, w którym występował, więc zaprosiłam jego i jeszcze kilka osób, nie wszyscy chcieli przyjść – i ten obiad się odbył. A ponieważ Czesław lekko zaciągał, mój ojciec też lekko zaciągał, więc natychmiast się rozpoznali. I tak jak wcześniej ojciec Czesława nie akceptował, tak po tym spotkaniu zaakceptował go z nawiązką. Bardzo go polubił i przestał mi już ciosać kołki na głowie, co ja tam właściwie wyśpiewuję.

1972 rok, czyli pierwsze Opole. Jak Pani je wspomina?
Najbardziej pamiętam przymiarki kostiumu, bo nie miałam się w co ubrać. Wymyśliłam sobie czarny kostium: bluza i spodnie, a do tego dużo koralików. I tak właśnie było. Te koraliki mam do dziś. Nie wszystkie, bo część się pozrywała, ale sporo zostało. Całą tę sytuację od początku do końca poprowadziła Estrada Poznańska i ówczesny dyrektor, pan Napierała. A zaczęło się od tego, że mój brat Piotrek pracował tam jako muzyk w zespole. Opowiadał o mnie, opowiadał, aż w końcu padło

eprasa.pl ff9c98a959

pytanie: „A gdzie jest ta twoja siostra?”. Okazało się, że potrzebują pianisty i dziewczyny do chórku. Usłyszał: „Weź swoją siostrę, niech wejdzie w to”. Akurat byłam już wtedy po dwóch czy trzech trzymiesięcznych trasach po Związku Radzieckim z różnymi polskimi artystami. Dobrze się złożyło, bo potrzebowaliśmy z Januszem Komanem jakiegoś stałego punktu zaczepienia. Założyliśmy zespół, ale on się rozpadł. I wtedy pojawiła się propozycja z Estrady Poznańskiej. W ten sposób tam wylądowaliśmy.

Rzeczywistość nie znosi próżni.
Można i tak powiedzieć.
W każdym razie zaczepiliśmy się tam. To był program Urszuli Sipińskiej i Andrzeja Dąbrowskiego. Janusz grał na keyboardach, chyba też na fender piano; już dokładnie nie pamiętam. A ja śpiewałam chórki. Pozwalano mi też coś zaśpiewać solo, ale tego również już dokładnie nie pamiętam. Skończyło się na tym, że wysłano mnie na przegląd przed Opolem. Janusz napisał muzykę, ktoś inny tekst, pojechaliśmy do Warszawy i ten przegląd wygrałam. Odbywał się w kawiarni na piętrze hotelu Bristol. Tej kawiarni już nie ma. To było miejsce, w którym wcześniej występowały późniejsze gwiazdy. Związany był z nim profesor Bardini. To on zwrócił na mnie uwagę.
A kiedy wygrałam przegląd i znalazłam się w Opolu, znów się mną zainteresował i powiedział: „Nie maluj, dziecko, paznokci”, bo miałam wtedy czerwone paznokcie. I ja do dziś nie maluję paznokci.

Wyjaśnił Pani, co mu przeszkadzało?
Nie, ale sama zrozumiałam, o co chodziło. Nie musiałam zwracać na siebie uwagi paznokciami, nie pasowały do mnie.

To mi przypomina zdanie, które kiedyś przeczytałam: jeśli ktoś ma wyobraźnię, nie musi nosić pierścionków. I nie noszę pierścionków.
Mniej więcej o to chodziło. Tylko że w moim przypadku to nie miało działać korzystnie na mnie, tylko na odbiorcę. Na kogoś, kto mnie słucha i patrzy na mnie. Wyciągnęłam z tego wnioski. I one sprawdzają się do dzisiaj. Okazało się zresztą, że te występy w Opolu były na tyle dobre, że od jury, a oceny były wówczas jawne, dostałam same piątki. I było już pozamiatane.

Wyobrażała sobie Pani, że będzie wokalistką?
Szłam za głosem serca.
I do dziś tak mam: jeśli coś mi się nie podoba, to tego nie śpiewam. Oczywiście dopiero wtedy, kiedy sytuację przeanalizuję i dojdę do wniosku, że to nie jest dla mnie. Zdarza mi się odrzucić kompozycje , teksty piosenki , których nie potrafię uznać za nie „swoje”. To nie jest żadna ujma dla autora czy kompozytora. Po prostu nie chcę śpiewać wszystkiego. I nie wszystko potrafię zaśpiewać tak, żebym sama była z tego zadowolona. Jestem dla siebie najsurowszym krytykiem.

Nigdy Pani to nie przeszło? Dziś nie jest Pani dla siebie łagodniejsza?
Wręcz przeciwnie – to się we mnie raczej nasila.

Jak było z piosenką „Psalm stojących w kolejce” autorstwa Ernesta Brylla? Był to utwór, który władzy przeszkadzał.
Ja wtedy nie wiedziałam, że ten utwór im przeszkadza. To nie była moja sprawa. Robiłam swoje. Byłam zafascynowana przedstawieniem, teatrem muzycznym, tym, że mogę śpiewać w teatrze. Reszta mnie nie interesowała. A kiedy już ta sprawa musiała zacząć mnie interesować, po prostu mnie wyrzucono. I z teatru, i ze szkoły, z akademii muzycznej (wówczas Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach), w której uczyłam po uzyskaniu dyplomu magistra sztuki.

Ale w stanie wojennym udało się Pani wyjechać do Stanów Zjednoczonych.
Ten wyjazd był załatwiany jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. Wszystkie wizy były gotowe, bilety także. Kiedy okazało się, że nie możemy polecieć, bo właśnie wprowadzono stan wojenny, organizator całego przedsięwzięcia musiał sobie z tym poradzić. Był w to zaangażowany, miał z nami lecieć. Na czym dokładnie to się oparło, na jakich rozmowach, interwencjach, tego nie wiem, bo nie brałam w tym udziału. W każdym razie wyjazd przesunięto na styczeń, a wizy przedłużono. Mieliśmy pozwolenia na pracę, byliśmy tam całkowicie legalnie. Wszystko po stronie amerykańskiej było załatwione jak należy. Problem polegał na tym, że nie chciano nas wypuścić z Polski. W końcu wypuszczono. Paszporty dostaliśmy dopiero przed wejściem do samolotu, na lotnisku. Tyle że reżyser swojego paszportu wtedy nie dostał i został w kraju. Polecieliśmy bez niego. Doleciał dopiero po dwóch tygodniach, zapewne znów dzięki interwencji organizatora całego wyjazdu. Wszyscy wrócili.

Jak przyjęła was Ameryka?
Polonia amerykańska to nie jest Ameryka. Polonia amerykańska to Polonia amerykańska, a Ameryka to Ameryka. To są dwie różne rzeczy. Po iluś koncertach uznała nas za persony non grata, bo przecież wypuścił nas Jaruzelski. Najpierw był entuzjazm, a potem klapa. Taka Polonia.

Czy jest taki festiwal, który miał dla Pani szczególne znaczenie, co szczególnie wryło się Pani w pamięć?
Może ten pierwszy festiwal, kiedy zostałam poszkodowana, bo rozbiłam sobie głowę o sufit (to była próba finału, wejście wykonawców koncertu na usytuowany wysoko pod sufitem pomost, wchodziło się tam po drabinie). To był 1972 rok. To pamiętam, bo później oglądałam jeszcze kolorowe zdjęcia i miałam na środku głowy czerwoną plamę. Takie dziwaczne wspomnienie. Festiwale były fajne na krótką metę. Środowisko się spotykało, ci, którzy się lubili, trzymali się razem. Mam nadzieję, że nadal tak jest. Może nie ma już takiej integracji, jak w latach 70. i 80., bo nie ma tamtych miejsc, w których to się działo. A może są inne, tylko ja już przestałam na festiwale jeździć, bo przestano mnie zapraszać. I dałam sobie spokój. Nie muszę wszędzie być, nie muszę wszystkiego robić. Zaczęłam się pojawiać na tym festiwalu wtedy, kiedy formuła festiwalu się zmieniała.

Mówi się, że to właśnie piosenki Janusza Komana zdefiniowały Pani styl.
W dużym stopniu tak. Ale gdyby nie mój własny przesiew tego wszystkiego, co razem tworzyliśmy, to żadna definicja by nie przeszła. Nie byłoby żadnej rozpoznawalności. Bo ja jestem na końcu tego łańcuszka, który nazywa się piosenką. Od pomysłu do efektu końcowego jest jeszcze długa droga. Gdybym nie dostosowywała tych utworów do siebie, nie wprowadzała do nich zmian, swoich pomysłów, wyglądałyby to inaczej. Ale to była bardzo dobra współpraca.
I myślę, że zarówno ja Januszowi, jak i Janusz mnie wiele zawdzięczamy.

Pamięta Pani wasze spotkanie w Baku? Jak ono wyglądało?
Normalnie. Przyjechał człowiek na zmianę za innego pianistę, który się nie sprawdził. Zagraliśmy koncert. Potem były kolejne trasy, więc było tak jak to bywa na trasie.

Mówi Pani o tym bardzo zwyczajnie. Nie było w tym romantyzmu?
To było ponad pięćdziesiąt lat temu. Mieliśmy wspólne zainteresowania muzyczne, podobny gust i stąd to się wzięło. Jesteśmy dziś w dobrych relacjach. Każde z nas ma swoje życie i nic się nie dzieje, co miałoby to zmienić. Jeszcze nie umieramy.

Kiedy przyszła wolność, nie była Pani trochę rozczarowana tym, co dzieje się z show-biznesem? Mam na myśli lata 90., kiedy sama weszła Pani również w stronę biznesową.
Niestety biznes, o którym pani mówi, bez względu na epokę bywa rozczarowujący. Mnie rozczarowuje właściwie na każdym kroku, od zawsze. Nigdy nie jest do końca tak jak człowiek by chciał albo jak się spodziewa. Jest takie powiedzenie, że sukces na pstrym koniu jeździ. Wszystko zależy od publiczności: od tego, czy ktoś kupi bilet, płytę, czy zechce posłuchać piosenki. Dzisiaj widać to wyjątkowo wyraźnie. Zależy też od tego, czy jakiś organizator koncertu się kimś zainteresuje i zaprosi go na trasę. To wszystko nie zależy wyłącznie ode mnie.

A jak dziś patrzy Pani na publiczność? Jest dla Pani łaskawa?
Niezwykle łaskawa. Proszę pamiętać, że ja istnieję w tym zawodzie od kilkudziesięciu lat. To taki kawał czasu, że jedni mogli się mną znudzić, inni mogli mnie po latach polubić na nowo, a jeszcze inni już do mnie nie wrócą. To wszystko się kotłuje. Ale ci, którzy przychodzą na koncerty i kupują bilety, a wbrew pozorom grałam i gram ich sporo, są dla mnie bardzo łaskawi.
A ja staram się odpłacić im tym, co mam najlepszego.

Śpiewa Pani piosenki, które się nie starzeją.
Bywają takie. Ale to też zawdzięczam publiczności. Bo jeśli płyta „Deszcz w Cisnej”, którą wydałam osobiście jako reedycję, korzystając między innymi z nagrań radiowych, weszła w tym roku na rynek i bardzo dobrze się sprzedaje, to coś znaczy. A to są nagrania sprzed czterdziestu dziewięciu lat.

Jaka musi być piosenka, żeby ludzie chcieli jej słuchać po tylu latach?
Proszę o to pytać ludzi. Albo socjologów. Ja nie znam odpowiedzi. Mogę tylko powiedzieć, że w ten sposób tworzą się standardy, które wytrzymują próbę czasu. Sama po sobie wiem, że wracałam do piosenek z dzieciństwa, do takich, które mi później towarzyszyły, które mnie poruszały, które chciałam śpiewać, a w końcu nagrałam je na płytę „Jestem po prostu”. To jest coś, czego czas nie rusza; może nie medialnie, ale mentalnie. Człowiek słucha po latach i nagle znów go to obchodzi. Na to nie ma recepty. Kiedy tworzy się utwór, nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy przetrwa. To jest nieprzewidywalne.

JA JESTEM NA KOŃCU TEGO ŁAŃCUSZKA, KTÓRY NAZYWA SIĘ PIOSENKĄ. OD POMYSŁU DO EFEKTU KOŃCOWEGO JEST JESZCZE DŁUGA DROGA

A jeśli chodzi o utwór „Jesteś lekiem na całe zło”, to mam wrażenie, że każdy ma kogoś, komu tę piosenkę dedykuje.
I tak właśnie trzeba do niej podchodzić. Nie ma tu żadnej tajemnicy do rozwikłania. Tekst jest jednoznaczny: skierowany do jednej osoby. Każdy może tę osobę odnaleźć po swojemu.

Ale Pani nigdy nie zdradziła…
A co mam zdradzać?

Komu dedykowała Pani tę piosenkę. Dla kogo ją Pani śpiewała.
Dla wszystkich. (śmiech)

W życiu artysty przychodzi taka Wielkanoc, taki moment, kiedy wraca nowe życie, świeżość, wiosna?
Te wszystkie opowieści o powrotach artystów to kompletna bzdura. Gdybym ja chciała co chwilę „wracać”, to już dawno przestałabym istnieć. Musi być ciągłość. To, co dziennikarze z tym robią, to co innego. Podobnie jak to, co robią organizatorzy, kiedy próbują sprzedać koncert hasłem „wielki powrót” albo „ostatni koncert”. To jest marketing, lepszy albo gorszy. Ale ktoś, kto uprawia zawód artystyczny, musi dbać o kontynuację tego, co robi. Przynajmniej ja tak na to patrzę. Rewolucji nie chcę. Zmiany – tak, rewolucji – nie. Dlatego nie interesują mnie ani powroty, ani ostatnie koncerty.

Dlaczego ma Pani własny kanał na YouTubie?
Między innymi właśnie po to, żeby była ciągłość. Jest tam sporo historii i ja staram się o tę swoją historię dbać; o wszystko, w czym brałam udział, co współtworzyłam. Nie do wszystkiego już docieram, nie wszystko mam, ale to, co gdzieś po drodze do mnie wraca, staram się ocalić. To jest kawał historii mojej pracy artystycznej. Nie mnie samej, tylko właśnie pracy. To nie jest to samo. Jest ze sobą związane, ale tych powiązań nie zamierzam dotykać, bo są moje.

W polskim show-biznesie da się być niezależną i nie płacić za to ceny?
Nie da się … Chyba w żadnym biznesie się nie da. Za coś zawsze się płaci. Zależni też płacą, tylko inaczej. A czasem więcej. Muszą utrzymać wokół siebie grupę ludzi, liczyć się z ich zdaniem. A ja nie mam szefa.

To Pani jest szefem.
Stać mnie na to psychicznie, bo to jest odpowiedzialność. A poza tym moje doświadczenie jest nieporównywalne z doświadczeniem trzydziestokilkuletniego człowieka, który próbuje mi coś tłumaczyć. No, ludzie!

Czy jest dziś coś, na co Pani czeka? Coś, co planuje?
Mam zaplanowane koncerty, bo takie rzeczy ustala się wcześniej. Będę realizować te umowy, które już mam podpisane, i mam nadzieję podpisywać kolejne. To są sprawy wyłącznie zawodowe. O życiu prywatnym nie chcę mówić, nie uważam, żeby było to potrzebne. Staram się po prostu pracować i daję radę.

Nadal jeździ Pani z namiotem i z psem?
Nie, teraz już nie. W Polsce zresztą nie wszędzie się da. Trzeba pojechać do cieplejszych krajów. Nadal jeżdżę trochę tu, trochę tam, ale o tej porze roku spanie w namiocie nie ma sensu. Musi być lato, albo przynajmniej koniec maja.

Szczęście – co to znaczy dla Pani?
Nie używam tego słowa.

Naprawdę? A te momenty, kiedy bywa Pani szczęśliwa, jak je nazywa?
Zadowolona …Nie używam tego słowa. Może wiem, co znaczy, ale jakoś nie pasuje mi do mojego sposobu myślenia o życiu. Chyba że analitycznie: kiedy wychodzi się z trudnej sytuacji i można powiedzieć, że miało się szczęście. W tym sensie zdarza mi się to często; wychodzę z trudnych sytuacji, więc można uznać, że mam szczęście. Ale nie przywiązuję do tego specjalnej wagi. Jestem w ciągłym ruchu. Mam dach nad głową, mam w miarę spokojne, o ile w tej branży w ogóle można tak powiedzieć, uporządkowane życie. I to mi wystarczy. Chyba nie jestem też jeszcze aż tak bardzo stara, żeby nie pozwalać sobie na różne rzeczy.

Patrzę na Panią i widzę w Pani młodość.
Ale to tajemnica mojej głowy.

To też świadczy o tym, jak bardzo jest Pani wciąż twórcza.
Tak. I doskonale zdaję sobie z tego sprawę, że mój potencjał jeszcze się całkowicie nie wyczerpał. To mi bardzo pomaga. Jeszcze mam potencjał.

eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

KATARZYNA BONDA: POTWÓR TEŻ MARZY O DOMU

Jej najnowsza książka „Dom bestii", inspirowana prawdziwą historią, opowiada o domu jako miejscu, w którym rodzą się lęk, przemoc i głód władzy. – Bardzo wielu ludzi żyje w iluzji i nie chce tego widzieć. A kiedy nagle zobaczysz prawdę, grunt usuwa ci się spod nóg – mówi pisarka Katarzyna Bonda

Anita Czupryn

Wielkanoc to czas, kiedy sprzątamy domy, myjemy okna, wpuszczamy światło, siadamy przy stole z bliskimi. Ty przychodzisz ze swoją najnowszą książką „Dom bestii". Przypadek? Nie sądzę.

To ciekawe, bo pierwszych zbrodni Norbert Marciniak, bohater „Domu bestii", dokonał właśnie tuż przed Wielkanocą. Dokładnie wtedy, kiedy wszyscy myją okna i przygotowują się do świąt, bez śladu zniknęli Julian, mąż Marleny – późniejszej partnerki Norberta – i jej córka Sandra. Nie zaplanowałam tego, a jednak książka ukazuje się właśnie w okolicach Wielkanocy, w rocznicę tamtego zaginięcia i pierwszej zbrodni, kiedy zaczął się konstruować modus operandi zabójcy. Później zabił jeszcze trzy osoby, zawsze na wiosnę, w pobliżu świąt wielkanocnych. Nigdy nie wyjaśniono jednoznacznie, czy miało to jakieś głębsze podłoże psychiczne, czy po prostu wynikało z okoliczności. Ale niewątpliwie był to dla niego moment sprzyjający. Ta historia, choć mamy tu seryjnego sprawcę z motywu seksualnego, jest przede wszystkim książką o rodzinie. I to znów łączy się z tym, o czym powiedziałaś: święta gromadzą ludzi nie tylko przy stole, ale też pozwalają im spotkać się i zrewidować relacje. Wszyscy wtedy obdarzają się czułością, ciepłem, po to właśnie sprzątają domy – bo przyjedzie rodzina, bo ma być dobrze, przyjaźnie, bezpiecznie. Morderca wykorzystał ten czas. Umówił się na przedświąteczne spotkanie pod pozorem pojednania. To wiąże się z bardzo zawikłaną historią…

Ale może nie opowiadajmy teraz za dużo. W książce „Dom bestii" dom wcale nie jest azylem. Jest polem walki o władzę, pieniądze, przynależność, miłość. W posłowiu piszesz, że dom traktujesz jako symbol rodziny i gniazda, ale też jako nośnik pieniędzy. Czyli dom to nie jest tylko czułość; jest też interesem, układem, zależnością?

Oczywiście. Przede wszystkim dom jest przynależnością, poczuciem, że to jakiś rodzaj korzenia, coś, co nas trzyma. W rodzinach bywa różnie: ludzie się kłócą, potem jednają, dochodzi do trudnych sytuacji, do scysji, do pęknięć. A jednocześnie, jeśli masz rodzinę, to jednak ona daje ci jakiś rodzaj trwałości. Niezależnie od tego, czy dzielą was poglądy, czy przekonania, więzy krwi sprawiają, że istnieje coś stałego, coś, do czego można się odwołać. Norbert, bohater mojej książki, nie miał domu. Jego najgłębszym dążeniem było właśnie to, żeby taki dom stworzyć. Ale kiedy czytelnik przejdzie przez wszystkie domy, w których bywał, i przez środowiska, które go ukształtowały, zobaczy, że dom jest początkiem wszystkiego. To fundament. Baza. Jeśli mamy ją dobrze postawioną, dostajemy matrycę, która pozwala nam w miarę zdrowo funkcjonować. Możemy mieć problemy, rany, kryzysy, ale nie odrywamy się od rzeczywistości. Można powiedzieć, że z właściwej perspektywy Norbert miał wręcz szczytne intencje. Chciał stworzyć dom idealny, pozbawiony toksyczności, dewiacji, przemocy, wszystkich tych patologicznych elementów, wśród których wcześniej funkcjonował. Chciał ten swój dom ocalić przed wszystkim, co znał z przeszłości. Ale właśnie to doprowadziło go do zabijania. Eliminował wszystkich, którzy mogli zagrozić jego domowi, a tak naprawdę relacji z Marleną, wokół której zbudował całą tę przestrzeń. Ta historia jest tak chora i niewiarygodna, że kiedy czytałam akta, nie mogłam uwierzyć, że to wszystko naprawdę się wydarzyło. I właśnie dlatego musiałam to wyraźnie zaznaczyć: że to jest historia prawdziwa. Bo nagromadzenie elementów graniczących z nieprawdopodobieństwem jest tutaj naprawdę zdumiewające.

Czy można wychować się w złym domu i zbudować potem dom dobry? Czy jednak zawsze coś z tego pierwszego, złego domu, nosimy w sobie?

Jest bardzo wiele przykładów ludzi, którzy przepracowują swoje braki, rany, niedostatki i wychodzą na prostą. Czasem wręcz na zasadzie kontrastu próbują żyć uczciwie, spokojnie, budować świat pełen porządku i miłości. Znam osobiście wiele takich osób, które wyszły z toksycznych środowisk, może nie aż tak skrajnych, jak to, które opisuję w tej książce, bo to jest jednak historia szczególna, ale jednak wyszły z czegoś bardzo trudnego i potrafiły stworzyć coś dobrego. To jest możliwe. Norbert poszedł po prostu na skróty. Stworzył sobie własną, wyimaginowaną przestrzeń. I to się łączy z jego historią bardzo głęboko, bo u niego seksualność splata się z przestrzenią bliskości. To jest jeden z głównych problemów tej postaci: ci wszyscy ludzie, którzy wcześniej tworzyli jego domy, tak naprawdę odebrali mu duszę. To sytuacja bardzo toksyczna i moim zdaniem absolutnie precedensowa. Ale nie, to nie działa tak, że jeśli ktoś miał złe dzieciństwo, to musi zostać psychopatą i wejść na drogę kryminalną. Absolutnie nie.

W książce zbrodnia rozgrywa się w aurze religijnej symboliki, oczyszczania, fałszywego porządku i tego, co Twój bohater robi z pojęciem zbawienia. Mówi o ofierze, o zbawieniu, o oczyszczaniu domu ze zła i sam ustawia się w roli tego, który ma zaprowadzić ład. Co się dzieje, kiedy człowiek zawłaszcza język dobra, żeby usprawiedliwić zło?

Długo się nad tym zastanawiałam, dlatego że w tej historii jednocześnie występuje wypaczona seksualność i wypaczona religijność. I moim zdaniem żadne z tych pojęć nie jest tu prawdziwe. Norbert wybiera sobie tylko te elementy, które pasują mu do budowania własnego ładu, ale tak naprawdę cały czas dąży do władzy. Pisząc tę książkę, zastanawiałam się, jak to możliwe, że chłopak, który był tak religijny, prawdopodobnie najbardziej religijny w swojej pierwotnej rodzinie, staje się kimś takim. Jego matka nie była osobą religijną, nie chodziła do kościoła, wręcz była wobec Kościoła dość krytyczna. Zgodziła się, żeby zamieszkał przy parafii, właściwie z powodów praktycznych: mieli bardzo małe mieszkanie, szesnaście metrów, i on po prostu się w tym domu nie mieścił. Samo to wydaje mi się niezwykłe. Zwłaszcza że ona nie była przecież matką zimną czy okrutną, nie stosowała przemocy wprost. To wszystko działo się bardziej na poziomie niuansów, zaniedbań, przesunięć odpowiedzialności. Religijność dawała Norbertowi poczucie przynależności do wspólnoty. Znów miał korzeń, coś, co go trzymało. W parafii też obowiązywał kodeks, zasady, według których można było funkcjonować. I on, jak każdy psychopata, świetnie się do nich dostosował. Piął się w górę, bo nie chciał być zwykłym ministrantem. Został lektorem, wysyłano go na specjalne kursy, pięknie śpiewał, miał wręcz anielską fizjonomię. W tamtym czasie księża i ludzie Kościoła byli dla niego wyznacznikiem tego, do czego warto dążyć, żeby mieć lepsze życie. Pochodził z biedy, z niedostatku, gdzie wszystkiego brakowało, a w Kościele wszystko było: porządek, znaczenie, prestiż. Na początku patrzyłam na niego przede wszystkim jak na ofiarę, która bardzo wiele przeszła. I oczywiście nią był. Ale z czasem zaczęłam widzieć również to, że ta ofiara nauczyła się rozpoznawać korzyści.

RODZINA DAJE POCZUCIE, ŻE PRZETRWASZ. MOŻESZ SIĘ Z RODZICAMI KŁÓCIĆ, ALE WIELU LUDZI NOSI PRZEKONANIE, ŻE JEŚLI WRÓCĄ, TO JAK SYN MARNOTRAWNY

On nigdy nie powiedział rodzicom, matce, ojczymowi, że jest molestowany przez księży.

Oczywiście ofiary często tak postępują; to bardzo złożony mechanizm, z tej matni nie da się po prostu wyjść jednym ruchem. Później trafia jednak w kolejne ręce – do zdegenerowanego małżeństwa. Do mężczyzny, który kocha mężczyzn, ale żyje w czasach, kiedy nie ma przyzwolenia społecznego ani świadomości, że można się po prostu ujawnić. Więc buduje sobie przykrywkę: ma żonę, córkę, a jednocześnie funkcjonuje w zupełnie innym, ukrytym obiegu relacji. Już samo to pokazuje, że mamy do czynienia z małżeństwem głęboko wypaczonym. I oni przygarniają Norberta – chłopaka już mocno skrzywdzonego przez księży. Ale to wcale nie znaczy, że on nagle dostaje swoje miejsce, pokój, piękne życie. Znów ląduje w przedziwnym układzie zależności. Śpi na materacu obok łóżeczka ich córki, bywa wciągany w tę rodzinę jako ich przyszywany syno-brat i kochanek jednocześnie. To jest układ bardzo chory, trudny nawet do wyobrażenia. A jednak z jego perspektywy to dla niego skok klasowy. Trafia do ludzi, którzy reprezentują zupełnie inny poziom życia: są pieniądze, obrazy na ścianach, jazz, inne filmy, inny język świata. Jego matka jest woźną, ojczym pracuje w tramwajach warszawskich, więc dla niego to awans. I w tym momencie następuje bardzo ważna zmiana: wcześniej nośnikiem władzy był dla niego Kościół, teraz stają się nim pieniądze. Julian staje się figurą ojca: uczy go różnych rzeczy, daje mu pracę, wprowadza w swoje machinacje finansowe i oszustwa. Norbert staje się jego pomagierem, a jednocześnie opiekuje się Sandrą, córką Juliana i Marleny, trochę jak niania, trochę jak starszy brat. I znów wszystko dzieje się pod zasłoną pozorów. Z zewnątrz wygląda to pięknie: oto dorośli wyciągają rękę do chłopaka z biedy i ratują go z rąk księży pedofilów. Ale właśnie na tym polega groza tej historii, że za każdym razem mamy do czynienia z maskami zależności. Jedne zakłada Norbert, inne zakładają ludzie, którzy później sami stają się ofiarami.

Jak w ogóle trafiłaś na tę historię?

Pisałam wtedy inną książkę, ale w wydawnictwie wszyscy wiedzą, że lubię sobie robić płodozmian i od czasu do czasu zanurzyć się w prawdziwej historii. Wierzę, że opowieści, które rzeczywiście się wydarzyły, niosą w sobie więcej prawdy, więcej mroku i więcej mówią o ludzkim losie niż te całkowicie wymyślone. Małgorzata Święcicka z wydawnictwa Muza przysłała mi link do tekstu o tej sprawie. Właściwie nie zamierzałam go wtedy otwierać, bo byłam zajęta inną książką, ale kiedy zaczęłam czytać reportaż Heleny Kowalik, nie mogłam uwierzyć, że to wszystko naprawdę się wydarzyło. Byłam wstrząśnięta. I jednocześnie zdumiona, że ta sprawa kiedyś gdzieś mi przemknęła, że ja jej wcześniej nie zarejestrowałam. Zwykle w takich historiach dominuje jeden mocny temat, a tutaj było ich tyle, że aż puchła głowa: sacrum i profanum, seksualność, religia, przemoc, manipulacja, rodzina, władza. Do tego sprawca, który zabijał z niezwykłą precyzją i przez lata pozostawał nieuchwytny, bo po jego zbrodniach zostawały właściwie tylko zaginięcia. Bez śladów krwi, bez oczywistych tropów. Im głębiej w to wchodziłam, tym wyraźniej widziałam, że mamy do czynienia z kimś, kto sam przez lata był ofiarą przemocy, wykorzystywania i manipulacji. Musiał nauczyć się masek, które później, już jako sprawca, pozwalały mu działać chłodno, precyzyjnie, zacierać ślady i likwidować dowody. Wszystko robił na zimno, z ogromną konsekwencją. A jednocześnie to jest historia pełna emocji. Przez długi czas opowiadano ją w taki sposób, jakby to była opowieść o miłości: że on zabijał dla kobiety, którą kochał. Mam na to własne spojrzenie. I bardzo chciałam, żeby czytelnik sam wszedł w tę historię i sam zobaczył, że paradoksalnie miłości tutaj wcale nie ma.

W Polsce bardzo często idealizujemy rodzinę, a Twoje

eprasa.pl ff9c98a959



FOT. ARCHIWUM AUTORKI

Bonda: Wierzę w dobro. „Dom bestii" pokazuje chorą plątaninę iluzji, przemocy i wyparcia. I może dlatego jest to książka ważna dla tych, którzy wolą żyć w fantazji

książki pokazują, że rodzina bywa też miejscem przemocy i manipulacji. Skąd w nas taki upór, żeby rodzinę uważać za świętość, nawet wtedy, gdy krzywdzi?
Myślę, że to się jednak zmienia. To przekonanie, że rodziny trzeba bronić za wszelką cenę i nigdy nie wolno o niej mówić źle, jest już bardziej dziedzictwem starszych czasów. Coraz więcej młodych ludzi ujawnia dziś rodzinne patologie, wyjmuje z szaf to, co było tam latami upchnięte, i mówi o tym otwarcie. Rodzina przestała być już taką nienaruszalną świętością. Ale z drugiej strony człowiek jest istotą społeczną. Nie umiemy żyć w całkowitej samotności. Potrzebujemy przynależności, wsparcia, poczucia, że mamy swoich ludzi. I ta historia bardzo dobrze to pokazuje. Choćby na przykładzie Juliana, który potrzebował rodziny także jako osłony, jako potwierdzenia, że jest taki jak wszyscy, że mieści się w normie. A równocześnie miał przecież swoją rodzinę z wyboru, ludzi, którzy go rozumieli, akceptowali i wspierali.

Którzy też byli trochę inni, prawda?
Tak, każdy z nich był na swój sposób wyrazisty, po przejściach, jakoś naznaczony. Życie ich do siebie przyciągnęło, pasowali do siebie. Ale widać też, co się dzieje w sytuacji granicznej. Kiedy Julian znika, ta rodzina z wyboru się rozpada. Mimo że ci ludzie naprawdę dobrze mu życzyli, troszczyli się o niego, znali jego wady, oszustwa, niestabilność, akceptowali go takim, jaki był. Ale kiedy do gry weszła policja i zaczęło się śledztwo, każdy zaczął ratować siebie. I to też jest bardzo ciekawe: rodzina z krwi często potrafi trwać w zmowie milczenia, zebrać się, walczyć, chronić swoich, nawet za cenę prawdy. Rodzina z wyboru bywa bardziej krucha. Kiedy przychodzi próba, często się rozsypuje. To pokazuje, po co właściwie potrzebujemy rodziny i dlaczego tak zaciekle bronimy jej sekretów.

Bo rodzina ocala?
Bo rodzina daje poczucie, że przetrwasz, cokolwiek się stanie. Możesz się kłócić z rodzicami, odcinać, uciekać, ale gdzieś bardzo głęboko wielu ludzi nosi w sobie przekonanie, że jeśli wrócą, jak syn marnotrawny, to jednak zostaną przyjęci. Że ktoś ich nie odrzuci, tylko wesprze. Byłam niedawno na spotkaniu autorskim Wiktora Słojkowskiego…

…autora książki „Matka nikt".
Tak. I on powiedział coś bardzo ważnego: że choć nie ma kontaktu z matką, to gdyby zadzwoniła i potrzebowała pomocy, pomógłby jej. To jest dla mnie niezwykle poruszające. Bo pokazuje, jak głęboko w nas siedzą więzy krwi, nawet wtedy, gdy relacja jest trudna, toksyczna, poraniona. Tego bardzo często nie da się po prostu przeciąć. To jest jakiś rodzaj biologicznej i psychicznej nitki, coś niemal atawistycznego. I może właśnie dlatego tak wiele książek jest w gruncie rzeczy o rodzinie. Nie tylko reportaże.

Jeśli już wspomniałaś o miłości, to zastanawiałam się, czy na przykładzie Norberta można w ogóle mówić o miłości. Czy człowiek bardziej pragnie miłości, czy bardziej władzy nad drugim człowiekiem?
To zależy, z kim mamy do czynienia. Jeśli mówimy o narcystycznym manipulancie, o psychopacie, który chce ustawić życie według własnych wyobrażeń i rozstawia ludzi jak figury na szachownicy, to odpowiedź jest dość oczywista: tu chodzi przede wszystkim o władzę. Ludzie, którzy naprawdę pragną miłości, bardzo często stają się ofiarami takich osób. Bo jeśli masz w sobie miłość, chcesz się nią dzielić, dawać ją, budować więź, to nie działasz po to, by kogoś sobie podporządkować. W tym sensie pragnienie miłości bardzo często oznacza też potrzebę akceptacji, zrozumienia, bycia zauważonym. I ja właśnie tak patrzę na ten przypadek. Bo miłość tutaj oczywiście pada jako słowo, ale nie ma nic wspólnego z dojrzałym uczuciem. To nie są motyle w brzuchu, które tak często myli się z miłością. To raczej chemia, zakochanie, zależność, potrzeba posiadania. A przecież prawdziwa miłość to coś, co łączy, buduje i staje się spoiwem między ludźmi.

Ciekawa jest postać Marleny, bo ona w tej historii nie mieści się ani w roli ofiary, ani sprawczyni. Interesują Cię właśnie takie postaci, które wymykają się łatwej moralnej ocenie?
Dla mnie Marlena jest jedną z najbardziej przerażających postaci w tej książce. Powiedziałabym nawet, że w tej historii nie ma jednej bestii, tylko są dwie, i ona jest jedną z nich. To postać bardzo zmiennokształtna. Oczywiście ona także była ofiarą i bardzo wiele przeszła. I właśnie na tym poziomie zrozumiała się z Norbertem. Połączyło ich doświadczenie krzywdy, a z tego zbudowali własny, hermetyczny front, kompletnie niezrozumiały dla świata z zewnątrz. Ale kiedy czytałam akta, miałam wobec niej bardzo sprzeczne uczucia. To ktoś, kto prowadzi pasożytniczy tryb życia, nigdy naprawdę nie pracował, zawsze był przez kogoś utrzymywany. Zawsze pięknie ubrana, uczesana, zadbana, budująca swoją wartość na urodzie i cielesności. I właśnie dlatego jest dla mnie tak ciekawa: to postać, która przechodzi drogę od ofiary do osoby, która ma władzę i zza kulis zarządza całą sytuacją. Przecież wszyscy zaginieni są z nią jakoś powiązani. I Keller, prowadzący śledztwo, w pewnym momencie wprost ją o to pyta, czy nie zastanawia jej, że wszystkie te osoby łączy właśnie ona. To bardzo znaczący moment.

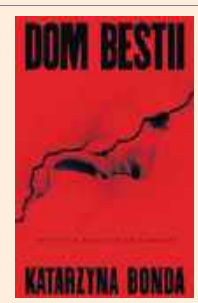
Już na początku tej historii pokazujesz ją jako kobietę, która w tangu daje się prowadzić tak pięknie, że partner ma wrażenie, iż to właśnie ona prowadzi.
Dokładnie tak ją napisałam, bo mam poczucie, że właśnie taka była. Kiedy czytałam protokoły przesłuchań, byłam zaszokowana, jak można mówić bardzo dużo, a właściwie nie powiedzieć nic. Jak można opowiadać o sobie jako o ofierze, a jednocześnie przez cały czas kontrolować rozmowę. Marlena miała właśnie taką zdolność. Ona mówi otwarcie o sprawach, o których większość ludzi nigdy nikomu by nie opowiedziała. I robi to w taki sposób, że z jednej strony odsłania się, a z drugiej cały czas prowadzi grę. Keller w pewnym momencie sam orientuje się, że zachowuje się wobec niej inaczej, że ona przejmuje kontrolę nad przesłuchaniem. Właśnie tak jak w tangu, pozornie daje się prowadzić, ale w rzeczywistości to ona nadaje rytm. To było dla mnie wręcz szokujące: obserwować taki rodzaj kompetencji, taką umiejętność sterowania rzeczywistością. Choć niczego jej nie udowodniono, to trudno uwierzyć, że przez tyle lat mogła nie widzieć, co dzieje się wokół niej. Zwłaszcza że wszyscy ci ludzie byli związani z ich wspólnym światem, z ich układem, z ich relacją. Prędzej czy później musiała stanąć przed wyborem, po czyjej jest stronie. I moim zdaniem ten wybór podjęła. Za Norbertem. Za mężczyzną, który ją utrzymywał, zapewniał jej życie, jakiego chciała, i dawał jej bezpieczeństwo. Dlatego wracamy do pytania, czy to była miłość. Oni oczywiście bardzo dużo o niej mówią, ale dla mnie to nie jest miłość. To raczej układ dwojga ludzi, którzy idealnie do siebie pasują, bo każde z nich daje drugiemu dokładnie to, czego tamto potrzebuje. Stworzyli dom całkowicie zamknięty, szczelny, niepotrzebujący nikogo z zewnątrz. W momencie gdyby ktoś przyszedł i to zdestruował, to po prostu zostałby wyeliminowany.

Czy Ty po napisaniu tej książki nadal wierzysz ludziom?
Absolutnie tak. Ja w ogóle wierzę w dobro. To nie jest tak, że po takich historiach tracę wiarę w ludzi. Owszem, „Dom bestii" pokazuje bagno, ciemność, chorą plątaninę iluzji, przemocy i wyparcia. I może właśnie dlatego jest to książka ważna, szczególnie dla tych, którzy wolą żyć w fantazji niż zobaczyć prawdę. Bo bardzo wielu ludzi funkcjonuje w takich wyobrażonych światach i nie chce patrzeć. I ja to rozumiem. Nie każdy ma siłę unieść prawdę, bo kiedy nagle ją zobaczysz, grunt usuwa ci się spod nóg, jakby rozpadło się lustro, w którym do tej pory oglądałaś świat. A jednak wierzę, że na każdym etapie życia można się z takiej matni wydostać. Myślę, że nawet Norbert, Marlena i inni bohaterowie tej historii, zarówno ofiary, jak i sprawcy, mogli uniknąć tego końca, gdyby w pewnym momencie zatrzymali się, wzięli odpowiedzialność za siebie i przestali iść na skróty, by nakarmić potwora iluzji, którego nosili w sobie. Problem polega na tym, że wielu ludzi po prostu nie chce widzieć. Czasem jesteśmy ofiarami również dlatego, że nie przejmujemy steru, nie bierzemy życia we własne ręce. A przecież większość z nas nosi w sobie jakieś pęknięcia, rodzinne rysy, niedopowiedziane historie. Kiedy rozmawiam z ludźmi, często słyszę: „Pochodzę z dobrego domu, u mnie nic się nie działo". Ale jeśli wejść głębiej, jeśli naprawdę zacząć się przyglądać, okazuje się, że prawie każda rodzina ma swoje cienie. Oczywiście nie w takiej skali jak tutaj, ale jednak. Nie ma rodzin idealnych, nie ma ludzi idealnych, nie ma też tak zwanej normalności.

A dom idealny, który Norbert chciał stworzyć, był po prostu domem obsesji.
On chciał być w nim Bogiem. Chciał rozdawać karty, decydować, ustalać porządek. Na tym polegała jego wizja idealności: że wszystko będzie pod jego kontrolą.

Kiedy myślisz o Wielkanocy, to jakie obrazy pojawiają się w Twojej głowie?
Pochodzę z rodziny prawosławnej, więc Wielkanoc kojarzy mi się przede wszystkim z nocnym pójściem do cerkwi i ze słuchaniem chóru. Liturgia trwała długo, ale pamiętam, że kiedy wracaliśmy do domu, miałam w sobie prawdziwe poczucie odrodzenia. Jakby to, co przez cały rok było ciężarem, nagle odpadało. Może także dlatego, że to jest przecież czas wiosny: budzi się ziemia, zmienia się powietrze, pachnie wilgotną ziemią i wiatrem, i człowiek naprawdę czuje, że nadchodzi coś nowego. Jako dziecko nie umiałam tego jeszcze nazwać, nie myślałam wtedy w kategoriach zmartwychwstania czy biblijnej opowieści. Ale miałam bardzo głębokie, wewnętrzne przekonanie, że wszystko można zostawić za sobą i zacząć od nowa. I dla mnie tym właśnie jest Wielkanoc: nowym początkiem. Sprzyja temu natura, sprzyja spotkanie z bliskimi, sama obecność rodziny. Kojarzy mi się też z jasnością, z pastelowymi kolorami, z miękkim światłem, z czymś delikatnym i uduchowionym. Każde święta mają dla mnie inną barwę i inną temperaturę, ale Wielkanoc jest po prostu początkiem. Nowym początkiem.

KSIĄŻKA



Katarzyna Bonda, „Dom bestii", Wyd. Muza, Warszawa 2026

eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

RANO UCZNIOWIE, PO SZKOLE „LUDWISARZE". KOCHAJĄ KOŚCIELNE DZWONY I POTRAFIĄ PRZYWRÓCIĆ IM GŁOS

Gdyby nie Nataniel Zawlik i Wiktor Ignarski do dzisiaj z klasztornej, franciszkańskiej wieży w Bieczu pewnie rozbrzmiewałyby odtwarzane z głośnika kuranty. Nastoletni, pełni pasji i zaangażowania badacze sprawili jednak, że dwa sygnaturkowe dzwony, których przez ćwierć wieku nikt tutaj nie słyszał, znów się odzywają, odmierzając upływający czas. Pasjonaci dzwonów przywrócili też głos dzwonu w cerkwi greckokatolickiej w Rozdzielu, a przed nimi kolejne ambitne realizacje.

Agnieszka Nigbor-Chmura

O Natanielu Zawliku z Korczyny koło Biecza i Wiktorze Ignarskim z Zarzecza koło Dębowca śmiało można rzec - nastoletni kampanolodzy - „ludwisarze". To prawdziwi pasjonaci kościelnych dzwonów. I nieważne, czy wiszą one w kościołach rzymskokatolickich, grekokatolickich czy prawosławnych cerkwiach - dla nich brązowe kolosy, ale i drobne sygnaturki są niezwykłymi instrumentami, które badają, opisują, katalogują i przywracają im głos.



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Młodzi „ludwisarze" z Gorlickiego

Oczarowani przez dzwony

16-letni Nataniel, uczeń „Szkoły w Chmurze", miłośnik fotografii, a nade wszystko dzwonów mówi wprost:

- Miałem może ze cztery lata, kiedy pierwszy raz usłyszałem i zobaczyłem dzwony bijące na dzwonnicy kościoła w Libuszy. Stałem podobno jak zaczarowany ich dźwiękiem, niemal w bezdechu. To był moment, w którym zaczęło się moje zainteresowanie najpierw dzwonami, a teraz ścisłą kampanologią, czyli naukową analizą tych niezwykłych instrumentów, ich badaniem, archiwizowaniem i uruchamianiem - przyznaje szczerze.

Historia pasji 18-letniego Wiktora, przyszłego technika chłodnictwa i klimatyzacji, ucznia Zespołu Szkół Usługowych i Spożywczych w Jaśle jest niemal taka sama, tyle tylko, że różni się miejscem.

- To były dzwony w sanktuarium w Dębowcu. Ich dźwięk po prostu mnie ujął. Miałem wtedy trzy lata. Tego nie da się inaczej wytłumaczyć - śmieje się. - Jako 11-latek zacząłem chodzić po takich wieżach kościelnych i zainteresowałem się tą sztuką ludwisarską. Teraz zajmuję się automatyzowaniem takich dzwonów. Kiedyś takie dzwony były napędzane siłą ludzkich rąk, ale teraz księża coraz częściej decydują się na zautomatyzowanie dzwonów, bo nie potrzeba do tego osób, które by poświęcały swój czas na dzwonienie takimi dzwonami - mówi Wiktor.

Drogi Wiktora i Nataniela, którzy zaczęli interesować się dzwonami na terenie Podkarpacia i Małopolski zeszły się w... sieci.

- Gdy Wiktor opublikował nagranie ze swojej wizyty na jednej z dzwonnic, zapytałem, czy nie ma nic przeciwko, że działam na tym samym terenie? Tak zaczęła się nasza współpraca, przygoda i przyjaźń.

Dzisiaj nastolatkowie to sprawdzony zespół, który ma za sobą pierwsze sukcesy. Gdyby nie Nataniel Zawlik i Wiktor Ignarski do dzisiaj z klasztornej, franciszkańskiej wieży w Bieczu pewnie rozbrzmiewałyby odtwarzane z głośnika kuranty. Nastoletni, pełni pasji i zaangażowania badacze sprawili jednak, że sygnaturki, których przez ćwierć wieku nikt tutaj nie słyszał, znów się odzywają, odmierzając upływający czas. Młodzi pasjonaci dzwonów przywrócili też głos dzwonu cerkwi greckokatolickiej w Rozdzielu. Aż trudno uwierzyć, że sami wymienili elementy konstrukcji nośnej, wytoczyli nowe serce dzwonu, ale też wykonali nowe jego jarzmo, z dospawanym wysięgnikiem na linę. Instalację wyposażyli w odpowiednie łożyska, a sam klosz dzwonu wyczyścili i wypolerowali. Przed nimi kolejne ambitne realizacje. Wiktor i Nataniel należą do Interdyscyplinarnego Zespołu Badań Kampanologicznych Regionu Karpackiego przy Stowarzyszeniu „Ruska Bursa" w Gorlicach, którego celem jest badanie oraz ochrona dziedzictwa dzwonów w szeroko pojętym regionie Karpat.



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Drogi Wiktora i Nataniela do dzwonów zaczęła się w sieci

Kolos z bazyliki ma niezwykłą historię

Żeby porozmawiać o ludwisarstwie, spotykamy się na wieży gorlickiej bazyliki. Wąska, najpierw betonowa, a potem metalowa klatka schodowa wije się niemal na sam jej szczyt, górujący nad miastem. W każdym ze stropów widać cztery otwory po linach, które z dzwonnicy schodziły do poziomu bazyliki i jeszcze do lat 80. minionego wieku siłą rąk ludzkich uruchamiały dzwony wiszące w wieży. Potężne powrozy leżą jeszcze w koncie pod schodami, jakby ktoś zdjął je z dzwonów wczoraj. Obecną instalację uruchamiającą dzwony automatycznie wykonała Fabryka Maszyn.

- Na wieży bazyliki mniejszej w Gorlicach znajdują się trzy dzwony. Dwa większe zostały odlane w 1904 roku w cesarsko-królewsko nadwornej ludwisarni Piotra Hilzera w Wiener Neustadt w obecnej Austrii. Wieża tego kościoła podczas oblężenia miasta przez Rosjan w 1915 roku została niemal całkowicie zniszczona, lecz dzwony wiszące na niej przetrwały, zostały zdjęte i przeznaczone na przetop - opowiada Nataniel Zawlik. - W trakcie wojen dzwony były rekwirowane, żeby można je było przelać na armaty. Na szczęście dzwony te w 1917 roku uratował od takiego losu ówczesny burmistrz miasta ks. Bronisław Świeykowski. Największy z dzwonów na gorlickiej bazylice waży około 1800 kg i jest największym istniejącym w Polsce dzwonem odlanym przez ludwisarza Hilzera - tłumaczy Nataniel.

Instrument ma łacińską sentencję: „Żywych zwołuję, zmarłych opłakuję, pioruny kruszę". Jak tłumaczą młodzi „ludwisarze", w dawnych wiekach wierzono, że dźwięk dzwonu odpędza wszystkie burze i błyskawice, bo pod wpływem dźwięku dzwonu cząsteczki chmur się rozdzielają.

- Trzeba wiedzieć, że czas odlewania dzwonu, to okres, kiedy Polska była pod zaborami - stąd druga sentencja „Królowo Polski, módl się za nami, zerwij kajdany" oraz trzecia „Boże zbaw Polskę" z nawiązaniem do rozbiorów Polski poprzez umieszczenie ich dat wokół inskrypcji. Na tym samym odlewie widać jeszcze Herb Rzeczypospolitej Trojga Narodów oraz cztery daty polskich powstań narodowych: 1794 - powstanie kościuszkowskie, 1830 - powstanie listopadowe 1848 - Wiosna Ludów na ziemiach polskich 1863 - powstanie styczniowe - wyjaśnia Nataniel.

Dzwon odzywa się raz w roku, podczas procesji rezurekcyjnej w Wielką Niedzielę. Jego mniejszy brat, o szacowanej wadze 340 kilogramów, dzwoni codziennie. Ostatni, trzeci dzwon został odlany w Przemyślu w 1961 roku.

eprasa.pl ff9c98a959



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Jean Tissot „Jezus wystawiony na próbę przez faryzeuszy i esseńczyków". Ten obraz powstał we Francji w latach 1886-1894. Obecnie można go oglądać w Brooklyn Museum w Stanach Zjednoczonych

FARYZEUSZE, SADUCEUSZE, ESSEŃCZYCY. RELIGIJNA PANORAMA PALESTYNY ZA CZASÓW CHRYSTUSA

To głównie te trzy stronnictwa dominowały w ówczesnej Ziemi Świętej. Wszystkie były uwikłane politycznie, ale dwa pierwsze uznały naukę Chrystusa za wrogą i niebezpieczną

Mariusz Grabowski

Święty Mateusz, opowiadając epizod o żądaniu znaku z nieba skierowanym do Jezusa, rozpoczyna go słowami: „Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze, i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie znaku z nieba" (Mt 16,1).

Pobożni i ci mniej

Żydowski historyk Józef Flawiusz w swej „Wojnie żydowskiej" zapisał: „Są bowiem u Żydów trzy rodzaje uprawianej filozofii: zwolennicy jednej zwą się faryzeuszami, drugiej - saduceuszami, a trzeciej - esseńczykami. Ci ostatni cieszą się opinią wielce świątobliwych". W powszechnej do dziś opinii faryzeusze i saduceusze byli zawsze sprzymierzeńcami w swej wrogości do Jezusa. Tymczasem obydwa stronnictwa jeszcze większą niechęć żywiły do siebie nawzajem.

Esseńczycy z Qumran nad Morzem Martwym byli w tej kwestii bardziej zdystansowani. Dowodzi to, że judaizm, jako religia pozbawiona dogmatów w chrześcijańskim rozumieniu tego słowa, sprzyjał powstawaniu różnych ugrupowań o charakterze religijnym, które odznaczały się nie tylko różnym stopniem politycznego zaangażowania, ale tolerancją na teologiczne nowości.

Faryzeusze, saduceusze i esseńczycy nie byli jedyni. Dodajmy do nich sięgających po terror zelotów, sykaryjczyków, czyli ich jeszcze bardzie radykalny odłam, i herodian, którzy uważali Heroda Wielkiego za swojego mesjasza. Swój wkład w religijny miks mieli także mieszkający w Egipcie tzw. terapeuci, którzy prowadzili życie zbliżone do monastycznego. Byli tak pobożni, że Euzebiusz z Cezarei w swojej „Historii kościelnej" uznał ich za pierwszych mnichów chrześcijańskich.

Większość pobożnych Żydów nie była jednak formalnie ani faryzeuszami, ani saduceuszami, ani nie należała do innych ugrupowań. Ulegali silniejszym lub słabszym wpływom, argumentacjom i poglądom głoszonym przez członków poszczególnych ugrupowań.

Najważniejsze Prawo

Największe, jak się powszechnie przypuszcza, wpływy na kształt instytucji religijnych i na myśl teologiczną judaizmu w czasach Jezusa mieli faryzeusze. Flawiusz wspomina o ich istnieniu już za czasów Jonatana (161-143 r. przed Chrystusem). Kiedy na arenie politycznej Palestyny pojawili się Rzymianie, ich rola znacznie zmalała, nie zeszli jednak całkowicie ze sceny politycznej.

Nazwa ugrupowania pochodzi od hebrajskiego słowa „oddzielony", „odseparowany". Jej rodowód nie jest znany, najczęściej jednak uważa się, że przylgnęła ona do tych, którzy oddzielali się od innych niezwykle silnym przylgnięciem do Prawa Starego Testamentu. Faryzeusze zwracali największą uwagę na zachowanie przepisów Prawa w każdym szczególe. Sądzili, że Bóg dał Mojżeszowi nie tylko Torę, ale także tradycję ustną przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

Od strony eschatologicznej faryzeusze pełni byli nadziei na indywidualne przetrwanie: człowiek po śmierci zmartwychwstaje w swym własnym ciele i wciąż - zgodnie z Platonem - posiada duszę nieśmiertelną, która zasługuje na szczęście w niebie lub potępienie w piekle, w zależności od doczesnych poczynań. Wierzyli więc w sąd ostateczny i wieczną nagrodę lub potępienie po śmierci. Uznawali także istnienie substancji duchowych - aniołów, czemu z kolei zdecydowanie sprzeciwiali się saduceusze.

Faryzeusze przyglądali się Jezusowi, jego uczniom i jego nauce bardzo uważnie. Dlatego też w Ewangeliach jest przez nich nieustannie obserwowany, atakowany za działalność, za różne wypowiedzi, za kontakty choćby z grzesznikami, celnikami, Samarytanami i poganami. Jezus wciąż odpowiada na ich zarzuty, pułapki, groźby, czy nawet na zamachy na swoje życie.

Niekiedy sam atakuje i prowokuje, a nawet grozi w najsilniejszych słowach: „Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tam surowszy dostaną wyrok" (Mk 12,38-40). W innym miejscu: „Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle?" (Mt 29-32).

Już po zburzeniu świątyni ruch faryzeuszy przejął niemal pełną kontrolę nad Żydami w Judei i żydowską diasporą. Większość faryzejskich „uczonych w piśmie" wywędrowała razem z żydowskimi wygnańcami do Babilonii i Egiptu, a część pozostała w Palestynie. Dzięki właśnie faryzeuszom prawo ustne zostało przekazane, rozszerzone, na nowo sformułowane i w końcu skodyfikowane w Misznie (ok. 200 roku po Chrystusie), a potem w uzupełnionym Talmudzie. Tak narodził się rabiznizm.

Nieuprzejmi, aroganccy

Mniej wpływowi od faryzeuszy byli saduceusze, w gronie których znajdowało się wielu przedstawicieli ówczesnych zamożnych elit, zwykle sprzyjających Rzymowi. Niektórzy wywodzą saduceuszy od Sadoka, kapłana o znacznych wpływach politycznych za czasów Dawida, inni zaś wolą odwołać się do hebrajskiego przymiotnika „saddiq", co znaczy „sprawiedliwy". Stronnictwo powstało niemal jako współczesne narodzinom faryzeizmu, a więc w II wieku przed Chrystusem.

Saduceusze w zasadniczych punktach podzielali doktrynę judaizmu: Bóg wybrał Izraela, a Izraelici winni są posłuszeństwo Prawu. Ale można odnieść wrażenie, że w przekonaniu saduceuszy sporo jest elementów protodeizmu - dobro i zło, pomyślność i nieszczęście zależą w przeważającej mierze od woli człowieka.

Potwierdza to Flawiusz: „Saduceusze, stanowiący drugi zakon, w ogóle nie uznają losu, a Bóg według nich jest poza możliwością czynienia jakiegokolwiek zła lub nawet oglądania go. Utrzymują, że ludzie mogą czynić wybór pomiędzy dobrem a złem i tylko od woli każdego z nich zależy, czy pójdzie jedną, czy drugą drogą. Odrzucają jednak nieśmiertelność dusz, odbieranie kary lub nagrody w Hadesie".

Co ważne: saduceusze odrzucali wiarę w nieśmiertelność dusz, negując tym samym zmartwychwstanie i sąd ostateczny. Podobnie było z koncepcjami mistycznymi oraz mesjanizmu. Nie przyjmowali też innych pism Biblii Hebrajskiej poza Pięcioksięgiem ani tradycji ustnej. W Dziejach Apostolskich czytamy: „Saduceusze bowiem mówią, że nie ma zmartwychwstania, ani anioła, ani ducha, a faryzeusze uznają jedno i drugie".

Można by to nazwać - używając dzisiejszych pojęć - judaizmem reformowanym. W Nowym Testamencie przedstawiciele saduceuszy to głównie wyżsi kapłani i arcykapłani w świątyni jerozolimskiej. Zajmowali większość z 70 miejsc w radzie rządzącej zwanej Sanhedrynem, co nie znaczy, że przez większość czasu nie musieli zgadzać się z pomysłami mniejszości faryzejskiej, ponieważ ci byli bardziej popularni wśród mas.

Ponieważ saduceusze nie pozostawili po sobie żadnego pisemnego świadectwa, wszystko, co wiemy o tym, w co wierzyli i co robili, znajduje się w Biblii i źródłach z drugiej ręki. Według większości zapisów historycznych saduceusze byli nieuprzejmi, aroganccy, żądni władzy i szybko spierali się z tymi, którzy się z nimi nie zgadzali. Zniknęli po przegranym antyrzymskim powstaniu (66-70 r. po Chrystusie), zburzeniu świątyni przez Tytusa i rozproszeniu Żydów.

Benedykt zadziwia

Jakkolwiek dziwnie to zabrzmi, nauczanie Jezusa zdecydowanie bliższe jest poglądom faryzejskim niż saducejskim. Stąd też między Jezusem a faryzeuszami nie zawsze panowały wrogie relacje - to właśnie faryzeusza o imieniu Nikodem podczas nocnej rozmowy Jezus przekonywał o miłości Boga: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).

Jeszcze do niedawna teologowie i historycy nie traktowali też poważnie teorii, że Jezus miał bliskie relacje z esseńczykami. Ci bowiem raczej unikali kontaktów ze świątynią i żyli w wyodrębnionych zamkniętych społecznościach, które cechowała na poły komunistyczna wspólnota dóbr materialnych, czystość rytualna (w tym celibat) i ścisłe podporządkowanie się wewnętrznej hierarchii władzy.

Lecz w kwietniu 2007 roku wiernych zelektryzowały słowa Benedykta XVI, który w homilii wygłoszonej w Wielki Czwartek zauważył, że „jest wielce prawdopodobne, że Jezus celebrował Paschę według kalendarza i zgodnie ze zwyczajami esseńczyków".

Papież nawiązał tym samym do istniejącej w Ewangeliach tzw. pozornej przeciwności, odnoszącej się do dnia śmierci Jezusa. Szukając jej wyjaśnienia w wielkoczwartkowym kazaniu, papież stwierdził, że Jezus spożywał Ostatnią Wieczerzę według zwyczajów wspólnoty z Qumran.

Powstają w związku z tym pytania: dlaczego tak postąpił? Jaka była prawdziwa relacja Jezusa z esseńczykami? Dlaczego nie wspomina się o nich w Nowym Testamencie? A także: jaki był związek Jezusa z Janem Chrzcicielem, który głosił swoją proroczą naukę w pobliżu Qumran?

Pytania te wciąż czekają na swoje odpowiedzi i być może nigdy ich nie dostaniemy. Esseńczycy zniknęli bowiem ze sceny dziejów za czasów powstania antyrzymskiego i krwawej pacyfikacji Judei przez Tytusa. Po tych wydarzeniach nie znaleziono już żadnych śladów dotyczących tego ugrupowania.

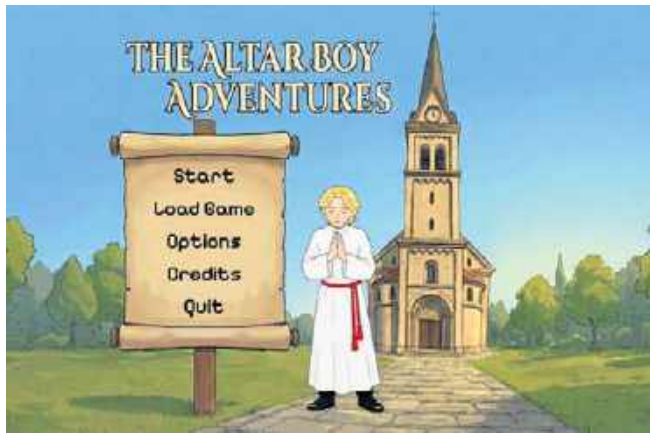
eprasa.pl ff9c98a959

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.04.2026

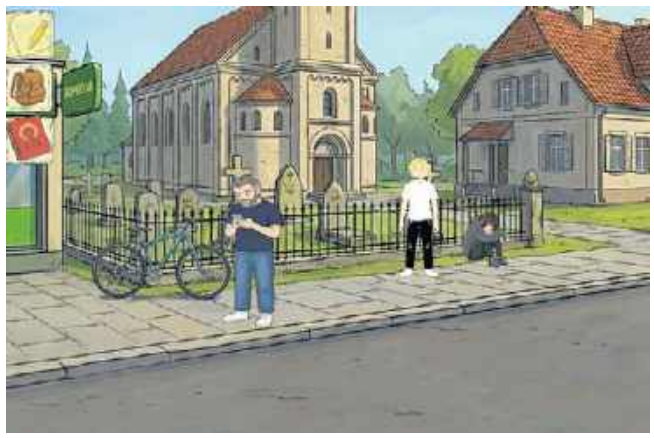
PROGRAMISTA W SUTANNIE, CO SIĘ AI NIE KŁANIA

- Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie grałem w Counter Strike'a - mówi bydgoski ksiądz Paweł Rybka. Śmieje się, kiedy rozmawiamy o grach. I o tym, jak dzieciaki lat 90. spędzały święta. Wiadomo, grało się nawet nocami. Z rodzeństwem, z kuzynem. Bo, jak inaczej? Skoro często prezentami też były gry

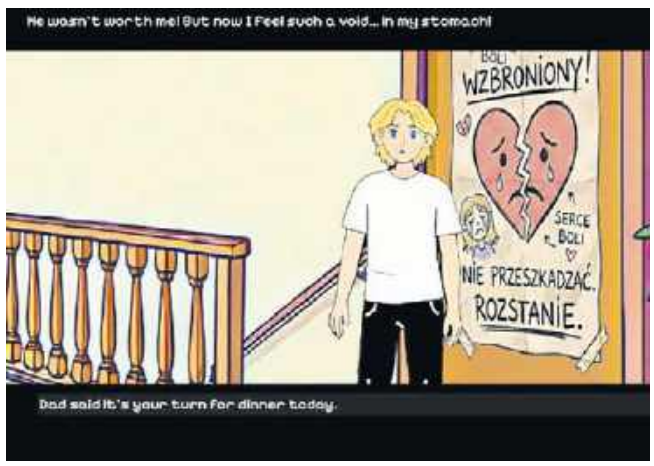
Maciej Czerniak



Bohaterem gry jest ministrant Józef



Rozgrywka w „The Altar Boy...” osadzona jest na wsi



Gracz ma do rozwiązania też życiowe problemy



FOT. ARCHIWUM P. RYBKI

Twórca gry, ksiądz dr Paweł Rybka

Czasami dostawało się od dziadków grę, z którą nie za bardzo wiadomo było co zrobić - żartuje duchowny. - No, ale przecież rozpakowywało się ją z uśmiechem, instalowało i grało, prawda?

Ksiądz dr Paweł Rybka ma 34 lata, aktualnie służy w bydgoskiej parafii św. Maksymiliana Kolbego. Przedstawia się po prostu jako moderator Ruchu Światło-Życie w diecezji bydgoskiej.

Tę historię można też zacząć inaczej: Józef ma 19 lat i posiada niezwykły dar. Trochę jak superbohater, ale taki bez trykotów. No, chyba że to jakaś nowa postać z uniwersum Marvela, tylko nosząca się „po cywilnemu”. Żadnych peleryn, żadnych masek. Ta jego supermoc to umiejętność naprawiania urządzeń. W ogóle wiele w nim z MacGyvera (dla wielu milenialsów był to serial niemal formacyjny). Przywróci do stanu użyteczności ekspres do kawy, kosiarkę i... Właściwie nie tylko urządzenia. Złamane serce też. Choćby serce jego siostry, która właśnie rozstała się z chłopakiem. Józef jest ministrantem i wrócił do domu na wsi na wakacje. Jego tata właśnie kończy pisanie powieści sensacyjnej, a Józef jeszcze nie wie, jaka przygoda go wkrótce czeka.

To wprowadzenie do fabuły nowej gry, zatytułowanej „The Altar Boy Adventures”. Po polsku można ją przetłumaczyć jako „Przygody ministranta”. Gra dopiero co ukazała się w wersji demo na platformie Steam. Napisał ją właśnie Paweł Rybka.

Programista został księdzem, czy ksiądz programistą?

- Księża mają różne pasje i hobby. Jest taki ksiądz w diecezji pelplińskiej, Tomek Borek, który robi gry planszowe. Kolega ze studiów, Indonezyjczyk, obecnie też ksiądz, w każdy weekend wyjeżdżał w góry się powspinać. Każdy potrzebuje jakiejś odskoczni - mówi ks. Rybka. - Ja z kolei jestem po mat-infie w liceum, chciałem potem iść na studia informatyczne, ale poszedłem do seminarium, bo tak mnie Pan Bóg prowadził. Pasja jednak została. Przedtem robiłem strony internetowe i grafiki. Programowałem jeszcze w Pascalu.

Na uwagę, że w tamtych latach na informatyce w szkole uczono obsługi nakładki systemowej Norton Commander, ksiądz uśmiecha się: - No, w Nortonie to trzeba było umieć komendy. To było. A jeszcze pamiętam, jak mieliśmy dyskietki. Kiedy jakiś sterownik zajmował trzy nośniki, a jeden źle się załadował, to trzeba było zacząć instalowanie od początku. Łatwo nie było.

Ta rozmowa milenialsów, księdza i dziennikarza, dzieci Neostrady (usługi jednego z operatorów, z której korzystanie stało się niemal pokoleniowym doświadczeniem), zaczyna przypominać konwersację boomerów. A nie tak miało być. Miało być na poważnie.

I znów wspominki. Święta też często spędzało się przy komputerze, na graniu z rodzeństwem, kuzynostwem. - Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie grałem w Counter Strike'a - mówi bydgoski ksiądz.

Solo dev w sutannie osiodłał AI

Krótka notka o autorze gry: Urodzony w 1992 roku w Bydgoszczy, absolwent VIII LO, później bydgoskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie w 2017 roku, potem Studia Specjalistyczne w Rzymie z zakresu Historii Kościoła oraz Historii Sztuki - ukończone w 2021. Tworzy internetowy kanał na YouTube „Pajda Chleba” z rozważaniami, jest animatorem oazowym, obecnie moderatorem wspomnianego ruchu diecezjalnego. Prowadził też rozmowy z dziećmi w emitowanym w telewizji programie „Bliżej Nieba”.

- Często mówimy, że świat jest zły, internet jest zły, a tak naprawdę to jedna z tych przestrzeni, w której młodzież czuje się jak w domu. Warto przez to narzędzie dotrzeć do młodych ludzi, a przynajmniej warto próbować - mówi ksiądz Rybka. - Wiem, że dla młodych influencerzy stają się punktami odniesienia. Właściwie nie ma już w ich słowniku terminu „autorytet”. To słowo się zestarzało. Z drugiej strony, mówimy tak o młodych, a czy sami jeszcze potrafimy wskazać, kto jest dla nas autorytetem?

- Jeszcze kilka lat temu, jako kleryk, byłem na bieżąco z czołowymi youtuberami. Wiedziałem, kim jest Friz i inni z Instagrama czy TikToka. Teraz już sam się w tym gubię. Tego jest po prostu za dużo - zauważa.

Oczywiście, zaznacza, jest wiele dzieciaków, które nie zamykają się w swoim pokoju z telefonem w ręce. - Są dzieciaki z różnymi pasjami. I nie mówię tylko o tych, które wybierają się na wyjazdy oazowe. Co do zasady, jednak z nadużywaniem technologii wśród młodzieży jest problem. - My, dorośli powinniśmy próbować dotrzeć do nich. A to trudne, by przekaz dorosłych, rodziców, ale i księży, był tak atrakcyjny, jak to, co oferuje YouTube.

Ksiądz podjął próbę i - spełniając też swoje dziecięce marzenie - napisał oraz udostępnił grę w internecie. - Programowanie to też pasja. Sam to uwielbiam i choć nie jestem zawodowym programistą ani elektronikiem, to kocham zabawę w te rzeczy.

Grę „The Altar Boy...” napisał jako „solo dev”, czyli niezależny twórca. Tak to się określa w przemyśle gamingowym. Dzieło jest jednak przedstawiane jako produkcja wytwórni KsRybkaStudio. W informacji o autorze, dostępnej w menu głównym, czytamy: „Ta gra to dowód na to, co można stworzyć, łącząc ludzką kreatywność z potęgą sztucznej inteligencji (AI), która wspierała mnie na każdym etapie produkcji”. Od grafik 2D po optymalizację kodu.

Pierwszy święty od routera

Ksiądz tworząc grę, sam jeszcze uczy się pracy przy użyciu silnika Godot (języka programowania). Jak sam zaznacza, gracz wciela się w postać głównego ministranta, który w wolnym czasie jest lokalną „złotą rączką”. Rozgrywka to miks przygodówki i logicznych minigier. Z jednej strony, gracz naprawia domowe sprzęty (jedno z zadań to układanie ścieżek elektronicznych), z drugiej - przygotowuje zakrystię do mszy.

- To, generalnie, tzw. point clicker. Kiedyś takich gier powstawało dużo. Grałem w „Hopkins FBI”, „Syberię” - wymienia. Wspomnieć można o innych podobnych, jak „The Secret of Monkey Island”, „Indiana Jones”. Wśród wirtualnych „itemów”, czy „artefaktów” gracze odnajdują m.in. plakat z postacią św. Carlo Acutisa, pierwszego milenialsa na ołtarzach, który sam był komputerowym geekiem. Warto wyjaśnić, że zmarłego w wieku 15 lat Acutisa papież Leon XIV kanonizował we wrześniu 2025 roku. Chłopak tworzył strony internetowe, dokumentujące cuda eucharystyczne. Poza tym był typowym nastolatkiem - grał na Playstation, nagrywał filmiki na YouTube. Jest nazywany „bożym influencerem”.

- Dedykuję wiele dzieł, jakie podejmuję. Przypomina mi się taki mem, który mi przysłał kiedyś kolega: Jak się zabezpiecza sieci internetowe w naszej słowiańskiej sferze? Zdjęcie: Zwój kabli ethernetowych z doczepioną ikoną Matki Bożej - opowiada ks. Rybka. - Wierzę, że to byłaby też droga, którą on by nam dzisiaj pokazywał. Zachwycam się za każdym razem, kiedy myślę o tym młodym człowieku, który w latach dwutysięcznych tworzył strony internetowe o cudach. Warto pamiętać, że wszystkie rzeczy, które mamy, cała ta technika, komputer, internet to są narzędzia. One są czymś obojętnie moralnym, ale od nas zależy, jaką my im wartość nadamy. Czy one będą nam służyć, czy my im będziemy służyć. Tego my się cały czas uczymy.

Demo gry na Steamie jest bezpłatne. Ksiądz liczy na uwagi i komentarze, jak można rozwinąć rozgrywkę. „The Altar Boy...” jest w trzech językach: polskim, angielskim i włoskim. Wersja demonstracyjna miała jak dotąd około 1700 pobrań. Pełna wersja będzie płatna?

- Jeszcze nie wiem. Jeśli tak, to może w cenie BigMaca. Żeby nie było szkoda - żartuje.©℗

eprasa.pl ff9c98a959

KSIĄŻKI



Heather Marshall „Szukając Jane”
Inspirowana faktami powieść o historii aborcji, adopcji i „domów dla kobiet” w Kanadzie; oparta na prawdziwej historii feministycznego kolektywu o kryptonimie „Jane” - podziemnej organizacji aborcyjnej, która działała na początku lat 70. aż momentu zalegalizowania aborcji. Przyglądając się mrocznym kartom historii Kanady, Heather Marshall mówi o sile solidarności i odwadze kobiet, które nie wahały się trwać przy swoich przekonaniach i zgodnie z nimi działać.
W swojej oryginalnej i przejmującej historii autorka rzuca światło na niepokojące prawdy i rozdzierające serce realia, z którymi niezmiennie borykają się kobiety w każdym pokoleniu. Książka o sile macierzyństwa i tym, jak istotne jest, by mieć wybór.
Albatros



Konrad Krajewski, Krzysztof Tadej „Idź i czyń dobro”
„Idź i czyń dobro. Od kiedy? Od zaraz. Gdzie? Tam, gdzie jesteś, i tam, dokąd zmierzasz”. Te słowa kardynała Konrada Krajewskiego nie są jedynie wezwaniem - są drogowskazem. W świecie pełnym pośpiechu, obojętności i podziałów przypominają o prostocie Ewangelii, która nie potrzebuje spektakularnych gestów, lecz gotowości do działania. Ta książka to zbiór refleksji, świadectw i kazań, które rodziły się w ciszy modlitwy, w zgiełku rzymskich ulic, w spotkaniach z ubogimi, chorymi, wykluczonymi. Kardynał Krajewski jako jałmużnik papieski nie tylko mówi o miłosierdziu - on je niesie. Jego słowa są zanurzone w codzienności, w konkretach, w życiu.
Znak



Kat Dunn „Hungerstone”
Lenore jest żoną magnata stalowego Henry’ego. Dziesięć lat po ślubie ich relacja jest na skraju rozpadu, nie doczekali się też dziecka, które mogłoby ich do siebie zbliżyć. Henry postanawia opuścić Londyn i wydać przyjęcie myśliwskie w surowej posiadłości Nethershaw w odległym Peak District. Lenore musi doprowadzić podupadający dom do porządku i przygotować go na przyjazd gości Henry’ego - od tego zależy ich wspólna przyszłość. To wtedy w życiu Lenore pojawia się tajemnicza Carmilla. Carmilla, która w dzień jest słaba i blada, lecz nocą pełna życia. Carmilla budzi w Lenore coś pierwotnego. Wkrótce dziewczęta z okolicznych wiosek zaczynają zapadać na dziwną chorobę.
Wydawnictwo StoryLight



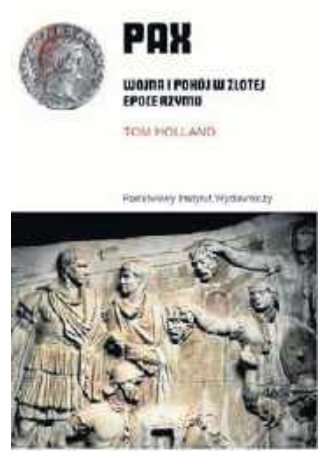
Katarzyna Grochola „Właśnie tak”
„ I żyli długo i szczęśliwie” - mogłaby się kończyć powieść „Nigdy w życiu” Katarzyny Grocholi, która ponad dwie dekady temu podbiła serca czytelniczek.
Czy faktycznie nowy początek Judyty to furtka do spełnienia marzeń?
Autorka kultowego „Nigdy w życiu!” powraca z uwielbianymi bohaterami – dojrzalszymi, nieco innymi, a jednak wciąż z taką samą werwą i humorem. Powrót Judyty to brawurowa odpowiedź na pytanie, co stało się nie tylko z nią, ale przede wszystkim z nami, gdy życie napisało kolejne rozdziały przez 20 lat. Czy będzie w stanie służyć radą, gdy wsparcia wymagać będzie jej własna córka? Czy Tosi uda się rozpocząć nowe życie? Czy matka Judyty w końcu będzie z niej zadowolona?
Wydawnictwo Literackie



Wiktor Słojkowski, Sylwia Peretti „Niepożegnani”
To książka o stracie, która odbiera sens. O żałobie wypełnionej ciszą, gniewem i pytaniami bez odpowiedzi. O bólu, który rozrywa serce, i codzienności, której trzeba uczyć się na nowo. Dla tych, którzy stracili. I dla tych, którzy próbują zrozumieć, jak wygląda życie po końcu świata. Sylwia Peretti poddaje się trudnej rozmowie z własnym bólem, a w rozliczeniu z niewyobrażalną stratą towarzyszy jej Wiktor Słojkowski. To nie rozmowa o śmierci, ale o jej cieniu, który pozostaje. O odmierzaniu dni, które straciły sens, i o odwadze, by spróbować żyć dalej. Ten czuły i uważny wywiad rzeka wprowadza nas w intymny świat matczynej miłości.
Wydawnictwo Chmury

CZYTELNIA

Uroda Poppei Sabiny, czyli marność nad marnościami



Tom Holland, „PAX. Wojna i pokój w złotej epoce Rzymu”, PIW, Warszawa 2026,

Tom Holland, brytyjski pisarz, tłumacz, autor książek popularnonaukowych na temat starożytności, przenosi nas w „Paksie” w czasy cesarstwa w epoce pryncypatu, w okres tzw. triumfu pokoju, który nastąpił po serii trudnych i wyniszczających wojen.

Tytuł tomu – „Pax” – wydaje się mylący. Autor opisuje bowiem bynajmniej nie pokojowe dzieje Rzymu od wojny o władzę w 68 r., przez rządy Flawiuszy, czyli Wespazjana i jego dwóch synów, Tytusa i Domicjana. O względnym pokoju można mówić dopiero w czasach Hadriana, kiedy przypadł okres prosperity w państwie.

Zmienne losy cesarzy i cesarstwa, tudzież postaci drugorzędnych, które Holland przywołuje na kartach książki, zostały ukazane w taki sposób, że doskonale widzimy, jak niebywale złożona była cywilizacja rzymska w każdym aspekcie jej funkcjonowania.

Jedną z takich przywołanych przezeń postaci jest Poppea, konkretnie Poppea Sabina (urodziła się ok. 30 r., zmarła zaś ok. 65 r.), cesarzowa rzymska, córka senatora Tytusa Olliusa i Poppei Sabiny, córki Poppeusza Sabinusa, namiestnika Mezji, Macedonii i Grecji.

Jako druga żona Nerona Poppea prowadziła wystawny tryb życia i była znana jako wyjątkowa piękność, choć wyrachowana i okrutna. To zapewne ona namówiła Nerona, aby zamordował swoją własną matkę – Agrypinę Młodszą. Holland pisze: „Podobnie jak jej mąż uwielbiała, kiedy o niej mówiono. Niewątpliwie była bardzo wszechstronną osobą (...) publicznie zachowywała się z godnością matrony. Nie przeszkodziło jej to jednak zostać obiektem rozgorączkowanych fantazji. Jej zwyczaj częściowego zakrywania twarzy w miejscach publicznych interpretowano raczej jako przejaw kokieterii niż skromności”.

Rzymianie byli tak uzależnieni od plotek, że Poppea, która dawała im szerokie pole do popisu, cieszyła się swoistą, ponurą popularnością. Kazała np. podkuć swoje muły złotymi podkowami. Kąpała się w oślim mleku. Była rozpustna i wręcz się tym szczyciła. Kobiety pragnęły być jak ona, a mężczyźni pragnęli znaleźć się w jej łożu. Złote życie Poppei dobiegło końca, gdy znudziła się Neronowi. Była w ciąży kiedy pewnej nocy cesarz – pijany i oszołomiony narkotykami – wrócił z cyrku i rzucił się na nią z pięściami i kopiąc. W efekcie skatował ją na śmierć, czego zresztą później do końca życia żałował. Kazał ją pochować w Mauzoleum Augusta na Polu Marsowym.

Pogrzeb Poppei Sabiny był publiczny, a mowę pogrzebową na nim wygłosił sam Neron. Jej zwłok nie spalono według zwyczaju, jaki obowiązywał wówczas w Rzymie, lecz – jak zanotował Tacyt – „na modłę zagranicznych królów napełnione wonnościami zabalsamowano i w grobowcu Juliuszów złożono” **magra**

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś działaj śmiało, ale nie rób wszystkiego naraz. Horoskop dzienny mówi, że jedna dobra decyzja da ci więcej niż pośpiech i chaos.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie twoją siłą. Zadbaj o komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały porządek przyniesie ulgę.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka cię ciekawa rozmowa lub wiadomość. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na piątek mówi, że w drobnym słowie kryje się szansa.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje poprowadzą cię trafnie, jeśli nie dasz się stresowi. Horoskop dzienny wróży, że bliscy dodadzą ci mocy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz naturalny blask i pewność siebie. Wykorzystaj je mądrze. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy twój potencjał.

Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom, planom i domykaniu spraw. Nie analizuj wszystkiego. Horoskop dzienny na piątek radzi zaufać swojej intuicji.

Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj harmonii, ale nie kosztem siebie. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa wyjaśni nieporozumienia.

Panna (23.08 - 22.09)
Intensywna energia sprzyja decyzjom oraz odwadze. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie reagować zbyt impulsywnie.

Waga (23.09 - 22.10)
Dziś zapragniesz ruchu, zmiany lub przygody. Horoskop dzienny mówi, że nawet mały krok poza rutynę poprawi ci humor.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ucieszy to nie tylko ciebie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowy pomysł może dziś zadziałać lepiej niż sprawdzone schematy. Horoskop na dziś radzi zaufać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie atutem, nie słabością. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o siebie i nie ignorować wewnętrznych przeczuć.

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl

Redaktor naczelny: **Leszek Waligóra**
Zastępca redaktora naczelnego: **Monika Kaczyńska**
Szef działu online: **Grzegorz Szkiłądź**
Prezes Makroregionu: **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału: **Agnieszka Perlińska**

Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gloswielkopolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ff9c98a959

chroniony obszar leśny / sprzęt filmowca
Jan Chryzostom
należy do zakonu kontemplacyjnego: żeglarska lina / szkocki deseń
biblijny prorok
dokuczliwy owad / w ekwipunku taternika
ważna w historii
turecki gmach rządowy
krótka wycieczka / ułożenie ciała
strumień, ruczaj
kilim / dawna spiżarnia
kończy grecki alfabet / towot lub ter
brak napięcia mięśniowego
pospolite oszustwo
słodki lub gorzki
Pakula lub Alda
płynie do Ystad
ciało niebieskie
wyższa izba parlamentu
instrument Erato
strój sędziego / sedno sprawy
dawne igrzyska / trunek z Azji
geologiczny stopień
francuski kreator mody
maść konia / azotan srebra
dawniej sławna aktorka / zegarowa melodia
uchwyt przy tokarce
brat Abla
koronkowa ozdoba sukni
trójkątna ryba akwariowa
dekolt w kształcie kwadratu
gwiazda opery
okrywa pień lipy
gruby sznur
wysoki mężczyzna
jednostka miary ilości papieru
drobina żaru
Janek z załogi „Rudego”
hiszpański burmistrz
bryła skalna
wiązka kwiatów
duża kość
tarcza Zeusa
dawny poeta i wojownik
krzew parkowy / istota żywa
przemysł i sztuka filmowa
ptasie amory
indiański namiot
... nie woda
... Connery / zbiór zasad
martwica wapienna
lądowy skorupiak
wbija zęby w glebę / mieszkanka Kataru / ma szczeble
film Kurosawy
„Niech żyje ...”, piosenka
polskie biuro podróży
kocha na ekranie
„... na jutro”, polska komedia / kronika kryminalna
pasek na czapce
pod opieką bacy
grecka litera
spec od budowy organizmu
turecki deser
malajski szał
Mario Vargas, pisarz
dach nad peronem
włókno syntetyczne / pantera
wygnany z raju
rozkład zajęć
karny lub wolny
drapieżnik z tajgi
zlot na Łysej Górze
kara dla kierowcy
taniec kabaretowy
ptak afrykański
główna w sztuce
wyrób z cukierni
... to rozum serca
likwidacja, zniesienie
mowa Platona
baśniowy szewczyk
pieśń gondolierów
część kuchenki / chwast polny
okrętowa jadalnia
owoc południowy
metalowy pieniądz
niszczy żelazo
dopływ Sekwany
klątwa kościelna
cięta riposta
Sidney, reżyser filmowy
lilia afrykańska
zarządca, dysponent
w parze z butanem
ogół duchowieństwa
bułgarski port nad Dunajem
tyran, despota
osłania głowę / statek rzeczny
przedrzutnikiem / arka
angielski college
postać z opery „Straszny dwór” / część nogi
krzew na używkę
„ręka” owczarka
atrybut furmana / pasja, mania
gromadzone w archiwum
Hans, francuski malarz / uszkodzenie ciała
przyjaciel Portosa
arktyczny ptak
w portfelu Belga
bankiet w konsulacie
zabawka dziewczynki
przyspieszenie przed metą
duży port w Algierii
koncert solisty
łzawnik / parmezan
pocisk armatni
islamski duchowny
na trasie Lublin-Białystok
imię Paschalskiej
starożytne liczydło
wiejski fartuch

AUTOPROMOCJA 0010990402
GŁOS WIELKOPOLSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
61 333 22 60


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

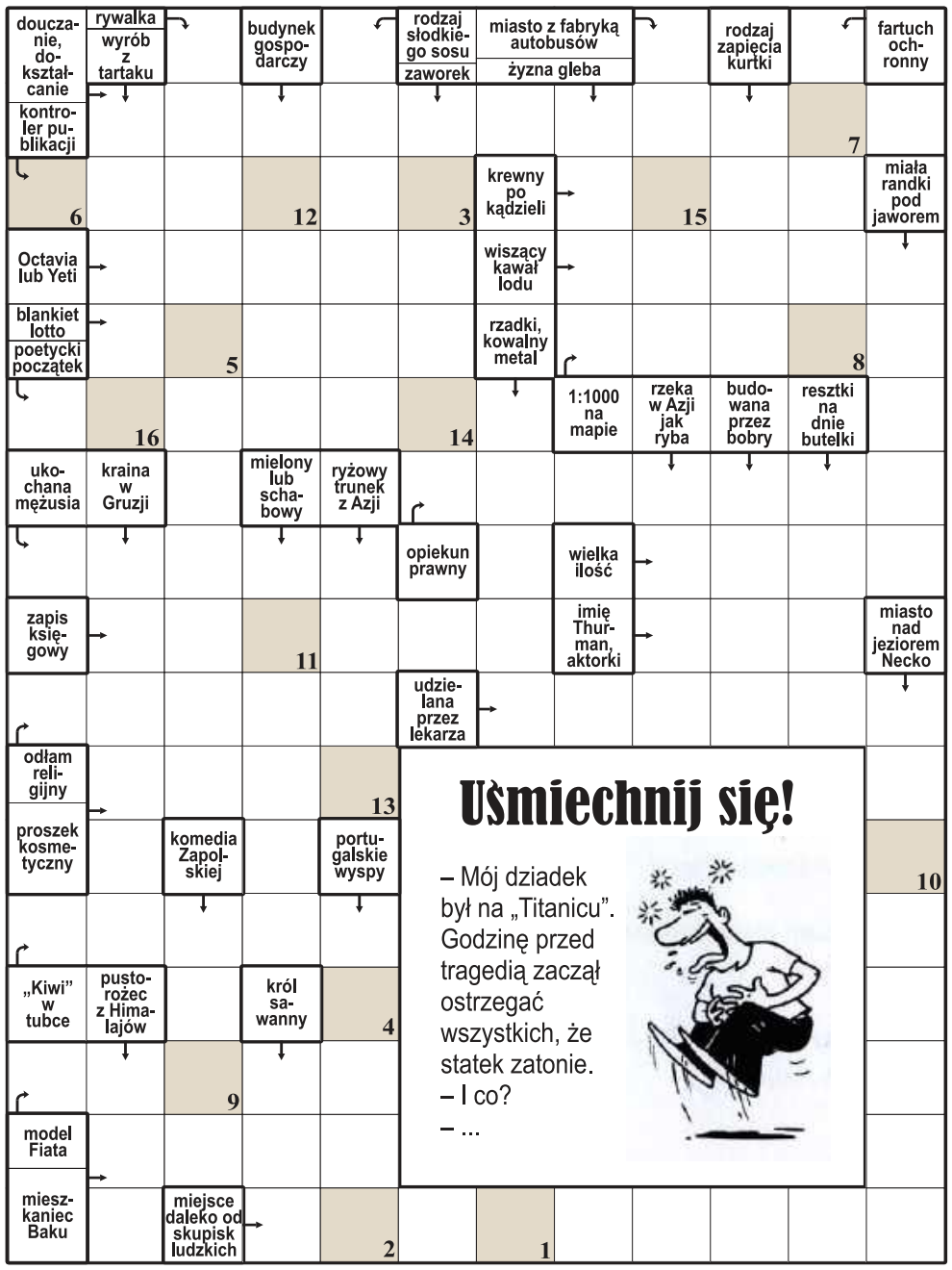
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl Józefa Bułatowicza.

ROZWIĄZANIE: SŁODKIE ŻYCIE SŁONO KOSZTUJE.

SŁOWNIK: ALKAD, ARP, BAKLAWA, GRANA, KONAK, OISE, PITAWAL.

eprasa.pl ff9c98a959

Krzyżówka panoramiczna



Uśmiechnij się!

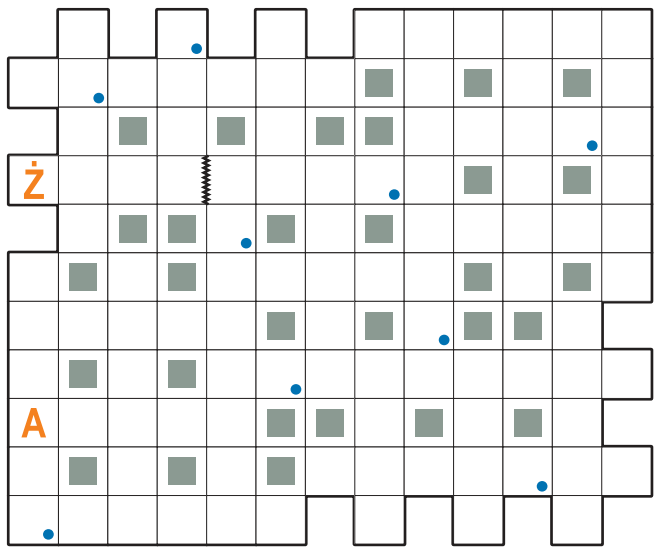
– Mój dziadek był na „Titanicu". Godzinę przed tragedią zaczął ostrzegać wszystkich, że statek zatonie.
– I co?
– ...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

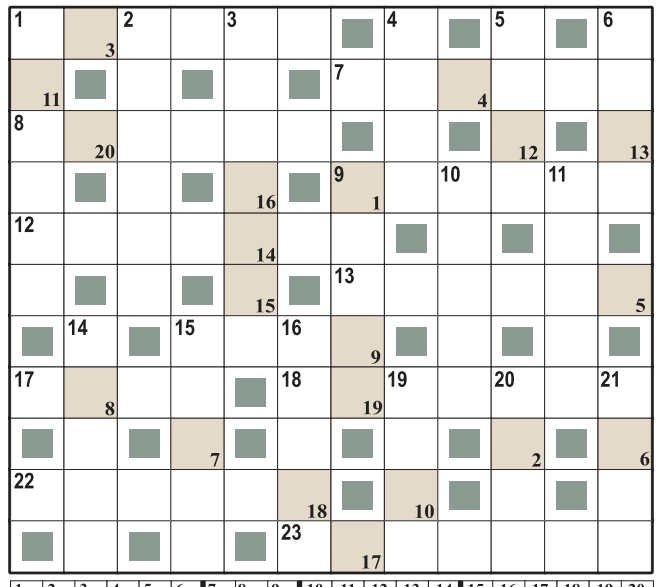
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) komputer naszych dziadków (5).
B) snooker lub pool (6).
C) najkrótszy w południe (4).
D) informacje zawarte na dysku (4).
E) muzeum w Sankt Petersburgu (7).
F) randkował z Laurą pod jaworem (5).
G) „Gdzie jest ...", polska komedia filmowa (7).
H) czarne drewno z tropików (5).
I) córka królewska w Hiszpanii i Portugalii (8).
J) złoto Bałtyku, bursztyn (6).
K) puszysty ogon wiewiórki (4).
L) Burt, aktor z filmu „Karmazynowy pirat" (9).
Ł) roślina motylkowa na paszę i nawóz zielony (5).



M) Jacek Malczewski lub Juliusz Kossak (6).
N) zasada, reguła (5).
O) śródziemnomorski tłuszcz roślinny do sałatek (5).
P) potocznie o człowieku niskiego wzrostu (6).
R) żartobliwie o zdradzonym mężu (6).
S) zarzucana przez rybaka (4).
T) kraina historyczna w Azjii z Lhasą (5).
U) Julian ... Niemcewicz, powieściopisarz (5).
W) energia życiowa, żywotność (8).
Z) zatopienie w myślach (6).
Ż) najwyższej jakości naturalne włókno ze strzyżonych owiec (4,5).

Krzyżówka z hasłem

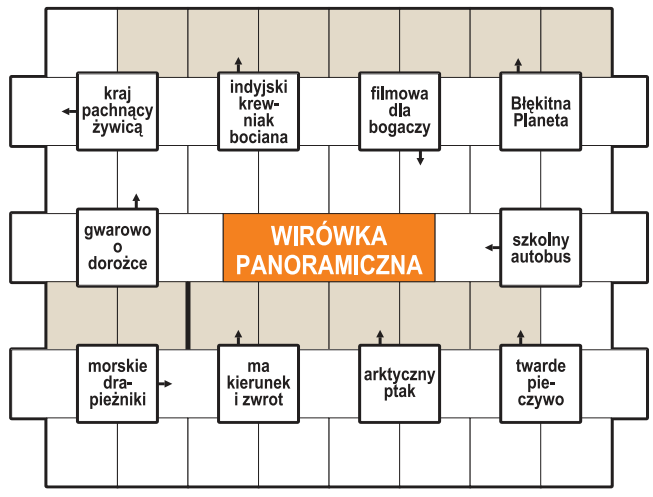


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – myśl Józefa Bułatowicza.

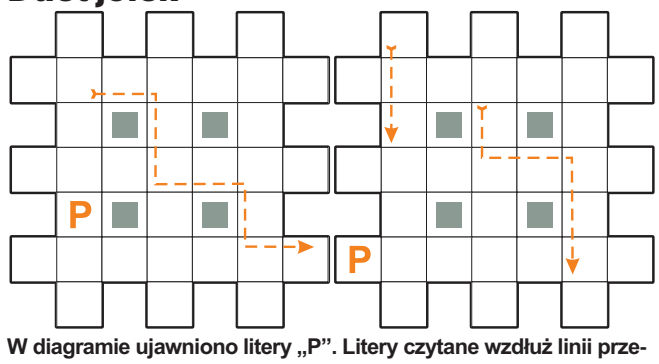
Poziomo:
1) cecha herosa,
7) mały flet,
8) arktyczna formacja roślinna,
9) dostarczana przez kuriera,
12) tajny spisek,
13) afrykański czarownik,
15) madejowe – niewygodne,
17) obciąża sumienie,
18) miękka tkanina,
22) strój maskaradowy,
23) „... o dobrej robocie".

Pionowo:
1) zamieszanie, chaos,
2) „... marymoncka", powieść,
3) marchew lub ogórek,
4) część „Chłopów",
5) węgierski powóz konny,
6) wierzba szara,
9) skórzany z klamrą,
10) „... wuja Toma",
11) ochronny kolor munduru,
14) za sterami Airbusa,
15) płochy ssak leśny,
16) ozdoba bluzki z tiulu,
19) wynik dodawania,
20) krzew na wianki,
21) wypiek dla jubilata.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł obrazu.

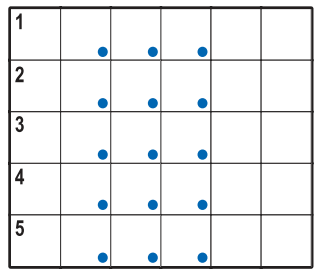
Duet jolek



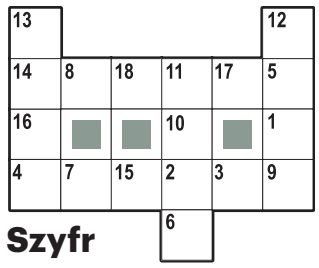
W diagramie ujawniono litery „P". Litery czytane wzdłuż linii przerywanej, utworzą rozwiązanie: tytuły utworów Stanisława Soyki.

W przypadkowej kolejności:
– odmiana czerwieni
– przeszukanie przez celnika
– pachnące na łące
– drapieżna ryba z Amazonki
– drewniany rzemieślnik
– kraj z Gaskonią
– zachęta, impuls
– część firmy, instytucji
– belgijski port handlowy
– podpora stropu w kopalni
– uczulenie na pyłki
– najradykalniejszy wśród francuskich rewolucjonistów

Logogryf



Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) amerykański stan z Salem,
2) atrybut hetmana,
3) Krakowska lub Plater,
4) herb Zagłoby,
5) koń jasnobrązowy.



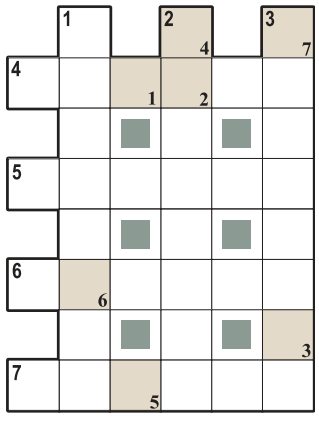
Szyfr

Litery z pól od 1 do 18 utworzą rozwiązanie – tytuł obrazu Jana Matejki.

Poziomo:
14) kuratela, dozór,
4) element łożyska ślizgowego.

Pionowo:
13) religijna dieta,
12) „Zbrodnia i ...",
11) hebrajski raj.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 7, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
4) grupa zaprzyjaźnionych ludzi,
5) rewia, popis,
6) amerykański kuzyn świni,
7) otoczka schabowego.

Pionowo:
1, 2, 3)
do kupienia w zieleniaku.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Wyrzucili go z kina; **wirówka panoramiczna:** "Narodziny Wenus"; **krzyżówka z hasłem:** Pięknо nie męczy wzroku; **logogryf:** "Reguła milcze-nia"; **szyfr:** "Rejtan – upadek Polski"; **krzyżówka:** czosnek; **duet jolek:** "Tolerancja", "Jak dzieci"; **krzyżówka A-Ż:** kronikarz.

eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA 0011504765

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO

z dnia 1 kwietnia 2026 r.

Działając na podstawie art. 11c, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 z późn. zm.), w związku z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1169 z późn. zm.) – zwanej dalej „k.p.a.",

zawiadamiam

o wydaniu dnia 31 marca 2026 r. decyzji Starosty Poznańskiego nr 10/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 319341P (ul. Obornickiej) na odcinku od ul. Nektarowej do ul. Pawłowickiej, polegającej na budowie ścieżki rowerowej i ścieżki pieszo-rowerowej w ramach zadania pn. Suchy Las – Jelonek – Złotniki: ścieżka rowerowa wzdłuż ulicy Obornickiej na odcinku od ul. Borówkowej do ulicy Pawłowickiej – Etap II – od ul. Nektarowej do ul. Pawłowickiej, z rygorem natychmiastowej wykonalności (znak sprawy: WD.6740.83.2025.EK).

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Poznańskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **3.04.2026 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Treść decyzji zostanie również zamieszczona na stronie internetowej: www.bip.powiat.poznan.pl, w zakładce ogłoszenia/komunikaty – inwestycje drogowe, od dnia 3.04.2026 r.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, Wydział Dróg i Gospodarki Przestrzennej, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 407, tel. 61/84-10-742), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

REKLAMA 0011504419

STAROSTA MIĘDZYCHODZKI
informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Międzychodzie
przy ul. 17 Stycznia 143 (na tablicach ogłoszeń i stronie internetowej urzędu - BIP)
w dniach od 1.04.2026 r. do 22.04.2026 r.
został wywieszony
WYKAZ NIERUCHOMOŚCI
stanowiącej własność Skarbu Państwa
przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na okres 15 lat
(Gorzycko Stare – działka nr 150/2)

Starosta Międzychodzki

REKLAMA 0011459127



Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0011504523

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POZNAŃSKIEGO

z dnia 1 kwietnia 2026 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14.06.1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

zawiadamiam

o wydaniu dnia 25 marca 2026 r. postanowienia prostującego decyzję nr 49/2025 z dnia 18 grudnia 2025 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Rozbudowa odcinka drogi gminnej nr 325029P ul. Polnej, polegającej na budowie chodnika, zjazdów zwykłych wraz z odwodnieniem" (znak sprawy: WD.6740.66.2025.MA), w zakresie błędnie wpisanego numeru księgi wieczystej działki o nr ewid. 122/3 obr. Dopiewiec, gm. Dopiewo.

Na niniejsze postanowienie służy stronie zażalenie do Wojewody Wielkopolskiego. Zażalenie wnosi się za pośrednictwem organu, który wydał postanowienie, w terminie 7 dni od dnia jego doręczenia stronie.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **3.04.2026 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z treścią postanowienia w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 406, tel. 61-8410-562), w godzinach pracy Urzędu lub Biuletynie Informacji Publicznej urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

REKLAMA 0011503711

Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Osiedle Młodych" w Poznaniu
Kierownictwo Osiedli Armii Krajowej,
Bohaterów II Wojny Światowej i Rzeczypospolitej
os. Armii Krajowej 101, 61-381 Poznań

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

ZADANIE 10-2026

Dostawa 1080 sztuk wodomierzy ciepłej i zimnej wody z nakładką do odczytu zdalnego (montaż przez pracowników Spółdzielni) do lokali mieszkalnych, lokali użytkowych, lokali własnych, pralni oraz dostawa z montażem 532 sztuk wodomierzy ciepłej i zimnej wody z nakładką do odczytu zdalnego do lokali mieszkalnych lokali użytkowych, lokali własnych, pralni na os. Armii Krajowej i Rzeczypospolitej w Poznaniu. Przedmiot zamówienia obejmuje również dostawę, montaż, instalację i konfigurację urządzeń zapewniających dostęp do wskazań poprzez portal internetowy do obsługi wszystkich wodomierzy.

Wadium w wysokości 6.000,00 złotych brutto /sześć tysięcy złotych 00/100/.

Termin wpłaty wadium do dnia 5.05.2026 r.

Termin składania ofert do dnia 6.05.2026 r. do godz. 13:00

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6.05.2026 r. o godz. 15:00

w siedzibie Zamawiającego na os. Armii Krajowej 101 w Poznaniu.

Szczegółowe dane o zakresie robót i sposobie przygotowania oferty, zawiera specyfikacja istotnych warunków zamówienia, którą zainteresowani mogą odebrać w sekretariacie Kierownictwa Osiedli lub uzyskać w wersji elektronicznej po wpłaceniu kwoty 246,00 zł brutto(słownie: dwieście czterdzieści sześć złotych 00/100) przelewem na konto Kierownictwa Osiedli: nr **47 1020 4027 0000 1202 0035 4118.**

Termin realizacji zadania – do 18.12.2026 r.

Każdy oferent może złożyć tylko jedną ofertę na zadanie.

Osobami do kontaktu z oferentami są: Wojciech Paczkowski, Łukasz Budny
tel. 61-877-20-24, armiikrajowej@osiedlemlodych.pl

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych" w Poznaniu, Kierownictwo Osiedli Armii Krajowej, Bohaterów II Wojny Światowej i Rzeczypospolitej zastrzega sobie prawo odwołania przetargu w każdym czasie i bez podania przyczyn.

REKLAMA 0011504560

Ogłoszenie
Burmistrz Miasta i Gminy Września

informuje, że na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy we Wrześni, ul. Ratuszowa 1 oraz na stronie internetowej urzędu (www.wrzesnia.pl) został zamieszczony wykaz z 31 marca 2026 r. w sprawie nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

REKLAMA 0011505124



REKLAMA 0011505122



eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA 0011504808



REKLAMA 0011504577



REKLAMA 0011503931

BURMISTRZ GMINY RAWICZ

informuje,

na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Gminy Rawicz przy ul. marsz. J. Piłsudskiego 21, na stronie internetowej Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Gminy Rawicz zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) został wywieszony w dniu 31 marca 2026 r., na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz współwłaściciela lokalu, ul. Podzamcze 4/3,** położonego w Rawiczu, oznaczonej w operacie ewidencyjnym jako **działka gruntu nr 349 o pow. 0,0208 ha.**

REKLAMA 0011492874



REKLAMA 0011504578

INFORMACJA

o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia

Burmistrz Gminy Kłecko, działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026 poz. 399) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Gminy Kłecko, ul. Dworcowa 14, 62-270 Kłecko, a także w Biuletynie Informacji Publicznej, został wywieszony na okres 21 dni, od dnia 3 kwietnia 2026 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:

- lokal nr 1 w budynku nr 15 przy ul. Ignacego Paderewskiego w Kłecku, gmina Kłecko (w trybie przetargowym);
- lokal nr 1 w budynku nr 7 przy ul. Ustronie w Kłecku, gmina Kłecko (w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy);
- działka nr 152 położona w Dębnicy, gmina Kłecko (w trybie przetargowym).

Szczegółowe informacje udzielane są w Urzędzie Miejskim Gminy Kłecko, tel. (61) 427 01 25 wew. 308.

Burmistrz Gminy Kłecko

eprasa.pl ff9c98a959

DROBNE

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

DZIAŁKI uzbrojone nad jeziorem, 35km od Poznania, 600-438-933

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

INNE

KUPIĘ działkę siedliskową lub rolną z możliwością przekształcenia, do 100tys.zł. do 15km od Poznania, tel. 661 021 112

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.com.pl

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

INNE

EKSPRES do kawy duży, zabytkowy Kupię tel.576-948-827

Motoryzacja

INNE

SKUP aut, maszyn rolniczych i budowlanych, 661 021 112

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

DLA seniorów nauka obsługi komputera lub smartfona 605828857

Praca

ZATRUDNIĘ

Poszukujemy doświadczonego instalatora również na emeryturze, wod-kan-gaz do pracy przy bieżących zleceniach. Tel. kontaktowy 601787427

ZATRUDNIĘ instalatora wod-kan-co-gaz lub do przyuczenia. Praca stała. Umowa o pracę. Mile widziane prawo jazdy kat. B.
Tel. 607-566-688.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

PRZYJMĘ zamówienia na kaczkę i gęś jednodniową, kurkę odchowaną, bojlera 4-tygodniowego - 535 739 283

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN



Twój wybór programów

telemagazyn.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011492020



REKLAMA 0011503530

Burmistrz Miasta i Gminy Margonin

informuje,

że dnia 26 marca 2026 r. na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu przy ul. Kościuszki 13 w Margoninie oraz na stronie internetowej Urzędu, wywieszony został wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej przeznaczonej do zbycia w formie przetargu – dz. 109/5 w Kowalewie".

REKLAMA 0011504943

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z dnia 1 kwietnia 2026 r.

Na podstawie art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej: k.p.a., w związku z art. 11c i art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam

o zakończeniu postępowania dowodowego w toku postępowania administracyjnego w sprawie odwołania od decyzji Prezydenta Miasta Leszna z 24.04.2025 r. (znak: AP.6740.19.2025.WF) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi łączącej Rondo Antoniny z ulicą Gronowską w Lesznie i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego w celu ustalenia treści rozstrzygnięcia.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy, w związku z art. 49 k.p.a., zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **3.04.2026 r.**, tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w Biuletynach Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

Strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Oddział Inwestycji i Zagospodarowania Przestrzennego, pok. nr 104 bud. C, tel. 61/854-12-91, w godzinach pracy urzędu (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00), po uprzednim uzgodnieniu terminu, ze względu na ewidencjonowane wejście do budynku Urzędu, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań do **24.04.2026 r.**

Jednocześnie działając na podstawie art. 36 k.p.a. oraz mając na uwadze art. 11c i art. 11g ust. 2 specustawy, zawiadamiam o braku możliwości załatwienia sprawy w terminie z uwagi na konieczność zapewnienia stronom czynnego udziału w postępowaniu. W związku z powyższym wskazuję termin załatwienia sprawy **do 8.05.2026 r.**

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 37 § 1 k.p.a. stronie służy prawo do wniesienia ponaglenia, jeżeli nie załatwiono sprawy w terminie określonym w art. 35 k.p.a. lub przepisach szczególnych, ani wskazanym zgodnie z art. 36 § 1 k.p.a., bądź postępowanie jest prowadzone dłużej niż jest to niezbędne do załatwienia sprawy. Ponaglenie należy wnieść za moim pośrednictwem do Ministra Finansów i Gospodarki. Ponaglenie powinno zawierać uzasadnienie.

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki	999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kananalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców miasta
tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia"
(czynny 24 godziny) **tel. 61 814 17 17**

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) **tel. 61 843 01 01**

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) **tel. 61 853 16 16**

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA 0011496116

NAGROBKI
ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!
Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

❍ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne pn. - pt. 8.00 - 16.00
tel. 61 866 66 81, 502 499 742

❍ drogą mailową:
nekrologi@glos.com

❍ poprzez Internetowe
Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

❍ w zakładach pogrzebowych
współpracujących
z „Głosem Wielkopolskim"

www.nekrologi.net

0011504756

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 marca 2026 roku
odszedł nasz kochany
Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

ś†p
płk w stanie spoczynku

Józef Wojtczak

Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie
w czwartek 9 kwietnia 2026 roku o godz. 10.00
w kościele pw. św. Barbary w Luboniu
przy Placu Edmunda Bojanowskiego 8.
Pogrzeb po mszy św. na Cmentarzu Żabikowskim
przy ulicy Cmentarnej.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011505567

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych"

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 31.03.2026 r. odszedł od Nas
ukochany Mąż, Tata i Dziadek

Włodzimierz Giemza

lat 77

Msza żałobna zostanie odprawiona
w środę, 8 kwietnia 2026 r. o 11.00 w kościele
pw. Imienia Maryi przy ul. Santockiej 15.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się po mszy świętej
o godz. 11.45 na cmentarzu parafialnym Smochowice.

W smutku pogrążeni
Żona i Córki z Rodziną

0011505421

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

naszego Kolegi
Jacka Kamzy

Wyrazy szczerego współczucia i słowa wsparcia
składa

Zarząd Spółki oraz koleżanki i koledzy
z Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych sp. z o.o.
w Poznaniu

0011505077

Wyrazy szczerego żalu i współczucia
z powodu śmierci

ś†p

Wiesława Drabczyka

naszej koleżance
Aleksandrze Byzi
i Bliskim

składają

Dyrektor i Pracownicy Powiatowego Ośrodka
Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej
w Poznaniu

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl ff9c98a959

SPORT

www.sportowy24.pl

DERBY W KLECZEWIE, STĘSZEWIE I WE WRZEŚNI
W Wielką Sobotę ciekawie będzie na boiska II i III ligi. Na plan pierwszy wysuwają się derby II ligi, w których Sokół Kleczew o godz. 13 podejmie Wartę Poznań.
Z kolei na boiskach III ligi czekają nas derbowe starcia w Stęszewie i Wrześni. W samo południe dobrze radząca sobie ostatnio Victoria podejmie Noteć Czarnków. Z kolei godzinę później rozpocznie się spotkanie wicelidera Polonii Środa (w środę rozbiła u siebie Flotę Świnoujście 6:2) z Lipnem w Stęszewie. **PAT**



FOT. CZESŁAW KOŚCIELSKI

ROZPOCZĄŁ SIĘ PLAY-OFF
W II lidze koszykarzy rozpoczęła się faza play-off z udziałem trzech naszych ekip.
W pierwszych spotkaniach wyjazdowe zwycięstwa odniosły Tanovia Tarnowo Podgórne (z KS Kutno 90:78) i MKK Gniezno (z Pogonią Mogilno 82:80).

Falstart w Gorzowie, ale seria w play-off to nie jeden mecz. Koszmar koszykarzy

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Koszykarki Enei AZS Politechniki Poznań przegrały pierwszy półfinał OBLK z Eneą AZS AJP w Gorzowie 61:72. Na wyniku zaważył fatalny początek spotkania.

- Dwie pierwsze kwarty w naszym wykonaniu były koncertowe. Potem ciężko się nam już grało, bo spadła koncentracja. W efekcie zaliczyliśmy 23 straty, ale na szczęście nie każda z nich została zamieniona na punkty. Wielkiej euforii jednak w zespole nie ma, bo zrobiliśmy dopiero pierwszy krok, a potrzebujemy trzech - tłumaczył na pomeczowej konferencji Dariusz Maciejewski, trener Gorzowianek.

Złudzeń, co do przebiegu środowego spotkania nie miał też opiekun poznańskich akademiczek.

– To była w pełni zasłużona wygrana rywalek. Źle weszliśmy w to spotkanie i męczyliśmy się w ataku pozycyjnym. To nie był dobry mecz w naszym wykonaniu i mam nadzieję, że taki się już nie powtórzy. W drugim starciu spróbujemy czegoś nowego i może to zadziała - pocieszał się szkoleniowiec Enei AZS Politechniki.

Rozgoryczona była też kapitan Poznanianek, Serbka Jovana Popović, która zazwyczaj jest uśmiechnięta od ucha do ucha.

- Powinnyśmy zagrać lepiej w defensywie, tym bardziej, że ostatnio była to nasza silna broń. Pod tablicami też dałyśmy się zdominować, więc nie pozostaje nic innego jak tylko liczyć na przełamanie w drugim spotkaniu - przyznała doświadczona koszykarka.

Punkty dla poznańskiej drużyny zdobyły: Hank 14, Popović 10, Piasecka 10, Carter 8, Brown 8, Pszczolarska 5, Puzio 2, Rutkowska 2, Haegenbarth 2. Najwięcej dla rywalek z Gorzowa: Owusu 15, Hurt 12, Gertchen 11 i Szymkiewicz 10.

W hali na Piotrowie obie ekipy zmierzą się w poświąteczny wtorek o godz. 18.

W drugim półfinale też zaczęło się bez niespodzianki, bo pierwszy mecz wygrała drużyna wyżej notowana, czyli AZS UMCS Lublin. Ekipa Karola Kowalewskiego pokonała u siebie Ślęzę Wrocław 85:69.

Z kolei w I lidze koszykarzy Enea Basket wróci do gry po świętach. Poznaniacy fatalną serię (8 porażek z rzędu) będą chcieli przerwać w domowym spotkaniu z Decką Pelplin w środę o godz. 18. Już w sobotę natomiast na wyjeździe ze Spójnią Stargard zagra ekipa Polonii Leszno, która w tabeli zajmuje miejsce 14 i ma na koncie jeden punkt więcej od Enei Basketu, który może się cieszyć, że w tym sezonie spadają tylko dwie drużyny...



FOT. KONRAD CZAPRACKI/ENEA AZS POLOLITECHNIKA

Australijka Hannah Hank (z prawej) zdobyła 14 punktów i była najskuteczniejszą zawodniczką Enei AZS

Trener Lecha w ogniu pytań – „chcemy kontynuować passę”

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Przed sobotnim meczem Jagiellonia - Lech Poznań (godz.20.15), szkoleniowiec Kolejorza, Niels Frederiksen odpowiadał na pytania dziennikarzy i przekonywał, że Lech podtrzyma dobrą passę.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Michał Gurgul (z prawej) wrócił z meczów kadry do lat 21 w dobrym nastroju. Czy on i jego koledzy na stadionie w Białymstoku sprawią też radość swoim kibicom?

Jak minęła panu przerwa na mecze reprezentacji?
- Przez tydzień mieliśmy wolne, więc był czas na trochę refleksji i trochę relaksu. Myślę, że tak samo ten czas spędzili zawodnicy. Dzisiaj po raz pierwszy od poniedziałku będę miał do dyspozycji wszystkich, bo wrócili już reprezentanci. Myślę, że zespół jest w formie i gotowy na mecz w sobotę.

Trenerze, jak wygląda sytuacja Filipa Jagiełły, Radosława Morawskiego, Daniela Håkansa i Antonio Milicia. Czy będą gotowi do gry przeciwko Jagiellonii?
- Milić i Håkans, będą gotowi. Jagiełło to jest duży znak zapytania. Będzie trenował dzisiaj, potem zdecydujemy. Być może poczekamy z nim tydzień. Rado potrzebuje jeszcze kilku tygodni. Robi wszystko zgodnie z planem i widać postępy. Spodziewam się, że wkrótce go zobaczymy, ale nie na meczu z Jagiellonią.

Jaki ma pan plan na mecz? Jagiellonia jest drużyną, która lubi mieć w meczu kontrolę, posiadać piłkę. Czy w takim razie kluczem do zwycięstwa mogą być kontrataki biorąc pod uwagę formę Alego czy Bengtssona?
- Zawsze chcielibyśmy posiadać piłkę jak najdłużej, więc naszą strategią też kontrolowanie gry z piłką. Ale wiemy też, że gramy z dobrą drużyną i tak jak w przypadku meczu Szachtarem, że nie możemy oczekiwać, że będziemy mieli piłkę cały. Myślę, że w obronie będzie taka kombinacja. Czasami będziemy grać wysoko, wywierając presję na rywali, a czasami prawdopodobnie będziemy grać trochę niżej, trochę inwestując w fazy przejściowe.

Po odpadnięciu z Ligi Konferencji Jagiellonia wpadła w mały kryzys. W połowie marca Adrian Sieminiec powiedział, że to z powodu zmęczenia psychicznego i fizycznego. Jakiej Jagiellonii spodziewacie się po przerwie reprezentacyjne?
- Mieli trochę problemów, ale to nie ma teraz znaczenia. Myślę, że to będzie zespół z nową energią. Mieli czas żeby się przygotować, może odpocząć, potrenować. Więc myślę, że to będzie bardzo świeży zespół.

Czy uważa pan, że teraz Lech odnalazł stabilizację i że droga do mistrzostwa staje się coraz bardziej oczywista?
- W tej lidze nie trudno znaleźć drużynę, która w jakimś momencie nie straciła formy. Każdy miał problemy. W ekstraklasie nie da się wygrać wszystkich meczów, a nawet dziesięciu z rzędu. My wygraliśmy sześć z ostatnich siedmiu spotkań i spodziewam się, że będziemy kontynuować dobrą passę. Uważam, że teraz wyglądamy o wiele lepiej niż dwa miesiące temu. jesteśmy mocniejsi. Myślę, że będziemy trudni do pokonania. Takie są moje oczekiwania.

Co będzie kluczem, do obrony tytułu?
W poprzednim sezonie na tym etapie mieliśmy 4 punkty straty. Teraz jesteśmy na 1 miejscu. Myślę więc, że nie musimy wiele zmieniać w naszej grze, by wygrywać kolejne mecze. Mistrzem będzie zespół, który w ostatnich 8. kolejkach pokaże najbardziej stabilną formę. W tej chwili nic jeszcze nie jest rozstrzygnięte. Czeka nas osiem bardzo trudnych meczów, ale to dotyczy też wszystkich zespołów. Kluczem będzie właśnie ta stabilność formy.

Po poprzednich przerwach, pierwszy mecz graliście u siebie, a teraz jest to jest mecz wyjazdowy. Czy to w jakiś sposób wpływa na przygotowania?
-Nie, jutro musimy trenować trochę wcześniej, bo musimy spędzić siedem godzin w autobusie. Ale niewiele zmienia. I wiesz, jeśli spojrzysz na nasze występy w tym sezonie, to na wyjazdach graliśmy równie dobrze jak u siebie. Właściwie, na wyjazdach graliśmy trochę lepiej niż u siebie. Oczywiście, lubimy grać u siebie z naszymi kibicami na stadionie, ale zawsze mamy też dobre wsparcie na wyjazdach. Więc to niewiele zmienia. Będziemy grać, tak jak we wszystkich meczach, z taką samą ambicją, żeby wygrać.

Biorąc pod uwagę stawkę meczu, czy odczuwa pan większą presję niż przed innymi pojedynkami?
- Nie. Dla mnie to bardzo ważne, żebyśmy nie mówili, że to wyjątkowy mecz. Oczywiście wiemy, jaka jest jego stawka, ale wszystkie mecze są ważne. A poza tym, kiedy graliśmy na wyjeździe z Lubinem, to też był mecz z liderem i potrafiliśmy go wygrać. Wciąż jest tak ciasno w czołówce ligi, że nic nie zostanie rozstrzygnięte w sobotę. Zrobimy to, co zwykle, postaramy się dać z siebie wszystko i spodziewamy się, że wystarczy, żeby wygrać.

TERMINARZ 27. kolejki :
Sobota (4 kwietnia): GKS Katowice - Wisła (godz. 12.15), Raków - Widzew (14.45), Górnik - Cracovia (17.30), Jagiellonia - Lech (20.15).).
Poniedziałek (6 kwietnia): Nieciecza - Piast (12.15), Radomiak - Motor (14.45), Pogoń - Legia (17.30), Lechia - Korona (20.15).
Wtorek (7 kwietnia): Arka Gdynia - Zagłębie Lubin (19).

eprasa.pl ff9c98a959

ISSN 2353-6179
INDEX 350281, 248104

6,50 ZŁ w tym 8% VAT WYD. E

GŁOS WIELKOPOLSKI

Kalisz | Krotoszyn | Kępno | Ostrzeszów | Ostrów Wielkopolski | Pleszew

PIĄTEK 3.04.2026

ZIEMIA kaliska

www.naszemiasto.pl

Nr 78

KALISZ

TRWA BUDOWA NOWEJ GALERII HANDLOWEJ. PRZY ULICY MAJKOWSKIEJ MURY PNĄ SIĘ DO GÓRY!

str. 9

KALISZ

Englert, Komorowska, Olbrychski, Stenka, Szyc i Frycz zagrają na kaliskiej scenie!

Zbliżają się 66. Kaliskie Spotkania Teatralne - festiwal sztuki aktorskiej. str. 8



FOT. MAT. PRASOWE



FOT. PIXABAY

KALISZ

Radni Koalicji Obywatelskiej chcą nocnej prohibicji w Kaliszu!

str. 2

KALISZ

Podczas awantury domowej na osiedlu Dobrzec zginęła pchnięta nożem kobieta!

str. 3

POWIAT KALISKI

Miliony na rewitalizację... wiejskiego domu handlowego.

str. 6

KALISZ

Kaliszanin Tomasz Broda codziennie rysował dla The New York Timesa.

str. 10

eprasa.pl ff9c98a959



Mariusz Kurzajczyk

PODOBA MI SIĘ CZESKA DROGA

Uśmiałem się. Niestety, znów to był śmiech przez łzy. Rozbawiła mnie posłanka - do niedawna Polski 2050 a od niedawna Centrum Polska - Barbara Oliwiecka, która na facebooku z uśmiechem poinformowała, że „liczbami dnia są 6,16 i 7,60." To nowe, ustalone przez rząd maksymalne ceny paliw. Potem jeszcze jakiś stojący obok niej facet przekonywał, że klienci stacji paliw są teraz zadowoleni i uśmiechnięci, a posłanka dodała: „Chronimy firmy, chronimy obywateli przed wysokimi cenami". I jak tu po takich słowach zachować powagę?!

Gdy kolejny raz polityk wciska mi kit, zawsze zastanawiam się, czy w to wierzy, czy celowo zmyśla, bo takie dostał polecenie od partii. Paliwo rzeczywiście staniało (inna sprawa, że najpierw dwa razy tyle podrożało), więc jest taniej. Ale czy na pewno? W dół poszedł VAT, a paliwo netto ponownie zdrożało! To oznacza, że te niby chronione firmy na stacji paliw zapłacą mniej, ale rozliczając VAT więcej! A obywatel? Też zabuli, bo oszczędzi złotówkę na benzynie, a zapłaci więcej w towarze, bo przecież firma musi sobie odbić to droższe paliwo w cenie towaru.

Piszę o posłance Centrum Polska, ale niemal wszyscy przedstawiciele rządzącej koalicji z naszego regionu wrzucili podobne filmiki lub posty na facebooka. Nie mam więc do niej szczególnych pretensji. Ba, nawet to nowo powstałe ugrupowanie popieram w pewnych kwestiach, nawet jeśli głoszone przezeń postulaty wynikają jedynie z chęci zaistnienia w świadomości Polaków, a nie z chęci konkretnych działań.

Chodzi o ostatnią akcję Centrum Polska dotyczącą odstąpienia od karania osób, które na własny użytek posiadają a nawet uprawiają marihuanę. Pomysł nie jest nowy, choć akurat w Polsce najgłośniej zgłaszał go przed laty budzący moje obrzydzenie Janusz Palikot.

Liderzy Centrum Polska na czele z facetem od sześciu króli przekonują, że nie należy karać młodzieży (a co ze starymi jak jak?) za posiadanie 15 g trawki, a także za uprawę jednego krzaczka konopi. Podnoszą, że policja ściga gówniarzy, zamiast zająć się gangsterami. Tymczasem po rozum do głowy poszły już inne państwa m.in. Niemcy i Czechy. Mnie podoba się to co robią nasi południowi sąsiedzi. Dotąd posiadanie trawki nie było karane, a od 1 stycznia stało się legalne. I to nie 15, ale całe 100 gram. Czesi podkreślają, że wynika z ich doświadczeń. Jakie my mamy doświadczenia? Jedynie policjantów, którzy chwalą się w internecie zatrzymaniem nastolatka z 10 gramami suszu. Czas wybrać czeską drogę, nawet jeśli po czesku „droga" to znaczy... „narkotyk".

Radni KO chcą nocnej prohibicji w Kaliszu

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Radni Koalicji Obywatelskiej złożyli do przewodniczącego Rady Miasta Kalisza wniosek o przeprowadzenie konsultacji społecznych w sprawie wprowadzenia zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w godzinach nocnych. Chodzi o zwiększenie bezpieczeństwa w mieście.



FOT. REDAKCJA

Konferencja prasowa radnych KO Anity Kaczorowskiej, Marcina Małeckiego i Magdaleny Sekury-Nowickiej.

- Podjęliśmy taką decyzję ze względu na to, że w wielu miastach takie decyzje są podejmowane. Nie wszystkie miasta robią to na zasadzie konsultacji społecznych. My chcieliśmy, żeby to mieszkańcy się bezpośrednio wypowiedzieli, jak to widzą, czy widzą taką potrzebę, a jeżeli tak, to czy widzą ją w określonych miejscach i zakresach funkcjonowania naszego miasta, czy określonych osiedlach - wyjaśnia Magdalena Sekura- Nowicka, przewodnicząca klubu radnych KO.

Radni pomysł konsultowali z komendantem kaliskiej policji. Ze statystyk za zeszły rok wynika, że nałożono 1621 mandaty karne za spożywanie alkoholu w miejscach publicznych, zastosowano 34 pouczenia, przeprowadzono 24 akcje „Trzeźwy poranek", podczas których ujawniono 74 nietrzeźwych kierujących, doprowadzono do wytrzeźwienia 1254 osoby. Odnotowano też 94 interwencje w ramach procedury Niebieskiej Karty, które były związane bezpośrednio z alkoholem. - Mieszkańcy tak zwanych blokowisk myślę, że najczęściej spotykają się z tym problemem. Chodzi o sklepy z alkoholem tak zwane nocne, które są wylęgarnią statystyk policyjnych, jeżeli chodzi o przestępczość. Wielokrotnie dochodzi tam do różnych przestępstw na mieniu i na samych mieszkańcach. Także temat jest do szerszej dyskusji, wystarczy porozmawiać sobie z dzielnicowymi - mówił radny Marcin Małecki. Uchwała dotycząca konsultacji społecznych będzie procedowana na sesji Rady Miasta w kwietniu. Ankiety byłyby przeprowadzone zarówno w wersji elektronicznej, jak i w wersji papierowej. Wprowadzenie dalszych przepisów związanych z prohibicją będzie uzależnione od wyników tych konsultacji.

EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA Z KALISZA DO KOTŁOWA



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Ponad 150 osób wyruszyła w poprzedni piątek w Ekstremalną Drogę Krzyżową z Kalisza do Kotłowa. Wędrówka zajęła im całą noc. Wyposażeni w kamizelki i elementy odblaskowe, latarki oraz książeczki lub aplikacje z rozważaniami wierni szli w skupieniu i modlitwie, samotnie lub w niewielkich grupach. W tym roku można było wyruszyć na jedną z trzech tras. Krótsza (41 km) i dłuższa (60 km) z Sanktuarium św. Józefa oraz 41-kilometrowa z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Hasło tegorocznej drogi to „Droga Pojednania". Drogę Krzyżową poprzedziła msza święta. Ewelina Samulak-Andrzejczak

KALISZ

Miasto przekazało 400 tys. zł dla szpitala

Wszyscy obecni na sesji Rady Miasta Kalisza radni zagłosowali za przyjęciem uchwały, według której Miasto Kalisz udziela województwu wielkopolskiemu pomocy finansowej w formie dotacji celowej w wysokości 395 tys. zł z przeznaczeniem na zakup specjalistycznego sprzętu medycznego dla Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Ludwika Perzyny w Kaliszu.

- Środki te będą przeznaczone specjalistyczny sprzęt medyczny, między innymi pompy infuzyjne, kardiomonitory, środki do resuscytacji, sprzęt do resuscytacji noworodków. Będzie to na pewno realna inwestycja w jakość leczenia wszystkich mieszkańców, ale szczególnie tych najmłodszych. To również krok w stronę poprawienia standardów opieki medycznej w szpitalu - mówi Anita Kaczorowska, radna Koalicji Obywatelskiej.

Wniosek do Miasta o zakup sprzętu złożył dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Ewelina Samulak-Andrzejczak

ZIEMIA kaliska

REDAKCJA Głos Wielkopolski, ul. Grunwaldzka 19 60-782 Poznań ww.kalisz.naszemiasto.pl; ziemiakaliska@glos.com; REDAKTOR NACZELNY: **Leszek Waligóra** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Mariusz Kurzajczyk, 502 499 351.**
DZIENNIKARZE: **Ewelina Andrzejczak, Andrzej Kurzyński.** BIURO OGŁOSZEŃ: **Irena Skuratowicz - tel. 519 503 678.** PRENUMERATA: **tel. 613 332 260.**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229 tel. 616 262 100,** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 222 014 000.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Zenon Nowak,**
PREZES MAKROREGIONU: **Marek Ciesielski.** ROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ff9c98a959



XXXXX

Sąd Apelacyjny w Łodzi podtrzymał orzeczenie Sądu Okręgowego w Kaliszu. Wyrok jest prawomocny

Po pięciu latach od brutalnego morderstwa zapadł prawomocny wyrok

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Po blisko pięciu latach od brutalnego morderstwa, do którego doszło 1 sierpnia 2021 roku na działkach w Pleszewie, w sprawie trzech młodych osób zapadł prawomocny wyrok. Sąd Apelacyjny w Łodzi utrzymał wyrok dla oskarżonych o zabójstwo 43-latka w Pleszewie, który zapadł przed Sądem Okręgowym w Kaliszu.

Od brutalnego morderstwa na działkach w Pleszewie minęło już prawie pięć lat. Opinia publiczna dopiero teraz doczekała się prawomocnego wyroku w sprawie trójki oskarżonych.

- Sąd Apelacyjny w Łodzi utrzymał w całości w mocy zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Kaliszu z dnia 5 listopada 2024 r., tym samym oskarżeni skazani zostali prawomocnie na kary pozbawienia wolności w wymiarze 25 lat, z tym zastrzeżeniem, że skorzystanie przez oskarżonych Matyldę B. oraz Krystiana R. z możliwości warunkowego przedterminowego zwolnienia nie może nastąpić wcześniej, niż po odbyciu przez nich co najmniej 20 lat z orzeczonej kary pozbawienia wolności - poinformował Tomasz Szabelski, rzecznik prasowy Sądu Apelacyjnego w Łodzi.

Na tym jednak nie koniec. Zgodnie z orzeczeniem Sądu Okręgowego w Kaliszu skazani będą musieli zapłacić nawiązki od 10 do 50 tysięcy złotych na rzecz najbliższych ofiary. Łącznie to blisko 400 tysięcy złotych. Zobowiązani zostali także do pokrycia części kosztów sądowych.

Morderstwo, które wstrząsnęło mieszkańcami Pleszewa

1 sierpnia 2021 roku na terenie Rodzinnych Ogródków Działkowych przy ul. Wierzbowej w Pleszewie znaleziono zmasakrowane ciało 43-latka. To tam pod osłoną nocy doszło do brutalnego morderstwa .

Jak ustalili śledczy, zmarły tego samego dnia miał pobić 40-letnią konkubinę, która z powodu obrażeń trafiła do Pleszewskiego Centrum Medycznego, ale zaledwie po kilkunastu minutach zdecydowała się opuścić placówkę medyczną na własne życzenie. Trójka młodych osób postanowiła wymierzyć mężczyźnie sprawiedliwość na własną rękę. Weszli do domku letniskowego, gdzie przebywał 43-latek i zadali mu śmiertelne rany.

- To był wyjątkowo brutalny przebieg zabójstwa, w trakcie którego zaatakowany przez skazanych podczas snu 43-latek został pobity przez niech nie tylko pięściami i nogami, a następnie maltretowany był przez kilkadziesiąt minut celem zwiększenia siły ciosów przy użyciu kamienia, noża, metalowej pałki i elementów grilla, a także węża ogrodowego owiniętego wokół szyi. Jak wskazali przesłuchani w sprawie biegli, mężczyzna miał na ciele łącznie 35 ran kłutych oraz liczne rany tłuczone, które doprowadziły w efekcie do jego śmierci - informował wówczas Maciej Meler, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim.

Śledztwo w sprawie morderstwa na działkach w Pleszewie trwało łącznie 19 miesięcy. Wykonano liczne analizy i badania m.in. narzędzi zbrodni. Oskarżeni zostali też zbadani przez biegłych psychiatrów.

Na początku listopada 2024 roku przed Sądem Okręgowym w Kaliszu zapadł wyrok . Wszystkich troje oskarżonych sąd uznał za winnych zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem i wymierzył im karę 25 lat pozbawienia wolności.

- Oskarżeni działali umyślnie w ramach ustalonego planu działania, dążąc do realizacji wspólnie czynu, działając w ramach podziału ról. Każdy zatem odpowiada w granicach swojej umyślności - podkreślała wówczas sędzia Marta Przybylska. - Planowali działania zmierzające do ukrycia zwłok pokrzywdzonego - dodała.

Podczas awantury domowej na osiedlu Dobrzec zginęła pchnięta nożem kobieta

Andrzej Kurzyński, Ewelina Samulak-Andrzejczak
andrzej.kurzynski@polskapress.pl,
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Awantura domowa na osiedlu Dobrzec zakończona śmiercią 55-letniej kobiety. W tej sprawie zarzuty usłyszał i został tymczasowo aresztowany został 57-letni mężczyzna, który po zdarzeniu trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w czwartek, 26 marca około godziny 18.00. Służby otrzymały informację o ujawnieniu zwłok 55 letniej kobiety oraz o mężczyźnie z obrażeniami rąk.

Na miejsce udał się prokurator, który wraz z funkcjonariuszami policji oraz biegłym z zakresu medycyny sądowej oraz technikami kryminalistycznymi przeprowadził oględziny miejsca oraz zlecił przeprowadzenie sądowo-lekarskiej sekcji zwłok.

- Na podstawie poczynionych ustaleń prokurator zarzucił 57-latkowi, że w czasie awantury zadał pokrzywdzonej kilka uderzeń nożem oraz rękoma, powodując powstanie obrażeń, które skutkowały zgonem 55-latki. Jak ustalono, bezpośrednio po zdarzeniu mężczyzna dokonał samookaleczenia, jednakże z uwagi na szybką pomoc medyczną jego stan zdrowia pozwolił na udział w dalszych czynnościach procesowych - informuje prokurator Maciej Meler, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim.

Jak informuje prokuratura, podejrzany po przedstawieniu zgromadzonego dotychczas materiału dowodowego nie potrafił odnieść się do stawianego mu zarzutu, składając wyjaśnienia, które będą podlegać weryfikacji na dalszym etapie postępowania.

Mężczyźnie grozi kara od 10 lat pozbawienia wolności do dożywocia. Celem zapewnienie prawidłowego toku postępowania prokurator wystąpił do Sądu Rejonowego w Kaliszu o zastosowanie tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy, który to wniosek został w całości uwzględniony.


FOT. GOOGLE MAPS-ZDJ. ILUSTR.

Na ul. Szpilowskiego doszło do zabójstwa.

Pies pogryzł innego psa

Bartłomiej Hypki
bartlomiej.hypki@polskapress.pl

Właściciel psa nie zachował należytej ostrożności i wypuścił go luzem bez smyczy. W efekcie doszło do pogryzienia innego psa. Policja poszukuje właściciela czworonoga.

Kaliscy policjanci prowadzą czynności wyjaśniające w sprawie zdarzenia, do którego doszło 15 marca około 7:00 rano w rejonie ul. Podmiejskiej 28.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że właściciel psa nie zachował należytej ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, (puścił psa luzem bez smyczy) w wyniku czego doszło do pogryzienia innego psa - informuje KMP w Kaliszu.

Świadkowie proszeni są o kontakt z mł. asp. Ewą Działochą pod nr 47 77 51 306 lub 47 77 51 460.


FOT. KMP W KALISZU

Policja poszukuje właściciela czworonoga i publikuje jego sylwetkę, którą zarejestrował monitoring.

eprasa.pl ff9c98a959

KALISZ

Motocykl ukradł i przemalował

Zaledwie kilka godzin po złożeniu zawiadomienia o kradzieży motocykla, kaliscy policjanci zatrzymali sprawcę. Zauważyli mężczyznę przy motocyklu, który odpowiadał modelowi skradzionego pojazdu, jednak miał inny kolor.44-letni Kaliszanin przemalował go, zmienił tablice, ale zostawił nr VIN. Mężczyzna może trafić za kratki na pięć lat.
Andrzej Kurzyński


FOT. FREEPIC

PLESZEW

Złodziej wpadł na policjanta

48-letni mieszkaniec gminy Pleszew podczas zakupów schował za pazuchą opakowania z nabiałem, po czym z niewinną miną zapłacił przy kasie tylko za piwo. Pech chciał, że w tym samym sklepie zakupy po służbie robił policjant, który zareagował. Złodziej został ukarany mandatem karnym.
Piotr Fehler



FOT. POLSKA PRESS ZDJ. ILUSTRACYJNE

REKLAMA 0011501818

Z okazji
Świąt Wielkanocnych
niosących nadzieję i odrodzenie życia,
pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia.
Niech ten świąteczny czas,
spędzony bez pośpiechu, trosk i zmartwień
będzie dla Państwa
źródłem nadziei, siły, oraz wiary.

Przemysław Pietrzak
Przewodniczący Rady Miejskiej
w Stawiszynie z Radnymi

Grzegorz Kaczmarek
Burmistrz Stawiszyna
z Pracownikami i Sołtysami

CHULIGANI ZNISZCZYLI WAGON W KALISZU



FOT. B. HYPKI

Policjanci zatrzymali dwóch wandali, którzy pomalowali wagon pociągu osobowego. Szybka reakcja policjantów była możliwa dzięki czujności jednego z pracowników kolei. Mieszkańcy Wrocławia w wieku 30 i 39 lat usłyszeli zarzuty uszkodzenia powłoki wagonu. Straty oszacowano na blisko 15 tys. Grozi im nawet 5 lat więzienia. Andrzej Kurzyński

Panda tropiła na targowisku nielegalne papierosy


FOT. KAS

Istotnym wsparciem dla funkcjonariuszy okazał się pies służbowy Panda.

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z Poznania przeprowadzili działania kontrolne na jednym z targowisk w powiecie kaliskim.

W trakcie czynności funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z Wielkopolskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Poznaniu ujawnili znaczne ilości nielegalnych wyrobów tytoniowych. Zabezpieczyli siedem kilogramów tytoniu pozbawionego wymaganych znaków akcyzy, a także łącznie ponad 28 tysięcy papierosów. Wśród nich znajdowało się 18 600 sztuk bez polskich oznaczeń akcyzowych oraz 10 tys. sztuk opatrzonych białoruskimi znakami akcyzy, które nie uprawniają do legalnej sprzedaży na terenie Polski.

Szacunkowa wartość rynkowa zabezpieczonego towaru wynosi blisko 37 tysięcy złotych. Straty dla Skarbu Państwa mogłyby być znaczące, gdyby wyroby trafiły do obrotu.

Istotnym wsparciem dla funkcjonariuszy okazał się pies służbowy o imieniu Panda, wyszkolony do wykrywania wyrobów tytoniowych. To właśnie dzięki jego pracy udało się zlokalizować część ukrytego towaru.



FOT. KAS

Wartość towaru wynosi blisko 37 tys. zł

eprasa.pl ff9c98a959

Pijany Kolumbijczyk za kierownicą

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Właściwa postawa i reakcja świadka przyczyniła się do szybkiego zatrzymania nieodpowiedzialnego kierowcy, który wsiadł za kierownicę w stanie nietrzeźwości. 26-latkowi grozi więzienie, wysoka grzywna i wieloletni zakaz kierowania pojazdami.

Do zdarzenia doszło w miniony weekend na terenie Kalisza. Świadek zauważył kierującego oplem mężczyznę, który ewidentnie nie mógł utrzymać prawidłowego toru jazdy.

- Wykorzystał moment, kiedy mężczyzna siedzący za kierownicą opla zjechał na parking jednego z marketów. Tam zablokował jego pojazd, a następnie odebrał kierowcy kluczyki i powiadomił natychmiast policję - poinformowała podkom. Anna Jaworska-Wojnicz, rzeczniczka prasowa KMP w Kaliszu.

Funkcjonariusze z Wydziału Ruchu Drogowego sprawdzili stan trzeźwości kierującego Oplem 26-letniego obywatela Kolumbii. Okazało się, że miał w organizmie ponad dwa promile alkoholu. Jak ustalili funkcjonariusze mężczyzna nie posiada również międzynarodowego prawa jazdy.

Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości grozi kara trzech lat więzienia, wysoka grzywna oraz 15-letni zakaz kierowania pojazdami.



FOT. KMP W KALISZU

Dzięki świadkowi w Kaliszu udało się zatrzymać pijanego kierowcę.

Pijany szarpał, kopał i bił własną matkę

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

47-latek z gminy Pleszew rzucił się z pięściami na własną matkę. Finał tej pijackiej awantury był szybki - agresor wylądował w policyjnej celi, a potem z hukiem wyleciał z domu.

W poniedziałek, 23 marca ciszę w jednym z domów w gminie Pleszew po raz kolejny przerwały przeraźliwe krzyki. To nie był pierwszy raz, kiedy 47-letni mężczyzna pokazał swoje prawdziwe, potworne oblicze. Scenariusz zawsze był ten sam: alkohol, furia i wyładowywanie frustracji na własnej matce.

- Z ustaleń wynikało, że mężczyzna stosuje przemoc wobec swojej matki. Wszczynał awantury pod wpływem alkoholu, podczas których wyzywał ją słowami wulgarnymi. Nie brakowało też szarpania, popychania i kopania - informuje asp. szt. Monika Kołaska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pleszewie.

Ustaliliśmy, że mężczyzna od dłuższego czasu pastwił się nad swoją matką. Wyzwiska były na porządku dziennym. Jednak tym razem agresor posunął się o krok za daleko.

- Podczas ostatniej awantury uderzył swoją matkę w twarz, powodując obrażenia ciała. Mundurowi natychmiast podjęli decyzję o zatrzymaniu agresora - dodaje rzeczniczka prasowa KPP Pleszew.

Horror toczący się za zamkniętymi drzwiami jednego z domów w gminie Pleszew na całe szczęście dla kobiety zakończył się.

- Wobec mężczyzny wydano nakaz natychmiastowego opuszczenia wspólnego mieszkania oraz zakaz zbliżania się do jego bezpośredniego otoczenia i kontaktowania się z pokrzywdzoną - dodaje policjantka.

Pamiętaj! Nie bądź obojętny na krzyki za ścianą. Jeśli widzisz, że komuś dzieje się krzywda, dzwoń pod numer 112 . Przemoc to nie „prywatna sprawa" - to przestępstwo!

- Przemoc domowa, to jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla bezpieczeństwa rodziny, które wymaga natychmiastowej i stanowczej reakcji. Policja niejednokrotnie stanowi pierwsze ogniwo systemu pomocy ofiarom i odgrywa kluczową rolę w przeciwdziałaniu tego typu sytuacjom. Dzięki regulacjom prawnym funkcjonariusze mają możliwość wydawania nakazów natychmiastowego opuszczenia miejsca zamieszkania przez sprawcę przemocy oraz zakazu zbliżania się do ofiary i jej otoczenia - tłumaczy rzeczniczka pleszewskiej policji.



FOT. MICHAŁ WIŚNIEWSKI

W jednym z domów na terenie gminy Pleszew doszło do kolejnego przypadku przemocy domowej.

REKLAMA 0011501473



REKLAMA 0011501174



eprasa.pl ff9c98a959

Podsłuch w gabinecie wicestarosty kaliskiego

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Czy w gabinecie wicestarosty kaliskiego w budynku Starostwa Powiatowego w Kaliszu znajdował się podsłuch? Służby sprawdzają urządzenie. Kto i w jakim celu mógł je tam podłożyć?

26 marca policja otrzymała zgłoszenie o podsłuchu podłożonym w gabinecie wicestarosty kaliskiego Pawła Kalety. Na miejscu pracowali funkcjonariusze wydziału dochodzeniowo-śledczego.

- Mogę potwierdzić, że policjanci wykonywali czynności w tej sprawie. Zabezpieczyliśmy urządzenie i będziemy wyjaśniać, co to za urządzenie i skąd się wzięło - informuje podkom. Anna Jaworska- Wojnicz, oficer prasowy KMP w Kaliszu.

Wicestarosta nie zdradza, czy ma jakiekolwiek przypuszczenia w tej sprawie.

- Potwierdzam że znaleziono prze zupełny przypadek u mnie takie urządzenie nagrywające i w zasadzie tylko tyle na ten moment mogę powiedzieć, żeby nie utrudniać pracy policjantom, którzy zajmują się tą sprawą - powiedział w rozmowie z nami Paweł Kaleta, wicestarosta kaliski.



FOT. FB/ STAROSTWO POWIATOWE W KALISZU

Paweł Kaleta, wicestarosta kaliski.

Miliony na rewitalizację... wiejskiego domu handlowego

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Ponad półwieczny budynek po dawnym domu handlowym Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Liskowie zyska nowe życie dzięki prawie 8 mln zł dofinansowania z UE i budżetu państwa. W planach modernizacja, nowe funkcje społeczne i kulturalne oraz centrum integracji lokalnej.



FOT. GMINA LISKÓW

Dawny wiejski dom handlowy w Liskowie zmieni się nie do poznania.

W piątek, 27 marca wójt Gminy Lisków, Maria Krawiec wraz ze skarbnikiem Anetą Frydzińską podpisały umowę z zarządem województwa na rewitalizację budynku po domu handlowo usługowym w Liskowie w celu nadania mu nowych funkcji.

- Dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników urzędu oraz współpracy między samorządami udało się pozyskać środki, które umożliwią realizację tego wyjątkowego przedsięwzięcia - podkreśliła wójt Krawiec.

Projekt przewiduje kompleksową modernizację obiektu: rozbudowę, nadbudowę, zmianę sposobu użytkowania, termomodernizację ścian i dachu, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, instalacji elektrycznych, grzewczych i wodno kanalizacyjnych oraz pełne dostosowanie budynku do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Po zakończeniu rewitalizacji budynek stanie się siedzibą Urzędu Gminy Lisków, Urzędu Stanu Cywilnego oraz Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Dodatkowo powstanie Centrum Aktywności Społecznej i Integracji , oferujące przestrzeń do spotkań, warsztatów, konsultacji i organizacji wydarzeń lokalnych.

W budynku znajdzie się również nieodpłatna kręgielnia oraz lokal przeznaczony na działalność ekonomii społecznej, w tym pracownia rękodzieła dla Zakładu Aktywności Zawodowej „Swoboda" . Teren wokół budynku zostanie zaaranżowany jako przestrzeń przyjazna mieszkańcom - z miejscami parkingowymi, zielonymi terenami rekreacyjnymi, oczkiem wodnym, fontanną, zieloną ścianą oraz chodnikami z kostki brukowej.

Całkowita wartość projektu wynosi ponad 9,8 mln zł, z czego aż 7,87 mln zł pochodzi z dofinansowania (blisko 6,9 mln - środki z Unii Europejskiej, a 0,98 mln zł dofinansowanie z budżetu państwa). Wkład własny Gminy Lisków bo blisko 2 mln zł.

Obecnie przygotowywana jest dokumentacja przetargowa, a realizacja inwestycji planowana jest do końca września 2027 roku.

- To nie tylko rewitalizacja budynku, lecz nowy rozdział w historii naszej gminy. Miejsce, które przez lata było sercem życia społecznego i handlowego, ponownie stanie się centrum spotkań, współpracy i rozwoju - podsumowuje wójt Maria Krawiec.

Dodajmy, że budynek po raz pierwszy został oddany do użytku 5 grudnia 1974 roku jako Dom Handlowy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Gospodynie tarły chrzan w Chrzanie

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

100 kół gospodyń wiejskich z całej Wielkopolski utarło aż 98 kilogramów chrzanu podczas finału konkursu „Tarcie chrzanu w Chrzanie – Wielkopolskie Tradycje Wielkanocne". Wśród uczestników nie zabrakło przedstawicieli KGW z naszego regionu, a niektóre zdobyły nagrody.

Wydarzenie organizowane przez samorząd województwa wielkopolskiego i Gminę Żerków w powiecie jarocińskim przyciągnęło tłumy odwiedzających i uczestników, prezentujących najlepsze dania z chrzanem oraz zespoły trące chrzan na czas.

- Ponad 100 KGW z całego regionu, które przybyło do Chrzanu dowodzi, że takie inicjatywy są okazją do wspólnego spędzenia czasu i poznania innych ciekawych dań wielkanocnych. Bardzo cieszy, że KGW chętnie angażują się w przygotowania do konkursu prezentując wyjątkowe i często oryginalne pomysły na potrawę z chrzanem - podkreśla wicemarszałek województwa wielkopolskiego Krzysztof Grabowski.

W konkurencji na najlepszą potrawę z chrzanu lub z chrzanem trzecie miejsce zajęło KGW „Klara" z Kaliszkowic Kaliskich z gminy Mikstat, przygotowując danie „Chłopska Perła w Chrzanie" (galart mięsny z sosem chrzanowym).

Emocji nie zabrakło również podczas drugiej konkurencji - tarcia chrzanu na czas. Tu na drugim miejscu uplasowało się KGW Blizanówek (gm. Blizanów) z chrzanem o wadze 1,991 kg. Łącznie wszystkie koła utarły prawie 98 kg chrzanu. Wyniki pozostałych kół z południowej Wielkopolski: KGW Kolonia Obory 1,489 kg, KGW w Żelazkowie 1,367 kg, KGW w Sobótce 1,361 kg.

Wydarzenie uświetniły także występy zespołu „Chrzanianki" oraz Dj MEIK a na koniec zgromadzoną publiczność rozbawił występ kabaretu EWG z Doruchowa.



FOT. UMWW

Finał konkursu „Tarcia chrzanu w Chrzanie – Wielkopolskie Tradycje Wielkanocne".

Nawet 20 lat więzienia za śmiertelne potrącenie pieszej

Szymon Paź
szymon.paz@polskapress.pl

27-latek, który w sylwestrową noc śmiertelnie potrącił 37-letnią mieszkankę Ostrowa Wielkopolskiego, stanie przed sądem. Prokuratura postawiła mu trzy zarzuty. Przed sądem stanie również jego 26-letnia pasażerka.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Po pijaku potrącił śmiertelnie 37-latkę z Ostrowa Wielkopolskiego.

- Jak ustalono, około godziny 4 nad ranem 1 stycznia osoby te wracały z imprezy sylwestrowej w jednym z lokali gastronomicznych w pobliżu ostrowskiego rynku, gdzie spożywały alkohol w ilości 1 litra wódki. Następnie wsiadły do zaparkowanego samochodu marki BMW i udały się do swojego miejsca zamieszkania. W rejonie skrzyżowania ulic Piłsudskiego i Wysockiej na łuku drogi, kierujący pojazdem mężczyzna stracił nad nim panowanie, zjechał na drogę pieszo-rowerową i potrącił poruszającą się wraz z partnerem pieszą. Kierujący nie zatrzymał się celem udzielenia pomocy i z dużą prędkością oddalił się od miejsca zdarzenia. Potrącona 37-letnia kobieta została niezwłocznie przetransportowana do ostrowskiego szpitala, gdzie, niestety, pomimo udzielonej pomocy medycznej zmarła - powiedział Maciej Meler, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim.

27-latek z Przygodzic odpowie za: spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwości, prowadzenie w stanie nietrzeźwości, nieudzielenie pomocy ofierze wypadku i ucieczkę z miejsca wypadku.

Za zarzucane mężczyźnie czyny grozi kara od 5 do 20 lat pozbawienia wolności. Prokuratura wystąpiła do sądu o przedłużenie tymczasowego aresztowania. Jego towarzyszka odpowie za nieudzielenie pomocy ofierze wypadku, za co grozi kara 3 lat więzienia.

eprasa.pl ff9c98a959

ARTYKUŁ SPONSOROWANY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO 0011504401

Wielkopolska Wielkanoc bez marnotrawstwa

WIELKOPOLSKA | SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO



Wielkanoc to czas bogato zastawionych stołów, od tradycyjnego żurku, poprzez białą kiełbasę, potrawy z jajek aż po drożdżowe baby i mazurki. Obfitość i radosne świętowanie często wiążą się z niechlubnymi statystykami dotyczącymi żywności, która niestety trafia do kosza. W Wielkopolsce wiemy, jak temu zaradzić.

Święta Wielkanocne to w polskiej tradycji czas wszelkich obfitości kulinarnych, który niestety często znajduje swój finał w koszach na śmieci. Każdego roku w Polsce marnuje się blisko 5 mln ton żywności, z czego aż pół miliona ton przypada na Wielkopolskę. Z raportu pn. „Nie Marnuj Jedzenia 2023" w ramach Programu Racjonalizacji i Ograniczenia Marnotrawstwa Żywności (PROM) wynika, że ponad połowa żywności marnuje się w naszych domowych kuchniach. Najczęściej marnuje się pieczywo, owoce, warzywa oraz wędliny.

- Już od 2021 roku Samorząd Województwa Wielkopolskiego nie pozostaje obojętny na te niechlubne statystyki. Dotychczas na walkę z marnowaniem żywności z budżetu Województwa przeznaczonych zostało 5 milionów złotych, na rok 2026 przeznaczonych jest blisko 2 mln zł, co stawia Wielkopolskę w roli niekwestionowanego lidera wśród samorządów w kraju podkreśla Krzysztof Grabowski, Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego. – *Zarząd Województwa Wielkopolskiego przyjął kontynuację „Programu Ograniczania Marnotrawstwa i Strat Żywności w Wielkopolsce na kolejne pięć lat. Będziemy więc dalej wspierać zarówno gminy, jak i organizacje pozarządowe, którym przyświeca cel niemarnowania żywności.*

Nie wyrzucaj, przynieś do jadłodzielni!

Dla samorządów skutecznym narzędziem do walki z marnowaniem żywności jest możliwość aplikowania w konkursie „Wielkopolskie Jadłodzielnie". Gminy mogą ubiegać się o wsparcie z budżetu Województwa Wielkopolskiego maksimum do 25 tys. zł na jedną ofertę, a dofinansowanie może pokryć do 80% całkowitego kosztu zadania. Dzięki tym środkom gminy zakupują kontenery wyposażone w lodówki i regały, które stają się punktami wymiany żywności. Są one umieszczane w miejscach widocznych i powszechnie dostępnych, a każda z nich zawiera instrukcję informującą o tym, jakie produkty można w niej bezpiecznie zostawić. W jadłodzielniach najczęściej znajdują się posiłki z restauracji, produkty spożywcze ze sklepów, hurtowni lub instytucji pomocowych. W okresach świątecznych pojawiają się także produkty, które zostają nam w domach i dzięki takim miejscom, jak jadłodzielnie, zamiast do kosza, trafiają do najbardziej potrzebujących.

- Z inicjatywy Samorządu Województwa Wielkopolskiego powstało już 38 jadłodzielni, za łączną kwotę ponad 800 tys. zł. W tym roku powstaną trzy kolejne w gminach: Margonin, Malanów i Ślesin. Jadłodzielnie pozwalają na to, aby nadmiar pełnowartościowego jedzenia, którego nie jesteśmy w stanie zagospodarować, szczególnie w okresie świątecznym, zamiast do kosza trafił do osób potrzebujących. Zachęcam do aktywnego korzystania z jadłodzielni dostępnych w całym regionie. Nie wyrzucaj, przynieś do jadłodzielni! Twoja gospodarność ma znaczenie - zachęca Krzysztof Grabowski, Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego.

Korzystając z jadłodzielni, mieszkańcy aktywnie włączają się w realizowany przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego „Program ograniczania marnotrawstwa i strat żywności w Wielkopolsce", który ma na celu promowanie postaw „zero waste" i uczy szacunku do jedzenia. Poniżej lista jadłodzielni powstałych w ramach konkursu dotacyjnego „Wielkopolskie Jadłodzielnie" dostępna również pod adresem: https://www.umww.pl/wielkopolskie-jadlodzielnie.

KGW gotują i nie marnują

Kolejną formą wsparcia idei ograniczenia marnowania żywności jest konkurs pn. „Mała Mobilna Kuchnia Warsztatowa". Konkurs każdego roku cieszy się dużym zainteresowaniem wśród organizacji pozarządowych, a w szczególności wśród kół gospodyń wiejskich, które stanowią największą grupą wśród organizacji ubiegających się o dotację. W roku 2026 r. na działanie to z budżetu Województwa Wielkopolskiego przeznaczony został 1 mln zł, a oferty, które są weryfikowane, złożyło ponad 200 organizacji z całej Wielkopolski. Dotychczas w ramach wszystkich edycji konkursu dofinansowano już 177 zadań na łączną kwotę blisko 1,8 mln zł.

Kwota dotacji wynosi od 3 do 15 tysięcy złotych, z czego minimalny wkład organizacji to 20 procent całego zakupu. Warunkiem otrzymania dotacji oprócz zakupu kuchni jest zorganizowanie warsztatów lub pokazów dotyczących niemarnowania żywości, w czym gospodynie z kół gospodyń wiejskich wiodą prym. A co najważniejsze - gotują i nie marnują. Efekty ich działalności można podziwiać nie tylko poprzez uczestnictwo w przygotowanych pokazach czy warsztatach, ale również podczas obywających się już po raz drugi Wielkopolskich Samorządowych Forach Kół Gospodyń Wiejskich. Podczas wydarzeń, które odbywają się we wszystkich powiatach naszego regionu, można zdobyć niezbędne informacje dotyczące m.in. tematyki niemarnowania, jak również zobaczyć z bliska małe mobilne kuchnie warsztatowe, zakupione przez organizacje w poprzednich edycjach konkursu. To również doskonała okazja do wymiany doświadczeń oraz pomysłów do dalszej działalności.

Dotychczasowe działania Samorządu Województwa Wielkopolskiego związane z ograniczaniem marnotrawstwa żywności pozwoliły na uratowanie ponad 9 456,7 ton żywności, nawiązanie współpracy z ponad 150 organizacjami pomocowymi i bankami żywności, obejmując wsparciem ponad 380 instytucji oraz zaangażowanie ponad 3000 wolontariuszy, którzy uczestniczyli w licznych zbiórkach żywności i akcjach pomocowych. Statystyki te w skali kraju stawiają Samorząd Województwa Wielkopolskiego jako wzór walki z marnowaniem żywności, nie tylko skłaniając do kontynuacji wyznaczonych celów i działań, ale zachęcając do naśladowania.

W Liskowie (powiat kaliski) odbyło się II Wielkopolskie Samorządowe Forum Kół Gospodyń Wiejskich Powiatu Kaliskiego, gdzie KGW „Żychowianki" zaprezentowało małą mobilną kuchnię warsztatową zakupioną ze wsparcia Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Jadłodzielnie zlokalizowane w Wielkopolsce

gmina	miejscowość	lokalizacja
Chodzież	Chodzież	W. Reymonta 12
Budzyń	Budzyń	Lipowa 1
Trzcianka	Trzcianka	Orzeszkowej 2
Czerniejewo	Czerniejewo	Pl. Kpt. Pawła Cymsa
Witkowo	Witkowo	Gnieźnieńska 4
Jarocin	Jarocin	Wrocławska 39
Kępno	Kępno	Ogrodowa 7
Sulmierzyce	Sulmierzyce	Strzelecka 10
Zduny	Zduny	Rynek 2
Leszno	Leszno	Okrężna przy Parku Tysiąclecia
Leszno	Leszno - Śródmieście	Towarowa 10
Rogoźno	Rogoźno	Kościuszki 41
Oborniki	Oborniki	Droga Leśna 60
Wyrzysk	Wyrzysk	Targowisko 3
Swarzędz	Swarzędz	Poznańska 25
		Zamkowa 32
		Mielżyńskiego 3a
Luboń	Luboń	Źródlana 1
Dopiewo	Dopiewo	Konarzewska 12
Kostrzyn	Kostrzyn	Braci Drzewieckich 1
Stęszew	Stęszew	Poznańska 11
Rawicz	Rawicz	Ignacego Buszy 5
Słupca	Słupca	Plac Parysa 9
Szamotuły	Szamotuły	Franciszkańska 5
	Pamiątkowo	Sportowa 23
	Otorowo	Łąkowa 3
Wągrowiec	Wągrowiec	Kościuszki 15a
Poznań	Poznań	Grunwaldzka 377
Pobiedziska	Pobiedziska	Wł. Jagiełły 41
Mikstat	Mikstat	Chopina 1
Kleczew	Kleczew	Strażacka 1
Ostroróg	Ostroróg	Wroniecka 14
Zagórów	Zagórów	Plac POW
Wolsztyn	Wolsztyn	Komorowska 1
Międzychód	Międzychód	Juliusza Słowackiego 11
Drawsko	Drawsko	Powstańców Wielkopolskich 121
Wieleń	Wieleń	Jaryńska 7A
Tarnówka	Tarnówka	Pocztowa (przy Motylowym Parku)

eprasa.pl ff9c98a959

KALISZ REPERTUAR KALISKICH SPOTKAŃ TEATRALNYCH.

Englert, Stenka i Szyc zagrają w Kaliszu

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

19 spektakli z całej Polski, 104 aktorów i aktorek – wśród nich między innymi: Olbrychski, Englert, Żurawski, Szyc i Kulesza i trzy lokalizacje. W maju Kalisz będzie żył Kaliskim Spotkaniami Teatralnymi. – Jest dużo spektakli, które jak chwycą nas emocjonalnie na początku tak nie chcą odpuścić – mówi Bartosz Zaczykiewcz, dyrektor kaliskiego teatru.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Żar" z Teatru Polonia w Warszawie – spektakl z mistrzowską obsadą, w którym występują Jan Englert, Daniel Olbrychski i Maja Komorowska

Kaliskie Spotkania Teatralne - Festiwal Sztuki Aktorskiej, najstarszy i jeden z najważniejszych festiwali teatralnych w Polsce, po raz kolejny stanie się przestrzenią prezentacji najciekawszych ról teatralnych współczesnego teatru. W tym roku przedstawienia odbędą się nie tylko na scenie teatru przy Prośnie, ale też w Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu i w hali OSRiR w Kaliszu.

- 66. Kaliskie Spotkania Teatralne to festiwal sztuki aktorskiej i ten festiwal będzie bardzo mocno aktorski. Te KST skupią się na dwóch wątkach - relacjach osobistych, rodzinnych i międzyludzkich oraz relacjach politycznych i refleksją nad światem, w którym żyjemy. Wszystkie te spektakle są, albo w jednym, albo w drugim miejscu, albo w obu naraz. Ten festiwal będzie wyróżniało to, że mamy bardzo dużo przedstawień silnie i emocjonalnie wiążących widzów. Takich, które jak chwycą nas emocjonalnie na początku spektaklu tak nie chcą odpuścić - zapewnia Bartosz Zaczykiewicz, dyrektor Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego.

Repertuar 66. Kaliskich Spotkań Teatralnych

Festiwal tradycyjnie rozpocznie się Prologiem - 18 kwietnia widzowie pojadą do Sopotu zobaczyć spektakl „Brytanik" Jeana Racine'a w reż. Grzegorza Wiśniewskiego, a 2 maja do Warszawy, aby zobaczyć monumentalne „Termopile polskie" Tadeusza Micińskiego w reżyserii Jana Klaty. Na scenie pojawią się m.in. Danuta Stenka, Jan Frycz oraz Cezary Kosiński. Sprzedaż biletów na wyjazdy jest już zakończona.

Oficjalne otwarcie festiwalu nastąpi w sobotę, 9 maja. Tego dnia widzowie zobaczą „ Sceny z życia małżeńskiego" Ingmara Bergmana z Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie - wielogłosową opowieść o relacjach, miłości i jej przemianach we współczesnym świecie.

Niedziela, 10 maja będzie jednym z najbardziej intensywnych dni festiwalu. Publiczność zobaczy „ Malexander 2.0 ", spektakl przygotowany przez Stowarzyszenia Wątki Sztuki im. Stanisława i Jerzego Łapińskich we współpracy z warszawskim Teatrem Powszechnym, inspirowany prawdziwą historią z pogranicza sztuki i zbrodni. Tego samego dnia zaprezentowany zostanie poruszający dramat rodzinny „Mój syn chodzi, tylko trochę wolniej " z Teatru Ateneum w Warszawie z Agatą Kuleszą w roli głównej oraz propozycję gospodarzy - thriller polityczno-psychologiczny „ Śmierć i dziewczyna " z Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego.

Poniedziałek, 11 maja przyniesie kameralną, emocjonalną opowieść „Matka i dziecko" Jona Fossego z Teatru WARSawy z Kamillą Baar i Maciejem Czerklańskim, a także „ Handlarzy gumek „Hanocha Levina" z Teatru 6. piętro w Warszawie, w którym wystąpią Katarzyna Dąbrowska, Borys Szyc i Grzegorz Małecki.

We wtorek, 12 maja widzowie zobaczą „ Mireczka " z Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie - wstrząsający spektakl o dorastaniu w cieniu uzależnienia oraz futurystycznego „Pigmaliona" z Teatru Polskiego w Poznaniu, podejmującego temat migracji i tożsamości.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Kofman. Podwójne wiązanie" z Nowego Teatru w Warszawie.

W środę, 13 maja na scenie pojawi się skrząca błyskotliwymi dialogami „Separatka" przygotowana przez Fundację Joanny Szczepkowskiej na rzecz inicjatyw artystycznych i społecznych we współpracy z Teatrem Polskim w Warszawie, z udziałem Joanny Szczepkowskiej oraz Doroty Landowskiej, a także spektakl „ Kofman. Podwójne wiązanie" z Nowego Teatru w Warszawie - spektakl inspirowany życiem francuskiej filozofki, m.in. z Mają Ostaszewską i Jackiem Poniedziałkiem.

14 maja, czwartek festiwal zaproponuje bardziej intymne historie: „Miło cię było zobaczyć" z Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach z Agnieszką Radzikowską i Michałem Żurawskim oraz „Zaćmienie w dwóch aktach" z Teatru Narodowego w Warszawie, które z humorystycznym dystansem zagląda w kulisy procesu twórczego.

W przedostatni dzień, piątek, 15 maja publiczność zobaczy spektakl Dawida Dziarkowskiego „Król komedii" z Teatru Komedia w Warszawie, w którym wciela się w legendarnego Adolfa Dymszę, a także „Uroczystość" z Teatru Ludowego w Krakowie, mocny dramat rodzinny oparty na filmie Thomasa Vinterberga w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej. Wieczorem na scenie pojawi się muzyczny monodram Ewy Szumskiej „Piosenki mojej mamy, czyli w domu bez zmian" z Teatru Polskiego w Poznaniu.

Nim finałowego dnia - 16 maja poznamy werdykt Jury, zobaczymy jeszcze dwa tytuły. Dwukrotnie prezentowany „Żar" z Teatru Polonia w Warszawie - spektakl z mistrzowską obsadą, w którym występują Jan Englert, Daniel Olbrychski i Maja Komorowska - oraz „ Ellen Babić " z Teatru Nowego w Poznaniu, psychologiczny thriller o relacjach i ukrytych napięciach.

Nagrody i spotkania z aktorami

Jak co roku, jury przyzna nagrody dla najlepszych aktorek i aktorów w kilku kategoriach - Grand Prix, indywidualne nagrody aktorskie, nagrodę za wybitną rolę epizodyczną, nagrodę dla młodej aktorki i młodego aktora oraz wyróżnienia aktorskie. Werdykt poznamy wieczorem w sobotę, 16 maja na uroczystej gali zakończenia festiwalu.

Każdego dnia po spektaklach widzowie będą mieli okazję wziąć udział w spotkaniach z artystami, które poprowadzi w teatralnej Malarni Jacek Wakar - krytyk teatralny, dziennikarz, szef redakcji kultury w PAP. Po rozmowach z twórcami atrakcje czekają w Klubie Festiwalowym, mieszczącego się w Kontrabas Cafe Club w głównym budynku Teatru. Festiwalowi towarzyszyć będą wydarzenia, organizowane przez zaprzyjaźnione instytucje kultury.

Sprzedaż i ceny biletów

Ceny biletów wahają się od 49 do 190 zł, wejściówki od 25 do 70 zł. Karnet na wszystkie tytuły w Kaliszu - 1500 zł. Szczegółowy repertuar Festiwalu dostępny jest na stronie teatr.kalisz.pl. Od wtorku można zakupić lub zarezerwować karnety na cały Festiwal, a od środy ruszyła sprzedaż biletów na pojedyncze wydarzenia w kasie teatru oraz online na stronie www.teatr.kalisz.pl.

Wejściówki na spektakle, sprzedawane będą na 15 minut przed rozpoczęciem przedstawień - dostępność będzie uzależniona od liczby wolnych foteli.

Festiwal jest finansowany ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego, Miasta Kalisza oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Główny sponsor: MTM Consulting Developer. Platynowy Sponsor: Kalmedica.

eprasa.pl ff9c98a959

WOPR Gołuchów wśród najlepszych w Polsce



FOT. PIOTR FEHLER

Wodne Ochotniczego Pogotowie Ratunkowe w Gołuchowie znalazł się w gronie ośmiu najlepszy jednostek w Polsce.



FOT. PIOTR FEHLER

Prezes Dominik Kołaski przyjął podziękowania i gratulacje oraz potrzebny jednostce sprzęt.

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Wodne Ochotniczego Pogotowie Ratunkowe w Gołuchowie znalazło się w gronie ośmiu najlepszy jednostek w Polsce! Na co dzień to prawdziwi superbohaterowie bez peleryny.

Rok 2025 był niezwykle intensywny dla WOPR Gołuchów . Od lat stawiają na edukację, profilaktykę i czuwają nad bezpieczeństwem mieszkańców. Swoim działaniem udowadniają, że najskuteczniejszą metodą zapobiegania wypadków nad wodą jest edukacja. I to od pięciu lat czynią nie tylko na terenie powiatu pleszewskiego, ale również kaliskiego i ostrowskiego.

- Za każdą liczbą stoją konkretni ludzie - nasi ratownicy, instruktorzy i wolontariusze. Ich dyscyplina i gotowość do niesienia pomocy są fundamentem, na którym budujemy zaufanie mieszkańców i turystów - zaznacza Dominik Kołaski, prezes WOPR Gołuchów.

W ubiegłym roku przeprowadzili łącznie ponad 130 spotkań, w których uczestniczyło blisko 8 tysięcy osób. Wśród nich nie brakowało przedszkolaków oraz uczniów szkół podstawowych i średnich. W zajęcia uczestniczyły również panie z kół gospodyń wiejskich, strażacy oraz druhowie z OSP, seniorzy, studenci czy mieszkańcy sołectw. - To było wiele godzin pracy i czasu poświęconego przez ratowników, którzy robili to całkowicie za darmo - podkreślał omawiając ubiegłoroczne dokonania ratownik Gerard Banaszkiewicz, sekretarz WOPR Gołuchów.

W 2025 roku ratownicy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Gołuchowie postawili na intensywne podnoszenie kwalifikacji.

Formacja wzbogaciła się o 10 nowych ratowników wodnych MSW oraz 15 osób z patentem sternika motorowodnego . Aby teoria szła w parze z praktyką, przeprowadzono 10 zaawansowanych ćwiczeń symulowanych, które miały na celu sprawdzenie czasu reakcji i skuteczności procedur w warunkach kryzysowych.

- Dzięki podnoszeniu swoich kwalifikacji my również nad wodą czujemy się bezpiecznie i wiemy, że będzie mogli pomóc w każdej sytuacji. Trzeba mieć jednak na uwadze, ze życie potrafi nas zaskakiwać, dlatego chcemy być przygotowani na wszystko - zaznacza Dominik Kołaski, prezes WOPR Gołuchów.

O tym, że gołuchowski WOPR należy do najbardziej aktywnych nie trzeba o tym przypominać. Dowodem jest znalezienie się w gronie ośmiu najlepszych organizacji w Polsce i jedynej w Wielkopolsce w konkursie „Kruche Życie”!

- Otrzymaliśmy zestaw szkoleniowy, który pomoże w prowadzeniu działań edukacyjnych i treningowych. W skład zestawu wchodzą: gogle VR do nauki pierwszej pomocy, suchy skafander oraz fantom do ćwiczeń resuscytacji, dzięki którym możliwe będzie jeszcze lepsze przygotowanie ratowników oraz prowadzenie szkoleń z zakresu ratownictwa - podkreśla z dumą prezes Dominik Kołaski.

Prezes Kołaski jest w stanie zagrać nawet najtrudniejsze dźwięki. To prawdziwy człowiek orkiestra. Dlatego podczas podsumowania jego 5-letniej działalności nie mogło zabraknąć podziękowań dla jego samego.

- Dominiku jesteś lokomotywą napędową tej instytucji i potrafisz skupić wokół siebie wspaniałych ludzi. Dziękuje wam w imieniu samorządu, ale i mieszkańców. Zawsze możecie liczyć na naszą pomoc - podkreślał starosta pleszewski Maciej Wasielewski.

Pod wrażeniem jego pomysłów i działań był również wójt gminy Gołuchów Tomasz Pawlak.

- Dziękujemy za wasze poświęcenie i codzienną pracę. Dziś, na ręce pana prezesa, chcemy przekazać symboliczny upominek - figurkę żubra. Żubr to symbol siły i niezłomności, a te same cechy reprezentujecie wy w swojej codziennej służbie - mówił samorządowiec.

Trwa budowa nowej galerii handlowej

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Budowa galerii S1, która powstaje w miejsce dawnego Tesco przy ul. Majkowskiej w Kaliszu, nabiera tempa. Według inwestora zakupy zrobimy tutaj już w IV kwartale tego roku.



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Budowa galerii S1, która powstaje w miejsce dawnego Tesco przy ul. Majkowskiej w Kaliszu nabiera tempa.

Widać już część zabudowy galerii, która powstaje w miejsce Tesco, pojawiły się wielkie kolumny, fragment muru od strony centrum przesiadkowego, a na środku placu znajdują się hałdy piasku i kamienia. Na miejscu pracują koparki i ciężarówki. Budowa nowej galerii handlowej nabiera tempa.

- Obiekt w Kaliszu położony jest przy jednej z głównych arterii komunikacyjnych miasta oraz oddalony od centrum o jedyne 1.4 kilometra. Budynek po Tesco zostanie przebudowany i zintegrowany etapowo z parkiem handlowym, planowana powierzchnia sprzedaży całego kompleksu wyniesie ponad 17 tysięcy m kw. Doskonały mix najemców znanych i lubianych marek oraz znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie osiedla mieszkaniowe zapewnią wysoką odwiedzalność nowego parku handlowego – czytamy na stronie internetowej firmy Saller.

Z wizualizacji prezentowanych przez spółkę Europrojekt Alfa Saller Polbau wynika, że kaliska galeria będzie przypominała te w Dąbrowie Górniczej czy Lubusku. Zgodnie z założeniami inwestora zakupy w nowej galerii będzie można zrobić już w IV kwartale tego roku.

Zarządzana przez właściciela firma Saller jest inwestorem działającym w Niemczech, Czechach, Polsce, na Słowacji i w Austrii, który od ponad 30 lat zajmuje się planowaniem, budową, wynajmem długoterminowym, utrzymaniem, serwisowaniem i rozbudową nieruchomości komercyjnych.

Tłumy zwiedzających i rekordowa liczba wystawców

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Kapryśna pogoda w niedzielę, 29 marca nie zniechęciła zwiedzających i rekordową liczbę 170 wystawców Wiosennych Targów Rolno-Ogrodniczych AGROMARSZ 2026.

Marszew koło Pleszewa po raz kolejny stał się rolniczą stolicą regionu. 36. edycja Wiosennych Targów Rolno-Ogrodniczych AGROMARSZ udowodniła, że dla wystawców, rolników i zwiedzających nie ma złej pogody.

Już od wczesnych godzin porannych parkingi wokół terenów wystawowych zapełniały się samochodami z całego województwa i ościennych regionów. Mimo przelotnych opadów i chłodu, frekwencja dopisała, z każdą kolejną godziną tłum zwiedzających gęstniał.

Tegoroczna edycja przejdzie do historii pod znakiem rekordów. Na terenach wystawowych marszewskiego ośrodka swoje stoiska rozstawiło aż 170 wystawców. To wzrost, który pokazuje, jak istotnym punktem w kalendarzu branżowym są Targi AGROMARSZ. Udział w tegorocznej edycji wzięły wielkie koncerny produkujące maszyny rolnicze, przez firmy nasienne, aż po lokalnych rzemieślników – oferta była kompletna i imponująca.

Tradycyjnie sercem targów AGROMARSZ w Marszewie koło Pleszewa , które od lat bije najmocniej był kiermasz ogrodniczy. To tutaj ustawiały się najdłuższe kolejki. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszył się pokaz sprzętu rolniczego.



FOT. PIOTR FEHLER

AGROMARSZ 2026 po raz kolejny potwierdził swoją markę.

eprasa.pl ff9c98a959

Gorące zakończenie sezonu na lodowe kąpiele

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

To była „ostatnia niedziela", pełna uśmiechów, dobrej zabawi i - co najważniejsze - lodowatej wody. W niedzielę, 29 marca morsy z Gołuchowa oficjalnie zamknęły sezon zimowych kąpieli 2025/2026.

Głośna muzyka, kolorowe przebrania, uśmiechy na twarzach. Tak w skrócie wyglądało ostatnie, uroczyste wejście do zimnej wody gołuchowskiego zalew u. Wśród morsów pojawił się nawet wójt gminy Gołuchów Tomasz Pawlak. Gorąca atmosfera panująca na plaży niwelowała chłód wody . Tak jak przez ostatnie cztery miesiące sezonu 2025/2026, którego inauguracja nastąpiła w połowie listopada.

Morsowanie poszło sprawnie, ale prawdziwe wyzwanie zaczęło się po wyjściu na brzeg. Jak wiadomo, nic tak nie podkręca apetytu, jak kilka minut w lodowatej wodzie. Na uczestników czekał więc prawdziwa uczta . Zapach kiełbasek z grilla niósł się nad całą okolicą, a gorąca zupka ratowała tych, którym zęby jeszcze dzwoniły w rytmie disco. Dla tych, którzy twierdzą, że „cukier krzepi", przygotowano masę słodkości.



FOT. ROMAN KAZIMIERZ URBANIAK

W niedzielę morsy z Gołuchowa oficjalnie zamknęły sezon zimowych kąpieli.

Kaliszanin Tomasz Broda codziennie rysował dla New York Timesa

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

Tomasz Broda, kaliszanin, absolwent „Asnyka", profesor wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych przez cały marzec tworzył rysunki na trzecią stronę amerykańskiego dziennika The New York Times.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSK

Tomasz Broda w studiu TV „Gazety Wrocławskiej" i jego rysunek z minionej soboty.

Czytelnicy amerykańskiego dziennika The New York Times przez cały marzec na trzeciej stronie znajdowali ilustracje wykonane przez Tomasza Brodę. Jak łatwo policzyć, w sumie powstało 31 rysunków.

Jak wyjaśniał autor w studiu TV „Gazety Wrocławskiej", pokazuje zwykłych ludzi, takich, których szkicował wcześniej, podczas różnych podróży wakacyjnych.

- Bo lubię się przyglądać osobom na ulicy. Siedzę sobie przy kawiarnianym stoliku i je rysuję, np. muzyków - grajków z harmonią czy z jakimś saksofonem. I kiedy rysowałem tych ludzi, szkicowałem ich, nie przyszło mi do głowy, że trafią oni kiedyś na łamy The New York Timesa - przyznaje absolwent I LO im. Adama Asnyka. - Rysunek musi się wpasować w gazetę. On jest na trzeciej stronie, niedużego formatu, ale jest też w takim miejscu, które się rzuca w oczy, mianowicie w prawym górnym rogu. I tam jest taka belka - gruba pozioma linia, nad którą znajduje się data i tytuł gazety. No i poniżej - na tej belce jest jeszcze ta przestrzeń, która właśnie w New York Timesie jest wykorzystana na taką małą galerię twórców zaproszonych do rysowania, którzy proponują swoje opowieści na temat gazety.

Tomasz Broda z humorem opowiadał, jak dostał propozycję miesięcznej pracy dla amerykańskiego dziennika.

- Odbierałem paczkę w paczkomacie i nagle słyszę powiadomienie w swoim telefonie. Sięgnąłem po komórkę, w jednej ręce trzymając tę paczkę, drugą tam otwierając tę wiadomość i czytam: „Cześć, Jestem dyrektorem artystycznym New York Timesa. Uwielbiam twoje prace" - relacjonuje. - No i tak zaproponował mi właśnie udział w tym cyklu, ale nie musiał za dużo tłumaczyć, bo ja znałem ten cykl, wiedziałem, na czym to polega.

Jak wyjaśnia, rysunki powinna łączyć jedność stylistyczna i jedność tematyczna: „obecność gazety w codziennym życiu zwykłych ludzi". I tak właśnie wyglądają minidzieła Kaliszanina.

Wiosenne inspiracje w Centrum Aktywności Społecznej w Nowych Skalmierzycach

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

„Wielkanoc w rozkwicie" to niezwykle barwne i inspirujące wydarzenie, które wprowadziło widzów w atmosferę wiosennego odrodzenia oraz świątecznej radości. Wiosenne kompozycje florystyczne w Centrum Aktywności Społecznej w Nowych Skalmierzycach zaprezentowała Monika Motelatic.

Starannie przygotowane kompozycje florystyczne Moniki Montelatic, w których kwiaty - od strzępiastych tulipanów po kwitnące gałęzie magnolii stworzyły harmonijną aranżację, nie tylko zachwycały estetyką, ale także podkreślały symbolikę odnowy i nadziei. Artystka umiejętnie połączyła elementy tradycyjne, takie jak palmy wielkanocne z rękodziełem ludowym nawiązującym do dziedzictwa południowej wielkopolski, z nowoczesnym podejściem do dekoracji. Dużym atutem wydarzenia, które miało miejsce w Centrum Aktywności Społecznej w była jego różnorodność - każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Zarówno miłośnicy sztuki, jak i osoby szukające inspiracji do świątecznych dekoracji mogły wynieść z tej wystawy wiele pomysłów. Uroczystości towarzyszył słodki poczęstunek przygotowany przez KGW Śmiłów i Wiosna Vivaldiego zagrana przez Magdalenę Montelatic.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wiosenne inspiracje w Centrum Aktywności Społecznej w Nowych Skalmierzycach.

Ptaki i jeże zostały wypuszczone na wolność

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

- To najcudowniejsze momenty moich działań - podkreśla Piotr Nadolski z fundacji Skrzydła Lasu. W środę, 25 marca po wyleczeniu i wypuścił na wolność 10 jeży, 4 bociany białe, 2 myszołowy, 3 wrony siwe, pustułkę i 2 łabędzie.



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Wielki dzień dla fundacji Skrzydła Lasu. Ptaki i jeże zostały wypuszczone na wolność.

Zwierzęta z urazami i kontuzjami trafiły do azylu fundacji Skrzydła Lasu w Godzieszach Małych jesienią i zimą.

- Są to ptaki, które trafiły tutaj z okolic, ale mamy też bociana, który został tutaj przywieziony znad morza. Ptaki większość zimy spędziły u nas, bo w tamtym momencie nie były w stanie dać sobie same rady. Wrony były po złamaniach skrzydeł, myszołowy również i konieczne były operacje. Natomiast łabędzie przymarzły do zbiornika, były osłabione, a jeże po prostu nie zapadły w sen zimowy, były za małe, żeby przetrwać zimę. Dwa bociany również były po złamaniach, a dwa były po prostu osłabione - opowiada Piotr Nadolski. Trudną i mroźną zimę spędziły w wolierach w azylu. Zostały odpowiednio zabezpieczone w ciepłych warunkach, ale izolowane od człowieka, tak aby jak najszybciej odnalazły się na wolności.

- Robimy tylko podstawowe rzeczy, czyli sprawdzamy czy ich stan jest dobry, czy mają odpowiednie warunki, karmimy i oczyszczamy wolierę. To jedyne czynności, jakie wykonujemy, żeby nie przyzwyczajały się do ludzi - wyjaśnia Piotr Nadolski. Wszystkie ptaki zostały zaobrączkowane przez ornitologa i wróciły na wolność. Zarówno ptaki, jak i jeże zostały wypuszczone w pobliżu azylu, tak aby mogły przez najbliższe dni trzymać się tego miejsca i ewentualnie skorzystać z wystawionego tam pożywienia.

Niektóre z ptaków zostają w azylu na zawsze, ponieważ ich stan nie pozwala wrócić na wolność. Obecnie w siedzibie fundacji mieszka około 100 ptaków, w tym około 40 bocianów.

eprasa.pl ff9c98a959

Forum Kół Gospodyń Wiejskich w Liskowie



FOT. WSCRW

II Wielkopolskie Samorządowe Forum Kół Gospodyń Wiejskich Powiatu Kaliskiego w Liskowie.


FOT. WSCRW

Do Liskowa przyjechało ponad 600 liderek i liderów kół gospodyń wiejskich głównie z powiatu kaliskiego.

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Ponad 600 osób wzięło udział w II Wielkopolskim Samorządowym Forum Kół Gospodyń Wiejskich Powiatu Kaliskiego, które odbyło się w Liskowie.

II Wielkopolskie Samorządowe Forum Kół Gospodyń Wiejskich Powiatu Kaliskiego w Liskowie zostało zorganizowane przez Wielkopolskie Samorządowe Centrum Rozwoju Wsi w Sielinku. Wydarzenie zwieńczyło cykl 30 spotkań, które odbywały się w całej Wielkopolsce.

Na terenie powiatu kaliskiego jest zarejestrowanych i aktywnie działają aż 163 koła gospodyń wiejskich. To najwięcej ze wszystkich powiatów w województwie. Do Liskowa przyjechało ponad 600 liderek i liderów KGW.

Celem wydarzenia było podkreślenie jak ważne w rozwoju lokalnych społeczności są koła gospodyń wiejskich, które funkcjonują i biorą aktywny udział w wielu przedsięwzięciach i wydarzeniach. Forum było okazją do przedstawienia realizowanych przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego programów wsparcia dla organizacji skubiących kobiety z terenów wiejskich.

- Gdy dwa lata temu rozpoczęliśmy organizację forów kół gospodyń wiejskich , to przede wszystkim zależało nam na tym, aby wsłuchać się w oczekiwania i potrzeby KGW. Przeprowadzaliśmy ankiety i na bazie tych ankiet powstało wiele pomysłów, które wdrożyliśmy w życie. Pomysły są związane z licznymi konkursami, które jako samorząd województwa wielkopolskiego organizujemy i kierujemy do kół gospodyń wiejskich - mówił Krzysztof Grabowski, wicemarszałek województwa wielkopolskiego.

Jednym z programów jest „Wielkopolska odnowa wsi", w ramach którego funkcjonuje szereg konkursów dotacyjnych, w tym ten najpopularniejszy „Pięknieje wielkopolska wieś".

- Ten konkurs cieszy się olbrzymią zainteresowaniem i zwiększyliśmy budżet tego konkursu już do 17 milionów złotych i wysokość wsparcia na projekt do stu tysięcy złotych. Jak zwiększyliśmy budżet, to wpłynęło jeszcze więcej wniosków. Mamy ich w tym roku ponad 400. W ramach „Wielkopolskiej odnowy wsi" są również konkursy, które są kierowane do organizacji pozarządowych jak konkurs „Nasz wieś naszą wspólną sprawą". To wsparcie wynosi do 12 tysięcy złotych i w ubiegłym roku bardzo liczna grupa kół gospodyń wiejskich skorzystała z tego wsparcia, również tutaj z powiatu kaliskiego. Trzeci konkurs „Odnowa wsi szansą dla aktywnych sołectw" tak zwany mały konkurs zakupowy, często właśnie związany z zakupem wyposażenia do świetlic, z których korzystają koła gospodyń wiejskich - dodaje Krzysztof Grabowski.

„Wielkopolska wspiera gospodynie wiejskie", to najmłodszy z konkursów.

- W ubiegłym roku w ramach tego konkursu w województwie wielkopolskim wsparcie uzyskało 525 kół gospodyń wiejskich. W tym roku budżet tego konkursu to również 3 miliony złotych - dodaje wicemarszałek województwa wielkopolskiego.

Podczas spotkania była również mowa o programie niemarnowania żywności czy zakupie małych mobilnych kuchni warsztatowych, które właśnie mają pomagać w niemarnowaniu żywności. Podczas forum swoją działalność i osiągnięcia zaprezentowały Koło Gospodyń Wiejskich w Liskowie oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Żychowie „Żychowianki". Wydarzenie zwieńczył występ Chóru ze Szkoły Podstawowej im. Józefa Wybickiego w Liskowie i Chóru Szkoły Podstawowej w Zakrzynie pod kierunkiem Małgorzaty Jerzak.

Odpust Emaus i opowieści o tradycjach na Zawodziu

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Odpust Emaus w zabytkowym kościółku św. Wojciecha oraz opowieści o wielkanocnych zwyczajach i spotkanie z historią najstarszej części Kalisza - tak zapowiada się Poniedziałek Wielkanocny w Rezerwacie Archeologicznym na Zawodziu.


FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI

Odpust Emaus w Kaliszu.

W Poniedziałek Wielkanocny Kalisz ponownie stanie się miejscem spotkania tradycji, historii i lokalnej tożsamości. W Rezerwacie Archeologicznym na Zawodziu oraz w sąsiadującym z nim kościele św. Wojciecha odbędą się wydarzenia związane z odpustem Emaus - jednym z najbardziej charakterystycznych świątecznych zwyczajów regionu .

Centralnym punktem świątecznego dnia będzie msza święta odpustowa w kościele św. Wojciecha, która rozpocznie się o godzinie 12:30. To nawiązanie do wieloletniej tradycji pielgrzymowania mieszkańców i gości do najstarszej części miasta, gdzie historia Kalisza sięga początków państwowości. Równolegle organizatorzy zapraszają do Rezerwatu Archeologicznego, gdzie przygotowano spotkania o charakterze edukacyjnym i popularyzatorskim. Uczestnicy będą mogli poznać znaczenie wielkanocnych symboli - kolorów, święconki czy zwyczaju śmigusa-dyngusa. O lokalnych tradycjach i obrzędach opowie etnograf Wojciech Zjawiony, który przybliży ich genezę i współczesne znaczenie.

Wydarzenie ma charakter otwarty, a wstęp na wszystkie atrakcje jest bezpłatny. To propozycja zarówno dla mieszkańców Kalisza, jak i turystów szukających świątecznych wydarzeń łączących kulturę, historię i edukację.

Niezwykły pokaz mody w szkole nr 19

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej Specjalnej na czerwonym dywanie zaprezentowali modę od 1900 roku, aż po współczesność. Wydarzenie pod hasłem „Moda przemija, styl pozostaje" wpisało się w obchody Dni Zespołu Downa.


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Niezwykły pokaz mody w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 19 w Kaliszu.

Był 17-metrowy wybieg, publiczność, zaproszeni goście, fotoreporterzy i przede wszystkim oni - modele i modelki - uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 19 w Kaliszu oraz gościnnie uczennice Zespołu Szkół Gastronomiczno- Hotelarskich im. Janka Bytnara „Rudego" w Kaliszu.

- Moda przemija, styl pozostaje to słowa Coco Chanel. I tak jak moda zmienia się co roku, tak prawdziwy styl, który mamy z nami pozostaje. I tak jest w naszej szkole, że pokazujemy piękno naszych dzieci, to że potrafimy się razem bawić i mamy wspólne idee - podkreśla Anna Tkacz, która współorganizowała wydarzenie.

- Kwintesencją tego wydarzenia jest pokazanie społeczności na zewnątrz, że dzieci z niepełnosprawnością intelektualną, ze zróżnicowanymi potrzebami też potrafią wiele rzeczy, pięknie się potrafią zaprezentować i występować, ale też chcieliśmy pokazać, że nasz świat jest właśnie bardzo różnorodny - dodaje Sylwia Baranowska, dyrektorka Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 19 w Kaliszu.

Pokaz na widowni zrobił ogromne wrażenie. Przygotowane stroje doskonale odwzorowywały modę z minionych lat, a modele i modelki pokazali prawdziwą klasę i styl.

eprasa.pl ff9c98a959

Wiosenny targ różności na Plantach w Kaliszu

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Po raz jedenasty odbył się Targ na Plantach w Kaliszu. Była to okazja zaopatrzyć się w wielkanocne palemki i dekoracje oraz wiosenne kwiaty i rękodzieło. Stoiska wystawców cieszyły się sporym zainteresowaniem kaliszan.

Podczas wiosennej edycji wydarzenia, które odbyło się w sobotę, 28 marca swoją ofertę zaprezentowało około 20 wystawców z Kalisza i regionu.

- Targ na plantach to znakomita okazja, by zaopatrzyć się m.in. w świąteczne ozdoby, wiklinowe koszyki, ekologiczne torby, unikatową biżuterię, wyroby ze sznurka, drewna, rośliny do domu i ogrodu. Coś dla siebie znajdą również miłośnicy pieczywa i słodkich wypieków, a także przetworów warzywnych - podkreśla Kancelaria Prezydenta Kalisza, która zorganizowała po raz 11 wydarzenie.

Swoje stoiska wystawiła też Straż Miejska Kalisza i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Asnyka.

Natomiast na stoisku Miasta Kalisza można było skorzystać z porad w zakresie praw konsumentów, zasięgnąć informacji o możliwości pozyskania środków na inwestycje proekologiczne czy Kaliskiej Karcie Mieszkańca.



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

eprasa.pl ff9c98a959

Plenerowe Misterium Męki Pańskiej w Liskowie

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Misterium Męki Pańskiej odbyło się w Liskowie. Spektakl, który od lat przygotowuje Centrum Kultury i Sztuki zebrał dużą publiczność.

Plenerowe widowisko „Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa" prezentowane było po raz 30. Widowisko, które organizuje CKiS, na stałe wpisało się do tradycji obchodów Wielkiego Tygodnia w regionie. W tym roku współorganizowała je Gmina Lisków, Gminny Ośrodek Kultury w Liskowie i Parafia Wszystkich Świętych w Liskowie.

W widowisku występują aktorzy-amatorzy, którzy od wielu lat wcielają się w role apostołów, kapłanów Sanhedrynu, żołnierzy, kobiet jerozolimskich, a przede wszystkim w role najważniejszych postaci dramatu - Jezusa, Piotra Apostoła, Piłata i Kajfasza. Tradycyjnie też udział w Misterium bierze straż rzymska z kaliskiej Katedry.

Misterium organizowane przez CKiS to okazja, aby przed Wielkanocą oddać się zadumie i refleksji nad życiem, śmiercią oraz tajemnicą Zmartwychwstania.

Pomysłodawcą widowiska jest Andrzej Tylczyński.


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK


FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

eprasa.pl ff9c98a959

Bieg Wiosenny Smerfna Piątka 2026 w Kaliszu

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Blisko 300 osób przyciągnął Bieg Wiosenny Smerfna Piątka 2026 w Kaliszu. Do wspólnego biegania zaprosił Policyjny Klub Biegacza KMP Kalisz.

Ósma już edycja Biegu Wiosennego „Smerfna Piątka" odbyła się w niedzielę, 29 marca w Kaliszu, przyciągając licznych miłośników aktywności fizycznej, zarówno amatorów, jak i bardziej doświadczonych biegaczy. Wydarzenie po raz kolejny potwierdziło, że lokalne inicjatywy sportowe mogą skutecznie łączyć promocję zdrowego stylu życia z integracją społeczną.

Start biegu nastąpił punktualnie o godzinie 11:00 na terenie Stadionu Miejskiego przy torze kolarskim. Trasa o długości około 5 kilometrów prowadziła malowniczymi alejkami Parku Miejskiego oraz ścieżką pieszo-rowerową wzdłuż Wału Jana Matejki. Meta, podobnie jak start, zlokalizowana była przy stadionie, co zapewniło sprawną organizację.

Organizatorem wydarzenia był Policyjny Klub Biegacza KMP Kalisz, wspierany przez Komendę Miejską Policji w Kaliszu oraz Ośrodek Sportu Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu. Obsługę techniczną biegu zapewniła firma Foxter-Sport.

Na trasie nie brakowało pozytywnej atmosfery i wzajemnego dopingu. Uczestnicy, niezależnie od osiąganych wyników, zgodnie podkreślali, że najważniejszy był udział i możliwość aktywnego rozpoczęcia wiosny.

Pięciokilometrową trasę najszybciej pokonał Adrian Drab, drugie miejsce zajął Konrad Pawlak, a trzecie miejsce na podium uzupełnił Maciej Marchwicki. Wśród pań triumfowała Olga Kazimirowa. Druga na mecie zameldowała się Magdalena Jurga, a trzecia była Kaja Młynek.

Bieg Wiosenny Smerfna Piątka 2026 to także klasyfikacja służb mundurowych. Spośród ponów najszybszy był Daniel Napierała, drugi był Łukasz Dolata, a trzeci Krystian Ozdoba. Spośród pań na co dzień pracujących w mundurze najszybciej do mety dobiegła Magdalena Jurga. Druga była Kinga Gierak, a trzecia Joanna Woźniak-Cieślar. Nie zabrakło również nagród dla zwycięzców poszczególnych kategorii wiekowych, najmłodszego i najstarszego uczestnika biegu oraz wyróżnienia za najlepsze smerfne przebranie.



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI


FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI


FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI


FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI

eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA 0011485957

AGRITO
Topola Wielka, ul. Gajowa 18, 63-421 PRZYGODZICE
Dział Handlowy: 62 720 45 84, 690 308 358, 519 547 593, 500 072 080
SKUP - SPRZEDAŻ
kukurydzy mokrej, suchej, zbóż i rzepaku.
Kontraktacja kukurydzy, zbóż i rzepaku.
Szybka płatność, możliwość odbioru.
Usługa suszenia, usługa magazynowania.

REKLAMA 0011459122

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem
Cenimy Twój czas!
Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0011503749

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew informuje, że na okres 21 dni zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu nw. wykazy dotyczące gruntów przeznaczonych do wydzierżawienia:

1) Grunt o pow. 2,00 m² stanowiący część działki nr 744/34 przy ul. Modrzewskiego w Pleszewie z przeznaczeniem na handel artykułami spożywczymi,
2) Grunt o pow. 3,00 m² stanowiący część działki nr 744/34 przy ul. Modrzewskiego w Pleszewie z przeznaczeniem na handel warzywami i owocami.

Pleszew, dnia 30.03.2026 r.

REKLAMA 0011503791

Dobrzyca, dnia 3 kwietnia 2026 r.

Burmistrz Gminy Dobrzyca
63-330 Dobrzyca
woj. wielkopolskie

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Dobrzyca

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 w nawiązaniu do art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz w związku z uchwałą nr LV/502/2024 Rady Miejskiej Gminy Dobrzyca z dnia 27 lutego 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Dobrzyca

ogłaszam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Dobrzyca wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od 3 kwietnia 2026 r. do 5 maja 2026 r. i zgodnie z art. 8i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym obejmą:

1) zbieranie uwag – prowadzone w nieprzekraczalnym terminie od **3 kwietnia 2026 r. do 5 maja 2026 r.,**

2) spotkanie otwarte – poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się w dniu **14 kwietnia 2026 r. o godzinie 16:00 w Gminnym Centrum Kultury w Dobrzycy ul. Koźmińska 10, 63-330 Dobrzyca.**

3) dyżury projektanta – z udziałem autora projektu planu, podczas których będzie możliwość zapoznania się z projektem planu ogólnego oraz zadania pytań, odbędą się:
- w dniu **10 kwietnia 2026 r. w godzinach od 14:30 – 16:00 w siedzibie Urzędu Gminy, ul. Rynek 14, 63-330 Dobrzyca w sali posiedzeń** oraz
- w dniu **14 kwietnia 2026 r. w godzinach 18:00-19:00 w Gminnym Centrum Kultury w Dobrzycy, ul. Koźmińska 10, 63-330 Dobrzyca.**

Z projektem planu ogólnego i uzasadnieniem wraz z prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się w Urzędzie Gminy Dobrzyca, ul. Rynek 14, 63-330 Dobrzyca w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej BIP Gminy Dobrzyca – w zakładce „PLANOWANIE PRZESTRZENNE" – „PLAN OGÓLNY GMINY". https://dobrzyca.bipgmina.pl/cms/29507/plan_ogolny_gminy

Zgodnie z art. 8g. ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Uwagi wnosi się wyłącznie na formularzu pisma dotyczącym aktu planowania przestrzennego, określonym w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509). Formularz dostępny jest na stronie https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego, na stronie BIP Gminy Dobrzyca – w zakładce „PLANOWANIE PRZESTRZENNE" – „PLAN OGÓLNY GMINY" oraz w siedzibie Urzędu Gminy Dobrzyca (pokój nr 3).
Uwagi na wyżej wskazanym formularzu należy składać w formie papierowej, na adres: Urząd Gminy Dobrzyca, ul. Rynek 14, 63-330 Dobrzyca lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: **gmina@ugdobrzyca.pl, adres do E-doręczeń: AE:PL-83397-75219-EVDGJ-28 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 maja 2026 r.**

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2 – 5 w związku z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zmianami) zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania projektu planu ogólnego na środowisko mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Burmistrza Gminy Dobrzyca ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem, na adres mailowy gmina@ugdobrzyca.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 maja 2026 r.
Przedłożone uwagi podlegają rozpatrzeniu przez Burmistrza Gminy Dobrzyca.

Uwagi wniesione po upływie wyznaczonego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Burmistrz Gminy Dobrzyca
/-/ Jarosław Pietrzak

Informacje dotyczące danych osobowych:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Urząd Gminy Dobrzyca, ul. Rynek 14, 63-330 Dobrzyca reprezentowany przez Burmistrza Gminy Dobrzyca. Z administratorem mogą się Państwo kontaktować przez adres e-mail gmina@ugdobrzyca.pl bądź pod wskazanym wyżej adresem siedziby.
Wyznaczono Inspektora Ochrony Danych. Z inspektorem można się skontaktować przez adres e-mail: kancelaria@drmendyk.pl. Administrator będzie przetwarzał Pani/Pana dane osobowe w celu wykonania zadania realizowanego w interesie publicznym lub w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi (art. 6 ust. 1 lit. e RODO) wynikającego z Ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w celu złożenia uwag do projektu.
Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym. Osoba, której dane dotyczą jest zobowiązana do ich podania. Konsekwencją niepodania wymaganych danych jest brak możliwości składania uwag.
Dane osobowe mogą być ujawnione jedynie właściwie upoważnionym osobom fizycznym, prawnym lub innym odbiorcom posiadającym podstawę prawną żądania dostępu do danych osobowych oraz odbiorcom, którym muszą zostać ujawnione dane zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.
Administrator będzie przechowywać Państwa dane osobowe do chwili załatwienia sprawy, a następie przez okres wynikający z zasad określonych w Rozporządzeniu z dnia 18 stycznia 2011 roku w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych. W uzasadnionych przypadkach przysługują Pani/Panu następujące prawa: prawo dostępu, prawo do sprostowania, prawo do ograniczenia, prawo do wniesienia sprzeciwu, prawo do usunięcia, prawo do przenoszenia, prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ mieszkanie! Prywatnie, za gotówkę! Tel. 669-800-660.

Rolnicze

PŁODY ROLNE

MARCHEW paszową i ziemniaki sprzedam, tel. 880 526 881.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

SPRZEDAM cielaki mięsne - byczki od 50 do 80 kg. Tel. 693-258-228.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/ tona, 500-669-621

Praca

INNE

Zwrot podatku dla pracujących w Niemczech, Holandii i innych krajach UE. Zasiłki rodzinne. Kontakt: tel.505-279-396, 730-002-285 (pon-pt.10.00-18.00, sob.-10-13) email:polonia.niemcy@gmail.com

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, tapetowanie, szpachlowanie. Tel. 602-132-708.

REKLAMA 0011459446

KUPIĘ
Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe.
TEL. 601 729 483

REKLAMA 0011504395

WBUA.6740.02.0002.2026 Kalisz, dnia 31.03.2026r.
D2026.03.03231

OBWIESZCZENIE
Prezydenta Miasta Kalisza

Zgodnie z art 61§ 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego *(t.j. Dz. U. z 2025r. poz. 1691)* w zw. z art 11c oraz z art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych *(t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311)*,

zawiadamiam,

o wszczęciu postępowania administracyjnego dotyczącego wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„rozbudowie ulicy Dobrzeckiej
oraz rozbudowie drogi krajowej nr 25"

na terenie położonym w Kaliszu,
oznaczonym w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr:

- 1/2, 1/5, 1/6, 2, 3/1, 4/2, 4/8, 4/11, 16/1, 16/2, 21/1, 21/5, 21/8, 21/10, 21/11, 21/16, 21/19, 22/1, 22/2, 24/22, 24/23, 24/24, 24/25, 24/26, 24/32, 24/38, 24/47, 34/5, 35/1, 38/5, 632/2, 633/2, 634/2, 635/2, 636, – obręb 0041 Korczak;
- 1/2 – obręb 0071 Widok;
- 152/2, 347/1, 380, 381, 383/1, 398/4, 577, 591/7, 592/3, 593/2, 598/3, 610, 611/1, 611/7, 611/8, 612/1, 612/2, 613/1, 614/2, 614/8, 615, 619/10, 620/11, 620/12, 621/1, 622/2, 623/5, 623/7, 624/4, 625/3, 625/5, 625/7, 625/10, 637, 638, – obręb 0153 Dobrzec.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego *(t.j. Dz. U. z 2025r. poz. 1691)*, zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. **od dnia 03.04.2026 r.**
Strony postępowania mogą się zapoznać z aktami sprawy w siedzibie Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20 – Ratusz (po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu terminu z pracownikiem prowadzącym sprawę tel. 627654313) w godzinach pracy Urzędu.
Wszelkie uwagi i wnioski dotyczące powyższej sprawy należy wnieść na piśmie w terminie **do dnia 24.04.2026r.** do Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20 – Ratusz.

wz. Prezydenta Miasta Kalisza
/ - / Mateusz Podsadny
Wiceprezydent Miasta Kalisz

eprasa.pl ff9c98a959

Siatkarki Netland MKS Kalisz pokonały Eneę KS Piła i zrobiły kolejny krok w kierunku finału I ligi

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

W pierwszym meczu półfinałowym siatkarki Netland MKS Kalisz pokonały we własnej hali zespół Enea KS Piła 3:1. Statuetkę MVP odebrała Saana Lindgren, atakująca kaliskiej drużyny.

NETLAND MKS KALISZ - ENEA KS PIŁA 3:1 (21:25, 25:14, 25:21, 25:23)
Netland MKS: Allasia, Lewandowska, Lindgren, Kuligowska, Deptuch, Kubacka, Łuszyńska (l) oraz Nastawska, Burzawa, Łyszkiewicz, Bodasińska (l).

Zespoły z Kalisza i Piły jeszcze nie tak dawno rywalizowały ze sobą na parkietach Tauron Ligi, a pojedynki zawsze dostarczały sporo emocji. Teraz obie drużyny toczą boje na zapleczu najwyższej klasy rozgrywkowej. W rundzie zasadniczej Netland MKS Kalisz dwukrotnie pokonał zespół z Piły 3:1. Identyczny wynik był także w niedzielnym starciu.

Wygrana Kaliszankom nie przyszła jednak łatwo, bo zupełnie przespały pierwszego seta. Rywalki narzuciły swoje warunki gry i szybko objęły kilkupunktowe prowadzenie, co ustawiło całą partię. W końcówce Pilanki prowadziły już 24:16, ale ekipa z grodu nad Prosną nie zamierzała składać broni. Pięć z rzędu obronionych setboli pozwoliło jedynie zmniejszyć rozmiary porażki, ale jednocześnie zwiastowało emocje w kolejnych setach.

W drugiej partii Kaliszanki zaczęły skuteczniej bronić blokiem. Dobrze funkcjonował środek z Anną Lewandowską i Sonią Kubacką, a coraz większą rolę zaczęła odgrywać Aleksandra Deptuch, która nie tylko kończyła ataki, ale też zrobiła ogromną różnicę w polu serwisowym. Dwa asy z rzędu Deptuch przypieczętowały zwycięstwo 25:14.

Trzecia odsłona niedzielnego była najbardziej wyrównana. Losy tego seta rozstrzygnęły się w końcówce, która należała do Kaliszanek. Ostatni punkt zdobyła Aleksandra Deptuch, zamykając seta wynikiem 25:21.

W czwartym secie zespół z Piły miał szansę doprowadzić do tie-breaka, ale jej nie wykorzystał. Jeszcze w końcówce seta przyjezdne prowadziły 21:20, a chwilę później był remis 22:22. W decydujących akcjach ponownie błyszczała Aleksandra Deptuch, wspierana przez Zuzannę Kuligowską. Przy stanie 24:23 gospodynie wytrzymały presję, a skuteczny blok Saany Lindgren zakończył spotkanie i przypieczętował zwycięstwo 25:23 i w całe spotkanie 3:1.


FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI
Netland MKS Kalisz lepszy od Enea KS Piła w pierwszym meczu.

- To był fajny mecz, pełen emocji, pełen walki, pełen dobrej siatkówki przede wszystkim, wyrównany i wydaje mi się miły dla oka. Wiadomo było, że Pilanki będą chciały postawić wszystko na jedną kartę i będą chciały wygrać. Wygrały pierwszego seta, ale reszta meczu należała do nas - powiedziała Sonia Kubacka, środkowa Netland MKS Kalisz.

- Pierwszego seta trochę przespałyśmy, w następnym wyszłyśmy już ze swoją zagrywką, ze swoim przyjęciem, ze swoim blokiem przede wszystkim i mocnym atakiem.

- Ten mecz był dla nas trudny, szczególnie początek, bo zaczęłyśmy go bardzo niemrawo. Powiedziałabym, że ten pierwszy set to była dla nas trochę taka rozgrzewka, bo przeciwnik przyjechał i troszeczkę nas stłamsił. Ważne było dla mnie, żebyśmy jako drużyna wróciły do tego naszego bardzo dobrego grania. Jeśli gramy dobrze, to żaden przeciwnik z nami sobie nie poradził w tym sezonie. Do końca meczu przetrzymałyśmy kibiców w napięciu, ale myślę, że taki mecz też jest bardzo ciekawy. Myślę, że pomógł nam powrót Saany Lindgren. to nasza liderka, która daje drużynie jakość w najważniejszych momentach - dodała Anna Lewandowska, kapitan kaliskiego zespołu.

Kaliszanie pokonali Zagłębie Lubin

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Netland MKS Kalisz pokonał KGHM MKS Zagłębie Lubin 28:25 w spotkaniu 24. serii ORLEN Superliga. Po wyrównanym i pełnym zwrotów akcji meczu rozegranym w Kalisz Arena, o zwycięstwie gospodarzy przesądziła znakomita końcówka oraz świetna postawa bramkarza Piotra Wyszomirskiego.

NETLAND MKS KALISZ - MKS ZAGŁĘBIE LUBIN 28:25 (14:14)
Netland MKS: Piotr Wyszomirski, Krzysztof Szczecina - Jakub Moryń 7, Rościsław Poliszczuk 7, Łukasz Kucharzyk 5, Dawid Molski 3, Jam Klomków 2, Joel Ribeiro 2, Matija Starcevic 2, Dawid Federńczak, Tomasz Kołodziejczak.

Mecz pierwszym podaniem zaczęła Aleksandra Działach - osoba o wielkim sercu, faktyczna Dawczyni Fundacji DKMS. ORLEN Superliga wspólnie z Fundacją DKMS prowadzi ogólnopolską akcję pod hasłem „Różne barwy - jeden cel", której celem jest wsparcie osób chorujących na nowotwory krwi.

Gospodarze lepiej weszli w mecz, obejmując prowadzenie 2:0 już w 2. minucie meczu. Zespół z Kalisza od początku narzucił swoje tempo gry, a po 10 minutach prowadził już 8:4. Przyjezdni szybko jednak uporządkowali swoją grę, Seria czterech bramek z rzędu pozwoliła im wyjść na pierwsze prowadzenie w meczu (13:14). Ostatnie słowo w pierwszej połowie należało jednak do kaliszan - na pięć sekund przed syreną Rostyslav Polishchuk doprowadził do remisu 14:14.

Po zmianie stron decydujące fragmenty należały do MKS-u. Kluczowy moment nastąpił między 55. a 58. minutą - kaliszanie zdobyli cztery bramki z rzędu, odskakując rywalom na 28:23 i praktycznie rozstrzygając losy spotkania. Ostatecznie zwyciężyli 28:25.

MVP spotkania został wybrany bramkarz Netland MKS-u Kalisz Piotr Wyszomirski, który bronił na poziomie 43 procent.

- Byliśmy przygotowani na ten mecz, ponieważ po pierwsze chcieliśmy się zrewanżować. Cieszę się, że mogłem chłopakom pomóc, szczególnie w drugiej połowie, gdzie naprawdę obrona była super. Od początku drugiej połowy zupełnie inaczej graliśmy w obronie, dużo bardziej agresywnie, dochodziliśmy do ręki, plus w ataku dużo bardziej cierpliwie i myślę, że to przeważyło - podsumował mecz Piotr Wyszomirski.


FOT. NETLAND MKS KALISZ
Piłkarze ręczni Netland MKS Kalisz pokonali we własnej hali KGHM MKS Zagłębie Lubin.

Zabójcza końcówka Podbeskidzia i klęska KKS-u


FOT. KAKAESIACY
W Bielsku-Białej nie zawiedli jedynie kibice KKS Kalisz.

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

Walczące o awans do I ligi Podbeskidzie Bielsko-Biała rozgromiło KKS Kalisz 4:1, choć długo wydawało się, że Kaliszanie zdobędą w tym meczu co najmniej jeden punkt. Decydujące o wyniku były ostatnie minuty.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA - KKS 1925 KALISZ 4:1 (0:1)
Bramki : 0:1 Jakub Jeleń 42, 1:1 Marcin Biernat 59, karny, 2:1 Lucjan Klisiewicz 74, 3:1, Jarosław Czerwik 79, 4:1 Lucjan
KKS : 1. Maciej Krakowiak - 21. Jan Flak (71, 71. Patryk Banasiak), 4. Mateusz Wypych, 35. Bartosz Kieliba, 5. Jakub Staszak, 30. Marcin Grabowski (82, 17. Paweł Mocny) - 10. Karol Danielak (82, 80. Kamil Kort), 8. Mateusz Andruszko, 19. Jakub Paszkowski, 11. Toki Hirosawa (71, 20. Kacper Janiak) - 7. Jakub Jeleń (59, 16. Bartłomiej Putno). Żółte kartki : Sochań - Wypych.

Rozegrany w niedzielę, 29 marca mecz Podbeskidzie Bielsko -Biała - KKS Kalisz miał dwa oblicza. W pierwszej połowie lepiej spisywali się goście, którzy swoją przewagę udokumentowali zdobycie bramki. Po przerwie absolutnie dominowali gospodarze.

Kaliszanie mogli objąć prowadzenie już w 11 minucie, kiedy po dośrodkowaniu z boku celnie główkował Jakub Jeleń, a jego strzał z bliska kapitalnie obronił Konrad Forenc. W 42. minucie Jeleń znów oszukał miejscowych obrońców i tym razem jego główka po rzucie rożnym zakończyła się zdobyciem gola. Na przerwę KKS schodził z jednobramkowym prowadzeniem. Bielszczanie nie odpowiedzieli na to choćby jednym celnym strzałem.

W drugiej połowie gospodarze przejęli inicjatywę. W 57 minucie, po bezsensownym faulu na Maksymilianie Sitku w narożniku pola karnego, sędzia podyktował rzut karny, który na bramkę zamienił Marcin Biernat. Potem dwa gole zdobył najlepszy strzelec Podbeskidzia Lucjan Klisiewicz, a bramkę na 3:1 Jarosław Czerwik.

- Chciałbym podziękować kibicom za to, że przejechali taki kawał drogi i jednocześnie ich przeprosić - podsumował trener KKS-u Damian Nowak.

- W drugiej połowie wpadało nam wszystko i wreszcie zagraliśmy skutecznie - przyznał Klisiewicz.

eprasa.pl ff9c98a959

Piątek
3.04.2026

| 6,50 ZŁ w tym 8% VAT

WYD. H

GŁOS WIELKOPOLSKI

TYGODNIK wągrowiecki

www.naszemiasto.pl

Nr 78



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

WĄGROWIEC

MŁODZI PIŁKARZE UCZCILI TRENERA. MEMORIAŁ IM. MARKA MARCHELA.

str. 7

WĄGROWIEC

Hotel Metropol trafi do rejestru zabytków. Czy jednak odzyska dawną świetność?

Obecnie budynek straszy płytami paździerzowymi, które zastępują okna. str. 8-9



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. PIXABAY

WĄGROWIEC

W miejsce tablicy powstanie pomnik ofiar z września 1939 roku. str. 2

WĄGROWIEC

Mieszkańcom niepłacącym za wywóz śmieci grożą grzywny i odsetki. Urzędnicy weryfikują deklaracje śmieciowe. str. 7

WIELKANOC

Święcenie potraw w wielkanocnym koszyczku. Godziny święconek w parafiach. str. 14

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350281

eprasa.pl ff9c98a959

KRÓTKO

GMINA DAMASŁAWEK

Odznaczeni Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju"

W piątek, 27 marca państwo Helena i Jerzy Kamińscy z gminy Damasławek zostali uhonorowani Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju". Odznaczenie wręczył ppłk mgr inż. Bogdan Stasiak w asyście wójta Cypriana Wieczorka. Panowie przekazali wyrazy uznania oraz pamiątkową statuetkę.

Medal to polskie odznaczenie wojskowe, nadawane przez Ministra Obrony Narodowej. Według ustawy, stanowi uznanie dla osób, które swoją pracą lub działalnością przyczyniły się do rozwoju i umocnienia obronności kraju. Medal ten można nadawać również w celu okazania uznania rodzicom, którzy wychowali troje lub czworo dzieci na wzorowych i ofiarnych obywateli. Wraz z odznaką wyróżnienia wręczana jest legitymacja. Paweł Brzeźniak



FOT. FB WÓJTA CYPRIANA WIECZORKA

WĄGROWIEC

Pozimowe łatanie dziur w drogach. Gdzie prowadzone są prace?

Na terenie Wągrowca prowadzone są prace, których celem jest załatanie dziur po okresie zimowym. Liczne cykle zamarzania i odtajania wody w szczelinach jezdni sprawiły, że skala zniszczeń oraz liczba ubytków znacznie przekraczają zakres prac realizowanych w latach ubiegłych.

Urząd Miejski w Wągrowcu informuje, że pierwszy etap prac skupia się na głównych ulicach. W tej fazie drogowcy działają na trasach o największym natężeniu ruchu kołowego. Prace są obecnie prowadzone w następujących lokalizacjach: ul. Gnieźnieńska, ul. Rogozińska, ul. Poznańska, ul. Pocztowa, al. Jana Pawła II.

Wykonawca, Firma Drogowa „ANDAR" z Gniezna, sukcesywnie będzie pojawiać się na kolejnych odcinkach. Docelowo plan naprawczy obejmie wszystkie ulice będące w zarządzie miasta. Zgłoszenia dziur w drogach należy przesyłać na adres e-mail: miasto@wagrowiec.eu. Paweł Brzeźniak



FOT. UM WĄGROWIEC

W Wągrowcu powstanie pomnik ofiar z września 1939 roku

Arkadiusz Dembiński
arkadiusz.dembinski@polskapress.pl

W Wągrowcu powstanie nowy pomnik. Upamiętni osoby, które zginęły w mieście we wrześniu 1939 roku. Wcześniejsza tablica, która była hołdem dla tych osób, została zdjęta z jednego z bloków w czasie jego modernizacji.

W 2020 roku na naszych łamach informowaliśmy o zdjęciu, w czasie remontu, tablicy upamiętniającej wągrowczan, którzy zginęli we wrześniu 1939 roku. Pierwotna płyta znajdowała się na ścianie jednego z bloków przy ulicy Janowieckiej.

Jak wówczas tłumaczyli przedstawiciele Towarzystwa Budownictwa Społecznego, ponowny montaż tablicy nie był już możliwy.

- Po zdemontowaniu, tablica upamiętniająca ofiary II wojny światowej została przewieziona do Muzeum Regionalnego w Wągrowcu, w którym będzie przechowywana do czasu jej ponownego montażu w okolicy ulicy Janowieckiej. Wobec decyzji wspólnoty mieszkaniowej, która jest właścicielem budynku, tablica nie może powrócić w dotychczasowe miejsce. Nadto - ze względu na upływ czasu - wymaga ona renowacji. Nie podjęto jeszcze decyzji, w którym miejscu i kiedy tablica zostanie ulokowana - informowali wówczas urzędnicy.



FOT. UM WĄGROWIEC

Przy ulicy Janowieckiej w Wągrowcu powstanie pomnik.

Tym samym zniknęło miejsce przypominające o losach mieszkańców, którzy zginęli po wkroczeniu armii hitlerowskiej do Wągrowca we wrześniu 1939 roku. Teraz ma się to jednak zmienić. Urząd Miejski poinformował, że przy ulicy Janowieckiej powstanie nowy pomnik .

- Dzięki pozyskaniu 35 tysięcy złotych z rezerwy celowej budżetu państwa, miasto wybuduje nowe miejsce pamięci narodowej przy ulicy Janowieckiej, rozwiązując tym samym wieloletni problem braku odpowiedniej miejsca dla zdemontowanej wcześniej tablicy - wskazują przedstawiciele urzędu.

Nie tylko pomnik

Z informacji przekazanych przez wągrowiecki Ratusz wynika, że inwestycja obejmie nie tylko budowę samego obelisku, ale również estetyczne zagospodarowanie jego otoczenia. Projekt zakłada także zaangażowanie lokalnej społeczności.

- Oprócz prac budowlanych zaplanowano szereg działań edukacyjnych w lokalnych szkołach i instytucjach kultury. Mieszkańcy Wągrowca zostaną zaproszeni do aktywnego włączenia się w proces powstawania upamiętnienia, tak aby stało się ono wspólnym dziełem całej społeczności - podkreślają urzędnicy.

POJECHAŁY UCZCIĆ DZIEŃ PIONIERA



FOT. ŁUKASZ KULCZYŃSKI/UM GORZÓW

Przedstawiciele naszego miasta wzięli udział w obchodach Dnia Pioniera, oddając hołd tym, którzy w 1945 roku wyruszyli z ziemi wągrowieckiej, by budować polską administrację w Gorzowie Wlkp. To właśnie wtedy grupa wągrowczan pod przewodnictwem Floriana Kroenke przybyła do ówczesnego Landsberga, dając początek nowemu rozdziałowi w historii miasta nad Wartą. W obchodach udział wzięły burmistrz Alicja Trytt wraz z zastępczynią Justyną Michalską, Kingą Babicz - dyrektor SP nr 2 oraz Małgorzatą Kranc-Rybczyńską - dyrektor Muzeum Regionalnego. opr. Paweł Brzeźniak

TYGODNIK wągrowiecki

REDAKCJA **Adres:** ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań; REDAKTOR NACZELNY: **Leszek Waligóra** Wydawca: **Mariusz Kurzajczyk,** DZIENNIKARZE: **Paweł Brzeźniak, Robert Pilachowski**
pawel.brzezniak@polskapress.pl BIURO OGŁOSZEŃ**: reklama.wagrowiec@glos.com; Kamila Wyka, tel. 514 800 958** PRENUMERATA: **tel. 613 332 260.**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229,** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Zenon Nowak,**
PREZES MAKROREGIONU: **Marek Ciesielski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA 0011488780

**Żyjemy w czasach,
w których historia zatacza zły krąg...**

Pacyfik grozi światu wojną, napięcia na Bliskim Wschodzie przekroczyły wszelkie obawy, a krwawa wojna w Ukrainie trwa już od wielu lat... Politycy coraz częściej mówią językiem siły zamiast... dialogu!
Jeszcze niedawno wielu Europejczykom wydawało się, że wojny są czymś przeszłym, a przynajmniej odległym. Dzisiaj już wszyscy wiemy, jak złudne to było przekonanie.

Polska nie jest samotną wyspą. Każda eskalacja konfliktów na świecie zwiększa niepewność, ale i koszty - dla państwa, i dla każdego z nas. Dlatego dbanie o bezpieczeństwo przestaje być abstrakcyjnym hasłem - staje się codziennym obowiązkiem i polityków i instytucji, i całego społeczeństwa.

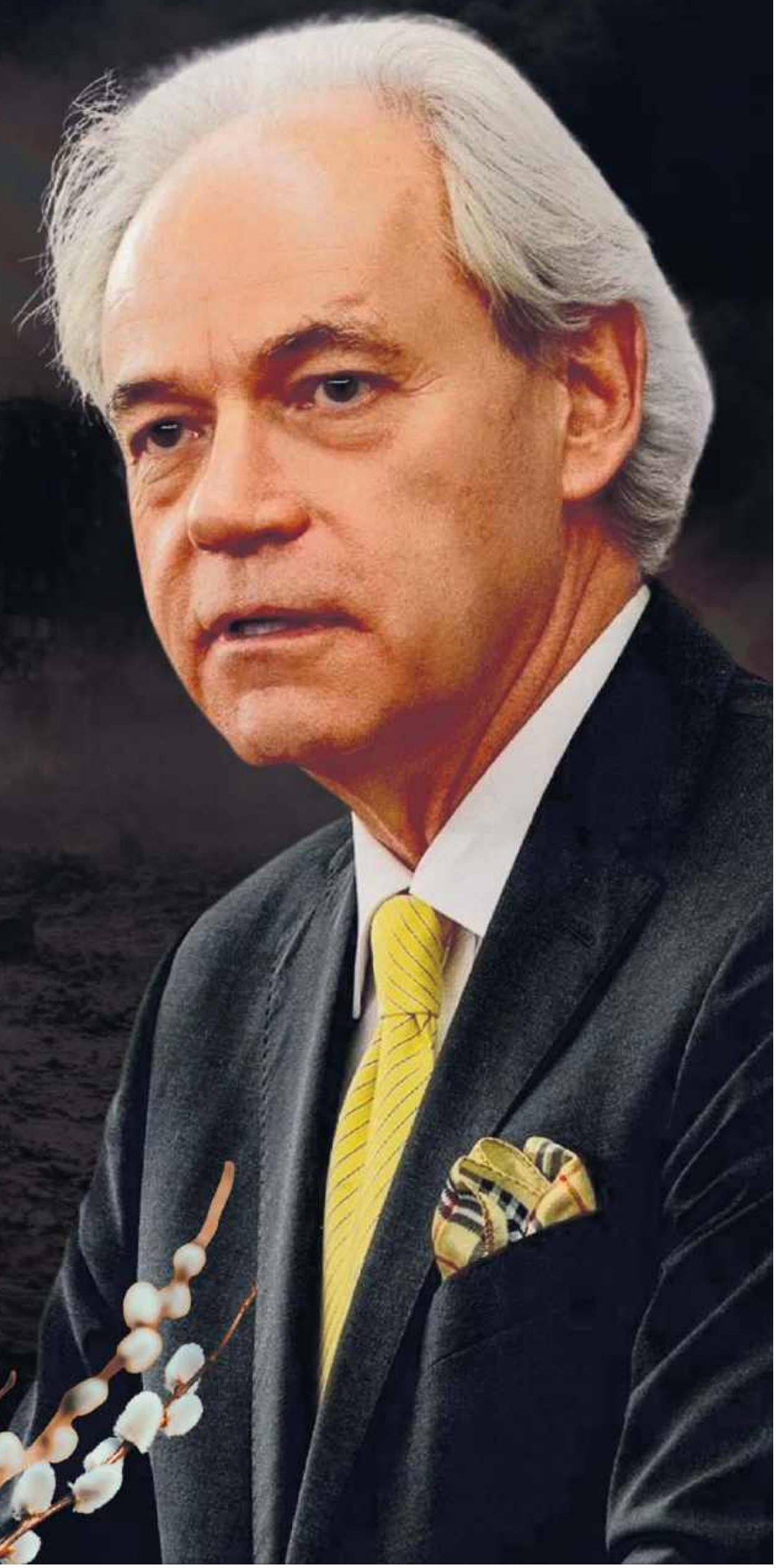
W takich chwilach szczególnie potrzebujemy rozsądku, odpowiedzialności i działania ponad podziałami. Gdy świat wokół nas staje się bardziej niepewny, najgorsze co możemy zrobić, to osłabiać sami siebie sporami, krótkowzrocznością i opowiadaniem się po stronie tych, którzy są przeciwnikami naszych przyjaciół, naszych sojuszników, po stronie tych, którzy są przeciwnikami Unii Europejskiej!

Szanowni Państwo.
Wielkanoc, to zmartwychwstanie, to nowo narodzenie, to nadzieja i nowy początek. Okres Świąt Wielkanocnych przypomina nam, że nawet po najtrudniejszej zimie przychodzi odnowa - i w naturze, i w ludzkich sercach.

Życzę Państwu, aby świątecznie dni były przepełnione spokojem, radością i rodzinnym ciepłem, a nam wszystkim, by świat, który zmierza w złą stronę, zawrócił z tej niedobrej drogi!

Spokojnych, pełnych nadziei Świąt Wielkanocnych.

Adam Szejnfeld
Senator RP



eprasa.pl ff9c98a959

WĄGROWIEC SESJA RADY MIEJSKIEJ.

Kolejna próba odwołania skarbnika

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W czwartek, 26 marca- po dwumiesięcznej przerwie, w Wągrowcu odbyła się sesja Rady Miejskiej. Jednym z jej punktów była próba odwołania skarbnika Dariusza Hamulczyka.

Największe emocje w dyskusji publicznej budzą powody, dla których burmistrz zabiega o odwołanie skarbnika Dariusza Hamulczyka. Alicja Trytt mówi wprost o utracie zaufania i szeregu zastrzeżeniach.

- Wniosek o odwołanie skarbnika miejskiego jest podyktowany całkowitą utratą zaufania, wynikającą z szeregu poważnych zastrzeżeń dotyczących sposobu zarządzania finansami publicznymi oraz braku należytej dbałości o stabilność budżetu. Moje zastrzeżenia do skarbnika przedstawiałam już wielokrotnie. Zostały one potwierdzone zewnętrznym audytem, a mimo tego większość radnych (klub pana Poszwy, Zadrogi oraz radni Girus i Dębski), bez podania jakichkolwiek argumentów, nie odwołała jak dotąd skarbnika - podkreśla.

Wśród zarzutów burmistrz wskazuje m.in. kwestię wydatkowania tzw. środków znaczonych.

- Kluczowym zarzutem jest doprowadzenie do niezgodnego z prawem wydatkowania tzw. środków znaczonych, pochodzących z opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi, na cele inwestycyjne oraz wydatki bieżące, zamiast na ustawowo określone zadania - mówi.

Trytt krytycznie ocenia również sposób zarządzania długiem oraz brak systematycznej polityki podatkowej.

- Dotychczasowa polityka finansowa opierała się w nadmiernym stopniu na emisji obligacji. To doprowadziło do znaczącego wzrostu zadłużenia miasta - dodaje.

Burmistrz wymienia także zastrzeżenia dotyczące bieżącej organizacji pracy, wskazując m.in. na brak rzetelnych analiz i raportowania, utrudnianie pracy audytorowi zewnętrznemu oraz sygnały od pracowników o niewłaściwej organizacji pracy Wydziału Finansowego.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Powołanie II zastępcy burmistrza Wągrowca wywołało falę komentarzy wśród mieszkańców i większości Rady Miejskiej.

Wobec patowej sytuacji związanej z odwołaniem skarbnika, burmistrz postanowiła powołać drugą zastępczynię. Do Justyny Michalskiej dołączyła w ten sposób Monika Michalak-Plewako. Przepisy stanowią, że do powołania zastępcy burmistrz nie potrzebuje zgody rady, inaczej niż w przypadku skarbnika. Powołanie II zastępcy Alicja Trytt traktuje jako rozwiązanie tymczasowe i w momencie powołania nowego skarbnika Monika Michalak-Plewako zrezygnuje z funkcji II zastępcy burmistrza.

Podczas czwartkowej sesji burmistrz ponownie zwróciła się z prośbą o przegłosowanie uchwały. Nie przytaczała ponownie uzasadnienia, które było już wszystkim dobrze znane. Ostatecznie za odwołaniem skarbnika zagłosowało 8 radnych, a 11 było przeciw. Nie podjęto żadnej dyskusji.

Wobec takiego obrotu sprawy, przewodniczący Jakub Zadroga zaproponował wykreślenie z programu obrad punktu dotyczącego powołania nowego skarbnika, uznając go za bezprzedmiotowy. Wniosek został przegłosowany.

Jak głosowali radni? Przeciw byli Krzysztof Poszwa, Dariusz Bąk, Piotr Plewa, Władysław Smolej, Szymon Jasiński, Andrzej Reis, Ewa Ciężka, Joanna Kramer-Neuman, Iwona Matuszak-Łosińska, Wojciech Girus, Jakub Zadroga, a „za" - Rafał Pietruszka, Arkadiusz Piekutowski, Patrycja Łochowicz-Walewska, Magdalena Urbanek-Brychczyńska, Anna Grzewińska, Jarosław Gąsiorek, Robert Kotecki, Maciej Patelski. Natomiast Mariusz Dębski, Bartosz Piotrowski byli nieobecni.

Poruszające misterium na zamku w Gołańczy

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

W niedzielę, 29 marca na wyspie zamkowej w Gołańczy odbyło się II Misterium Męki Pańskiej. Wydarzenie zgromadziło liczne grono mieszkańców oraz gości, którzy wspólnie uczestniczyli w wyjątkowym, plenerowym widowisku.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Na wyspie zamkowej w Gołańczy odbyło się II Misterium Męki Pańskiej.

Inscenizacja przygotowana przez Parafię pw. św. Wawrzyńca, przy dużym zaangażowaniu mieszkańców miasta i gminy Gołańcz, była nie tylko wydarzeniem artystycznym, ale przede wszystkim głębokim przeżyciem duchowym.

Już od pierwszych scen widoczna była pełna koncentracja zarówno aktorów, jak i widzów. Misterium wprowadziło uczestników w atmosferę refleksji i zadumy, oddając w symboliczny sposób wydarzenia Męki Pańskiej. Wyjątkową rolę odegrała lokalizacja wydarzenia. Zamek w Gołańczy oraz jego otoczenie stworzyły naturalną scenografię, która podkreśliła charakter inscenizacji. Dodatkowo gra świateł oraz odpowiednio dobrana oprawa wizualna wzmocniły odbiór całego widowiska, nadając mu jeszcze bardziej przejmujący i realistyczny wymiar.

Warto podkreślić, że w role aktorów wcielili się głównie mieszkańcy miasta i gminy Gołańcz. Ich zaangażowanie, autentyczność oraz emocje, które towarzyszyły odgrywanym scenom, zostały bardzo dobrze odebrane przez publiczność. Szczególnie poruszające były sceny z udziałem postaci Jezusa, a kulminacyjny moment ukrzyżowania na długo pozostanie w pamięci widzów.

W organizację misterium zaangażowanych było wiele osób - widocznych na scenie lub pracujących za kulisami.

- Czekam na nagranie misterium, bo sama nie miałam możliwości go obejrzeć - byłam odpowiedzialna za przygotowanie aktorów i zaplecze całego wydarzenia. To ogrom pracy wielu osób, także tych, których widzowie nie widzą. Przez blisko dwa miesiące spotykaliśmy się co niedzielę na próbach, dopracowując każdy szczegół. W misterium uczestniczą osoby z różnych środowisk - każdy może się włączyć. W tym roku na scenie wystąpili także mój mąż oraz dwóch synów - mówi Magdalena Bonikowska-Skotowska.

Konkurs na Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną w Damasławku

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

29 marca damasławski Rynek stał się centrum lokalnej tradycji. To właśnie tutaj rozpoczęły się tegoroczne uroczystości Niedzieli Palmowej, których nieodłącznym elementem był konkurs na Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną.

Po wspólnej modlitwie odprawionej przez ks. Grzegorza Iwińskiego, proboszcza parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Damasławku, barwna procesja udała się do kościoła na mszę świętą.

Po zakończeniu liturgii nadszedł czas na ocenę palm oraz ogłoszenie wyników. Komisja konkursowa stanęła przed trudnym wyborem, oceniając misternie wykonane prac. Tegoroczni laureaci: kategoria palmy indywidualne - 1. Katarzyna Kościelska, 2. Mateusz i Szymon Kępa, 3. Karolina Duda; palmy grupowe - 1. Harcerze, 2. Rada Parafialna w Damasławku, 3. Wspólnota św. Marty; palmy przedszkolne i szkolne - komisja konkursowa, doceniając ogromny trud i zaangażowanie najmłodszych mieszkańców, postanowiła nagrodzić wszystkie zgłoszone prace, przyznając im równorzędne pierwsze miejsca; palmy sołeckie - 1. Mokronosy, 2. Turza, 3. Dąbrowa. Dodatkowo, podziękowania za udział w konkursie i pielęgnowanie tradycji wręczono przedstawicielom sołectw Damasławek, Międzylesie i Starężyn. Miłym akcentem był słodki upominek, którym obdarowano każdego uczestnika dzisiejszych obchodów.

- Jeszcze raz serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom oraz gratulujemy nagrodzonym! Wasze palmy to prawdziwe dzieła sztuki, które zachwycają precyzją wykonania i pomysłowością. Składamy wyrazy wdzięczności wszystkim mieszkańcom za tak liczną obecność oraz osobom zaangażowanym w organizację i zabezpieczenie dzisiejszego wydarzenia. Cieszymy się, że wspólnie, jako lokalna społeczność, tak pięknie dbamy o nasze zwyczaje. Dziękujemy, że byliście dzisiaj z nami! - dodają organizatorzy.



ŁUKASZ GROCHOWSKI

Konkurs na Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną w Damasławku.

eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA 0011495451



eprasa.pl ff9c98a959

Sukces Szymona Kmiecia z I LO

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W poprzedni czwartek do Białegostoku pojechał Szymon Kmieć z klasy 3F I LO w Wągrowcu, aby wziąć udział w uroczystej gali podsumowującej XIV Międzynarodowy Konkurs Wiedzy Patriotycznej o Romanie Dmowskim.

Przed rokiem napisany przez niego esej otrzymał III nagrodę oraz nagrodę specjalną). W tym roku Szymon ponownie w tej samej kategorii został laureatem III miejsca za esej na temat „Wykonać Testament Chrobrego - według myśli Romana Dmowskiego".

O przyznaniu uczniowi z Wągrowca tak zaszczytnego miejsca zadecydowała kapituła, której przewodniczył politolog dr Tomasz Madras, były wicewojewoda podlaski.

Warto podkreślić, że tegoroczna edycja konkursu miała charakter międzynarodowy. Pierwszy raz bowiem wzięli w niej udział uczniowie z Litwy.

- Tym bardziej znalezienie się - drugi rok z rzędu - na podium w najtrudniejszej chyba kategorii konkursu organizowanego przez białostocką Fundację Obowiązek Polski to wielkie osiągnięcie naszego ucznia. Chapeau bas, Szymonie! Dodajesz naszej szkole dużo splendoru. Opiekunem naukowym Szymona Kmiecia był jego nauczyciel historii Sebastian Chosiński - informuje szkoła.



FOT. I LO W WĄGROWCU

Sukces Szymona Kmiecia z I LO w Wągrowcu.

Mieszkańcy sami naprawili kładkę, która i tak zostanie rozebrana...

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Na forum mieszkańców miasta i gminy Skoki pojawiła się informacja o tym, że kładka nad jeziorem Karolewskim została naprawiona. - Kładkę naprawili mieszkańcy Karolewa. Pozostaje nam mieć nadzieję, że nikt nie rozbierze naprawionej kładki - informuje jeden z mieszkańców.

W ubiegły weekend została podjęta próba naprawy kładki przez osoby prywatne. Według pracowników Nadleśnictwa Durowo „materiał użyty do konserwacji okazał się krótszy niż pierwotny materiał, przez co deski są dosztukowane i zabezpieczone metalowymi elementami, co poddaje pod dużą wątpliwość ich wytrzymałość i bezpieczeństwo".

- Deski widoczne na kładce to wierzchołek góry lodowej. Największym zagrożeniem jeśli chodzi o bezpieczeństwo kładki jest jej drewniana konstrukcja. Drewno użyte do budowy konstrukcji kładki blisko



FOT. NADLEŚNICTWO DUROWO

Mieszkańcy sami naprawili kładkę. Często uczęszczały nią osoby ze Skoków i okolic.

20 lat temu, nie było wymieniane w przeciwieństwie do desek, a należy zwrócić uwagę, w jak kiepskim stanie pomimo wymian jest większość z nich. Jak więc wygląda 19-letnia niekonserwowana i nienaprawiana konstrukcja drewniana, która wkopana jest w wilgotne podłoże ze zmienną wysokością wód - jest w stanie naprawdę bardzo kiepskim, zagrażającym bezpieczeństwu i życiu osób z niej korzystających - wyjaśnia Dorota Witka-Jeżewska z Nadleśnictwa Durowo. - Rozumiemy, że społeczeństwo wszelkimi sposobami próbuje kładkę uratować przed demontażem, natomiast dla nas, bezpieczeństwo osób z niej korzystających jest najważniejsze. Nie możemy pozwolić sobie, mając wiedzę o złym stanie technicznym, aby z kładki korzystało społeczeństwo, zwłaszcza mając na uwadze nadchodzący sezon turystyczny i związany z tym zwiększony ruch przebywających tam osób - dodaje.

W najbliższym czasie planowanie jest spotkanie nadleśniczego Nadleśnictwa Durowo z burmistrzem Miasta i Gminy Skoki Wojciechem Cibailem w sprawie kładki.

- Mamy nadzieję, że wspólnie z miejscowym włodarzem uda się wypracować projekt prac mający na celu budowę nowej kładki. Podkreślamy, że Nadleśnictwo jest za budową nowej, legalnej i w pełni bezpiecznej kładki, a stan obecny jest jedynie fazą przejściową. Jednocześnie informujemy, że istnieje alternatywna trasa dla kładki. Przebiega ona po nowej ścieżce pieszo-rowerowej ze Skoków do Sławy Wielkopolskiej i dalej przez drogę leśną nadleśnictwa Durowo. Nowa trasa jest tylko o około 500 metrów dłuższa - zaznacza Dorota Witka-Jeżewska.

KRÓTKO

WĄGROWIEC

Potrącenie rowerzysty na Przemysłowej

W czwartek, 26 marca po godzinie 16:00 na ulicy Przemysłowej w Wągrowcu doszło do potrącenia rowerzysty przez kierowcę Opla. Na miejsce udali się funkcjonariusze policji, straży pożarnej oraz zespół ratownictwa medycznego.

Okoliczności zdarzenia są ustalane. Na czas prowadzonych działań ruch odbywał się z utrudnieniami.

- Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego ustalili na miejscu, że kierujący Oplem Astra 25-letni mieszkaniec Wągrowca, po dojechaniu do przejścia dla pieszych, zatrzymał się, aby ustąpić pierwszeństwa pieszym. Mężczyzna wstępnie wyjaśniał policjantom, że nie zauważył, że na przejazd dla rowerów wjechał rowerzysta. Mężczyzna ruszył, przez co uderzył w rowerzystę znajdującego się na przejeździe. 69-letni rowerzysta z obrażeniami trafił do szpitala. W związku ze zdarzeniem drogowym wszczęto postępowanie wypadkowe - informuje asp. Dominik Zieliński z wągrowieckiej policji.

Paweł Brzeźniak



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Kamień węgielny pod rozbudowę Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W piątek, 27 marca odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod rozbudowę Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego ZOZ w Wągrowcu. Dzięki rozbudowie i modernizacji poprawią się warunki opieki nad pacjentami wymagającymi długoterminowego leczenia i rehabilitacji.



FOT. FB KAROLINY FABIŚ-SZULC

Kamień węgielny pod rozbudowę ZOL w Wągrowcu został wmurowany.

Nowy budynek będzie nowoczesny i lepiej dostosowany do potrzeb pacjentów oraz personelu medycznego. Projekt obejmuje również zakup nowego wyposażenia, co pozwoli jeszcze lepiej zadbać o zdrowie i komfort osób korzystających z opieki. Wartość inwestycji to ponad 22 mln zł. Ponad 18 mln zł pochodzi z dofinansowania z Krajowego Planu Odbudowy. Rozbudowa placówki pozwoli zwiększyć liczbę miejsc dla pacjentów z obecnych 38 do 63.

Na początku marca wągrowiecki szpital poinformował, że w remontowanym budynku zakończono prace związane z rozprowadzeniem nowej centralnej instalacji tlenu medycznego oraz dobiegają końca pozostałe prace instalacyjne. Pierwsze pomieszczenia, w tym sale pacjentów, zostały już ukończone i przygotowane zostały do prac malarskich i montażu armatury. Zakończono prace ziemne, zbrojeniowe, izolacyjne i drenażowe. Wylano ławy fundamentowe i płytę, postawione zostały pierwsze ściany. Wykonanie tych prac pozwala już na bezpośrednią ocenę wielkości przedsięwzięcia oraz jego docelową kubaturę.

Akt erekcyjny, jako uroczysty dokument, który jest wmurowywany w fundamenty nowej budowli ku upamiętnieniu wydarzenia dla przyszłych pokoleń, podpisali wicewojewoda Karolina Fabiś-Szulc, starosta Tomasz Kranc, dyrektor ZOZ w Wągrowcu Przemysław Bury oraz Aleksander Grzywaczewski, reprezentujący generalnego wykonawcę. Podpisany akt został odczytany i umieszczony w kapsule czasu.

W kapsule znalazły się również przedmioty i informacje będące przekazem dla przyszłych pokoleń, a związane bezpośrednio z czasem obecnym i realizowaną inwestycją nowego budynku Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego: banknot Narodowego Banku Polskiego oraz moneta euro, pozwolenie na budowę obiektu wydane przez Starostwo Powiatowe w Wągrowcu, aktualne zdjęcie pamiątkowe wraz z podpisami pracowników Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego ZOZ w Wągrowcu, miniatura portretowa błogosławionej Hanny Chrzanowskiej oraz pendrive z wersją cyfrową albumu o historii i współczesności Ziemi Powiatu Wągrowieckiego. Kapsuła czasu została wmurowana w fundamenty nowej budowli ku upamiętnieniu tego wydarzenia dla przyszłych pokoleń, po czym nastąpił najważniejszy moment uroczystości - symboliczne wmurowanie kamienia węgielnego.

eprasa.pl ff9c98a959

Rozdawali bratki za niepotrzebną odzież

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Gmina Skoki stawia na ekologię. W niedzielę odbyła się akcja „Bratki za odzież". Już od wczesnych godzin rannych przed bramą PSZOK ustawiła się długa kolejka chętnych do oddania niepotrzebnych ubrań.

Do PSZOK-u 145 osób dostarczyło łącznie 3297,5 kilograma odzieży, w zamian rozdano 1630 bratków.

Najwięcej kwiatów trafiło do mieszkańców: Skoków, Rejowca, Rościnna, Sławy Wielkopolskiej, Sławicy oraz do Szczodrochowa.

Akcja „Bratki za odzież" miała nie tylko na celu wymianę, ale również edukację ekologiczną. Pracownicy z Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta i Gminy w Skokach postawili sobie za zadanie uświadomienie mieszkańcom, że nienoszona już odzież nie powinna być wyrzucana do lasów ani spalana w piecach, lecz oddawana w odpowiednie miejsca takich jak PSZOK.

W akcję zaangażowali się także pracownicy gospodarczy Urzędu Miasta i Gminy w Skokach.



FOT. GMINA SKOKI

W Skokach rozdawali bratki za niepotrzebną odzież. W akcji udział wzięło 145 osób.

Deklaracje śmieciowe pod lupą urzędników

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Nieprawidłowe dane w deklaracjach śmieciowych są powodem rosnących środków, jakie musi wydać samorząd. Tak jest m.in. w Wągrowcu, gdzie główny problem dotyczy liczby osób zamieszkujących nieruchomość. Miasto chce uszczelnić ten system.



FOT. PIOTR BILSKI

Deklaracje śmieciowe w Wągrowcu pod lupą urzędników. Lepiej samemu skorygować błędy, żeby nie płacić kar i odsetek.

Miejscy urzędnicy w Wągrowcu weryfikują deklaracje śmieciowe. Dla osób, które mają nieprawidłowości, to ostatni moment na uniknięcie kłopotów. Życie pokazuje, że w kontekście liczby osób zamieszkujących poszczególne nieruchomości deklaracje pokazują swoje, a życie tradycyjnie swoje.

Wągrowiec zamierza zrobić z tym porządek, a nadrzędnym celem działań jest uszczelnienie systemu i zapewnienie sprawiedliwego podziału kosztów odbioru odpadów między wszystkich mieszkańców. Weryfikacja obejmuje zarówno brak zgłoszenia nowych domowników, jak i całkowite uchylanie się od obowiązku ponoszenia opłat za śmieci. Urzędnicy sprawdzają też poprawność złożonych deklaracji w podatku od nieruchomości.

- Ich efektem będą kontrole podatkowe prowadzone na podstawie przygotowanego planu kontroli. Niestety, już podjęte działania wskazują, że w Wągrowcu nadal jest grupa mieszkańców i przedsiębiorców, który „zapomnieli" lub nie mają świadomości o konieczności wniesienia podatku od nieruchomości - przyznaje Hubert Jezierski z Urzędu Miejskiego w Wągrowcu.

- Szkoda, że osoby te nie poczuwają się do obowiązku ponoszenia opłat na rzecz lokalnej wspólnoty. To z tych przecież opłat poprawiamy warunki życia wszystkich mieszkańców, m.in. budujemy chodniki czy drogi. Korzystamy z nich wszyscy, codziennie - dodaje Alicja Trytt, burmistrz Wągrowca.

Jeżeli dany mieszkaniec wie, że jego deklaracja jest nieprawidłowa lub nie została w ogóle złożona, może zgłosić się do Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami, jeszcze przed interwencją urzędników. Urzędnicy pomogą w złożeniu prawidłowej deklaracji. Jeżeli podatnik wpłaci zaległość i spełni warunki określone w ustawie, to - po złożeniu wniosku i uregulowaniu należności głównej - zyska szansę umorzenia dotkliwych odsetek za zwłokę.

Jeśli jednak to kontrolerzy pierwsi stwierdzą nieprawidłowości, oprócz zaległego zobowiązania, system automatycznie naliczy odsetki. Dalej w kolejności jest wszczęcie postępowania egzekucyjnego, które ma na celu przymusowe ściągnięcie zaległości. Niepłacenie podatków lub opłat jest wykroczeniem skarbowym, a najniższa grzywna wynosi 480,60 zł. Pracownicy Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami są dostępni pod numerem telefonu 67 268 03 25, natomiast Referatu Egzekucji i Kontroli pod numerem telefonu: 67 268 19 43.

IV Memoriał im. Marka Marchela w Wągrowcu. Młodzi piłkarze uczcili pamięć trenera i nauczyciela

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

27 marca w sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 3 w Wągrowcu przy ul. Letniej odbył się IV Memoriał im. Marka Marchela - halowy turniej piłki nożnej dla uczniów klas czwartych. Wydarzenie to łączyło sportową rywalizację z upamiętnieniem Marka Marchela, a jednocześnie stanowiło doskonałą okazję do integracji młodych zawodników z lokalnych szkół.

Oddany trener Nielby, pasjonat sportu, ceniony wychowawca oraz nauczyciel wychowania fizycznego - to tylko niektóre określenia dla Marka Marchela, który tak bardzo wpłynął na rozwój wągrowieckiego sportu. W piątek, 27 marca pamięć wyjątkowego trenera i nauczyciela wychowania fizycznego została wielokrotnie przywołana podczas rozgrywanego turnieju piłkarskiego, którego organizatorem była Szkoła Podstawowa nr 3 im. Mikołaja Kopernika w Wągrowcu.

W tegorocznej edycji udział wzięły reprezentacje szkół podstawowych z Wągrowca nr 1, 2, 3, 4, Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej, a także Szkoły Podstawowej w Żelicach.

- Spotykamy się tutaj, aby uczcić pamięć wyjątkowego nauczyciela wychowania fizycznego, Marka Marchela. Człowieka, który z pasją i zaangażowaniem kształtował młodych sportowców, zaszczepiając w nich miłość do piłki nożnej i poszanowanie zasad fair play - powitał gości Robert Szkudlarek, organizator wydarzenia i nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 3 im. Mikołaja Kopernika w Wągrowcu, gospodarza turnieju.

- Wpływ Marka Marchela na nas wszystkich, zarówno na boisko, jak i poza nim był ogromny. Dzięki jego zaangażowaniu i wsparciu nie tylko stawaliśmy się lepszymi graczami, ale także lepszymi ludźmi. Ten turniej to nie tylko rywalizacja, ale przede wszystkim hołd dla jego pracy, poświęcenia i wartości, które nam przekazywał. Dlatego zachęcam was, drodzy zawodnicy, abyście grali sercem, szanując przeciwników i czerpiąc radość z każdej chwili spędzonej na boisku. Wspólnie jako społeczność dziękujemy mu za wszystko, co do nas zrobił, za jego pasję do nauczania i za jego miłość do piłki nożnej. Niech ten turniej będzie nie tylko wyrazem naszej wdzięczności, ale także okazją do celebracji jego życia i dziedzictwa - dodał Szkudlarek.

Pamięć Marka Marchela uczczono minutą ciszy. Piotr Gąsiorek, dyrektor SP nr 3 podkreślił, że memoriał to „nie tylko sportowe wydarzenie, lecz przede wszystkim chwila pamięci, wdzięczności i szacunku wobec człowieka, który przez lata swojej pracy zostawił trwały ślad w sercach uczniów i całej społeczności szkoły".



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

IV Memoriał im. Marka Marchela w Wągrowcu. Młodzi piłkarze uczcili pamięć trenera i nauczyciela.

- Pan Marek Machel był nauczycielem, który potrafił uczyć nie tylko zasad gry, ale również wartości, które w sporcie i w życiu są najważniejsze: uczciwości, wytrwałości, odwagi, szacunku do drugiego człowieka i ducha fair play. Dla wielu młodych ludzi był przewodnikiem, wsparciem i autorytetem. Potrafił motywować, dostrzegać potencjał i zachęcać do pokonywania własnych słabości - podkreślał Piotr Gąsiorek.

Marek Marchel zmarł 13 listopada 2021 roku, chorował na raka mózgu. Swoją misję wypełniał z wielką pasją i oddaniem. To właśnie Jego ukochany klub poinformował jako jeden z pierwszych o stracie wybitnego trenera.

- Zawodom tym przyświecają wartości, które pan Marek przekazywał kolejnym pokoleniom swoich wychowanków: wytrwała praca, samodoskonalenie, poświęcenie oraz rywalizacja sportowa w duchu fair play. Droga młodzieży, życzę wam, aby ta ostatnia z wymienionych przed chwilą wartości towarzyszyła wam dzisiejszym zmaganiom sportowym. To prawda, że w sporcie przede wszystkim chodzi o zwycięstwo, ale chciałabym, żebyście pamiętali, że ma ono wspaniały smak tylko wtedy, gdy jego zdobycie zostało osiągnięte przy zachowaniu szacunku dla umiejętności i zaangażowania przeciwników lub rywali - to fragment odczytanego podczas imprezy listu od burmistrz Alicji Trytt.

Klasyfikacja końcowa turnieju: 1. Szkoła Podstawowa nr 1, 2. Szkoła Podstawowa nr 3, 3. Szkoła Podstawowa nr 2, 4. Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej, 5. Szkoła Podstawowa Żelice, 6. Szkoła Podstawowa nr 4. Klasyfikacja indywidualna - najlepszy bramkarz Marcin Przesławski SP2, najlepszy strzelec Leon Gapiński SP1, najlepszy zawodnik Olaf Maćkowski SP3. Najlepsza szóstka turnieju: Piotr Frąckowiak SP 1, Aleksander Jarosz SP 3, Nikodem Rączkowski SP 2, Nikodem Andrzejewski SP 1, Antoni Perek SP Żelice, Wojciech Dawidowicz SP 4.

eprasa.pl ff9c98a959

WĄGROWIEC DAWNY HOTEL METROPOL NA RYNKU.

Na razie obiekt trafi do rejestru zabytków. Co dalej?

Arkadiusz Dembiński, Paweł Brzeźniak
arkadiusz.dembinski@polskapress.pl,
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Hotel Metropol to już przeszłość. Po pięknej historii pozostał jednak budynek przy Rynku, który przykuwa uwagę. Niestety, przykuwa z powodu płyt, które zasłaniają spore otwory okienne.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Budynek przy Rynku 13 stanowi własność prywatną i nie jest majątkiem Miasta. W związku z tym logiczne jest to, że samorząd nie planuje inwestować środków publicznych w jego remont czy modernizację - odpowiedzialność za stan techniczny obiektu spoczywa na właścicielu nieruchomości.

- Jednocześnie władze miasta podkreślają, że obiekt ten jest istotnym elementem historycznej tkanki Wągrowca, posiadającym wysoką wartość architektoniczną, urbanistyczną i kulturową. Postępująca degradacja budynku zwiększa ryzyko utraty tych wartości, dlatego - w ramach swoich kompetencji - miasto podejmuje działania zmierzające do jego zabezpieczenia oraz ochrony oraz pozostaje w kontakcie z właścicielem nieruchomości - tłumaczy Hubert Jezierski z Urzędu Miejskiego w Wągrowcu.

14 lipca 2025 roku burmistrz Alicja Trytt wystąpiła do Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu oraz Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Wągrowcu o podjęcie działań mających na celu ratowanie budynku.

24 października ubr. odbyła się rozprawa administracyjna dotycząca stanu technicznego obiektu, z udziałem m.in. burmistrz, starosty, przedstawicieli Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego oraz pełnomocnika właściciela. Tego samego dnia przeprowadzono również szczegółowe oględziny budynku, które pozwoliły na zebranie dokumentacji niezbędnej m.in. do procedury wpisu do rejestru zabytków.

Obecnie w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Poznaniu prowadzone jest postępowanie administracyjne zmierzające do wpisania budynku do rejestru zabytków. Procedura ta znajduje się na końcowym etapie przed wydaniem decyzji.

Jak informuje Magistrat, równolegle prowadzone są działania planistyczne - Rada Miejska w Wągrowcu podjęła uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Rynek Północ", obejmującego m.in. teren tej nieruchomości.

- Obecnie trwa etap zbierania wniosków do planu, co ma umożliwić uwzględnienie potrzeb mieszkańców, przedsiębiorców i instytucji w dalszym zagospodarowaniu tej części miasta. Podsumowując, miasto działa w zakresie swoich kompetencji administracyjnych i planistycznych, natomiast nie jest właścicielem obiektu i nie będzie angażować środków publicznych w jego inwestycyjne zagospodarowanie - wyjaśnia Hubert Jezierski.



FOT. MUZEUM REGIONALNE

Dawny hotel stanął w płomieniach

Charakterystyczny obiekt to niegdyś najbardziej znany lokal tego typu w mieście, jeden z najbardziej charakterystycznych budynków stolicy powiatu wągrowieckiego. 10 lutego 2022 roku straż pożarna została wezwana do budynku dawnego hotelu w Wągrowcu. W zabytkowym obiekcie wybuchł pożar.

- Z budynku wydostawał się gęsty dym przez drzwi i okna. Po wstępnym rozpoznaniu okazało się, że budynek jest murowany, ze stropami drewnianymi oraz potwierdzono, że jest to pustostan po byłym hotelu od wielu lat nieużytkowany. Wewnątrz budynku oznaki przebywania osób bezdomnych. Po wejściu do wnętrza intensywny pożar na parterze, palą się trzy pomieszczenia, w których ściany pokryte są drewnianą boazerią, a na suficie drewniane kasetony - relacjonował wtedy Piotr Kaczmarek ze straży pożarnej w Wągrowcu.

Sytuację udało się opanować. Zarówno w lutym minionego roku, jak i w 2016 roku, kiedy to także wybuch pożar, żywioł nie zniszczył obiektu.

Od Zemera do Metropolu

Ten od samego początku swojego istnienia był najprawdopodobniej hotelem. Dokładna data wybudowania obiektu nie jest znana. Datowany jest na drugą połowę XIX wieku. Początkowo, jak wskazują na to między innymi zapiski z okresu między wojennego, obiekt należał do wągrowczan narodowości niemieckiej i żydowskiej. Obiekt działał pod nazwą „Zemer Hotel". Później zmieniono ją na „Metropol". W okresie między wojennym hotel kupił Teofil Małecki.

- Chociaż „Metropol" będąc pierwszorzędnym hotelem w Wągrowcu cieszył się zawsze powodzeniem, to jednakże przypuszczać należy, że dopiero teraz, kiedy znalazł się pod kierownictwem polskim - czeka go okres najpomyślniejszego rozwoju - głosił wpis z Księgi Pamiątkowej 25-lecia Towarzystwa Samodzielnych Kupców w Wągrowca z 1936 roku.

Hotel słynął z doskonałej kuchni

Z tej samej notatki dowiadujemy się, że w budynku działała restauracja słynąca z „doborowej kuchni", która przyciągała stałych bywalców. Budynek posiadał dużą salę bankietową, która w okresie międzywojennym została odnowiona. Na gości czekało tu także 20 pokoi.

- Każdy, kto tylko do hotelu tego zajedzie, wynosi z niego wrażenie bardzo dodatnie. Czystość i grzeczna obsługa są jego podstawowymi zasadami - informowali wągrowieccy kupcy w 1936 roku.

Budynek hotelu w Wągrowcu można dostrzec na wielu zdjęciach z okresu drugiej wojny światowej. Wśród nich w zbiorach Muzeum Regionalnego w Wągrowcu są zdjęcia pokazujące obiekt z powiewającymi na nim flagami hitlerowskimi.

Po wojnie w budynku działała natomiast znana w całym regionie restauracja „Pałuczanka".

W ostatnich latach stan obiektu uległ pogorszeniu. W 2020 roku wągrowczanie skarżyli się między innymi na wypadające z obiektu szyby.

Czy budynek odzyska kiedyś jeszcze swój dawny blask? Stanie się znów wizytówką miasta i najbardziej znanym hotelem w powiecie wągrowieckim? A może zmieni się jego funkcja?

eprasa.pl ff9c98a959



FOT. ARKADIUSZ DEMBIŃSKI



FOT. MUZEUM REGIONALNE



FOT. MUZEUM REGIONALNE





FOT. MUZEUM REGIONALNE



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

eprasa.pl ff9c98a959

Mała gmina z dużym sukcesem

Paweł Brzeźniak
pawel.brzedzniak@polskapress.pl

W plebiscycie „Świeć się z Energą" w Wielkopolsce wygrało Wapno. Prawdziwymi zwycięzcami tej akcji są mieszkańcy. Nagrody trafiają bowiem do osób najbardziej potrzebujących.

Wsparcie otrzymują domy dziecka, rodziny zastępcze, seniorzy, osoby z niepełnosprawnościami, rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej.

– Program „Świeć się z Energą" pokazuje, że świąteczna atmosfera może łączyć ludzi wokół ważnego celu. To inicjatywa, która zamienia symboliczne światło świąt w realną pomoc dla potrzebujących – mówi Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

Każdy mistrzów województwa otrzymuje voucher o wartości 10 tys. zł na zakup energooszczędnego sprzętu AGD.

Wapno zdobyło 10 428 głosów. W poniedziałek w Szkole Podstawowej w Wapnie odbyło się przekazanie nagrody na ręce Agnieszki Walczak, wójt gminy Wapno.

- Niezwykle cenny jest jego aspekt pomocowy, dla którego między innymi znaleźliśmy się dzisiaj w Wapnie. To wartościowy plebiscyt aktywizujący mieszkańców w całej Polsce - podkreślał Tomasz Brewczyński, przedstawiciel Polska Press, który przekazał na ręce pani wójt czek i dyplom.



FOT. SZPITAL

Wapno najlepsze w Wielkopolsce w konkursie „Świeć się z Energą". Do gminy dotarła realna pomoc.

Koniec przebudowy skrzyżowania drogi wojewódzkiej z powiatową



FOT. ARCHIWUM WZDW

Kończy się spora przebudowa na granicy powiatów.

Paweł Brzeźniak
pawel.brzedzniak@polskapress.pl

W środę wicemarszałek Wojciech Jankowiak przyjechał do Kiszkowa, aby podsumować zrealizowaną przez samorząd wojewódzki zmianę przebiegu drogi wojewódzkiej nr 197.

26 kwietnia 2024 roku nastąpiło podpisanie umowy z wykonawcą robót - PRDM SA Koło, Partner WPN Maciej Stasiak Konsorcjum na kwotę 14 mln zł (dofinansowanie UE ponad 9 mln zł). Na 26 kwietnia 2026 roku został wyznaczony termin odbioru ostatecznego robót.

Od połowy maja 2024 roku trwały prace nad zmianą przebiegu DW 197 na odcinku Pawłowo Skockie - Kiszkowo. W ramach inwestycji czterowlotowe skrzyżowanie od strony Kiszkowa zostało przebudowane na dwa skrzyżowania trzywlotowe, jedno drogi wojewódzkiej i powiatowej (z łagodniejszym łukiem) i drugie oddalone (drogi powiatowej z gminną).

Równolegle prowadzone były prace przy budowie nowego mostu. Powstała dwukierunkowa bitumiczna droga dla rowerów w kierunku Kiszkowa o szerokości 2 metrów, kanalizacja deszczowa i peron autobusowy oraz elementy BRD, w tym aktywne oznakowanie pionowe na skrzyżowaniu DP z DW.

- Projektowany odcinek rozpoczyna się dowiązaniem sytuacyjnym do istniejącej jezdni drogi wojewódzkiej nr 197 od strony Pawłowa Skockiego. Nowy odcinek drogi wojewódzkiej o nawierzchni bitumicznej ma szerokość 7,0 m, a długość wybudowanej drogi wojewódzkiej wynosi 457 m. Droga powiatowa nr 2393P została włączona do nowego przebiegu drogi wojewódzkiej za pomocą skrzyżowania skanalizowanego - informuje Wielkopolski Zarząd Dróg Wojewódzkich.

Celem realizacji projektu była korekta istniejącego przebiegu drogi. Na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej z drogą powiatową niejednokrotnie zachodziły przypadki niewłaściwego odczytania przebiegu drogi. Rozbudowa drogi ma polepszyć warunki komunikacyjne poprzez segregację ruchu samochodowego i rowerowego. Przyczyni się też do zwiększenia bezpieczeństwa ruchu na tym odcinku

Wielkopolski Zarząd Dróg Wojewódzkich w Poznaniu planuje w najbliższych latach dalszą rozbudowę drogi wojewódzkiej nr 197 w Kiszkowie wraz z przebudową mostu nad rzeką Mała Wełna. W ramach zadania zaplanowano rozbiórkę starego obiektu i budowę nowego mostu w ciągu drogi wojewódzkiej nr 197. Nowa konstrukcja będzie jednoprzęsłowa. Obiekt będzie pełnił również funkcję korytarza ekologicznego, umożliwiając bezpieczne przejście zwierząt pod drogą.

Wiedzą wszystko o cystersach łekneńsko-wągrowieckich

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W piątek, 27 marca w Szkole Podstawowej nr 2 im. Cystersów Wągrowieckich w Wągrowcu odbył się XXII Powiatowy Konkurs Wiedzy o Cystersach Łekneńsko-Wągrowieckich (konkurs kuratoryjny).

W skład jury konkursu weszli: Marcin Moeglich (przewodniczący), Natalia Byczyńska i Wiesława Gruchała z Muzeum Regionalnego, Zofia Zawol i Hanna Pękala z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Pałuckiej oraz Kamila Kłos z Urzędu Gminy Wągrowiec. W pierwszej rundzie uczestnicy rozwiązywali test pisemny. W młodszej kategorii wiekowej konieczne było przeprowadzenie dogrywki, aby wyłonić finalistów. W etapie finałowym uczniowie odpowiadali ustnie na wylosowane pytania – również tutaj w kategorii klas IV-VI potrzebna była dodatkowa dogrywka o miejsca na podium.

Wyniki konkursu: klasy IV-VI - 1. Malwina Nowak (SP w Łeknie), 2. Alicja Rapczyńska (SP w Łeknie), 3. Aleksandra Gruchała (SP w Skokach), 4. Jan Goncarzewicz (SP nr 2 w Wągrowcu), 5. Zofia Marciniak (SP w Skokach); klasy VII-VIII - 1. Maria Zink (SP nr 2 w Wągrowcu), 2. Albert Szpruta (SP nr 2 w Gorzowie Wielkopolskim), 3. Oliwia Nowakowska (SP w Skokach), 4. Oskar Dykban (SP w Łeknie), 5. Anna Kilarska (SP w Mieścisku).

W konkursie wzięło udział wielu uczniów z całego powiatu, którzy wykazali się dużą wiedzą na temat historii cystersów związanych z Łeknem i Wągrowcem.

Zwycięzcy oraz uczestnicy otrzymali nagrody i upominki ufundowane przez Muzeum Regionalne w Wągrowcu, Starostwo Powiatowe w Wągrowcu, Miasto Wągrowiec, Gminę Wągrowiec, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Pałuckiej oraz Radę Rodziców Szkoły Podstawowej nr 2.



FOT. MAT. NAD.

Znamy wyniki XXII Powiatowego Konkursu Wiedzy o Cystersach Łekneńsko-Wągrowieckich.

eprasa.pl ff9c98a959

Tłumy na Targu Wielkanocnym w Łeknie

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

W niedzielę, 29 marca na targowisku „Mój Rynek" w Łeknie odbył się Targ Wielkanocny, który przyciągnął wielu mieszkańców gminy oraz gości z okolic. Wydarzenie było doskonałą okazją do przedświątecznych zakupów oraz wspólnego spędzenia czasu w świątecznej atmosferze.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

W niedzielę, 29 marca na targowisku „Mój Rynek" w Łeknie odbył się Targ Wielkanocny.



FPT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Na uczestników czekały liczne stoiska z ozdobami, potrawami i wypiekami wielkanocnymi. Nie zabrakło tradycyjnych smaków, domowych wypieków oraz słodkości - zarówno tych klasycznych, jak i przygotowanych w wersjach bez cukru. Wystawcy oferowali również ręcznie wykonane dekoracje świąteczne, które cieszyły się dużym zainteresowaniem odwiedzających. W programie wydarzenia znalazła się m.in. wizyta zajączka wielkanocnego, która szczególnie przypadła do gustu najmłodszym uczestnikom. Całość dopełniła świąteczna atmosfera oraz liczne rozmowy i spotkania mieszkańców.

Konkursy wielkanocne

Jednym z ważniejszych punktów wydarzenia było wręczenie nagród w konkursach wielkanocnych. Oceny prac dokonała komisja w składzie: Elżbieta Rożnowska - dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Wągrowcu Teresa Rożek - działaczka społeczna Gminy Wągrowiec Maria Tomczak - członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Wyniki Powiatowego Konkursu na Pisankę Wielkanocną: kategoria klas I-III - I miejsce: Anna Szymczak (ZSP Łekno), Roman Piechowiak (SP Sienno), II miejsce: Lena Farjan (ZSP Łekno), Jonasz Skrętny (SP Morakowo), III miejsce: Milena Ślężak (SP Morakowo), Antonina Komisarczyk (SP nr 4 Wągrowiec), wyróżnienie: Inka Mittmann (ZSP Łekno), Maja Wanecka (SP Rejowiec); kategoria klas IV-VI: - wyróżnienie: Alan Plewa (SP Sienno), Nikola Stożek (SP Rejowiec).

Najlepsi w Gminnym Konkursie na Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną - kategoria klas I-III - I miejsce: Piotr Nowak (ZSP Łekno), II miejsce: Maja Ptak (ZSP Łekno), III miejsce: Julia Hierowska (SP Sienno), wyróżnienie: Gracjan Kaniewski (SP Sienno); kategoria klas IV-VIII - I miejsce: Zofia Nowak (ZSP Łekno), II miejsce: Magdalena Nowak (ZSP Łekno), III miejsce: Stanisław Biniewski (ZSP Łekno); kategoria dorośli - I miejsce: Ewa Brychczyńska-Brząkała (Wiatrowo), Maria Lisiecka (Koninek), II miejsce: Anna Kaźmierczak (Bracholin), III miejsce: Krystyna Bylicka (Koninek), wyróżnienie: Daria Nowak (Siedleczko); kategoria sołectwa, KGW, stowarzyszenia - I miejsce: Sołectwo Koninek, II miejsce Sołectwo i KGW Ludwikowo, III miejsce KGW Łukowo, wyróżnienie: Sołectwo Siedleczko i KGW Siedleczko - Kołybiec, Sołectwo Bracholin.

Targ Wielkanocny w Łeknie po raz kolejny pokazał, jak ważne są lokalne inicjatywy integrujące mieszkańców. Wydarzenie połączyło tradycję, rękodzieło i wspólne przygotowania do świąt, tworząc wyjątkową, rodzinną

Porozumienie w sprawie Strugi Gołanieckiej

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W poniedziałek, 23 marca w Sali Kominkowej Zamku Pałuków w Gołańczy podpisano porozumienie pomiędzy Wodami Polskimi a Miastem i Gminą Gołańcz. Celem porozumienia jest wspólna dbałość o właściwy stan Strugi Gołanieckiej.



FOT. UMIG GOŁAŃCZ

Jest porozumienie w sprawie działań na rzecz Strugi Gołanieckiej.

Dokument został podpisany przez dyrektora Artura Grześkowiaka z Wód Polskich oraz burmistrza Roberta Torza przy kontrasygnacie skarbnik Edyty Koniecznej. Na mocy umowy Miasto i Gmina Gołańcz będzie raz w roku realizować działania obejmujące m.in.: usuwanie zatorów i udrażnianie przepływu wód, wykaszanie dna i skarp, a także zbieranie i utylizację zanieczyszczeń z koryta oraz brzegów

- Prace będą prowadzone na wyznaczonych odcinkach w granicach administracyjnych miasta. Realizacja prac zaplanowana jest w okresie od 15 sierpnia do 30 grudnia (z możliwością zmiany terminu za zgodą stron). Roczny limit środków na realizację zadania wynosi 15 000 zł, chyba że Rada Miasta i Gminy Gołańcz postanowi inaczej - informują miejscy urzędnicy.

Podpisanie umowy to ko, lejny ważny krok w kierunku poprawy stanu środowiska oraz jakości życia mieszkańców naszej gminy. A goście, korzystając z okazji pobytu w Gołańczy - goście zwiedzili zrewitalizowany Zamek Pałuków. O jego historii oraz przeprowadzonej rewitalizacji opowiedział zastępca burmistrza Sławomir Maciaszek.

Powiatowe Małe Wielkie Recytacje w Łeknie

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W środę, 25 marca w Gminnym Ośrodku Kultury w Łeknie odbyły się VI Powiatowe Małe Wielkie Recytacje. Twórczość Danuty Wawiłow, Wandy Chotomskiej oraz Czesława Janczarskiego recytowali uczniowie klas I i II i przedszkolaki.

Na konkurs przyjechali reprezentanci szkół i przedszkoli ze Sienna, Wiatrowa, Pawłowa Żońskiego, Niemczyna, Morakowa, Łekna, Popowa Kościelnego oraz Damasławka, a także z Wągrowca.

Recytatorów oceniali: Elżbieta Rożnowska - dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej, Teresa Rożek - pasjonatka i miłośniczka poezji oraz Kamil Zawadzki, dyrektor GOK w Łeknie.

Każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy dyplom oraz czekoladę. Dla laureatów przygotowane były nagrody rzeczowe: puzzle, książki, gry i drobne upominki.

Wyniki zmagań recytatorskich: kategoria grup „0" - I miejsce Lena Szcześniak - ZSP Łekno, II miejsce Mieszko Baran - ZSP Pawłowo Żońskie, III miejsce: Julia Bondar - Przedszkole nr 7 „Pod Grzybkiem" w Wągrowcu, Irena Bartkowiak - SP Morakowo; wyróżnienie: Hanna Wasilewska - Przedszkole nr 2 im. M. Konopnickiej w Wągrowcu; kategoria klas I-II - I miejsce Marcelina Dykban - ZSP Wiatrowo, II miejsce Jowita Brant - SP Niemczyn, Mikołaj Sawicki - SP nr 4 w Wągrowcu, III miejsce Piotr Przyszlak - SP nr 4 w Wągrowcu. wyróżnienia Natalia Kowalewska - SP Niemczyn, Dawid Plewa - SP Sienno.



FOT. GOK ŁEKNO

VI Powiatowe Małe Wielkie Recytacje w Gminnym Ośrodku Kultury w Łeknie.

eprasa.pl ff9c98a959

Żłobek w Mieścisku otwarty! „Nasze Bąbelki" to pierwsze takie miejsce w gminie



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Po roku prac budowlanych i wcześniejszych latach przygotowań, zakończyła się budowa pierwszego publicznego żłobka w gminie Mieścisko.

Dokładnie rok i jeden dzień trwały prace związane z przebudową budynku po gimnazjum na żłobek wraz z rozbudową o nowe pomieszczenia kuchenne, stanowiące dział gastronomiczny Zakładu Aktywności Zawodowej w Gołaszewie. Dzięki inwestycji Gmina zyskała miejsce do opieki nad dziećmi do lat 3, czyli Żłobek „Nasze Bąbelki" w Mieścisku, który już 1 kwietnia otworzy się dla najmłodszych. Wykonawcą zadania jest Podraza Deweloper - Leszek Podraza z Lechlina.

Bardzo ważnym elementem składowym inwestycji jest nowo wybudowana część, mieszcząca profesjonalną kuchnię wraz z niezbędnym zapleczem - przygotowywane posiłki trafią nie tylko do żłobka, ale także do zlokalizowanych po sąsiedzku Przedszkola „Leśne Ludki" oraz Szkoły Podstawowej. To bardzo duża i oczekiwana zmiana w systemie obsługi żywieniowej naszych placówek oświatowych.

Inwestycja została zrealizowana przy wsparciu środków z KPO w ramach Programu Aktywny Maluch 2022-2029. Gmina otrzymała ponad 2,83mln zł z KPO oraz budżetu państwa na utworzenie 40 miejsc opieki oraz 1,2 mln zł ze środków FERS na funkcjonowanie nowych miejsc. W ramach inwestycji pozyskano także środki z PFRON - Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu, które pozwoliły rozbudować budynek o nowoczesną kuchnię.

- Były momenty trudne, ale wiedzieliśmy jedno - ten żłobek jest w naszej gminie po prostu potrzebny. Mieszkańcy czekali na niego zbyt długo, byśmy mogli się poddać. A kto mnie zna, ten wie, że poddawać się nie lubię. Udało się to wszystko zrealizować dzięki połączeniu wielu różnym sił i środków. To był prawdziwy montaż finansowy wymagający od nas dużej sprawności i nie boję się tego słowa - pewnego sprytu. To, co tu widzimy, to synergia przez wielkie S. Tutaj w Mieścisku udowodniliśmy właśnie, że nowoczesna gmina to taka, która nikogo nie zostawia w tyle. Pod jednym dachem realizujemy najpiękniejszą misję ekonomii społecznej. Z jednej strony zapewniamy profesjonalną opiekę „Naszym Bąbelkom", a z drugiej dajemy pracę, godność i poczucie sprawstwa osobom z niepełnosprawnościami - dodał gospodarz gminy, który podkreślił, że „w Mieścisku ekonomia przestała być tylko suchym wyliczeniem kosztów, a stała się narzędziem budowania więzi".

- Rok temu, a dokładnie 26 lutego 2025 roku w Urzędzie Miejskim w Mieścisku podpisana została umowa na wykonanie zadania pod nazwą adaptacja wraz z rozbudową budynku gimnazjum na żłobek w Mieścisku. Dziś stoimy przy tym samym budynku, jednak zaadoptowanym i rozbudowanym dla najmłodszych mieszkańców Mieściska, gminy i - jak się okazuje - również z gmin sąsiednich. Dzięki realizacji zadania powstało 40 miejsc opieki nad dziećmi w wieku do lat trzech - mówiła Kinga Basiura , dyrektorka żłobka.

Głos zabrał także dyrektor Zakładu Aktywizacji Zawodowej w Gołaszewie.

- Kilka lat temu zwróciłem się do pana burmistrza z nieśmiałym pomysłem, marzeniem, które zrodziło się w mojej głowie podczas wizyt studyjnych, jakie odbywałem w trakcie pełnienia funkcji kierownika zakładu aktywności zawodowej w Gołaszewie. Tym pomysłem, tak jak pan burmistrz wspomniał, była kuchnia i powstanie działu gastronomicznego w zakładzie. Pan burmistrz od razu zaraził się tym pomysłem, dostrzegając potencjał drzemiący w osobach z niepełnosprawnościami. I tak, w bardzo wielkim skrócie, w projekcie żłobka znalazły się pomieszczenia kuchni. W nowo powstającej kuchni zatrudnienie znalazły osoby z niepełnosprawnościami, a jej prowadzenie miało być powierzone zakładowi aktywności zawodowej w Gołaszewie. Taki był pomysł i został zrealizowany - powiedział Rafał Kapczyński.

W otwarciu żłobka udział wzięli: Karolina Fabiś-Szulc - wicewojewoda wielkopolska, przedstawiciele władz samorządowych i instytucji, mieszkańcy gminy Mieścisko oraz najważniejsi uczestnicy - dzieci wraz z rodzicami.

Wicewojewoda odczytała list skierowany od wiceministry rodziny, pracy i polityki społecznej.

- Otwarcie Żłobka Gminnego w Mieścisku to nie tylko inwestycja w infrastrukturę, ale przede wszystkim inwestycja w ludzi, w rozwój najmłodszych mieszkańców gminy oraz wsparcie dla ich rodziców. Jestem przekonana, że nowy otwarty Żłobek Gminny w Mieścisku będzie miejscem wyjątkowym, bezpiecznym, przyjaznym i pełnym ciepła. Miejscem, gdzie każde dziecko będzie mogło rozwijać się ze swoimi rówieśnikami w atmosferze zrozumienia i wsparcia. Życzę Państwu wielu radości, satysfakcji i wspólnych sukcesów zarówno dzieciom, rodzicom, jak i całej kadrze żłobka - napisała Aleksandra Gajewska.

Otwarcie żłobka było połączone z dniem otwartym, podczas którego każdy miał możliwość wejścia do środka, osobistego zwiedzania oraz porozmawiania z pracownikami, opiekunkami i władzami żłobka, ZAZ-u, jak i gminy. Na pamiątkę sobotniego wydarzenia na tyłach budynku żłobka zasadzono drzewo.



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK



FOT. FB KAROLINY FABIŚ-SZULC

eprasa.pl ff9c98a959

INTENCJE 3-6 MARCA



FOT. ARCHIWUM

PARAFIA PW. ŚW. WOJCIECHA W WĄGROWCU

Piątek
LITURGIA WIELKIEGO PIĄTKU MĘKI PAŃSKIEJ
Sobota
21:00 1. † zm. z rodz. Cichych, Brambertów, Adamskich i Kowalskich
2. † Jadwiga Buchholz; Maria Broniecka
3. † Ryszard Sosnowski i zm. z rodz. Sosnowskich, Winkel,
Burdelskich, Witan, Woźniaków i Woźniców
Niedziela
9:00 1. † Wanda Henryk Kluczykowscy; Mirosława Aleksander Isajczew;
Józef Biskup
2. † Stefania Tarnowska - od córki Marii
10:30 † Stanisław w r. śm. Stanisława Hoffmann i zm. z rodz. Hoffmann i
Meller
12:00 1. † Ryszard Maciejewski - od żony
2. † Joanna Bączkowska - od syna Wiesława z rodz.
18:00 † Tadeusz Helena Baranek i zm. z rodz.

PARAFIA PW. WNIEBOWZIĘCIA NMP W WĄGROWCU

Piątek
Liturgia w Klasztorze - 18.00
Sobota
Liturgia w Klasztorze - 20.00
Niedziela
11.00 + Irenę Gapińską w 4. rocz. śm., i zm. z rodzin Gapińskich i Tomczak
Poniedziałek Wielkanocny 06.04.2026
7.30 + Izabelę Wojciechowską i Antoniego Rosińskiego
11.00 + Józefa Pachowicza i zm. z rodziny

Klasztor
Piątek
15.00 Droga Krzyżowa
18.00 Nabożeństwo Krzyża
Sobota
20.00 1. +Kazimierę, Stanisława i Andrzeja Pachockich
Niedziela
6.00 Dziękczynna, z prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej dla Anety i Jarosława z ok. 35. rocz. ślubu
9.30 + Jana, Mariannę, Jerzego, Wiesławę Raczyńskich izm. z rodziny Kulińskich
12.30 1. + Janinę, Bernarda, Marię, Antoniego, Kazimierza, Jana Cytlak,
Feliksa Urbańskiego, Grzegorza Myszkowskiego
Poniedziałek
9.30 + Mieczysława Michalaka i zm. z rodzin Michalak i Soboński
12.30 + Janinę i Henryka Krajniak i zm. rodziców i rodzeństwo z obojga stron
Chrzest: Maksymilian Fabian
18.00 O Boże błogosławieństwo, zdrowie, wszelkie potrzebne łaski.

PARAFIA PW. BŁ. MICHAŁA KOZALA W WĄGROWCU

Piątek
18.30 - Liturgia Męki Pańskiej
Sobota
21.00 - 1. O Boże błogosławieństwo i dary Ducha Świętego dla Kevina i Alexa w roczni2. + Tadeusz(20r.) i Maria, Stanisław, Józef Graczyk
Niedziela
7.00 - Rezurekcja w intencji Parafian
9.30 - + Marek Rutkowski i zmarli z rodziny
11.00 - + Monika Dera
12.15 - + Patryk Brzykcy i Hanna Biegun
17.00 - 1/ + Mikołaj Majchrowicz 2/ + Piotr Wróblewski
Poniedziałek
8.00 - + Salomea, Edward, Teresa Tucholscy, Bronisław, Weronika Substyk
9.30 - + Iwona Woczyńska
11.00 - + Marek, Janina i Wiesław
12.15 - + Domicela, Antoni Szwech
17.00 - + Igor Makiej.

PARAFIA PW. ŚW. JAKUBA AP. W WĄGROWCU

Piątek
18:00 - Wielki Piątek
Sobota
21:00 - Wielka Sobota
Niedziela
6:00 - Za Parafian
9:30 - Śp. Ks. Edwarda Tomaszewskiego, Ks. Jana Kasztelana, Ks. Eugeniusza Śliwę, Ks. Mieczysława Kozłowskiego, Ks. Cezarego Sierakowskiego, Ks. Heliodora Grabiasa
11:00 - Śp. Janinę i Edwarda Łosinieckich
12:30 - Śp. Zbigniewa Madeksza w 5 r. śm.
19:00 - Śp. Józefa Radeckiego w 11 r. śm.

PARAFIA ŚW. KATARZYNY ALEKSANDRYJSKIEJ W GRYLEWIE

Piątek
Liturgia - po niej Droga Krzyżowa ulicami Grylewa
Sobota
ZA PARAFIAN (Z PROCESJĄ)
Niedziela
10:30 +Stanisław Haremza - int. Agnieszki i Piotra Marszałek
12:00 +Leopold Kaczmarek - int. siostrzenicy Lukrecji z rodz.
Poniedziałek
08:00 +Julianna 15r.śm., Tadeusz, Roman, Marek Gawrysiak, Zofia Wachowiak - int. rodz. Czekaj
12:00 +Joanna Odor - int. córki Cecylii z mężem.

PARAFIA PW. ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W KAMIENICY

Piątek
17:00 LITURGIA
Sobota
18:00 + Piotr Kowalski (int. siostry Moniki z rodz.)
Niedziela
7:00 REZUREKCJA (ZA PARAFIAN)
9:00 + Waldemar Momot (int. szwagra Piotra z synami: Patrykiem i Jakubem)
Poniedziałek
9:30 + Adam 31 r. śm., Adelajda 27 r. śm. Teresa Konieczni (int. syna Eugeniusza z żoną)
10:30 + Grażyna Ślęzak 6 r. śm. z ok. im. i mąż Łucjan (int. najbliższej rodz.).

REKLAMA 0011446181

DOM POGRZEBOWY BUCHOLC



JESTEŚMY DO PAŃSTWA DYSPOZYCJI CAŁĄ DOBĘ
Zapewniamy najwyższej jakości ceremonie pogrzebowe w kwocie Zasiłku Pogrzebowego
- trumny od 800 zł, do kremacji 150 zł
- własna sala pożegnań i prywatna chłodnia
- załatwiamy formalności cmentarne oraz urzędowe
- reprezentacyjne limuzyny pogrzebowe
- eleganckie kompozycje kwiatowe

62-100 Wągrowiec, ul. Skocka 45
tel. 67 262 13 29 | 601 658 840 | 605 580 584

REKLAMA 0011445693

SALON SPRZEDAŻY NAGROBKÓW
UL. KCYŃSKA 112
WĄGROWIEC
WTOREK - PIĄTEK 10.00 - 17.00
SOBOTA 9.00 - 13.00
200 wzorów nagrobków
- WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKIE CENY
- SPRZEDAŻ RATALNA

GRANITEX®
www.nagrobki-granitex.pl
67 262 87 00
604 544 724



REKLAMA 0011443828

DOM POGRZEBOWY „BIELAWSCY”
Jesteśmy do Państwa dyspozycji o każdej porze
- kompletna organizacja uroczystości pogrzebowej
- prywatna chłodnia i sala pożegnań
- ekskluzywna flota karawanów pogrzebowych
- bogaty wybór trumien i urn
- własna pracownia wiązanek i wieńców



Każdej ceremonii ostatniego pożegnania nadajemy indywidualny i niepowtarzalny charakter

ul. Gnieźnieńska 54, Wągrowiec
tel. 603-75-99-78/ 67 262-73-85

eprasa.pl ff9c98a959

WIELKANOC ŚWIĘCONKA W WĄGROWCU I OKOLIC

O której należy iść z koszyczkiem?

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Częścią Wielkiego Tygodnia jest Wielka Sobota, a z nią nierozerwalnie łączy się święcenie potraw w wielkanocnym koszyczku. O której godzinie przewidziana jest święconka w parafiach na terenie Wągrowca i okolicznych miejscowościach?

Wągrowiec, par. pw. bł. Michała Kozala BM. Wielka Sobota to dzień czuwania przy Grobie Pana Jezusa od 8.00 rano. O g. 8.30 poświęcenie wody, którą zabierzemy w gotowych pojemnikach lub przyniesionych pojemnikach. Poświęcenie pokarmów na stół wielkanocny od g. 11.00 do 16.00 co godzinę. Liturgia Wigilii Paschalnej w nocy o g. 21.00 zakończy się rezurekcyjną procesją światła.

Wągrowiec, par. pw. św. Jakuba Ap. – Fara. Adoracja Najświętszego Sakramentu przy Grobie Pańskim od 8.00 do godz. 21.00. Święcenie potraw w kościele od godz. 13.00 do godz. 16.30 co pół godziny. Święcenie potraw w: Jankowie, przy krzyżu o godz. 10.00, Siennie w świetlicy o godz. 10.15, Sieńsku o godz. 10.30 (Sieńsko 8), Czekanowie, w świetlicy o godz. 10.00, Łęgowie przy grocie o godz. 10.15, Łęgowo Huby przy figurze Matki Bożej o godz. 10.30, Długa Wieś przy figurze o godz. 10.45, Ochodzy przy krzyżu o godz. 11.00, Łaziskach w świetlicy o godz. 11.15. Liturgia Wigilii Paschalnej w nocy o g. 21.00 zakończy się rezurekcyjną procesją światła.

Wągrowiec par. pw. św. Wojciecha. Adoracja od godz. 7.00. Błogosławieństwo pokarmów na stół wielkanocny od 13.00 do 17.00 co pół godziny. W Rgielsku o godz. 9.00, a w Kobylcu o godz. 12.00. Liturgia Wigilii Paschalnej w nocy o g. 21.00 zakończy się rezurekcyjną procesją światła.

Wągrowiec, par. pw. Wniebowzięcia NMP. Poświęcenie pokarmów na stół wielkanocny: w Klasztorze o godz.: 10.00; 11.00; 12.00; 13.00, Bartodzieje godz.: 10.00. W innych miejscach w parafii – po zgłoszeniu.



FOT. RENATA KATARZYNA BRZOSTOWSKA

Możliwość adoracji Pana Jezusa w Grobie od 9.00 - 15.00. Liturgia Wielkiej Soboty o godz.: 20.00 w Klasztorze.

Panigródz, par. pw. św. Jana Chrzciciela. Adoracja przy Grobie Pańskim w godz. 9.00 – 17.00. Święconka: Oleszno – 9.00; Rozpętek – 9.45; Stołężyn – ok. 10.30; Łęgniszewo ok. 11.00; w Panigrodzu w kościele o 12.00. Wigilia Paschalna o godz. 20.30.

Grylewo, par. pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Święcenie potraw: 9:00 – Kopaszyn, 9:15 - Rybowo, 9:30 - Laskownica Wielka, 9:45 - Laskownica Mała, a o 16:00 w kościele. Liturgia Wigilii Paschalnej w nocy o g. 21.00 zakończy się rezurekcyjną procesją światła.

Kamienica, par. pw. św. Andrzeja Boboli. Święcenie potraw w sobotę w kościele o 10.30, następnie w odstępie ok. 15 minut Dziewoklucz I i II, Sarbka, Nowe i Kaliszany. Msza Św. w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego o 7.00, z procesją rezurekcyjną.

Łekno, par. pw. św. Ap. Piotra i Pawła. Święcenie pokarmów: Łekno, godz. 10.00 i 12.00. Dobre godz. 11.00. Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 18.00. Adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 21.00. Zapraszamy na Adorację w Grobie Pańskim od godz. 8.00. Spowiedź od rana do godz. 9.00 dla tych, którzy z ważnych powodów nie mogli być wcześniej.

Mieścisko, par. pw. św. Michała Archanioła. Zapraszamy na Adorację w Grobie Pańskim od godz. 8.00. Spowiedź od rana do godz. 9.00 dla tych, którzy z ważnych powodów nie mogli być wcześniej. Tradycyjne święcenie potraw w Wielką Sobotę: we Wieli o godz. 9.00, w Miłosławicach około 9.20, potem w Strzeszkowie i Jaworówku. W Budziejewku poświęcenie potraw o godz. 11.00, potem kapłan pojedzie do Budziejewa i Rudy. W kościele w Mieścisku święcimy o 12.00 i 15.00. W Gołaszewie święconka o godz. 14.00. Msza św. rezurekcyjna, która należy już do Wielkiej Niedzieli, celebrowana będzie w Mieścisku o godz. 22.00.

Damasławek, par. pw. św. Stanisława BM. Adoracja Pana Jezusa w grobie od godz. 8.00 do 18.00; poświecenie wody o godz. 8.30; W Wielką Sobotę, jeden raz w roku, święcimy pokarmy na stół wielkanocny. Poświęcenie w zgłoszonych punktach o godz. 10.30. Poświęcenie pokarmów w kościele o godz.: 10.00, 11.00, 12.00, 14:00 i 15.00. Uroczysta Liturgia Wigilii Paschalnej z procesją Rezurekcyjną o godz. 20.00.

Wapno, par. pw. św. Barbary. Święconka w kościele o 10:00 i 12:30, a o 11:30 w Podolinie. Adoracja przez cały dzień w kościele, a o 19:00 Liturgia Wieczerzy Pańskiej. Rezurekcja o 21:00. Święcenie potraw w Wielką Sobotę: w Wapnie o 10:00, w Podolinie o 11:30, w Czorną o 12:00.

REKLAMA 0011500415



Szanowni Mieszkańcy Miasta i Gminy Gołańcz,

z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych
składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju
oraz nadziei płynącej z tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego.

Niech ten wyjątkowy czas będzie okazją do odpoczynku w gronie najbliższych,
przyniesie radość, wzajemną życzliwość oraz wiosenny optymizm.

Życzymy, aby nadchodzące dni napełniły Państwa serca wiarą w dobro,
dodały sił do realizacji planów
oraz przyniosły pomyślność w życiu osobistym i zawodowym.

Radosnych, spokojnych i pełnych nadziei Świąt Wielkanocnych!

Z wyrazami szacunku

PRZEWODNICZĄCY RADY Miasta i Gminy Gołańcz — Karol Brzeziński
ZASTĘPCA BURMISTRZA Miasta i Gminy Gołańcz — Sławomir Maciaszek
BURMISTRZ Miasta i Gminy Gołańcz — Robert Torz

Gołańcz, Wielkanoc 2026 r.

REKLAMA 0011503452

Wójt Gminy Wągrowiec

podaje do publicznej wiadomości,

że wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Wągrowiec, przeznaczonych do użyczenia, został opublikowany na stronie internetowej Urzędu Gminy www.bip.gminawagrowiec.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na tablicach ogłoszeń w Sołectwie: Kamienica.

Wągrowiec, dnia 26.03.2026 r.

Wójt Gminy Wągrowiec
/-/dr Małgorzata Chmielarz

REKLAMA 0011503934

WÓJT GMINY WĄGROWIEC

podaje do publicznej wiadomości, że ogłoszenie o przetargu ustnym na dzierżawę gruntów rolnych na terenie gminy zostało opublikowane na stronie internetowej Urzędu Gminy www.bip.gminawagrowiec.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na tablicach ogłoszeń w Sołectwach: Łaziska, Łekno, Rąbczyn, Rgielsko, Sienno.
Wągrowiec, dnia 31.03.2026 r.

Wójt Gminy Wągrowiec
/-/ dr Małgorzata Chmielarz

REKLAMA 0011459134



Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

AUTOREKLAMA



REKLAMA 0011494054





eprasa.pl ff9c98a959

REKLAMA 0011500224

WESOŁEGO ALLELUJA!

Radosnych Świąt!

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu serdeczne życzenia zdrowia, spokoju oraz wszelkiej pomyślności.

Niech ten szczególny, wiosenny czas będzie okresem wytchnienia, nadziei i wewnętrznej harmonii, a także okazją do zatrzymania się na chwilę i czerpania radości z obecności najbliższych.

Niech atmosfera Świąt napełni Państwa domy ciepłem, życzliwością i spokojem, przynosząc jednocześnie nową energię, optymizm oraz siłę do realizacji osobistych planów i codziennych wyzwań.

Życzymy, aby nadchodzące miesiące upływały w poczuciu bezpieczeństwa, satysfakcji i wielu dobrych chwil.

Przewodniczący Rady Gminy Damasławek
/-/ Sławomir Buk

GMINA DAMASŁAWEK

Wójt Gminy Damasławek
/-/ Cyprian Wieczorek

WIELKANOC 2026

REKLAMA 0011499676

Szanowni Mieszkańcy oraz Sympatycy Miasta i Gminy Mieścisko

z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju i nadziei płynącej z tajemnicy Zmartwychwstania. Niech ten wyjątkowy czas będzie pełen rodzinnego ciepła, wzajemnej życzliwości oraz radości ze wspólnie spędzonych chwil. Niech wiosenna atmosfera przyniesie Państwu optymizm, siłę do realizacji planów oraz wiele powodów do uśmiechu. Życzymy, aby nadchodzące dni były czasem odpoczynku, refleksji i odnowy duchowej. Wesołych, spokojnych i pełnych nadziei Świąt Wielkanocnych!

Przewodnicząca Rady Miejskiej w Mieścisku
Agata Zielińska

Burmistrz Mieściska
Przemysław Renn



REKLAMA 0011499225

Z okazji Świąt Wielkanocnych

składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha, wszelkiej pomyślności, oraz wielu okazji do świętowania w rodzinnym gronie.

Niech Radość ze Zmartwychwstania Pańskiego towarzyszy Wam na co dzień, dając siłę do pokonywania trudności, a świąteczny czas pozwoli na nowo odkrywać piękno otaczającego świata.

Przewodniczący Rady Miejskiej Gminy Skoki
Hubert Czarnecki

Burmistrz Miasta i Gminy Skoki
Wojciech Cibail

eprasa.pl ff9c98a959

Weekendowe emocje na parkiecie i boiskach

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

Za nami kolejny sportowy weekend z udziałem drużyn MKS Nielba Wągrowiec. Jako pierwsi do rywalizacji przystąpili szczypiorniści, którzy swój mecz rozegrali w piątek, 27 marca. Dzień później na boiska wybiegli piłkarze nożni pierwszej i drugiej drużyny.

Szczypiorniści Nielby zmierzyli się na wyjeździe z zespołem AKPR AZS AWF Biała Podlaska. Wągrowczanie przystępowali do spotkania po dwóch porażkach, podczas gdy gospodarze mieli na koncie cztery zwycięstwa z rzędu.

Minimalna porażka po karnych

Mecz rozpoczął się bardzo dobrze dla Nielby. Już w 10. minucie żółto-czarni prowadzili 6:2. Niestety z czasem inicjatywę zaczęli przejmować gospodarze, którzy najpierw doprowadzili do remisu, a następnie objęli prowadzenie. Do przerwy było 15:13 dla akademików. Po zmianie stron gospodarze utrzymywali przewagę, prowadząc nawet czterema bramkami. Nielbiści nie odpuszczali i systematycznie odrabiali straty, doprowadzając na cztery minuty przed końcem do remisu 26:26.

Końcówka spotkania była niezwykle emocjonująca. Na kilkanaście sekund przed końcem Nielba miała piłkę meczową, jednak rzut Łukasza Gieraka nie znalazł drogi do bramki. Mecz zakończył się remisem 29:29, a o zwycięstwie zadecydowały rzuty karne. W nich lepsi okazali się gospodarze, wygrywając 9:8. Bramki dla Nielby zdobyli: Kapela i Sondej (po 7), Gierak (6), Kędzierski (3) oraz Burtan, Mendela i Kelm (po 2).

Kolejne spotkanie wągrowczanie rozegrają w derbach z ENEA WKS Grunwald Poznań - w sobotę, 11 kwietnia o godz. 15:00.

Nowy sponsor

Kilka dni temu władze klubu poinformowały o pozyskaniu nowego sponsora. Do grona partnerów MKS Nielba Wągrowiec dołączyła firma Volta Polska. Volta Polska to niezależny producent energii działający na rynku odnawialnych źródeł energii. Firma, będąca częścią międzynarodowej grupy z siedzibą w Paryżu, specjalizuje się w rozwoju, budowie oraz eksploatacji instalacji OZE. Współpraca ma wspierać dalszy rozwój klubu oraz jego stabilność finansową.

Trudna sytuacja piłkarzy

Piłkarze pierwszej drużyny Nielby swój mecz rozegrali w sobotę o godz. 13:00, podejmując na własnym stadionie Polonię Golina. Spotkanie bardzo źle rozpoczęło się dla gospodarzy. Już w 6. minucie było 0:1, a siedem minut później goście prowadzili 2:0. Problemy w defensywie Nielby były widoczne już w poprzednich spotkaniach i niestety potwierdziły się także tym razem. W 40. minucie Daniel Verissimo otrzymał drugą żółtą kartkę, a w konsekwencji czerwoną. Chwilę później sędzia podyktował rzut karny dla Polonii, jednak Patryk Łagodziński stanął na wysokości zadania i obronił „jedenastkę".

Druga połowa nie przyniosła poprawy. Goście w krótkim odstępie czasu zdobyli kolejne dwie bramki, ustalając wynik spotkania. Nielba przegrała 0:4, a bilans rundy wiosennej i pucharowej potyczki to cztery porażki i bilans bramkowy 1:12. Sytuacja w tabeli staje się coraz trudniejsza, a widmo spadku jest coraz bardziej realne. Kolejny mecz Nielba rozegra na wyjeździe z Kanią Gostyń - 4 kwietnia o godz. 12:00.

Znakomity Piasecki

W sobotę swoje spotkanie rozegrały również rezerwy Nielby, które zmierzyły się na wyjeździe z Płomieniem Połajewo. Mecz od początku był bardzo emocjonujący. W 10. minucie gospodarze objęli prowadzenie, jednak Nielba szybko odpowiedziała. Najpierw wyrównał M. Meller, a chwilę później ten sam zawodnik wykorzystał rzut karny, wyprowadzając gości na prowadzenie.

Po przerwie gospodarze doprowadzili do remisu, jednak decydujący cios należał do Nielby. W doliczonym czasie gry B. Kozłowski zdobył zwycięską bramkę na 3:2. Na wyróżnienie zasługuje także bramkarz Jakub Piasecki, który kilkukrotnie ratował zespół przed stratą bramki. Po tym zwycięstwie rezerwy Nielby zameldowała się w środkowej części tabeli. Kolejne spotkanie rozegrają 4 kwietnia o godz. 14:00 na wyjeździe z LKS Lipa.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI


FOT. ROBERT PILACHOWSKI


FOT. ROBERT PILACHOWSKI


FOT. ROBERT PILACHOWSKI


FOT. ROBERT PILACHOWSKI


FOT. ROBERT PILACHOWSKI

eprasa.pl ff9c98a959